N. 2 11-12 1932 r. ROK III. N. 1 1933 r.

WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

CENA ZŁ. 4—

ORGAN POLSKIEJ I WSZEECHŚWIATOWEJ TURYSTYKI



WOJEWÒDZTWO STANISŁAWOWSKIE



MIEJSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

W STANISŁAWOWIE, UL. KAŹMIERZOWSKA 14 - GMACH WŁASNY

założona w roku 1868 spełnia od lat 64 bardzo ważną funkcję gromadzenia oszczędności i zasilania kredytu całego lokalnego życia gospodarczego. Dzięki systematycznej, rzetelnej i obywatelskiej pracy posiada powszechne zaufanie w najszerszych warstwach lokalnego społeczeństwa.

OSZCZĘDZAJ, BO TYLKO OSZCZĘDNOŚCIĄ ZAPEWNISZ SOBIE I SWOJEJ RODZINIE LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ.

W dniu 30 września 1932 roku wynosiła suma wkładek oszczędności złożonych w M. K. O. w Stanisławowie

zł. 8,233.443·70

Ilość wydanych książeczek wkładkowych

sztuk 7.562

Fundusze rezerwowe

zł. 1,013.772

ulokowane są we własnym gmachu przy ul. Kaźmierzowskiej, w olbrzymiej realności wzdłuż ul. Dr. Krasowskiego i Trzeciego Maja, w 10-cio morgowym gruncie przy ul. Gołuchowskiego za parkiem im. Sienkiewicza i w papierach wartościowych.

M. K. O. w Stanisławowie jest pod względem wielkości zgromadzonego kapitału piątą z rzędu kasą na terenie Małopolski a dziesiątą w całej Rzeczypospolitej. Za bezpieczeństwo funduszów powierzonych M. K. O. w Stanisławowie odpowiadają aktywa i fundusze rezerwowe Kasy i ręczy Gmina miasta Stanisławowa swoim majątkiem i dochodami



Zyski M. K. O. rozdzielane są na cele humanitarne a suma na ten cel wydana od założenia M. K. O. w Stanisławowie dochodzi do kwoty

1,000.000 zł.

OSZCZĘDZONY GROSZ SKŁADAJ W KASIE OSZCZĘDNOŚCI, KTÓRA JEST INSTYTUCJĄ BUDOWANĄ PRACĄ CAŁYCH POKOLEŃ DLA DOBRA OGÓŁU.

Tysiące egzystencji obywateli naszego miasta i okolicy zawdzięcza możność pracy i zarobku kredytom otrzymanym w M. K. O.

Za wkłady oszczędności płacimy 7% od waluty złotowej, względnie 6% od waluty dolarowej przy półrocznej kapitalizacji.

1643

„francopol"

w nowej siedzibie



W dniu 1 stycznia b. r. znane ze swej ruchliwości

P. B. P. „FRANCOPOL"

przeniosło swoje biura do nowego lokalu przy UL. MAZOWIECKIEJ 9. Lokal ten, położony w jednym z najruchliwszych punktów miasta, posiada charakter wybitnie reprezentacyjny i nie ustępuje najwykwintniejszym lokalom biur podróży zagranicą.



Powszechną uwagę zwracają 3 gustowne w nowoczesnym stylu urządzone witryny wystawowe, obszerny westibul i wielka sala dla klienteli o wymiarach 15 x 7 m.

Na podwyższeniu znajdują się gabinety Dyrekcji. Eleganckie w swojej prostocie urządzenie, estetyczne rozmieszczenie plakatów i efektowne oświetlenie składają się na wytworną całość, sprawiającą niezwykle korzystne wrażenie.

Z otwarciem nowej siedziby „FRANCOPOLU" Warszawa pozyskała prawdziwie europejską ozdobę jednej ze swych najważniejszych ulic.



M O R S Z Y N

Jedyne na ziemiach polskich zdrojowisko, posiadające źródła z solą gorzką o wysokiem stężeniu. Kąpiele solankowe kwaso-węglowe i borowinowe ze znaną znakomitą borowiną morszyńską. Łazienki przez dobudowę w bież. roku znacznie rozszerzone, centralnie ogrzane, nowa wielka pijalnia wody gorzkiej z deptakiem krytym, wziewalnia nowo urządzona. Zakład elektrycznie oświetlony. Stacja kolejowa tuż przy zakładzie. Sezon od 1 maja. Zgłoszenia w Zarządzie Zdrojowym, Morszyn koło Stryja.

PRODUKTY MORSZYŃSKIE

N a t u r a l n a s ó l g o r z k a m o r s z y ń s k a (krystaliczna), przygotowana z solanki źródła „Bonifacego". znakomity środek, działający przeczyszczająco, stosowany w chorobach przemiany materji (otyłość, dna) w kamicy żółciowej i nerkowej, w schorzeniach układu naczyniowego. Nie posiada żadnych szkodliwych domieszek. Kontrolowana przez Instytuty i Kliniki Uniwersytetu J. K. we Lwowie. Cena słoika 3,40 zł.

N a t u r a l n a w o d a g o r z k a ze źródła „Bonifacego" w Morszynie, składem swym i działaniem przewyższa znane wody zagraniczne, znakomity środek leczniczy w nawykowem zaparciu stolca, w dnie (Artretyzm), w chorobach wątroby i woreczka żółciowego, układu naczyniowego i w zatruciu przewodu pokarmowego. Działa łagodnie przeczyszczająco.

N a t u r a l n a s ó l gorzka m o r s z y ń s k a w proszku, przygotowana z solanki źródła „Bonifacego" w dawkach po 5 gramów. Cena pudełka z 10 proszkami 1,50 zł.

Woda stołowa „MORSZYNKA" ze zdroju „Pod Matką Boską" w Morszynie, dogazowana, jako znakomita woda stołowa.

Produkty powyższe wszędzie do nabycia. Skład główny: Dr. farm. K. Wenda, Warszawa, Sp. z o. por., ul. Wronia 80.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

p o w i a t u ŚNIATYŃSKIEGO

ŚNIATYN

Zastępstwo

B A N K U P O L S K I E G O

Kasa załatwia wszelkie tranzakcje wchodzące w zakres bankowości o r a z przyjmuje wkłady o s z c z ę d n o ś c i o w e.

ROK ZAŁOŻENIA 1896

T E L E F O N NR. 37

1761

ZIEMSKI BANK HIPOTECZNY S. A.
W STANISŁAWOWIE
ul. Sobieskiego 12
telefon 46.

Rachunek żyrowy:
BANK POLSKI
STANISŁAWÓW

załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące

TURYSTA I SPORTOWIEC

MUSZĄ FOTOGRAFOWAĆ!

PASEK & TERLECKI

STANISŁAWÓW
ulica Sapieżyńska Nr. 4

Aparaty fotograficzne wszystkich marek, klisze, błony, chemikalja fotogr., przybory dla amatorów i zawodowców

---

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY

D-ra TARNAWSKIEGO

W KOSOWIE

KOŁO KOŁOMYJI

OTWARTY: O D 1 M A J A
DO 1 LISTOPADA

POŁUDNIE POLSKI

LECZENIE środkami naturalnemi gimnastyką, hydropatją, powietrzem, słońcem, dietą (jarską owocową, na żądanie głodówką) i t. d. WSKAZÓWKI JAK ŻYĆ NALEŻY.

LECZY SIĘ: cierpienia chroniczne przemiany materji, trawienia, nerwowe itp.

M. HAUBENSTOCK

RESTAURACJA I KAWIARNIA

Pokój do śniadań, handel delikatesów, skład różnych wódek i win krajowych i zagraniczn. Tarasy w lecie.

S T A N I S Ł A W Ó W
Ulica Sobieskiego Nr. 18

ROK ZAŁOŻENIA 1892
TELEFON Nr. 6

1646

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Powiatu T Ł U M A C Z w Tłumaczu

Tel. № 23. R-k. czekowy P. K. O. № 59 860

Przyjmuje wkładki oszczędnościowe począwszy od 1 Zł. w zł lub dolarach

Udziela pożyczek i załatwia wszelkie czynności bankowe

Posiada zastępstwo

B A N K U P O L S K I E G O

Za wypłatę, oprocentowanie wkładek oszczędnościowych i za wszelkie zobowiązania Kasy ręczy Powiat Tłumacki w myśl § 4 statutu, dostosowanego do rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej Polskiej z 13 kwiet. 1927 r. (Dz. U. R. P. № 38 poz. 339)

1756

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI

Oddział STANISŁAWÓW

POLECA: masło, sery i inne wyroby m l e c z n e

1647

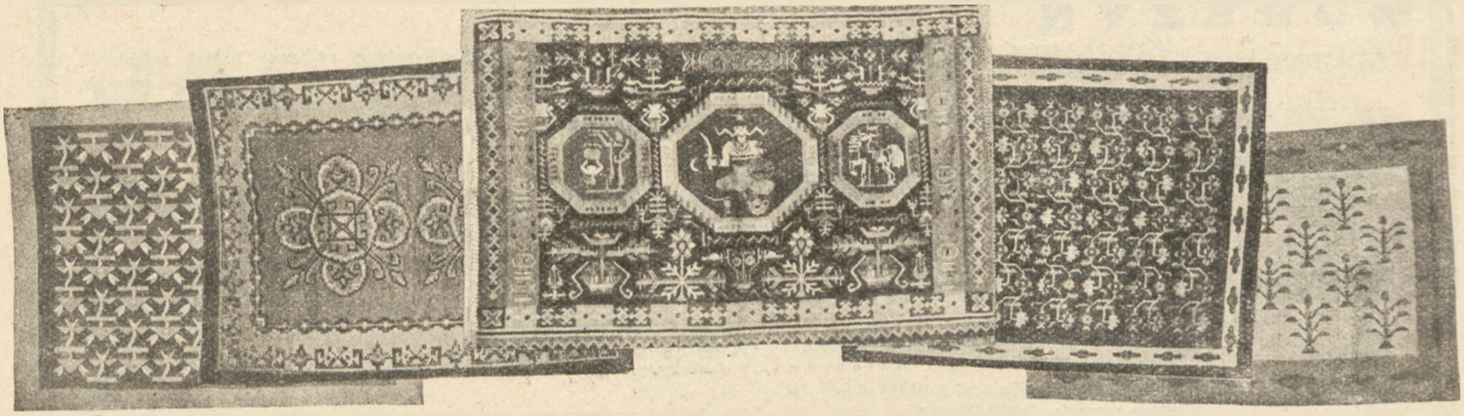


MIEJSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
W KOŁOMYJI

to NAJWIĘKSZA i NAJSTARSZA INSTYTUCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA NA POKUCIU

ROK ZAŁOŻENIA 1875
GMACH WŁASNY

Fundusze rezerwowe Zł. 458 480,48
Stan wkładek Zł 1.999.270,60



KILIM HUCULSKI I JEGO DZISIEJSI TWÓRCY

Po okresie zajęcia się „dywanami perskiemi” przyszła nareszcie kolej na zainteresowanie się produkcją rodzimej gałęzi sztuki stosowanej. Nietylko instytucje publiczne (muzea), ale i osoby prywatne zaczynają gromadzić zabytki starego kilimkarstwa i z mniejszym lub większym smakiem i zrozumieniem popierają produkcję dzisiejszego kilimkarstwa. Na brak wytwórni bynajmniej nie można narzekać. Podjąć raczej należałoby walkę z inwazją niepowołanych na pozycję, przedstawiającą ongi wysoki poziom kultury artystycznej, a obecnie zagrożoną upadkiem i degeneracją. Chwila obecna wymaga zwrócenia uwagi na niebezpieczeństwo, zagrażające naszemu kilimkarstwu ze strony tych właśnie pracowni i ich zdecydowanie handlowego ustosunkowania się do sprawy.

Przedewszystkiem musimy uświadomić sobie różnicę między starem kilimkarstwem, a tem, które skłoniło cudze muzea do stwarzania osobnych w swem łonie działów, a obecną półfabryczną produkcją tandety. Stary kilim, pod względem kompozycji i rysunku, kreskowej harmonji i dekoracyjnego wyrazu — to dzieło sztuki. Wszystko w nim przemyślane i odczute, nigdy bezmyślnie naśladowane i odrabiane.. Co się tyczy materjału, stary kilim tkano z czystej wełny, ręcznie przędzonej, barwionej przytem naturalnemi farbami roślinnemi. Rezultaty zaś tego są zrozumiałe. Na tysiące starych kilimów i obecnie produkowanych w taki sam sposób, znajdziemy wiele podobnych, ale nadaremnie szukalibyśmy dwóch identycznych. Kolory starych i według dawnej tradycji robionych obecnie kilimów, dzięki naturalnym farbom, łagodne tonowane, przy całej swej żywości niekrzykliwe, szlachetne; o giętkiej linji ornamentu, zmiennej, nieszablonowej w każdym zarysie. Na każdej płaszczyźnie barwnej odczuwa się dotknięcie żywej ręki ludzkiej; o powierzchni delikatnie prążkowanej, falistej, niezaprasowanej, — mieni się i gra mnóstwem światłocieni, a nie jak fabryczny „filc” kilimów dzisiejszej produkcji mechanicznej.

Jakże inaczej wygląda „kilim” dzisiejszej półfabrycznej produkcji większości naszych wytwórni kilimkarskich!

Przedewszystkiem nie jest to kilim, a tylko kolorowy szmat zbitego, zaprasowanego, często i oliwionego filcu; jeśli kto komponował jego ornament, to w większości wypadków jest to człowiek nie znający tajemnic techniki kilimkarskiej, a odrabiał go człowiek niewtajemniczony w sekreta kompozycji dekoracyjnej. Farby sztuczne, krzykliwa anilina, a równocześnie z tem martwota przy całej krzykliwości, bezduszności, przy całej solidności maszyny.

Praktyczna zaś wartość użytkowa takiego kilimu — żadna, zwłaszcza kilimów bardzo tanich, robionych z włóczki uprzędzonej maszynowo z różnych surogatów (jak przerabiane stare szmaty, papier i pokrzywy z domieszką wyczesów z wełny).

Produkcja tych kilimów obliczona jest tylko na nieznajomość rzeczy wśród szerokich rzesz klienteli i trudno chyba przypuścić, ażeby taka płachta mogła odpowiadać przeznaczniu i wymaganiom, stawianym kilimowi bądź pod względem artystycznym, bądź też praktycznym. A już nigdy nie można oczekiwać, że którykolwiek z tych „kilimów” mógłby się stać przedmiotem zainteresowania jako rzecz muzealna, jak to widzimy przy kilimach starych lub też wykonywanych obecnie według dawnych tradycyj.

Przemysł kilimkarski w Polsce za dawnych czasów rozmieszczony był na terenie ziem wschodnich. Ruś Czerwona, Podole, Wołyń i dalej na wschód — Kijowszczyzna — Połtawszczyzna — to zasięgi poszczególnych odmian naszego kilimkarstwa, a zatem wyraźna marszruta jego ewolucji od najprymitywniejszych do najbardziej złożonych form — kompozycji, ornamentu i techniki. Obecnie przemysł ten kwitnie przeważnie na terenie Małopolski Wschodniej.

Na tym właśnie terenie pierwszy i w naszych warunkach odważny krok ku odrodzeniu dawnego kilimiarstwa uczyniła artystyczno - przemysłowa spółka „SZTUKA HUCULSKA” w Kosowie koło Kołomyji. Istnieje ona zaledwie lat 10, ale dotychczasowy dorobek jej nie może być obojętny nikomu, kto rozumie i kocha sztukę.

W założeniu swojem przyjęła ona hasło odrodzenia dawnego kilimiarstwa. Odrodzenia, oczywiście, nie drogą kopjowania starych okazów, ale istotnej twórczości na zasadach dawnej tradycji artystycznej, techniki i barw naturalnych. Na dzisiejsze czasy „SZTUKA HUCULSKA” już w 85% swej produkcji robi kilimy z krajowej, ręcznie przędzonej i przeważnie roślinnemi farbami barwionej wełny. Kilimy te, oprócz wspomnianych zalet artystycznych, jako rzeczy praktyczne, są najlepszemi kilimami, produkowanemi obecnie w kraju i dlatego nie mogą być porównywane z powszechnie spotykaną tandetą półfabryczną, bardzo często sprzedawaną za cenę kilimów wartościowych.

Kilimy „SZTUKI HUCULSKIEJ” zasługują na uwagę jeszcze i z tego względu, że produkowane są wyłącznie z czystej wełny krajowej, a nie sprowadzanej z zagranicy, co ma znaczenie dodatnie dla naszego życia gospodarczego; wytwórnia ta zdążyła zdobyć szereg odznaczeń instytucyj, powołanych do oceny przedmiotów tej gałęzi przemysłu, kilimy jej mają popyt również i poza granicami Polski.

„SZTUKA HUCULSKA” posiada oddział sprzedaży w Warszawie przy ulicy Niecałej 8, tel. 712 - 65, gdzie też posiada stałą wystawę swoich kilimów, oraz zapas dla pokrycia zapotrzebowania w kraju i zagranicą. Oprócz tego urządza ona wystawy kilimów w całym kraju.

K.

Nr. 11—12—1932. ROK III. Nr. 1—1933.

WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

ORGAN POLSKIEJ I WSZECHŚWIATOWEJ TURYSTYKI

* * *

Za łaskawą pomoc, udzieloną nam w pracy nad grupowaniem materjałów, dotyczących Województwa Stanisławowskiego, składamy serdeczne podziękowania Panu Zygmuntowi Jagodzińskiemu, Wojewodzie Stanisławowskiemu, Panu Mgr. Franciszkowi Sokołowi, Wicewojewodzie Stanisławowskiemu, Panu Radcy Mieczysławowi Rappe'mu, Komisarzowi Rządowemu m. Kołomyji, Panu Zdzisławowi Galotzy'emu, Staroście Kosowskiemu, Panu Wicestaroście Zeissowi, p. o. Starosty pow. Nadwórniańskiego i prezesowi miejscowego koła P. T. T., Panu Janowi Wieserowi, Staroście Śniatyńskiemu, Panu d-rowi Gustawowi Janeckiemu, Staroście Rohatyńskiemu i p M. Życzyńskiemu, Sekretarzowi Wydziału Powiatowego w Rohatynie, Panu A. Rusińskiemu, Staroście Żydaczowskiemu i Sekretarzowi Wydziału Powiatowego w Żydaczowie p. Mieczysławowi de Goden Monseu, Panu M. Skłodowskiemu, Staroście Kołomyjskiemu, Panu Posłowi Wacławowi Chowańcowi, Burmistrzowi m. Stanisławowa, Panu prof. Bolesławowi Keimowi, Burmistrzowi m. Stryja, Panu Mgr. Michałowi Niemczewskiemu, Burmistrzowi m. Śniatyna, Polskiemu Tow. Tatrzańskiemu w Stanisławowie, w osobach p. prezesa inż. A. Fricha, p. Tadeusza Kusiby, wiceprezesa, sekretarza, p. Igora Czaykowskiego, przewodniczącego Sekcji Fotograficznej, prof. M. Rosenbauma oraz wszystkim Panom Starostom Powiatowym, Sekretarzom Wydziałów Powiatowych, Burmistrzom Miast, Naczelnikom Gmin, oraz wszystkim, którzy w tak serdeczny sposób dopomogli nam w pracy.

REDAKCJA

WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE

Województwo Stanisławowskie leży w południowo-wschodniej części Polski i graniczy z Rumunją i Czechosłowacją. Obszar jego wynosi 16.909 klm.², ludności liczy, według ostatniego spisu z roku 1931, 1.476.538, z czego z polskim językiem ojczystym 332.015, z innemi 1.444.523. Osobliwość etnograficzną stanowi na obszarze województwa ludność h u c u l s k a, zamieszkująca górskie okolice pow. Kosowskiego i częściowo Nadwórniańskiego oraz Kołomyjskiego.

Województwo posiada rozwinięty przemysł drzewny, naftowy potasowy i salinowy. Dzięki swemu pięknemu położeniu i licznym źródłom mineralnym, rozwija się tu przemysł uzdrowiskowy i balneologiczny. W tej ostatniej kategorji wymienić należy przedewszystkiem Morszyn, polski Karlsbad. Dobrze rozwija się przemysł ludowy w dziale kilimkarstwa i garncarstwa.

Przemysł drzewny posiada największe centra w Skolem, Broszniowe, Delatynie i Bolechowie, naftowy skupia się w Nadwórnej, Daszawie, Bitkowie i Pasiecznej, salinowy w Delatynie, Bolechowie, Kosowie i Pistyniu, ludowy zaś w pow. Kosowskim. Sole potasowe znajdują się w Kałuszu i Horodence.

Najważniejszemi ośrodkami handlowemi są Stanisławów, Kołomyja i Stryj.

Górskie okolice województwa stanowią jeden z najważniejszych ośrodków ruchu turystycznego w Polsce. Wspaniałe góry o charakterze alpejskim, powyżej 1800 mtr. (Gorgany) są najdzikszemi górami w całym kraju, Czarnohora, Bieszczady i Beskidy Huculskie są najciekawszemi partjami górskiemi.

Letniska i uzdrowiska położone są przeważnie w Kosowszczyźnie, dolinie Prutu i Bystrzycy Nadwórniańskiej. Stacje narciarskie, oprócz miejscowości wymienionych powyżej, znajdują się na linji Stryj — Ławoczne. Morszyn leży na linji Stanisławów — Stryj.

Gospodarkę turystyczną prowadzi w województwie oddział Stanisławowski Polskiego Tow. Tatrzańskiego, posiadający liczne koła, rozsiane w całem województwie oraz wiele schronisk i innych urządzeń turystycznych.

Z roślin, chronionych ustawowo, znajdujemy na terenie województwa limbe i kosodrzewinę. Z rzadziej spotykanych w Europie okazów świata zwierzęcego są tu jelenie, dziki, niedźwiedzie, żbiki i rysie.

Pod względem administaracyjnym dzieli się województwo Stanisławowskie na 12 powiatów, mianowicie: Doliński, Horodeński, Kałuski, Kołomyjski, Kosowski, Nadwórniański, Rohatyński, Stanisławowski, Stryjski, Śniatyński, Tłumacki i Żydaczowski.

Miast liczy województwo 29, gmin wiejskich 904.

IGOR CZAYKOWSKI

WOJ. STANISŁAWOWSKIE JAKO TEREN TURYSTYCZNY

Południową granicę województwa Stanisławowskiego na całej długości od rzeki Stryja do źródeł Białego i Czarnego Czeremoszu, stanowią Beskidy Wschodnie, które rozpadają się na trzy ugrupowania górskie. Część zachodnia nosi nazwą Bieszczad, środkowa Gorganów, wschodnia zaś Czarnohory i Beskidów Huculskich.

BIESZCZADY.

Bieszczady ciągną się od przełęczy Łupkowskiej do przełęczy Wyszkowskiej i leżą częściowo tylko w obrębie woj. Stanisławowskiego. Najwyższem wzniesieniem Bieszczad jest Pikuj (1405 m), opadający urwistemi ścianami w stronę południową. Po nim idą kolejno pod względem wysokości: Halicz, Paraszka, Trościan, Zełemin i t. d. Najbardziej charakterystyczne ugrupowania górskie Bieszczad położone są po stronie czechosłowackiej. Są to: Stoh (1579 m), Połonina Równa, Ostra Hora i wulkaniczne pasmo Wihorlatu. Z osobliwości Bieszczad, leżących w obrębie woj. Stanisławowskiego, wymienić należy ciekawe skały w Bubniszczu, Uryczu i Rozhurczu, posiadające liczne komory, wykute ręką ludzką wokół których osnute są szeregi legend i baśni.

Bieszczady posiadają najwięcej warunków dla turystyki zimowej i słyną ze znakomitych terenów narciarskich. Charakterystyczną ich cechą są łagodne linje grzbietów, szczyty zaś pofałdowane kopulasto opadają ku dolinom długiemi ramionami. Lasy, niegdyś bardzo obfite, wyniszczone niemal zupełnie z ogromną szkodą dla krajobrazu. Bieszczady zamieszują Bojkowie, lud trudniący się uprawą roli i hodowlą bydła. W odróżnieniu od Hucułów nie odznaczają się oni ani urodą ani też malowniczością ubiorów, a sztuka ludowa nie wytworzyła tu nic oryginalnego. Jedyną ciekawą osobliwością Bojkowszczyzny są piękne drewniane cerkiewki, posiadające wysokie kopuły, zbliżone kształtem do indyjskich pagód.

GORGANY.

Następnem w kierunku wschodnim ugrupowaniem górskiem są Gorgany, biegnące od przełęczy Wyszkowskiej do doliny Prutu i przełęczy Tatarskiej (Jabłonickiej). Pierwotna przyroda górska występuje tu najokazalej, a krajobraz charakteryzuje niezwykłe bogactwo dziewiczych borów, pokrywających olbrzymie przestrzenie. Powyżej granicy lasów rośnie gęsta kosodrzewina, tamująca niejednokrotnie przejście; szczyty i zbocza zalegają liczne głazy, zwane przez miejscową ludność gorganem. Jeśli nie brać pod uwagę Tatr, Gorgany są najpiękniejszym terenem dla turystyki letniej, a wycieczki, choć niejednokrotnie nużące, pozostawiają wiele silnych i niezatartych wrażeń. Gorgany dzielimy na trzy grupy: zachodnie, centralne i wschodnie. W zachodniej grupie, objętej dolinami Świcy i Łomnicy, dominującym szczytem jest Grofa (1752 m), położona w okolicy Osmołody. Szczyty Gorganów Zachodnich, silnie zindywidualizowane, słyną z pierwszorzędnych widoków oraz posiadają największe skupienia limb i kosodrzewiny. Dalszą grupą są Gorgany Centralne, wciśnięte pomiędzy doliny Łomnicy i Czarnej Bystrzycy. Najwyższym szczytem jest Sywula (1836 m), która jednocześnie dominuje w panoramie całych Gorganów. Piękna i kształtna jej piramida z sąsiadującemi Wysoką i Ihrowyszczem cieszy się wśród licznej



Na połoninie w Gorganach

rzeszy turystów niezwykłą popularnością. Do grupy tej należy również Bratkowska (1.792 m), zwana Czarną Połoniną, której brak typowych dla Gorganów głazów, a której rozległe połoniny pokrywa bujna kosodrzewina. Ostatnią grupę, objętą dolinami Bystrzycy i Prutu, stanowią Gorgany Wschodnie, najbardziej dostępne i najliczniej uczęszczane przez turystów. Najwyższem wzniesieniem tej grupy jest Doboszanka (1757 m), do której miejscowa ludność przywiązuje wiele legend o rozbójniku Doboszu. Piętrzy się ona wyniośle nad Rafajłową z pięknemi szczytami: Poleńskim, Kizielskim i Piekunem. Do grupy tej należą też: Chomiak (1544 m), i Syniak (1644 m), górujące nad Podleśniowem oraz Gorgan Jawornik (1467 m) i Czarnohorzec (1402 m), nad Jaremczem. Z ważniejszych rzek, posiadających swe źródła w Gorganach, wymienić należy Świcę, Łomnicę i obie Bystrzyce, z wodospadów: Buchtowiec, Maniawkę oraz kilka w dopływach Prutu, Jeziorko niewielkie znajduje się pod Grofą, na Ozirnym w okolicy Rafajłowej, oraz pod Kruhłym Jawornikiem, koło Podleśniowa. W przeciwieństwie do Bieszczad, Gorgany są bardzo słabo zaludnione, a w jej głównym trzonie znajdują się zaledwie dwie niewielkie osady: Osmołoda i Rafajłowa. Najdogodniejszy dostęp do Gorganów Wschodnich prowadzi doliną ni rzek Świcy, Łomnicy i obu Bystrzyc, wzdłuż których biegną jezdne drogi i wąskotorowe kolejki leśne. Dolina Prutu i linja kolejowa Stanisławów - Woronienka jest także doskonałym punktem wyjścia dla wycieczek w Gorgany Wschodnie. Na terenie Gorganów gospodarują oddziały Pol. Tow. Tatrzańskiego: stanisławowski i lwowski. Zaopatrzony przez wspomniane oddziały w znaki główny szlak karpacki (znaki biało-czerwono-białe) przebiega od klauzy Świcy ku dolinie Prutu, uwzględniając po drodze najciekawsze i najpiękniejsze przejścia górskie. Przy szlaku głównym znajdują się następujące schroniska i schrony: Pol. Tow. Tatrzańskiego: zagospodarowane przy klauzie Świcy, na Jalu w okolicy Osmołody, na Niżnej pod Doboszanką i na przełęczy Tatarskiej koło Jabłonicy oraz niezagospodarowany schron na Borewce pod Sywulą, wreszcie w toku budowy znajduje się schronisko pod Chomiakiem. Dzięki usilnej pracy wspomnianych oddziałów, Gorgany zagospodarowują się coraz lepiej a turysta bez obawy w okresach jednodniowych przechodzić może ze schroniska do schroniska, nie narażając się na biwakowanie w górach. Wspomnieć tu należy o nowych mapach orjentacyjnych, ,wydanych z końcem grudnia 1931 r. przez Komisję Górską Oddziału Stanisławowskiego P. T. T. Mapy te posiadają program wycieczek z doliny Czarnej Bystrzycy oraz zestawienie osobliwcści i informacje turystyczne. Umieszczone będą we wszystkich ważniejszych punktach w dorzeczu Czarnej Bystrzycy, a więc w Nadwórnej, Bitkowie, Piasecznej, Zielonej i Rafajłowej oraz w schronisku na Niżnej pod Doboszanką i w schronisku noclegowem na Sitnym.

CZARNOHORA.

Ostatnią i najwyższą grupą wysuniętą na południe są Beskidy Huculskie i Czarnohora. Rozciągają się one od doliny Prutu i przełęczy Tatarskiej ku wschodowi do Białego Czeremoszu i granicy rumuńskiej. Krajobraz ich cechują faliste linje grzbietów, łagodne kopulaste szczyty, których stoki porastają bujne jodłowe i świerkowe lasy. Powyżej granicy lasów piętrzą się rozległe połoniny, stanowiące najbardziej charakterystyczny rys tej, pod względem malowniczości krajobrazu, najciekawszej części Beskidów Wschodnich. Niezwykle romantycznie wiją się tu doliny potoków i rzek, wcinających się wąskiemi korytami w dzikie jary i wąwozy. Wybija się tu na pierwsze miejsce dziki Czeremosz z szeregiem przepięknych dopływów oraz wartki Prut

z Żonką, Żeńcęm i Prutem. Czarnohora i Beskidy Huculskie posiadają nietylko pierwszorzędne atrakcje dla turystyki letniej, słyną też one ze znakomitych terenów narciarskich, które są bodaj czy nie najpiękniejsze w całych Karpatach. Obfite opady śnieżne, wspaniałe właściwości klimatyczne, silna insolacja, stwarzają tu idealne warunki do uprawiania tego pięknego sportu. Frekwencja turystów z roku na rok zwiększa się bardzo znacznie, a liczne rzesze miłośników malowniczej górskiej przyrody przybywają w te strony z najbardziej odległych zakątków Polski. Najczęściej odwiedzane jest głównie pasmo czarnohorskie, rozciągające się od doliny Cisy po stronie czeskosłowackiej do źródeł Czeremoszów. Znajduje się tam wiele godnych widzenia rzeczy, jak urwiska skalne, charakterystyczne kotły polodowcowe, wodospady, jeziorka, a przedewszystkiem malownicze i rozległe połoniny z przebogatą w gatunki roślinnością.. W niedalekiej przyszłości powstanie tam wielki Park Narodowy, obejmujący najwyższą grupę Czarnohory od strony polskiej. Najwyższem wzniesieniem Czarnohory jest Howerla (2058 m), szczyt opadający urwistemi skałami w kotły zaroślacki i koźmiecki. Z wierzchołka jej roztacza się ciekawa panorama na całe niemal Gorgany, na Beskidy Huculskie, oraz na leżącą po stronie czeskiej grupę Karpat Marmaroskich i rumuńskie Alpy Rodniańskie. O ile wędrówka grzbietem Czarnohory posiada swoisty charakter włóczęgi górskiej, o tyle zwiedzanie dolin, wcinających się głęboko w najwyższy trzon Czarnohory, daje o wiele więcej emocji i wrażeń. Wymienić tu należy kotlinę zaroślacką ze źródłami i wodospadem Prutu, kotlinę Breskula z ciekawemi skupieniami osobliwości florystycznych, kotlinę Dancerza z jeziorkiem i Kozłami przypominającemi żywo poszarpaną grań tatrzańską. Następną kotliną jest Gadżyna z urwistemi skałami, Szpyć oraz Kizie Ułohy, najpiękniejszy i najbardziej malowniczy zakątek Czarnohory. Romantyczna ta kotlina posiada w górnej swej części ciekawe partje skalne oraz bardzo liczne skupienia limb.

Ze szczytów Czarnohorskich poza Howerlą najciekawszym jest Turkuł (1935 m), zasypany od wschodu rumowiskiem głazów, Szpyci (1866 m), z pięknemi żebrami skalnemi, Smotrec (1901 m), wysunięty w dolinę Dżembronji oraz Pop Iwan (2026) m), wschodnia baszta Czarnohory, opadająca stromo w dolinę Czarnego Czeremosza. Dalej na południe wzdłuż granicy polsko-rumuńskiej rozciąga się piękne pasmo gór Czywczyńskich, przyszły rezerwat i matecznik zwierzyny.

HUCULSZCZYZNA.

Czarnohorę i Beskidy Huculskie zamieszkują górale zwani Hucułami. Różnią się oni pod względem inteligencji znacznie od chłopów z nizin i przewyższają ich urodą, sprytem i poczuciem piękna. Huculi posiada wiele pierwiastków szlachetnej rycerskości i prastarej kultury; dla turystów jest nadzwyczaj uprzejmy, uczynny i gościnny. Noszą Huculi śliczne stroje ludowe, składające się z barwnie wyszywanych koszul, pięknego kożuszka bez rękawów, zwanego „keptarem", zgrabny, czarny kapelusik zdobią barwnemi tasiemkami, a przez plecy przerzucają skórzaną torbę nabijaną mosiężnemi kółeczkami. Kobiecy strój podobny jest bardzo do męskiego. Zamiast spódniczki noszą Hucułki na koszuli dwa kolorowe fartuszki, opasane wzorzyście wyszywaną krajką, na nogach jaskrawe krótkie pończochy i zadarte ku górze chodaczki. Sztuka ludowa rozwinęła się u Huculów w wysokim stopniu, tworząc swoisty styl noszący prawdziwe piętno artyzmu. Wyrabiają oni ręcznie tkane, piękne kilimy, a rzeźby, wykładanki i pisanki huculskie to istne cacka, godne najwyższego podziwu.



Fot. L. i M. Heller

Czarnohora. Ściana skalna na Szypyci.

Najdogodniejszy dostęp do Czarnohory i na Huculszczyznę prowadzi z doliny Prutu, przy której rozwinął się szereg znanych miejscowości uzdrowiskowych jak: Delatyn, Dora, Jaremcze, Jamna, Mikuliczyn, Tatarów i Worochta, a w ostatnich czasach Jabłonica. Ruch letniskowy rozwija się również w dorzeczu Czeremoszów w szczególności w Kosowie, Kutach, Kosmaczu, Żabiem, Kryworówni i Burkucie. Najciekawszą miejscowością na Huculszczyźnie jest Żabie, pięknie rozrzucone na połoninach czarnohorskich i w dorzeczu Czarnego Czeremoszu. Żabie liczy ponad 10 000 mieszkańców, a obszar jego wynosi około 600 km. kw. Z osobliwości Huculszczyzny wymienić należy spławianie drzewa Czeremoszem oraz ciekawe klauzy (śluzy), służące do sztucznego spiętrzania wody. Pozatem piękne jezioro Szybene koło Burkutu, miejscowości znanej z wartościowych źródeł wody mineralnej, oraz wodospady Prutu pod Howerlą i koło Jaremcza. Ze skał najpiękniejsze na Szpyciach i Kozłach w Czarnohorze w dolinie potoku Probijnego koło Hryniawy, w dolinie Prutu w okolicy Jaremcza, Pisany Kamień nad Ustierykami i Sokolski koło Kut. W drugiej połowie czerwca kwitnie na połoninach piękny kwiat, zwany różanecznikiem, spotykany poza Czarnohorą tylko na Kaukazie i w Alpach.

ZAGOSPODAROWANIE

Na terenie Huculszczyzny gospodarują oddziały Pol. Tow. Tatrzańskiego: stanisławowski i kołomyjski. Staraniem oddziału Stanisławowskiego przeprowadzono w dolinie Prutu szereg znakowań, które uwzględniają wszystkie wycieczki szczytowe od Delatyna ku granicy czechosłowackiej. Na każdej stacji i przystanku od Nadwórnej do Woronienki rozmieszczono piękne mapy orjentacyjne, posiadające prócz szczegółowego zestawienia wycieczek również wykaz osobliwości oraz informacje turystyczne.

W Czarnohorze są schroniska, zagospodarowane pod Howerlą w Czarnohorze i Dworek Czarnohorski w Worochcie, oraz niezagospodarowane schroniska na Popadyńcu i Perkułabie w dorzeczu górnych Czeremoszów. Pozatem szereg stacyj turystycznych i dwa kioski informacyjne w Jaremczu i Worochcie. Wspomnieć również należy o gęsto rozsianych na Huculszczyźnie placówkach straży granicznej, domkach myśliwskich i stajach pasterskich, gdzie turysta znajdzie zawsze gościnne przyjęcie i dach nad głową.

Z uwagi na żywe zainteresowanie się w ostatnich czasach turystyką w Beskidach Wschodnich i na Huculszczyźnie skreśliłem w pokrótce ten ogólny szkic, w którym pomijam opisy wycieczek i szlaków turystycznych, a zestawiam atrakcje i osobliwości w jaki ten piękny zakątek gór obfituje.

Zaznaczam przytem, że miłośnikowi pięknej górskiej przyrody, przyniesie o wiele więcej korzyści jednodniowa wycieczka, niż najbardziej pociągające opisy gór i krajobrazu.

Ograniczone ramy niniejszego artykułu nie pozwalają mi należycie wyczerpać tak bogatego materjału. Będę jednak sowicie wynagrodzony w wyniku wysiłków mego skromnego pióra jeśli liczniejsze rzesze prawdziwych turystów zostaną pociągnięte w cudowny teren dziewiczych Beskidów Wschodnich.

TADEUSZ KUSIBA
Wiceprezes oddziału P. T. T. w Stanisławowie

NARCIARSTWO W WOJEWÓDZTWIE STANISŁAWOWSKIEM

Województwo Stanisławowskie obejmuje część Beskidów Wschodnich, ciągnących się od źródeł Stryja aż do doliny Czeremoszu.

W obszarze tym leżą znakomite tereny narciarskie, tem bardziej ponętne, że rozmaitość ich ukształtowania pozwala każdemu narciarzowi, według swego upodobania, wybrać odpowiedni dla siebie teren.

Kto chce zażyć rozkoszy na bajecznych terenach zjazdowych, ten wybiera się do Sławska, na sławny Trościan lub Wysoki Wierch, komu przyjdzie ochota na prawdziwą „wyrypę", ten jedzie w groźne Gorgany, ciągnące się na wschód od przełęczy Wyszkowskiej, poprzez źródliska rzek Świcy, Łomnicy, Złotej i Czarnej Bystrzycy, a kończące się ogólnie znanym Chomiakiem, którego wschodnie stoki opadają już do doliny Prutu. U źródeł Prutu, w paśmie Czarnohorskiem, znajduje narciarz prawdziwe eldorado sportu zimowego. Tu zima z dobremi warunkami śniegowemi przeciąga się aż do początku maja. Wreszcie na północo-wschód od pasma Czarnohorskiego rozsiadły się Beskidy Huculskie, rysujące się długiemi grzbietami i błyszczące wspaniałemi połoninami, tak ponętnemi dla narciarzy.



Czarnohora. Widok z Żabiego. *Fot. M. Seńkowski*

W zaraniu krzewienia się narciarstwa w Polsce, t. j. na kilka lat przed wybuchem wojny światowej, kiedy jeżdżono jeszcze na nartach, zaopatrzonych w skórę foki i posługiwano się jednym długiem kijkiem, ruch narciarski objawiał się nietylko w Zakopanem, lecz i w omawiane strony ciągnęli pionierzy tego sportu, nęceni tajemniczością i urokiem zimy w naszych górach.

W „Wierchach" z r. 1923 spotykamy wdzięczny opis p. Romana Kordysa o „odkryciu" Sławska w zimie r. 1906/07, zaś w tem samem piśmie z r. 1924 wesoły artykuł p. Stanisława Dębickiego, opisujący wycieczkę na nartach z Jaremcza w Gorgany, odbytą w zimie 1907/8 r. W tym też czasie w Stanisławowie organizuje się pod skrzydłami Towarz. Gimn. „Sokół" jako sekcja sportów zimowych przy Kole Sportowem „Rewera", grupa z kilku pierwszych narciarzy z ś. p. Włodzimierzem Świątkiewiczem na czele, która urządza liczne, niektóre nawet trudne, wycieczki w nasze góry.

Rozwój narciarstwa we wschodniej połaci Beskidów w całej pełni objawił się dopiero po odrodzeniu Polski. Wiemy czem jest obecnie Sławsko dla Lwowa, ilu tam narciarzy wyrzuca w zimie każdy pociąg. Wiemy też jak zapełnione są wszystkie schroniska górskie w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

W Stanisławowie zorganizowana została w r. 1922 Sekcja Narciarska przy Stanisławowskim Klubie Sportowym „Rewera", której członkowie z p. Igorem Czaykowskim na czele dali początek zawiązaniu się Sekcji Narciarskiej Pol. Tow. Tatrzańskiego. Sekcja ta uprawia przeważnie narciarstwo turystyczne. Mając dogodną komunikację kolejową w dolinę Prutu, sekcja ta w porze zimowej w każdą niedzielę i święta urządza wycieczki przy udziale kilkudziesięciu nieraz narciarzy i narciarek w coraz to nowe partje górskie, spotykając po drodze narciarzy, ciągnących z pobliskich miejscowości, Kołomyii, Nadwórnej, Bitkowa, oraz z okolic dalszych jak Lwów i inne miasta Polski. W r. 1932 zawiązała się w Stanisławowie Sekcja Narciarska Kolejowa Przysposobienia Wojskowego, jednocząc około 100 członków, a również Stanisławowski Klub Sportowy „Rewera" reaktywował w tym samym roku swą sekcję sportów zimowych, kładąc główny nacisk na sport narciarski.

Nie można też nie wspomnieć o krzewieniu t. zw. narciarstwa podmiejskiego, mającego wielkie znaczenie dla młodzieży szkolnej. Boć młodzież szkolna nie rozporządza potrzebnym czasem i środkami pieniężnemi, by mogła często uczestniczyć w wycieczkach górskich, musi się więc zadowolić wycieczkami w najbliższe okolice miasta. W tym kierunku wielkie zasługi przypisać należy Komendzie Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Stanisławowie, pod skrzydłami której młodzież

Czarnohora Żabiego Mogiła Nieznanego Żołnierza *Fot M. Seńkowki*





Sfałdowane piaskowce w Dolinie Prutu *Fot. prof. M Rosenbaum*

szkolna zaprawia się w narciarstwie podczas wycieczek i ćwiczeń w okolicach miasta.

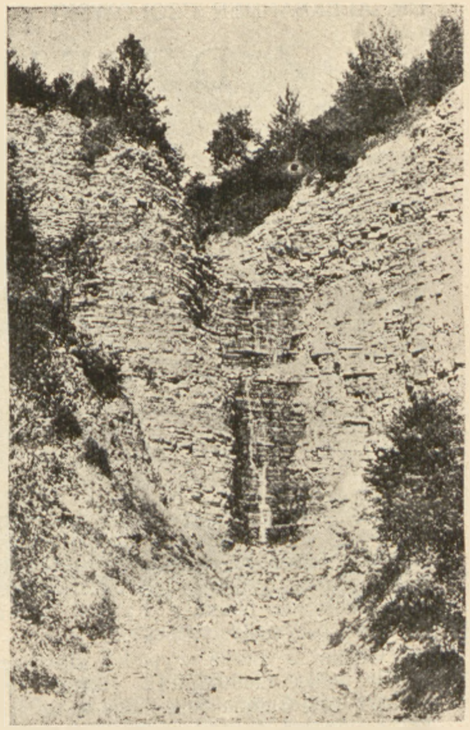
Dla udostępnienia naszych gór wybudowały towarzystwa turystyczne cały szereg schronisk, w miejscach najbardziej przez turystów uczęszczanych. I tak Karpackie Towarzystwo Narciarskie posiada schronisko w Sławsku, oddział lwowski P. T. T. schronisko na Jalu u źródeł Łomnicy, oraz obecnie ukończone schronisko u źródeł Świcy,.

Oddział Stanisławowski P. T. T. posiada schronisko pod Howerlą, pod Doboszanką, u źródeł Zielenicy, oraz obecnie uruchomione schronisko na przełęczy Tatarskiej, okolonej znakomitemi terenami narciarskiemi, wreszcie oddział Kołomyjski P. T. T. schronisko w Worochcie.

Nic też dziwnego, że wobec tak sprzyjających warunków oraz starań ze strony odnośnych czynników państwowych władz centralnych i wojewódzkich, żywiołowy ruch narciarski z całej Polski skierowuje się nie tylko w stronę Tatr, lecz obejmuje również Wschodnie Beskidy.



Dniestr w Kopaczyńcach *Fot. prof. M. Rosenbaum*



Mikuliczyn (d. Prutu) Kapliwiec *Fot. pof. M. Rosenbaum*

Prof. Maksymiljan Rosenbaum.

Jaremcze. Wodospad *Fot. L. i M, Heller*



TURYSTYKA WODNA

Propagandą ruchu turystycznego w części Podola należącej do województwa Stanisławowskiego, zajmuje się sekcja żeglugi i turystyki rzecznej przy miejscowym oddziale Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Uruchomiona przed 10 laty jako sekcja wioślarska przy oddziale P. T. T. połączyła się następnie z Ligą Morską i Kolonjalną ze względu na wspólny cel.

Głównym terenem pracy sekcji jest jar dniestrowy aż po Zaleszczyki. Punktem wyjścia wycieczek bywa zazwyczaj dzięki wygodnym połączeniom kolejowym, Halicz lub Niżniów. Przy wyższym zaś stanie wody ruszają łodzie Bystrzycą do Dniestru. Czas trwania każdorazowej wycieczki jakoteż i koszt, określa bliżej kierownictwo, w ręku którego spoczywa też sprawa wyznaczania noclegów i wypoczynków.

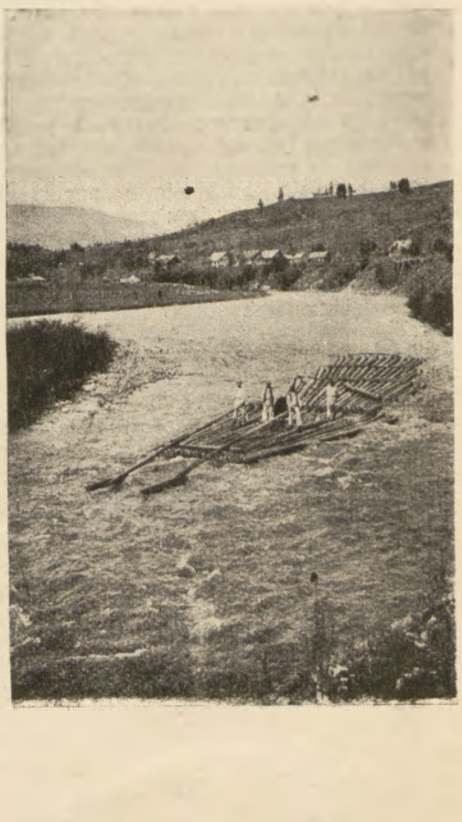
Dogodnemi stacjami wypoczynkowemi są zwykle malownicze miejscowości nadbrzeżne, jak Horyhlady, Rakowice, Uścieczko lub Zaleszczyki. Stąd powrót koleją, która równocześnie przeprowadza się transport łodzi za 50% zniżką, udzielaną stale przez Dyrekcję P. K. P. w Stanisławowie.

Wycieczki powyższe zaznajamiają turystów z charakterystycznem pięknem krajobrazowem jaru, jego zabytkami przedhistorycznemi (Nieźwiska—Horodnica) oraz historycznemi z czasów polskiego średniowiecza. (Ruiny zamków obronnych w Haliczu i Rakowcu). Obok celów turystyczno-krajoznawczych głównem zadaniem sekcji jest rozwinięcie sportu wodnego. W tym celu utrzymuje zarząd we własnej przystani w Haliczu łodzie, których ilość z roku na rok powiększa.

Do dyspozycji sekcji stoi też łódź motorowa.

Ostatnio zajął się zarząd sekcji organizacją sportu kajakowego, dla poparcia którego urządził specjalny kurs. Przedsiębiorstwem dochodowem sekcji są łazienki z plażą nad Bystrzycą. Agendami sekcji kieruje wydział z profesorem Janem Wyżykowskim na czele.

Spław tratew na Czeremoszu *Fot. M. Sekowski*



DR. ALEKSANDER CZOŁOWSKI

Z DZIEJÓW CHMIELNICZYZNY NA PODKARPACIU

Dzieje Chmielniczyzny na Podkarpaciu, to najtragiczniejsze chwile w historji dzisiejszej ziemi Stanisławowskiej, której dzieje na ogół nigdy nie posiadały decydujących momentów dla Rzeczypospolitej.

Straszne te chwile opisuje, jak zwykle, barwnie i źródłowo ceniony historyk, dr. Aleksander Czołowski.

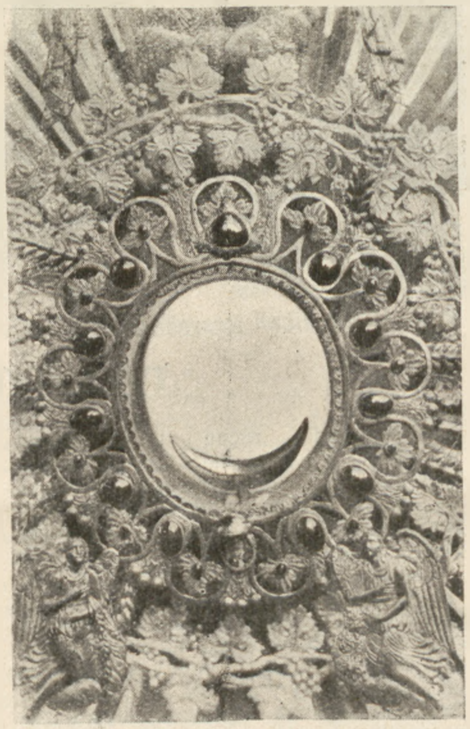
REDAKCJA.

Wielka dziejowa tragedja, wywołana w r. 1648 nad Dnieprem przez Bohdana Chmielnickiego, krwawem echem odbiła się również w województwie ruskiem, dosięgła podnóży Karpat, łunami pożarów oświeciła ich szczyty.

Dobrze są znane wypadki głównego terenu walk, niedokładnie jednak jest jeszcze rozjaśniona rola, jaką w tej tragedji odegrał tu lud i inne warstwy ruskiego społeczeństwa, zwłaszcza na całem podnóżu Karpat.

Wiadomo, że połączone siły kozacko-tatarskie zdradą i podstępem zniosły nieliczne wojska pod Żółtemi Wodami (14 kwietnia) i Korsuniem (24 maja) biorąc w niewolę obu hetmanów. Zwycięstwa te otworzyły Chmielnickiemu drogę wgłąb Polski, która wskutek równoczesnego zgonu Władysława IV, została bez króla, wodzów i wojska. Mimo tego stanu rzeczy Chmielnicki, pomny dotychczasowej potęgi Rzeczypospolitej, nie ruszył się naprzód, zatrzymał się na Ukrainie, aby powiększyć swe siły do dalszej akcji. Wśród przygotowań do niej rozesłał przedewszystkiem w różne strony, aż pod Kraków, setki podżegaczy, którzy głosząc o ucisku „greckiej wiary" mieli rozbudzić namiętności wśród ruskich warstw, a tem samem przygotować mu podatny grunt. Dobrze obmyślany środek nie chybił celu. Rzucane zarzewia padały na łatwo zapalny materjał, którego wybuch zależał tylko od okoliczności. Równocześnie bezkrólewie pogarszało ogólny stan rzeczy, zwłaszcza na Rusi, ułatwiając tajnie prowadzoną agitację, która coraz groźniejszy przybierała charakter.

Szlachta wszystkich ziem zaczęła radzić nad grożącem Rzeczypospolitej niebezpieczeństwem. Bezpośrednio na nie narażona szlachta ziemi halickiej dnia 17 czerwca zgromadzona na sejmiku, gorączkowe przeprowadziła obrady co czynić, gdy „własnego poddanego obawiać się już przychodzi, którego buntownicy przez szpiegów i różne osoby buntują i do zdrożności namawiają". W rezultacie uchwalono zgodnie wstrzymać się od udziału w pospolitem ruszeniu, a natomiast na obronę ziemi halickiej wystawić zbrojny zaciąg złożony z 400 konnych i 100 pieszych. Na pułkownika uproszono Stanisława Potockiego, wojewodę podolskiego, na rotmistrzów Andrzeja Potockiego, starostę halickiego, Aleksandra Cetnera, chorążego podolskiego i Mikołaja Kuropatwę. Wszystkim przekazano przedewszystkiem, aby do chorągwi owych przyjmowali tylko „dobrą szlachtę, żadnego cudzoziemca pod niemi nie mieli, jako to w konnych Wołoszyna, Czerasa, tem mniej Kozaka, a w pieszej Rusina". Nie dowierzano już obecnie nikomu z nich.



Monstrancja w kośc. w Majdanie Górnym (pow. Nadwórniański) z ukrytym przed okiem władz austrjackich portretem Teofila Wiśniewskiego, przywódcy powstania w Narajowie, straconym w r. 1846

Ucieczka haniebna wojska polskiego z pod Piławic (23 sierpnia) usunęła Chmielnickiemu ostatnią przeszkodę do wnętrza Korony. Na czele zwycięstwem upojonych tłumów posuwa się naprzód, niszcząc ślady społecznego ustroju. Wszystko, co na drodze, pada ruiną. W odmęcie ogólnej paniki zamilkł chwilowo rycerski animusz, umilkło prawo, zamarł wszelki głos sprawiedliwości. Do końca września 1648 r. całe województwo ruskie wpadło w ręce samozwańczego hetmana Ukrainy, którego zastępy kozacko-tatarskie wszystkie wytężały siły, aby zdobyć jego stolicę, Lwów. Wysłane z pod Lwowa watahy kozackie i tatarskie, jak szarańcza rozbiegły się po wszystkich zakątkach województwa, daleko poza Dniestr, szerząc tam mord i zniszczenie.

Z pojawieniem się kozackich watah na Pokuciu i Podgórzu dotychczasowa tajna agitacja w otwartą zamieniła się ruchawkę. „Bunty chłopskie" wybuchły w całej swej grozie.

Wśród ogólnego rozprzężenia „zbrojny popis szlachty ziemi halickiej" zwołany do Halicza na 21 sierpnia nie doszedł do skutku, a tem samem i zorganizowanie owego zbrojnego zaciągu 500 ludzi okazało się spóźnione. W tydzień później Jan Teodoryk Potocki, podkomorzy ziemi halickiej, uniwersałem wydanym w Gwoździcu, stwierdzał i przestrzegał, że w wielu miejscach Pokucia „własnych poddanych we wsiach i miasteczkach bunty zaczynać się poczęły i że hultajskie kupy z za Dniestru i Wołoch już się jawiają".

Pod pokrywką obrony religji greckiej wywołany ruch ludowy, przybrał wszelkie cechy rozbójniczego ruchu socjalnego. Ciemny, na łonie dzikiej podgórskiej przyrody wychowany i do opryszkostwa skłonny chłop, przez równie ciemnych kierowany popów, pojął wmawiane weń hasła po swojemu. Uznał, że nadszedł czas w którym bezkarnie może mordować panów, rozporządzać pańską własością, niszczyć ją lub grabić dla siebie. „Teraz prawa nie idą, interregnum w Polsce, kto duższy, ten lepszy, a błogosławiony kto trzyma szablę u boku, to jest teraz prawo!" Takiem było tu hasło, którem przywódcy rozruchów, przy poparciu popów, łatwo trafiali do przekonania, nie tylko chłopskich rzesz, ale drobnego ruskiego mieszczaństwa szeregu miasteczek, a co więcej i do wielu z ubogiej, zagonowej szlachty, religji greckiej, którzy, bądź z żądzy łatwej zdobyczy cudzego mienia, bądź też dla zaspokojenia sąsiedzkich porachunków, znaleźli się również w szeregach buntowników. Nie dziw, że najdziksze rozpętały się namiętności i szerokie warstwy społeczeństwa ruskiego stały się ślepem narzędziem zamiarów Chmielnickiego.

Szlachta halicka, jak wszędzie na Rusi, straciła głowę, opuszczała w pośpiechu swe dworki i fortalicja, uwoziła lub zakopywała w ziemię kosztowności i pieniądze, zdawała majątki na łaskę losu. Jedni uciekali do najbliższych zamków, jak n. p. do silnego zamku Kuropatwów w Pniowie pod Nadwórną lub do zameczku bolechowskiego Giedzińskich, inni dalej wgłąb Polski. Na miejscu zostali tylko ci, co ufali w swe szczeście lub którzy sami oblowić się chcieli. We wsiach najbliższych gór rozruchy przybrały charakter najgroźniejszy. Po kilka wsi łączyło się w wspólne watahy, uzbrojone w broń „asawułami" przeciągały z miejsca na miejsce, mordując, paląc i grabiąc z dzika zawziętością i żądzą łupów. Całe Pokucie i Podgórze oblało się jedną łuną pożaru. Największa taką watahę, liczącą do 15.000 ludzi, zebrał Wysoczan, chłop z Wiktorowa pod Haliczem. Oblegany przez nią przez kilka tygodni zamek pniowski w wielkiem znalazł się niebezpieczeństwie. Szlachta z zamku

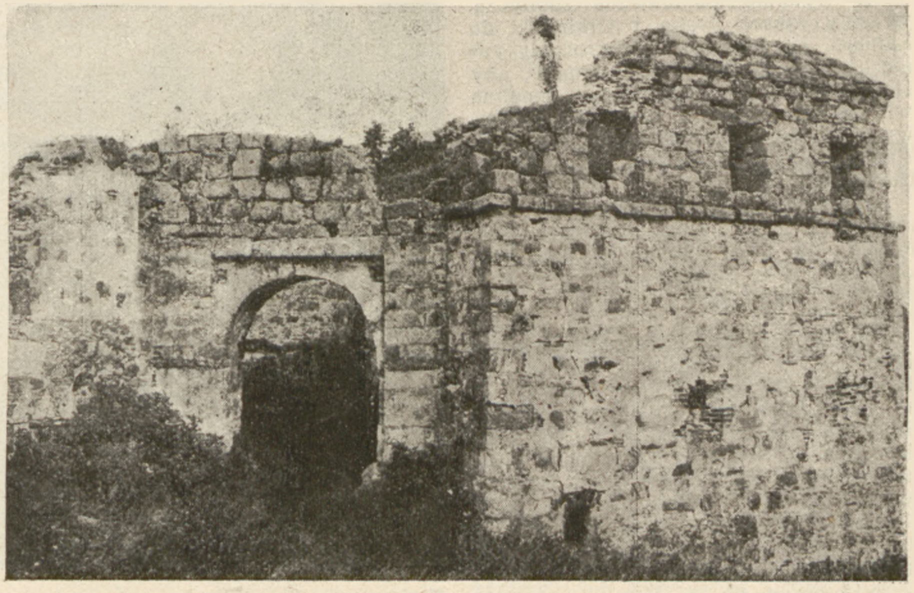
bolechowskiego pośpieszyła mu lasami z odsiecza, lecz widząc się za słabą z niczem wróciła napowrót. Mimo to zamek obronił się szczęśliwie.

Typowy i charakterystyczny epizod z owych podkarpackich buntów chłopskich, dają nam wypadki, jakie, tworząc poniekąd odrębną dla się grupę, rozegrały się w tym czasie w Kałuszczyźnie, czyli w starostwie kałuskiem, które wybiło się na czoło, jako jedno z głównych ich ognisk.

Kałuszczyzna, obejmująca olbrzymi pas Podkarpacia i Karpat, między Łomnicą a Łukwią, aż po granicę węgierską, tworzyła od roku 1553 odrębne niegrodowe starostwo. Dzięki wytężonej osadniczo-gospodarczej pracy swoich włodarzy, jakimi od wspomnianego roku byli tu: Mikołaj Sieniawski, Stanisław, Jan i Łukasz Żółkiewscy, a od r. 1638 Jan Zamojski, podczaszy koronny, leśne pustkowia starostwa zaludniły się w tym okresie 22 wioskami, założonemi „na surowym korzeniu", na prawie wołoskiem. Pasterska wołoska ludność z za Karpat dostarczyła im głównego osadniczego żywiołu. Warunki osadnicze były ponętne, a ciężary poddańcze znośne, to też ogólne położenie wieśniaka nie nastręczało tu powodów do skarg. Stolicą był Kałusz, podniesiony w r. 1549 do rzędu miasteczek, obwarowany przez Żółkiewskich wałami, w obrębie których, obok kościoła, leżąca rezydencja starościńska, która miano zamku zyskała.

W tej to dotąd zawsze spokojnej Kałuszczyźnie bunt chłopski szczególnie okazał się groźny, bo ujęty w pewną organizację. Na czele jego stanął pop, Iwan z Grabówki, wsi starościńskiej, założonej krótko przedtem najgłębiej ku górom, wśród rozległych borów. Pod jego przewództwem zebrane tłumy chłopskie z dwudziestu wsi kałuskiego starostwa ruszyły z wataha kozacką z początkiem października na Kałusz, gdzie równocześnie pop cerkwi przedmiejskiej św. Mikołaja, Duniec, nie mniej gorliwą rozwinął agitację i wśród ruskich mieszczan licznych do buntu pozyskał zwolenników.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa Anna, wdowa po Wojciechu Środzińskim, ówczesna dzierżawczyni starostwa, opuściła wcześnie miasteczko, unosząc z sobą, co się dało. To samo uczynił ks. Szymon Złożyński, proboszcz miejscowy, potem mieszczanie łacińskiego obrządku i wszyscy inni przeciwni bezprawiu. Bezbronne miasteczko bez trudu wpadło w ręce roznamiętnionej rzeszy. Pierwszą ofiara padł kościół, który zniszczono do szczętu, następnie dwór zwany zamkiem, domy mieszczan, katolików, Żydów i bogatszych Rusinów. Wszelki ład znikł w jednej chwili. Tłumy chłopskie, zbrojne w drągi, siekiery i kosy, były tu teraz panami, wykonywały sądy doraźne, używając mienia zrabowanego tak w miejscu jak w okolicy. Trwało tak całe trzy miesiące, wśród których Kałusz uzyskał smutne miano „wszystkich łotrów, hultajów i buntowników stolicy". Nie zliczyć gwałtów i zbrodni wszelkiego rodzaju, jakich w ciągu tego czasu ten zakatek kraju stał się widownią. W całej bliższej i dalszej okolicy żaden nie ostał się dwór szlachecki, ba, nawet zagrody



Nadwórna. Jedna z baszt zamku Kuropatwów. *Fot. prof. M. Rosenbaum*

chłopów przychylnych dworom i niechcących się łączyć z buntownikami, stawały się ich pastwa. Rabunek był głównym celem tych przywódców.

Buntownicy, uporawszy się z łupieżą tego wszystkiego, co było we wsiach starościńskich, dalsze dzieło zniszczenia przenieśli poza obręb starostwa, do powiatu żydaczowskiego.

Z końcem października rzesze chłopskie, przy współudziale kilkudziesięciu mieszczan kałuskich, licząc około trzech tysięcy, różną bronią uzbrojonych ludzi, ruszyły na Łomnicę. Pierwszą ich ofiarą była wioska Topolsko, należąca do szlachetngeo Andrzeja Swaryczowskiego, „człowieka nic im niewinnego". Sam dziedzic uszedł wcześnie. Czerń, napadłszy na jego dwór i „zastawszy tam Jana Zielińskiego, urzędnika i Dorotę Bilską, małżonkę jego, którym oddał swój dwór w opiekę, za szyję oboje postronkami związawszy, rozmaite męki i ran wiele im zadając, aby o dobrze powiadali, na ostatek srodze ich porąbawszy, ciała ich w wodę powrzucali". Podobnie zrobili z Katarzyną Hubicką, Zofją Swaryczowską i Janem Mireckim, których „ciała psom i wilkom na pokarm porzucili, małżonkę zaś Bazylego Swaryczowskiego i insze białogłowy poranili".

Całe zasobne mienie, sprzęty, broń, spiżarnia, konie, bydło, drób, pasieka poszły na rabunek. Ukryte w piwnicach skrzynie wykopano, a dwór z całem obejściem podpalono. Przy ogniu jego ucztowały rozbestwione rzesze piekąc „dziesięć wieprzów" pańskich. Obok dworu nie uszły łupieży komory tamtejszych chłopów, które im obrońcy ich niedoli podbijali, zabierając całe ich mienie.

Stąd „ruszywszy się, mówi relacja woźnego grodzkiego, nastąpili na wieś Równię, gdzie dwór szlachetnej Jadwigi Hossakowskiej złupili, kucharkę na imię Maruszkę wziąwszy, piekli, związawszy topić wiedli, o pieniądzach pytali paniej i krów 20, wołów 40, młodzików 6, ozimków 6 i co było zabrali". Stamtąd do wsi Swaryczowa nastąpili, gdzie „dwory szlacheckie panów Wojciecha, Bazylego i Jerzego Swaryczowskich i Fedora Sulatyckiego złupiwszy, one wraz z gumnami do szczętu w popiół obrócili". Nie przepuścili też istniejącemu tu monastyrowi O. O. Bazyljanów, lecz rozbili go i rzeczy w nim będące t. j. ksiąg cerkiewnych różnych ośm, każda valoris zł. 20, osobno ewangelję oprawną w srebro valoris zł. 50. krzyż we srebro oprawny valoris zł. 30, kielich złocisty valoris zł. 150, kadzielnicę mosiędzową, lichtarzów cztery cynowych, ryz troje i wszystkie insze rzeczy, t. j. suknie szernieckie i legumine (żywność) między siebie podzielili a czerńców tam będących, gwałtem wziawszy, Tatarom w więzienie pooddawali". Wymowna zaiste ilustracja, jak wyglądała „obrona wiary i cerkwi prawosławnej" w owym „narodowym" ruchu.

Ośmielone łatwością łupieży rzesze chłopskie, uzbrojone teraz lepiej w zrabowaną broń pańską, ruszyły dalej, połączyły się z podobną wataha z dolińskiego starostwa i wspólnie uderzyły na zamieszek w Rożniatowie. Chroniąca się tu szlachta widząc, że się dla wielkości chłopstwa nie usiedzi, gdyż miało nie mało także dział, hakownic i innej ognistej strzelby „musieli uchodzić jeno z duszami a z żonami i dziećmi". Buntownicy zawładnąwszy zamkiem, komory, sklepy i skrzynie porozbijali i wszystkie rzeczy porabowawszy zamek spalili. Dowiedziawszy się o uchodzącej szlachcie do Wełdziża zaraz tam nocą poszli i uderzyli na tę wieś. „Tamże, gdy się hałas stał i ich sypiących się z góry uciekający zobaczyli, rozumiejąc, że to Orda, porzuciwszy wozy, od wszystkiego ze zdrowiem i dziatkami uchodzili w las. A ci pomienieni najezdn cy skrzynie i szkatuły porozbijawszy wszystko pobrali i między siebie podzielili. Tym się nie kontentując, po lesie rozsypali się. szukając tychże zbiegów, połapawszy, siekiery do szyji przymierzali, a snać za wybawieniem Boskiem, jakiegoś miłosierdzia zażywszy, odarłszy ze wszystkiego puścili nago".

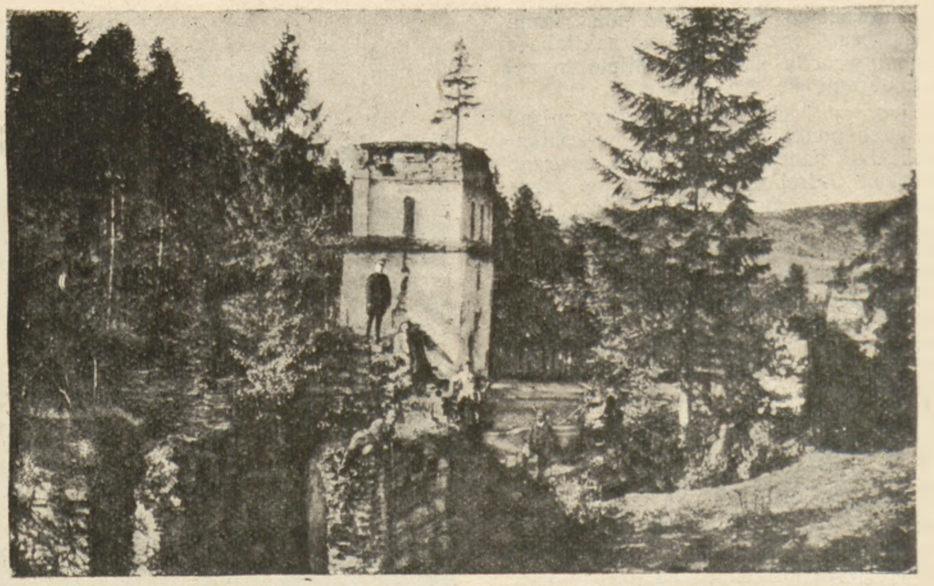
W tryumfie, obładowane zdobyczą, wracały rzesze Iwana z Grabówki do Kałusza. W drodze; jedne gromady odłączały się na krótko do domów, aby złożyć w nich zdobyte łupy, inne na własnę ręką mniejsze urządzały wyprawy. Tak np. chłopi z Berloh i Dolnej, złupili i spalili dwór Jerzego Zwierzchowskiego w Tużyłowie a żonę jego i służącę jej Annę Kurowską, po różnych torturach, przywiązawszy im kamienie do szyi, utopili w Łomnicy. Chłopi z Pójła, Mościsk i Kopanek zrabowali i złupili dwory Hołyńskich w Hołyniu i Siwce.

Po dwu tygodniach wszystkie gromady połączyły się znowu w Kałuszu na dalszą wielką wyprawę za Łomnicę — na Perehińsko, gdzie zająwszy zamek Stanisława Jabłonowskiego, złupili go doszczętnie. Następnie ruszyły na Dolinę i wsie okoliczne które temu samemu uległy losowi. Przytem „chłopów, którzy się nie buntowali i onym kompanji nie pomagali, ze wszystkiego złupili, męczyli i bili okrutnie".

Wróciwszy się do Kałusza i odpocząwszy w nim kilka dni, coraz zuchwalsze rzesze, ruszyły w przeciwną stronę, na Bereżnice Szlachecką. Tu napadiszy na zameczek Feliksa Jasińskiego „skrzynie ciężkie i pełne" rozmaitych rzeczy i sprzętów złupili, a nadto zabrali „prochu kamieni ośm, ładunków hakowniczych i muszkietowych półtora tysiąca, ołowiu sztuk trzy, kul kobylnych trzysta". Chłopom chcącym bronić zameczku wydarli ośm muszkietów i podzieliwszy wszystko między siebie, zameczek z całem obejściem do szczętu spalili. Na odejściu zabrali u Sawy, atamana wsi, 70 gęsi, których objadłszy się miodem się leczyli". W napadzie tym niepoślednią rolę odegrał jako herszt, inny jeszcze pop, Stefan Małyszkowicz z Uhrynowa Górnego i kilku Bereżnickich, z których jeden Iwanko mianuje się nawet „asawułą grabowieckiego popa".

Dalsze wyprawy przeniosły się na północ, w dolinę Łomnicy. Poszły tutaj z dymem dwory, a mienie na rabunek, Katarzyny Jasińskiej w Podhorkach, Andrzeja, Aleksandra, Samuela, Mikołaja i Jakóba Bydłowskich w Chociniu, Baltazara Ostrowskiego, Mikołaja Świrskiego, Andrzeja Żurakowskiego, Zofji Żołędziowej, Kaweckiego, Jana Dolińskiego i Samuela Rożniatowskiego, właścicieli cząstkowych w Babinie. Poddani tych wsi łącza się z buntownikami za zachęta swych popów i dwu szlachciców cząstkowych, Uhornickich, (ojca i syna) z Babina, którzy „w domach swych za paszportami kozackimi bezpiecznie zostawali", podczas gdy inni śpieszną tylko ucieczką do Bolechowa lub w lasy ratowali swe życie. Jeden z nich, wspomnianych Samuel Rożniatowski, nakłoniony „zdradliwie" przez obu owych Uhornickich do powrotu, barbarzyńską zginął śmiercią, a rabusie, powróciwszy do domu zabitego, wszystko złupili.

W ciągu dalszym poszedł z dymem obronny zameczek i gumna Jerzego Przyłuskiego w Studziance, gdzie powodzeniem rozzuchwalone tłumy z Kałuszczyzny, wsparte przez miejscowych poddanych, z popem Pawłem Kołotajką na czele, szczególnie obfitym obłowiły się łupem. Miała szlachta zapasów broni poddostatkiem, aby stawić opór zbuntowanym rzeszom, lecz wobec liczebnej przewagi chłopstwa, rozporządzającego również bronią wszelkiego rodzaju, wobec niepewnej sytuacji i ogólnego przerażenia, fortalicja szlacheckie, jak owe w Bereźnicy i Studziance, nie dawały żadnej rękojmi. W ostatniej chwili opuszczono je na pastwę buntowników, w ucieczce do miejsc warowniejszych szukano bezpieczeństwa. Nie wszystkim udawała się ona. Uciekających chwytano po drogach, lasach i niedostępnych kryjówkach, łupiono ze wszystkiego, znęcając się w okrutny sposób. Tak stracił życie Rafał Bielski z Medyni, zamordowany w lasach bołochowskich, Marcin Babecki, rozstrzelany w Podhorkach, kowal Bartłomiej z synem, zabity przez popowicza z Zawoji i t d. Pojmanych obdzierano do naga, biciem i mękami zmuszano do wyjawienia, gdzie ukryli pieniadze i kosztowności, a kto z tego wszystkiego z samem tylko zdołał ujść życiem, mógł się uważać za szczęśliwego.



Maniawa (pow. Nadwórniański). Ruiny Skitu. *Fot. L. i M. Heller.*

Ruch buntowniczy, podniecany z Kałusza, objął całą dolinę w Łomnicy po Dniestr, przeniósł się do sąsiedniej Wojniłowszczyzny, własności Giedzińskich, lecz tu, choć roznamiętnienie po wsiach było wielkie, odgrażania się nie rzadkie, choć tłumy popa z Grabówki zniszczyły i spaliły dwory w Zawadce, w Zborze, ruch buntowniczy był tylko sporadyczny. Było to zasługą w pierwszym rzędzie duchowieństwa ruskiego, wyższego tutaj oświatą i bliżej związanego z dworem. Sam nadto charakter ludu, rdzennie ruskiego, był tu o wiele łagodniejszy, niż w podgórskich wioskach Kałuszczyzny, zasiedlonych różnorodnym żywiołem, jak wogóle większość osad podkarpackich. W tem też tkwiły powody, dlaczego we wsiach należących do klucza wojniłowskiego względny panował spokój. W jednej tylko Ćwitowej i w Łuce przyszło do rozruchów, lecz nie przeciw dworowi. Oto ze skargi wniesionej przez Żydów, uciekających z Podhajec, przeciw chłopom obu tych wsi dowiadujemy się, że takowi napadli ich „more Cosacorum", gdy przechodzili przez te wsie „pobili, poranili dwie żydówki i dwóch chłopców zabili, odarli z odzieży, złupili z towarów i majątków różnorodnych". Dołączony do skargi długi rejestr zabranych Żydom rzeczy, świadczy, jak obficie obłowili się chłopi obu wspomnianych wsi przy tej „okazyji".

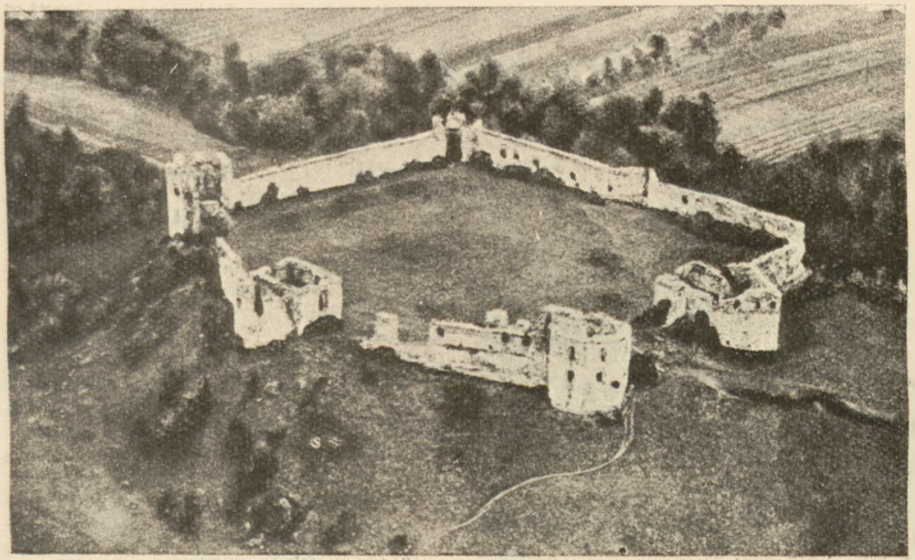
Wśród tego stanu rzeczy, wśród nieustannej trwogi, wśród mordów, łupieztw i pożóg, przeminął październik, listopad i grudzień 1648 roku, miesiące dobrze pamiętne w życiu każdego, kto je tu przeżył.

Rzeczpospolita, zajęta elekcją, a równocześnie i Chmielnickim, przeciw któremu wszystkie swe wojska skupiała nad Wisła, nie mogła narazie wystąpić z siłą, aby poskromić „bunty chłopskie", zwłaszcza w podkarpackich okolicach.

Rządy „hultajstwa" i „swywolników" samemu Kałuszowi dobrze dały się we znaki. Trzeźwiejsza część mieszczan ruskich z burmistrzem Andrzejem Petraszowem na czele, „widząc niesławę miasteczka", z niecierpliwością oczekiwała chwili przywrócenia dawnego ładu, co więcej, sama pierwsza odważyła się na krok w tym względzie. Zaczęła potajemnie porozumiewać się i zachęcać Daniela Makowskiego, rządcę i leśniczego dóbr starostwa kałuskiego, chroniącego się w Bolechowie, aby licząc na ich pomoc, wystąpił przeciw opryszkom i położył kres bezprawiu. Zabiegi te pomyślny uwieńczył skutek.

Z ustąpieniem watah Chmielnickiego na Ukrainę, zwrócono uwagę na smutny stan rzeczy na Podkarpaciu, skąd uciśniona i zniszczona szlachta nieustannie wołała o ratunek. W grudniu wyprawiono w różne jego strony kilka chorągwi wojska na poskromienie buntowników. W Kałuszczyźnie zadanie to miały spełnić dwie chorągwie, jedna usarska, druga niemiecka, Aleksandra Cetnera, starosty bracławskiego, które otrzymały surowy nakaz „ogniem i mieczem znieść i zrównać" główne gniazdo rozbójnicze — Kałusz.

Z początkiem stycznia 1649 r. obie wymienione chorągwie były już nad



Nadwórna. Ruiny zamku Kuropatwów, rycerzy — zbójników, z 16 w.

Dniestrem śpiesząc do tej miejscowości. Nad miasteczkiem zawisło widmo strasznego odwetu. Z trwogą oczekiwała następstw owa część ruskich mieszkańców, która znosząc się z Makowskim, tem usilniej naglila go teraz, aby jako „sługa i urząd" uprzedził nieuniknioną katastrofę i Kałusz od ostatniej ocalił ruiny. Uczynił zadość wezwaniu Makowski i dnia 7 stycznia 1649 „w kilka koni tylko" wpadł nocą do Kałusza „pełnego hultajstwa i swywolników". Pomoc owej części mieszczan i nie zawiodła. Wspólnemi siłami uderzono na opryszków, którzy zaskoczeni niespodzianie wewnątrz swej stolicy, mniemając, że chorągwie owe, o których zbliżaniu się byli uwiadomieni, uderzają równocześnie na miasteczko, sami, chociaż wielokrotnie liczniejsi, stracili odwagę i głowę. Bez wielkiego krwi rozlewu rozpędził ich zastępy Makowski, któremu przedewszystkiem zależało na pojmaniu głównych „pryncypałów". Udało się to w zupełności. Wpadł w ręce pop Iwan z Grabówki, „pułkownik i wszystkich zbrodni sprawca", a z nim najważniejsi jego wspólnicy. Pojmanych osadzono natychmiast w lochach zamkowych „opatrzywszy potężnie w żelaza". Reszta, uchodząc z miasteczka, rozbiegła się na wsze strony do swych wiosek i leśnych kryjówek.

Makowski objął naczelną władzę. Odważny jego krok ocalił Kałusz od katastrofy, nazajutrz bowiem nadciągnęły obie chorągwie, przygotowane na krok stanowczy. Z pokorą wyszło przeciw nim mieszczaństwo kałuskie, oddając się na łaskę. Zawziętość żołnierzy była tak wielka, że w pierwszej chwili byli gotowi wystąpić w sposób bezwzględny. Przedstawienia Makowskiego zdołały ich ułagodzić, bez dalszych więc gwałtów obie chorągwie, zająwszy Kałusz, rozłożyły się w nim na dłuższe leże. Wysyłając stąd gęste podjazdy do wszystkich wsi ku Dniestrowi i ku górom, zaprowadzały w nich ład i porządek, odbierały zrabowane mienie, chwytały i więziły zbrodniarzy.

Na wieść o polskiej sile zbrojnej i przywróceniu przez nią ładu w Kałuszu, szlachta i wszyscy inni odetchnęli swobodniej. Wracano z leśnych kryjówek na miejsca pogorzelisk i zniszczonego mienia, obliczano szkody, spisywano zbrodnie, domagano się surowego ukarania winnych. Posypały się pełne tragizmu skargi do grodu halickiego i innych przeciw długim szeregom wymienionym po imieniu i nazwisk uczestnikom i hersztom zbrodni, że „uczyniwszy zmowę z włością kałuską i inszemi, zapomniawszy o bojaźni Bożej, nie pomnąc na prawa ludzkie przeciwko zbójcom i najezdnikom cudzych dóbr i domów uchwalone, zebrawszy ludzi tysięcy trzy albo i więcej manu armata, t. j. z działami, hakownicami, kobyłami i inszym orężem, nie pamiętając na wiarę chrześcijańską, obyczajem pogańskim, idąc przykładem łotra Chmielnickiego, człowieka niezbożnego, wiary chrześcijańskiej prześladowcę i rebelizanta Korony polskiej, niedawnego czasu, podczas bezkrólewia 1648 w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu, na wykonanie wszelakich złych rzeczy, nigdy niesłychanych zbrodni, okrucieństw, morderstwa i zabójstwa wyuzdawszy się i nikomu nie przepuszczając, pomazali się krwią niewinnych dziatek, panienek i różnego stanu i rodzaju ludzi".

Słowami powyższemi każda prawie zaczyna się skarga, streszczając niejako przebieg i charakter całego ruchu. Większość biorących w nim udział, w obawie zasłużonej kary, opuszczała teraz corychlej swe siedziby, uchodziła w inne strony, przedzierała się na Ukrainę lub ginęła bez wieści. Reszta przycichła, udając niewinnych. Ludność kałuskiego starostwa i wiosek nad Łomnicą zmniejszyła się znacznie. Zrabowane „dobro pańskie" nie przyniosło jej korzyści. W przeważnej części zmarnowano je już w czasie największego rozpasania, pieniądze zaś i kosztowności szły na schowek do ziemi, gdzie pozostawały w ukryciu dla przypadkowych kiedyś znalazców.

Z ramienia Jana Zamojskiego, starosty kałuskiego, zjechał niebawem do Kałusza rotmistrz jego usarskiej chorągwi, Stanisław Serebryski „na czynienie sprawiedliwości z tych, co kozaczyli i szkody czynili".

Szlachta ziemi halickiej, ciężkiem przejściem doświadczona, postanowiła w pierwszym rzędzie ubezpieczyć się na przyszłość „od domowych rebelizantów". W tym celu zebrawszy się na sejmik w Haliczu dnia 14 marca 1649 r., uchwaliła między innemi jednogłośnie wystawić zaciąg z 900 set ludzi, t. j. ośm chorągwi konnych i 100 piechoty, wyznaczyła im żołd i rotmistrzów.

Uchwalone zaciągi doszły szybko do skutku i zajęły wyznaczone sobie stanowiska. Odpłacając się za wszystkie gwałty, z całą bezwzględnością rozpoczęły swą działalność po buntowniczych wsiach. Liczne skargi chłopów przeciw nim zajmują teraz w księgach grodzkich miejsce po skargach szlachty.

Tą drogą poskromiono rozruchy, ale zarzewie ich tliło się tu ciągle, podsycane wieściami z Ukrainy i nadzieją nowej do nich sposobności. Niepewność jutra nieustannie wisiała dalej nad karkiem i przygnębiała wszystkich. „Opryszkowska swawola", od czasu do czasu w różnych przypominała się miejscach, odżyła zaś na na nowo w r. 1666, kiedy Chmielnicki po raz wtóry obiegł Lwów, ale już nie w tym stopniu jak w r. 1648. Przetrwała do roku następnego w czasie zalewu kraju przez Szwedów, a wreszcie w r. 1657 wcale groźny przybrała charakter, gdy Anton, pułkownik kozacki, na czele różnorodnego motłochu, śpieszył wzdłuż Dniestru pod Stryj na pomoc Rakoczemu. Dowodem tego długi znowu szereg skarg wniesionych przez szlachtę o napady, mordy, pobicia i łupiestwa, w których Kałuszczyzna niepoślednią znowu odegrała rolę.

Wobec tego stanu rzeczy, król Jan Kazimierz widział się zmuszony uwolnić szlachtę halicką od udziału w pospolitem ruszeniu, „aby w ziemi swej zostając, zbuntowane chłopstwo z gromad rozpraszała, majętnościom i zamkom ziemi halickiej bezpieczeństwo obmyślała i tych opryszków, gdzie może gromiła".

Ten długotrwały stan ciągłych niepokojów wywoływał stale wzajemne rozdrażnienie, obopólne represje, ubożył i zmniejszał liczbę ludności wiejskiej, a w następstwie stał się niewątpliwie źródłem późniejszego w tych stronach opryszkostwa, które w górach dotrwało początku XIX wieku. Z drugiej strony potrzeba utrzymania ludności wiejskiej w karbach ładu i porządku na przyszłość, wymagała obmyślenia stanowczego środka. Potrzeba ta była bodźcem, który Andrzejowi Potockiemu, staroście halickiemu, nasunął szczęśliwą myśl założenia w tych stronach silnej twierdzy na osłonę obywateli ziemi halickiej i jako ognisko jego obrony. Myśl stała się niebawem faktem.

W roku 1661 założył A. Potocki pierwszą podwalinę pod taką twierdzę, na gruntach wsi Zabłotowa, między obu Bystrzycami.

Twierdzą tą był Stanisławów.

Oddział Stanisławowski Polskiego Tow. Tatrzańskiego.



Schronisko na Zaroślaku P. T. T. Oddział w Stanisławowie

Oddział Stanisławowski Pol. Tow. Tatrzańskiego jest jednem z najstarszych Towarzystw Turystycznych, działających na terenie Karpat Wschodnich. Jako pierwszy zamiejscowy Oddział Pol. Tow. Tatrzańskiego, powstał on w r. 1873.

Początkowo działalność Oddziału natrafiała na duże trudności, bowiem turystyka górska w tym czasie, poza młodzieżą, nie znajdowała w społeczeństwie zwolenników. Z tego też powodu korzyści, jakie dał społeczeńswu Oddział Stanisławowski P. T. T. od założenia do zupełnego ustania jego działalności w r. 1894 nie były zbyt wielkie.

Najpoważniejszem dziełem, na jakie zdobył się ówczesny Oddział Stanisławowski P. T. T. było zbudowanie małego, prymitywnego, niezagospodarowanego schroniska na t. zw. Zaroślaku pod Howerlą, które uległszy pożarowi w kilka lat później, odbudowane zostało następnie przez Oddział Kołomyjski P. T. T., który pod przewodnictwem zasłużonego maj. Hoffbauera objął po rozpadnięciu się Oddziału Stanisławowskiego działalność w Karpatach Wschodnich i prowadził ją aż do wybuchu wojny światowej w roku 1914. Odrodzenie Oddziału Stanisławowskiego następuje w r. 1923, a zatem już w wolnej Polsce. Inicjatywa reaktywowania wychodzi od pp. Igora Czaykowskiego i Dyr. Emiljana Burgla. Gorącym rzecznikiem odrodzenia Oddziału był czcigodny prof. Dr. A. Chybiński. Za jego to poparciem. jako też prezesa oddziału Czarnohorskiego, ś. p. em. majora Henryka Hoffbauera, pioniera ruchu turystycznego w Karpatach Wschodnich, odbywa się w dniu 14. IX. 1923 pierwsze zebranie, które przez powołanie do życia komitetu organizacyjnego, wskrzesiło z dniem 18. XII. 1923 Oddział Stanisławowski P. T. T.

Pierwszy zarząd z dr. A. Raczyńskim jako prezesem, inż. A. Firichem jako wiceprezesem i dyr. E. Bürglem. jako sekretarzem, zajął się przedewszystkiem propagandą turystyki górskiej, wciągając do pracy prawie całą inteligencję Stanisławowa.

Od r. 1925, po ustąpieniu d-ra A. Raczynskiego, nowoobrany prezes inż. A. Firich, nadaje oddziałowi właściwy charakter. Zaczyna się więc gorączkowa praca nad znakowaniem ścieżek, umożliwiającem szerszym masom poznanie naszych cudnych, pełnych swoistego uroku, gór. Godną zaznaczenia jest bezwzględna walka wypowiedziana niszczycielom przyrody, jak np. fabryczkom wyrabiającym olejek z kosodrzewiny, stanowiącej m. in. czynnik, zapobiegający erozji gór.

Następną pracą, może najtrudniejszą, była budowa wielkiego schroniska na t. zw. Zaroślaku pod Howerlą, na miejscu spalonego powtórnie w czasie wojny. Uroczyste poświęcenie nowego schroniska nastąpiło w obecności przedstawicieli rządu, gmin, towarzystw pokrewnych i licznych turystów w r. 1927. Pomocnym w dużej mierze w pracach Oddziału był dr. Majewski, wiceprezes oddziału, a później i zarządu głównego P. T. T.

Przeprowadzona w r. 1928 reorganizacja sekretarjatu, wobec licznych agend i dużego napływu członków, powoduje otwarcie stałego biura oddziału, które z powodzeniem i fachowo spełnia swoje zadanie.

W łonie zarządu oddziału tworzą się komisje: budowlana, przedsiębiorstw i t.d. W wyniku poruczonych komisjom prac powstają koła miejscowe w Worochcie, Dolinie, Skolem, Kałuszu, Nadwórnej, Kosowie, Delatynie, Bitkowie i Sołotwinie. Siecią kół, oprócz Kołomyji, obejmuje oddział prawie całe województwo Stanisławowskie. Dzięki inicjatywie zarządu oddziału powstają oddziały P. T. T. w Drohobyczu i Stryju. Budowa schronisk postępuje również raźno naprzód. Naskutek mozolnych zabiegów w ciągu dwu lat powstaje schronisko pod Doboszanką i na przełęczy pod Borewką w Gorganach. a w r. 1932 schronisko na przełęczy Tatarskiej, oraz szereg stacyj turystycznych.

Rozrost ruchu turystycznego zmusza następnie oddział do otworzenia we własnych stylowych kioskach letnich biur informacyjnych w Jaremczu i Worochcie. Niezależnie od powyższych prac, oprócz komisyj, wyłonionych przez zarząd, powstają przy oddziale autonomiczne sekcje fachowe, jak narciarska, ochrony przyrody oraz koło fotografów-amatorów. Praca Oddziału w pełni wypełnia jego zadania. Obecny stan organizacji nie da się porównać ze stanem przedwojennym, albowiem niema okolicy, którąby nie została udostępniona za pomocą znakowań, tablic orjentacyjnych itd. dla coraz liczniejszych rzesz turystów.

W licznych komisjach, jak wojewódzkiej Komisji Turystycznej, Kolejowym Komitecie Turystycznym, oraz w komisjach uzdrowiskowych doliny Prutu, bierze Oddział przez swoich delegatów udział w pracach i swojemi radami i wnioskami ułatwia w dużej mierze ich zadanie, czego dowodem jest wzrost letnisk oraz wzrost ruchu turystycznego.

Szczupłość miejsca, jako też charakter niniejszego artykułu nie pozwalają na wyróżnienie zasług wszystkich członków zarządu oddziału, którzy łożyli i łożą swoją pracę bezinteresowną dla idei turystycznej.

Jeśli mowa i owocach pracy, to są one zasługą ogółu członków zarządu oddziału Stanisławowskiego P. T. T.

Kosodrzewina. *Fot. prof. M. Rosenbaum*



WACŁAW OLSZEWSKI

KARTKI Z PODRÓŻY PO WOJEWÓDZTWIE STANISŁAWOWSKIEM

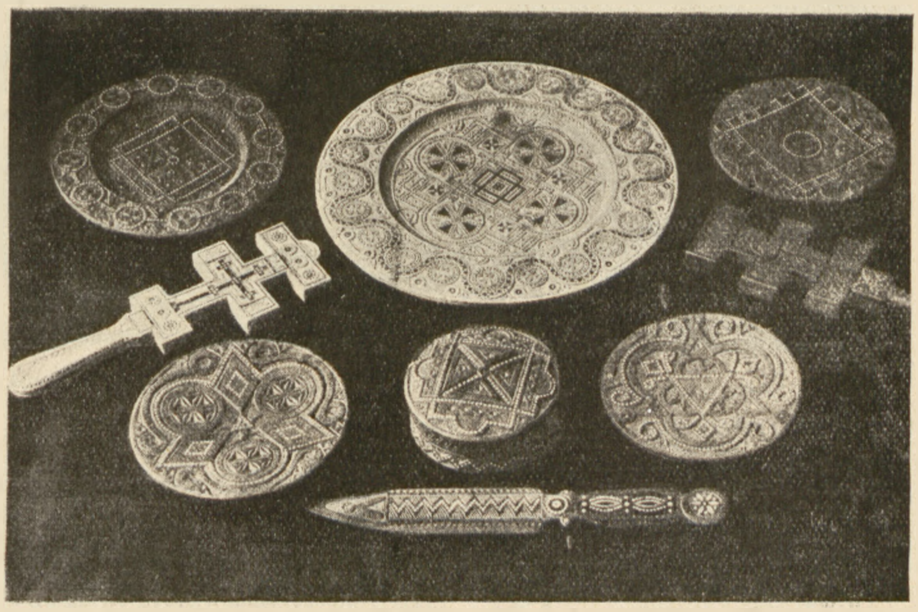
(z notatnika feljetonisty)

LEKARSTWO NA PESYMIZM

Psychologja pesymisty jest zawsze jednakowa. Argumenty nie przemawiają do niego, cyfry nie posiadają znaczenia, rozumowania logicznego nie asymiluje jego umysł. Albowiem pesymizm jest zjawiskiem wybitnie uczuciowem, nie zaś mózgowem.

Pesymistów-Polaków jest w stosunku do Polski znacznie więcej niż pesymistów-cudzoziemców, a wynika to tylko z tej przyczyny, że 90% Polaków nie zna własnego kraju, sądzi jednak, że zna go doskonale, podczas gdy 90% cudzoziemców, również nie zna wprawdzie Polski, ale nie twierdzi, że ją zna.

Turystyka posiada wobec tych pesymistów niezwykle poważne zadanie: musi ona uświadomić ich o wartości Polski. I tylko ona jedna jest w stanie zadanie to spełnić, gdyż operować będzie nie kategorjami, których pesymista nie trawi, lecz trwałemi wartościami przemawiającemi do lepszej części duszy człowieka, jego zmysłu i poczucia estetycznego, jego zainteresowań, leżących po za granicami chłodnego rozumowania.



Inkrustacje i rzeźby w drzewie wykonane przez Huculów pow. Kosowskiego *Fot. M. Seńkowski*

Turystyka nie chce człowiekowi wykładać w akademickiej formie tych czy innych prawd. Turystyka pragnie pokazać je naocznie, pozostawiając wysnuwanie wniosków już do łaskawego uznania pp. pesymistów.

Dlatego też prowadzi ona, rzec można za rękę, takich panów raz nad Bałtyk, to znowu do jarów Podola, stamtąd zaś w dymiące kominy Śląska, skąd porwie ich w Tatry, aby po chwili przenieść ich na jeziora Wielkopolski czy Suwalszczyzny, pogrążyć zkolei w kniejach puszczy Kurpiowskiej i Białowieskiej, wystrzelić nad uchem najstarszą polską kulturą Krakowa, Warszawy, Wilna i Gniezna, puścić samopas w knieje i błota Polesia, a następnie rzucić w pasmo Karpat „na pożarcie niedźwiedziom, rysiom i żbikom".

Spełniając nasze zadania w tym kierunku, poświęcamy dzisiejszy nasz numer pięknym i surowym ziemiom woj. Stanisławowskiego, tej prawdziwej perle Polski, tak mało znanej u nas, a tak atrakcyjnej z każdego punktu widzenia.

Niech sobie taki człowiek, który Polskę zna z atlasu szkolnego, popatrzy zbliska na Czarnohorę, Gorgan i Bieszczady, niech przejdzie się doliną Prutu od Delatyna do Worochty lub doliną Czeremoszu od Kut do Żabiego, a wreszcie wzdłuż kamienistych brzegów Bystrzycy od Nadwórnej do Rafajłowej, niech obejrzy barwne stroje i sztukę ludową Huculów lub mieszkańców Pokucia, niech na połoninach spędzi choćby jedną noc na gawędzie z pasterzami przy ognisku.

Niech wchłonie w siebie różnorodność zjawisk i kultur, jakie zobaczy, niech przetrawi wszystko co widział, a potem... niech to wszystko opowie innym i zachęci ich również do poznania Stanisławowszczyzny.

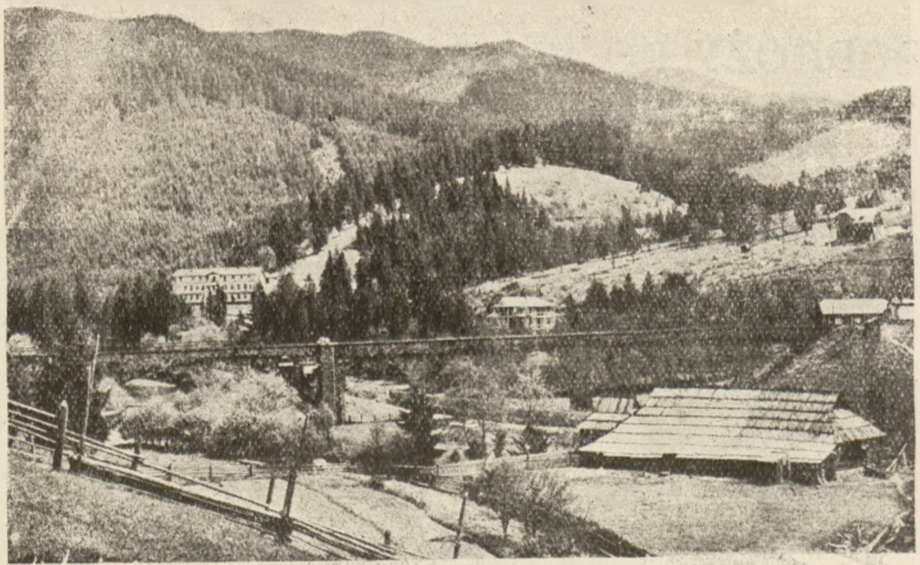
Prosimy zatem z nami! Kiepskie szosy i jeszcze gorsze połączenia kolejowe gościnnie zapraszają nas w podróż. Ryzykujemy dużo niewygód, jeżeli chodzi o komunikację, ale jednego możemy być pewni: znajdziemy wrażenia, jakie rzadko serce turysty spotyka, znajdziemy ludzi dobrych i serdecznych, szeroką opiekę ze strony władz państwowych i P. T. T. zupełnie dobre hotele i wszędzie niedrogie ceny. W takich warunkach — żyć nie umierać, jeżeli chodzi o turystykę w Polsce.

Tańce Huculskie. *Fot. L. i M. Heller.*



JEDZIEMY!

Samochód niecierpliwie przestępuje z koła na koło, jak mówi Magdalena Samozwaniec. Dajemy mu popić benzyny, jak mówi nasz szofer i wyjeżdżamy ze Stanisławowa jedną z najgorszych szos, jak mówi niżej podpisany. Klasyczna trasa objazdu województwa, to jazda na południo-wschód, aby bliżej kochanego Podola, aby jeszcze raz otrzeć się o jego granice. A więc: Tłumacz, Horodenka, Śniatyń, Kosów. Narazie tyle. Dalej zobaczymy, czy drogi wskazane w mapie samochodowej Ed. Loefflera istnieją w rzeczywistości, czy też nie. Mieliśmy już pod tym względem smutne doświadczenia w



Worochta. Sanatorjum Kasy Chorych i Dworek Czarnohorski (Schronisko P T.T.) fot. L. i M. Heller

naszej podróży po woj. Tarnopolskiem, gdzie można było w niektórych miejscowościach jeździć tylko palcem po mapie. Na miejscu bowiem, mieszkańcy, zapytywani o drogę, istniejącą na rzeczonej mapie, wybuchali tylko szatańskim śmiechem.

A więc — gazu!

TYŚMIENICA

W Tyśmienicy Sobieski wciąż jeszcze pospolitował się, ulegając swym podolskim przyzwyczajeniom. Dalej na zachód, spotykamy coraz mniej pamiątek po wielkim królu, którego imienia nadużywają do dzisiejszego dnia w całej Małopolsce. Niema prawie dworu, niema figury przydrożnej, która nie byłaby związana z jego imieniem, niema też prawie cerkwi czy kościoła w 17 w., która nie byłaby fundowana przez Sobieskiego. Ten człowiek, jeżeli wierzyć opowiadaniom, przez całe życie nie robił nic innego oprócz fundowania świątyń i stawiania krzyżów przydrożnych, a w najlepszym przypadku zaopatrywał je w ornaty, wykonane ze sztandarów zdobytych na Turkach i to koniecznie pod Wiedniem. Gdyby ktoś zadał sobie trud zliczenia wiele chorągwi posiadali wskutek tego Turcy, doszedłby do wniosku, że cała armja ottomańska uzbrojona była w chorągwie zamiast mieczów, co znacznie zmniejszałoby sławę Jana III, gdyż pokonanie armji, uzbrojonej tylko w sztadary nie jest znowu takim „wyczynem" militarnym.

Ale powróćmy do Tyśmienicy. Oczywiście, mieszkał tu Sobieski w r. 1686. Dwa kościoły: ormiański (Tyśmienica była osadą ormiańską w początkach 17 w.) oraz podominikański, z nieodzowną tablicą pamiątkową ku czci Sobieskiego. Chcemy zasięgnąć dalszych informacyj na miejscu, ale okazuje się to niemożliwem.

Pierwsza godzina — bąk śpi. Dziewiąta godzina — pan burmistrz Tyśmienicy śpi.

Trąbka — i jazda dalej.

DO HORODENKI

Wpadamy do Tłumacza, stamtąd dalej, oglądając tylko przez chwilę leżące na boku jaskinie stalaktytowe w Łokutkach, odległych o 3 km. Wejście do jaskiń zasypane. Że znajdują się w nich stalaktyty, proszę nam wierzyć na słowo, jak i my wierzymy opowiadającym nam o nich. Przez Nieżwiska, gdzie krzyżują się drogi Buczacz-Kołomyja i Tłumacz-Horodenka i gdzie istnieją kopalnie fosforytów, wprost do jaru dniestrowego. Warto zobaczyć! Dniestr tworzy tutaj pętlę o łuku 27 km, podczas kiedy cięciwa jego wynosi zaledwie kilometr! Projektuje się tutaj już od niepamiętnych czasów budowa zakładu wodnego, który wykorzystawałby zarówno spadek wody przy różnicy poziomów 18.7 m, jak i siłę wody, wynoszącą 120 metrów sześciennych na sekundę. Byłby to największy zakład siły wodnej w Małopolsce.

Niech się projektuje dalej! Naszym prawnukom również się przyda największy zakład siły wodnej w Małopolsce!

Do Horodenki dojechać można, wjechać natomiast do miasta jest znacznie trudniej. Cukrownia ks. Lubomirskich zepsuła tak dokładnie szosę przy wjeździe do miasta, że o jakiej takiej szybkości niema mowy. Dziury między Krystynopolem a Sokalem, dotychczas, zdaniem naszem, bezkonkurencyjne, są dziecięcą igraszką wobec tego odcinka szosy. Interwenjowaliśmy potem w tej sprawie w Horodence. Cukrownia powiada, że szosa należy do Wydziału Powiatowego, ten więc obowiązany jest naprawiać ją, Wydział Powiatowy natomiast powiada, że kto zepsuł, niech naprawia. Automobilista nie powiada nic, bo to i tak nie pomoże, tylko klnie, co zawsze trochę pomaga.

Z HORODENKI DO ŚNIATYNA

Tutaj zaczyna się dobra szosa, jedziemy więc najmocniej, jak tylko można, uwzględniając błoto, wozy, jadące w myśl starej austrjackiej tradycji, lewą stroną, dzieciaki, wałęsające się po szosie i koniki, protestujące przeciwko konkurencji, stwarzanej im przez samochody. Jakoś dojeżdżamy. Zanotowania godną jest wieś Serafińce, leżące tuż przy Horodence. Jest to bez wątpienia najinteligentniejsza wieś w Polsce, ludność jej bowiem składa się przeważnie z maturzystów i absolwentów wyższych zakładów naukowych. Ogólny kryzys skłonił wielu mieszkańców Serafiniec, którzy pokończyli wyższe zakłady naukowe, do osiedlenia się z powrotem w ojczystej wsi i pracy na roli. Czy tylko na roli? Wydział bezpieczeństwa przy Województwie mógłby o tem wiele poiedzieć, gdyż Serafińce, to gniazdo „irredenty" domorosłej oraz — gniazdo słynnego bandyty miejscowego, Czajkowskiego, który pragnął uczynić ze siebie drugiego Dobosza.

Niedoszły Dobosz twierdzi, że gwiżdże na policję. Policja twierdzi, że gwiżdże na niedoszłego Dobosza. Jednem słowem, w Serafińcach bardzo dużo gwiżdżą.

Huculi z pow. Kosowskiego. Fot. H. Seńkowski



ZE ŚNIATYNA DO KOŁOMYJI

Jedziemy w nocy dla zaoszczędzenia czasu. Mgła, że nie daj Boże. O pięć metrów przed latarniami nic nie widać. Mijamy Zabłotów, w którym za błotem nic nie widać, a który stanowi ważny punkt drogowy, łączący Kosów z Horodenką i Śniatyn z Kołomyją. Wjeżdżamy do Kołomyji, wdzięcznie przeciętej w tem miejscu linją koleji lokalnej, biegnącą przez sam środek miasta do Peczeniżyna. W Kołomyji czeka nas pierwszy od dłuższego czasu przyzwoity hotel, Berga. Ciepły, widny i czysty pokój, świeża pościel, na stole przygotowana dla nas poczta i najświeższy dziennik.

To już wywiera swoje wrażenie! Czujemy pewien rodzaj wdzięczności dla księcia Kolomana, założyciela miasta. Z uczuciem tej wdzięczności zasypiamy.



Kołomyja. Cerkiew

KOSÓW

W szybkiem tempie likwidujemy swe sprawy, związane z północą i jedziemy na południe. 17 km do Jabłonowa, ozdobionego starożytną drewnianą synagogą z frezami z 16 w., skąd już wjeżdżamy w góry i pniemy się coraz wyżej. Widoki coraz piękniejsze, a powietrze, pomimo coraz większego wzniesienia, coraz łagodniejsze. Południe zaczyna przemawiać do nas. Poprzez uroczy Pistyń jeszcze raz w górę, a potem wielokilometrową łagodną serpetyną wprost do Kosowa.

Jest on dziś pusty. Po pierwsze — sobota, po drugie zaś — sezon zimowy, będący również czemś w rodzaju długiej soboty dla Kosowa.

Jest ciepło, bardzo ciepło, powyżej 20 stopni, a mamy przecież początek grudnia! Południe gada do nas coraz głośniej.

Huculi odrazu znajdują się na rynku. Poco tu przyjechali na swych małych konikach, nie wiemy. Ale poco nam świecą w oczy swemi pomarańczowemi kożuchami, poco pokazują tysiące haftów na odzieży i imponują swemi dorodnemi babami, łatwo się domyśleć. Oni chcą nas odzaru zmiażdżyć, i to się im udaje. Z początku patrzymy na nich jak na dekoracyjny element, który miejscowy starosta wypuścił zapewne aby nas olśnić. Później przekonujemy się, że nikt ich nie wypuszczał, że stanowią oni nie dekoracyjny, ale m i e j s c o w y naturalny pierwiastek, bez którego Kosowszczyzna nie byłaby sobą, że są oni tutaj tak nieodłącznie zespoleni z otaczającą ich przyrodą, jak Czeremosze, Rybnica i Pistynka, jak buki na szczytach gór, jak kamienie na dnie rzek i osypiska w ich jarach.

Dziwni ludzie, których wzrok łączy inteligencję i hardość rasy, nigdy nie podległej pańszczyźnie, których wysmukła i żwawa postać górala posiada leniwe ruchy artysty, których kierpce u mężczyzn i buty u kobiet wyraźnie mówią, która płeć posiada tutaj supremację, a pomimo to właśnie ta supremująca płeć bierze od czasu do czasu mocno w łeb, kiedy zanadto już wybujały temperament doprowadza do skandalu we wsi.

Trudno jest na tem miejscu pisać obszerniej o Huculach, których się widzi teraz na rynku w Kosowie. Trzeba zajrzeć do ich chałup lub pogadać z nimi w ciągu długiej, ciepłej nocy na połoninie, przy ognisku. Wtedy dopiero widzi się, jaki to oryginalny naród, bodaj czy nie najoryginalniejszy w Europie, a niewątpliwie najciekawszy w Polsce.

Pomówimy jeszcze o nich. Tymczasem idziemy wzdłuż jedynej ulicy w Kosowie, niezwykle długiej, typowej ulicy, stworzonej w jarze rzeki, gdzie wyzyskano wszystko, co z jaru można wyzyskać, mianowicie jego długość.

Wesele huculskie w Żabiem (pow. Kosowski). *Fot. H. Seńkowski*



WŁADAJ SOBĄ!

Łatwo to mówić d-rowi Tarnawskiemu, od lat przeniklego swemi ideałami. Trudniej natomiast zastosować się do tego hasła całej ludzkości, chociażby nawet przeszła pełny kurs leczenia w lecznicy kosowskiej.

Władaj sobą! Więcej nic!

Ładnie wyglądałaby ludzkość, gdyby składała się z samych opanowanych typów!

Cezar, Napoleon, wiek 15, 16, 17, walki religijne średniowiecza, wielkie wynalazki, epoką odrodzenia, Edison, Marconi Wilhelm II, bolszewizm, cała sztuka flamandzka, włoska i francuska, wielcy muzycy, Szekspir, Byron, Goethe, Mickiewicz, Wyspiański...

Proszę tym wszystkim nakazać, aby władali sobą i nie mieli temperamentów, a ładnie wyglądałaby kultura, sztuka, nauka i mapa Europy!

Niech lepiej już ci nie władają sobą, kiedy we krwi mają potrzebę władania miljonami innych.

Władać sobą powinni natomiast wszyscy, którzy o s o b i e myślą i którzy szukają własnego szczęścia — zdrowia. Tym wszystkim radzimy krótką bodaj kurację w zakładzie d-ra Tarnawskiego, inaczej mówiąc — wzorową szkołę życia w sposób taki, aby ich karawaniarze i przedsiębiorcy pogrzebowi wpierw przenieśli się do wieczności.



Huculskie swaty. *Fot. L. i M. Heller*

Lecznica składa się z szeregu domków, rozrzuconych w wielkim parku-lesie. Zasadą „kursu" jest ruch, powietrze, gimnastyka i nieco hydropatji. Przytem jarska kuchnia. To znaczy — wydobycie z własnego organizmu wszystkiego, co potrzebne jest dla jego regeneracji. Wczesny sen, wczesny spoczynek przewiewne szaty, pozwalające na bezpośredni kontakt powietrza ze skórą i cykl wykładów, pouczających każdego jak ważnem jest stosowanie tego prymitywnego życia nawet w murach miasta. Jednem słowem — uszlachetniony Rousseau, zastosowany do cherlaków 20 wieku.

Rezultaty systemu d-ra Tarnawskiego? Jakież rezultaty mogą być, kiedy człowiek zbliża się do przyrody? Zamiast nocy spędzonej na dancingu lub przy kartach, śpi snem niewiniątka, zamiast pasków, gorsetów, kołnierzyków i szelek, nosi przewiewne płótno, zamiast kuchni mięsnej używa jarskiej, wychodząc z założenia, że żołądek ludzki nie jest cmentarzem dla padliny zwierzęcej....

Ludzie wyjeżdżają z lecznicy kosowskiej odrodzeni fizycznie i, co za tem idzie, duchowo, energiczni i swobodni.

Są tacy, którzy w ciągu wielu sezonów przyjeżdżają tu ciągle. Nie z potrzeby już, ale dlatego, że im tutaj jest dobrze.

A dobrze im jest dlatego, że nauczyli się władać sobą, co, koniec końców, jest głównym celem pedagogiki praktycznej d-ra Tarnawskiego.

U SĄSIADÓW

Dobry sąsiad jest największym skarbem na świecie, o ile tylko nie posiada radja z głośnikiem, zły zaś może być uważany za największą klęskę społeczną zaraz po koniokradztwie.

Oto co sobie myślałem, mknąc w towarzystwie starosty kosowskiego, p. Galotzy'ego i miłego towarzysza podróży, inżyniera powiatowego, w kierunku granicy rumuńskiej, leżącej na prawym brzegu Czeremoszu, tuż za Kutami.

Dobrym sąsiadem naszym na wschodzie jest Rumun, częstujący nas taniem a kwaśnem winem, doskonałemi winogronami i taniemi mandarynkami, a proponujący przytem swoiste pocztówki „genre de Bucuresti", usiłujący, o ile można, zwędzić coś z pod ręki, ale przytem przyjacielski, grzeczny i znający mores przed Polską. Złym jest natomiast wschodni sąsiad z za Zbrucza, ale o tem wszyscy wiemy i niema potrzeby o nim mówić.

Jedziemy więc do Wyżnicy, miasteczka położonego tak blisko Kut, że tylko rękę podać, przez piękny most kolejowy, „duchem" wykonany przez nasze wojska w rekordowem tempie.

Formalności na granicy są krótkie, albowiem znają tam doskonałe starostę, ja zaś posiadam zupełnie legalną przepustkę. Po chwili też przebywamy most i jesteśmy już po drugiej stronie.

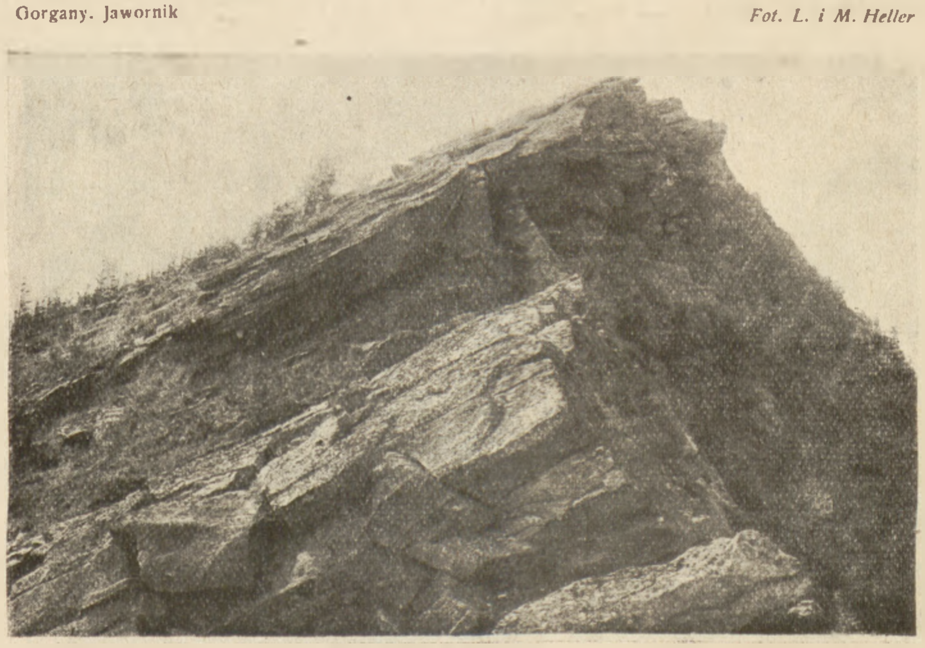
Wyżnica jest miastem w rodzaju Grójca, a jedyne co o niej można powiedzieć, to to, że jest znacznie czyściejsza od 30-to tysięcznego, również rumuńskiego Chocima, który zwiedzałem latem, a który mógłby właśnie przyjść do Grójca, aby się nauczyć, jak miasto powinno wyglądać. Ruch na uliczkach, słaby, a typ ludności dziwnie przypomina mieszkańców Żółkwi. Widocznie kuzynowie.

Na murach naklejone są wielkie plakaty wyborcze, albowiem w Rumunji wybory trwają w permanencji, zmienia się tylko objekt. Raz parlament, co roku rady gminne, co parę miesięcy inne ciała wolnościowe, z tem jednak, że ostateczny głos posiada policja, która, nie można powiedzieć aby nie biła zarówno wyborców, jak wybranych.

Kiedy się już o tem mówi, należy powtórzyć ciekawą historję, jakiej świadkiem była Wyżnica przed kilkoma miesiącami. Oto mieszkańcy narodowości ukraińskiej zwrócili się do władz centralnych z podaniem, w którem, powołując się na taki a taki artykuł konstytucji, proszą o otwarcie szkoły z językiem wykładowym ukraińskim.

Ponieważ w Rumunji sprawy polityczne załatwia się w sposób zupełnie swoisty, ministerstwo oświaty zwróciło podanie do policji miejscowej z poleceniem... zbadania czy podpisy na podaniu są autentyczne. Policja, jak policja. Sprowadziła pierwszego z podpisanych i spytała go, czy to on podpisywał to podanie. Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, wsypali mu pewną ilość batów, bliżej nieustaloną, i puścili go na miasto. Kiedy po upływie godziny zapytano następnego, z pomiędzy podpisanych na petycji, ten stwierdził z prawdziwem zdumieniem, że nic nie podpisywał i wogóle nie wie o co chodzi. Pozostali krzyczeli już na zapas z całą Wyżnicą tak głośno, że w Kutach jabłka obrywały się z ormiańskich drzew, że nie podpisywali nic a nic.

Wobec tego policja sporządziło raport, z którego wynikało, że ponieważ nikt podania nie podpisywał, należy uważać podpisy za sfałszowane, ministerstwo zaś, nie mogąc opierać się podaniu o sfałszowanych podpisach, potraktowa-



Gorgany. Jawornik *Fot. L. i M. Heller*

ło je jako niestniejące i o żadnej szkole ukraińskiej w Wyżnicy nie było już więcej mowy.

Tak załatwiają sprawy mniejszościowe nasi sąsiedzi, nieskrępowani żadnemi traktatami mniejszościowemi. Nie jest to wprawdzie pięknie, ale praktycznie.

W Wyżnicy nic ciekawego niema, chyba w najbliższej okolicy, ale niechaj ten opis zachowany zostanie do jakiegoś dalszego numeru, w którym może zajmiemy się Bukowiną.

Wracamy już o zmroku, grzecznie żegnani przez naczelnika rumuńskiego urzędu celnego i salutowani przez żołnierza, pilnującego Czeremoszu.

DROGA KTÓRA JEST, A KTÓREJ NIEMA, I STACJA, KTÓREJ NIEMA A KTÓRA JEST

Z czasów służby w wojsku pozostało mi w pamięci opowiadanie jednego żołnierza, który żalił się przedemną na „nieodpowiedzialność“ tego, co „stoi napisane“. Któregoś wieczoru wracał mianowicie do koszar z miasta w stanie niekoniecznie trzeźwym. „Idę, mówi, a tu przedemną parkan, a na parkanie naklejony napis jak wół, że piwo okocimskie najlepsze, a obok stoi butelka. Łapię za to piwo, a tam żadnego piwa niema, tylko jest gwóźdź i podrapałem sobie całą łapę. Od tego czasu nie wierzę temu, co jest napisane“.

Ten pesymista ma rację. Na mapie cytowanego już Edw. Loefflera również jak wół wyrysowana jest droga z Żabiego do Worochty, ale żadnej drogi niema. Była, lecz podobno jeszcze w zamierzchłych czasach została zmyta przez potoki Prutu. Tak zwyczajnie zmyta, jak mydło z ręki. Wobec tego, chcąc się dostać z Żabiego do Worochty

Hucuł, grając na lirze. *Fot. L. i M. Heller*



należy jechać z powrotem do Kosowa, stamtąd do Kołomyji, a następnie przez Delatyn i całą dolinę Prutu do Worochty. Jednem słowem — 157 kilometrów zamiast dziesięciu. Drogę tę obecnie robią. Hm, może i tak!

Wprost przeciwnym faktem jest istnienie stacji kolejowej w Kutach, pięknego budynku w stylu huculskim, istnienie całej linji kolejowej, łączącej

Cerkiewka w Pistyniu (pow. Kosowski). *Fot. M. Seńkowski*



magistralę Lwów — Czerniowce z Huculszczyzną. Ale nie cieszmy się! Pomimo istnienia tej pożytecznej linji, ani jeden pociąg, z wyjątkiem roboczych przy budowie, jeszcze nie przebiegł tamtędy, a do Kut i Kosowa jeździ się... przez Kołomyję — 35 km szosą lub przez Zabłotów — 22 km. Stacja Kuty nie figuruje też na żadnym rozkładzie jazdy, jakkolwiek linja ma być uruchomiona lada dzień.

Nie łudźmy się jednak, aby tak było. Znając nasze stosunki, należy z góry przewidzieć, że w sezonie zimowym linja nie będzie uruchomiona, gdyż... nie opłaci się.

Fakt, że linja powinna służyć potrzebom posażerów, nie zaś odwrotnie, nikomu nie przychodzi do głowy.

Tymczasem czeka na otwarcie tej linji Kosów, Żabie, Pistyń, Kuty. Czekają, aż czyjś za-kuty horyzont się rozwidni.

Czekajcie w spokoju! Requiescat in pace, w zamkniętej pace bez wyjścia na świat...

W każdym razie faktem jest, że nie wolno wierzyć temu, co „stoi napisane“.

W DOLINIE PRUTU.

Czterdzieści pięć kilometrów wielkiego parku angielskiego, poprzecinanego niezliczoną ilością mostów. To z prawej, to znów z lewej strony szumi Prut, to z prawej to z lewej zagląda nam w oczy wąski tor kolejowy, na którym z ledwością mieszczą się szyny. Dolina Prutu ze swemi pięknemi letniskami zespolona jest w jedną harmonijną całość.



Hucułka z pow. Kosowskiego. *Fot. M. Seńkowski*

W Delatynie jest błoto, za miastem sucho. Wielki tartak, w którym użyczają nam łaskawie śruby, zamiast zgubionej na rozdołach rynku w Nadwornej, dalej pierwsze uzdrowisko, Dora.

„Powiedz Dorze, że może, może...“, przypomina się studencka piosenka. A potem o Dorotce... Letnisko jest miłe, dyszy nam wprost w twarze zapachem lasów iglastych, imponuje swemi trzema górskiemi rzeczkami, mile zadziwia pięknym budynkiem urzędu gminnego, wykonanym z brewion i utrzymanym w stylu huculskim.

Posiada tu swą willę prof. Kazimierz Bartel i wprost stąd jeździ do Warszawy, ilekroć sytuacja jest ciężka i potrzebne jest jego współdziałanie. Zdaje się, że nie długo znowu będzie musiał jechać.

Jaremcze... To już jest coś poważnego. Szereg will, pensjonatów, resturacyj, cukierni. Wszystko, na szczęście, zamknięte, jesteśmy bowiem w połowie martwego sezonu. Wielki most kolejowy na Prucie, słynny w całej Polsce i ofotografowany, że nie daj Boże! Ale jest piękny i na to niema żadnej rady. Schodzimy w bok, w stronę, skąd szumi Żonka (żonka zawsze robi zadużo szumu) i skąd dochodzą odgłosy wodospadu. Jar Prutu jest tu szczególnie piękny, do tego stopnia, że nawet szpetne budy restauracji czy pensjonatu nie obrzydzają go, a to już jest wiele.

Wracamy na szosę. Mijamy „Kamień Dobosza“, pod którym podobno leżą zwłoki popularnego zbójnika, który



Jaremcze. Mosty. *Fot. Heller*

potrafił zmusić miasta całego województwa do utrzymywania własnych milicyj. Koło jego osoby krąży mnóstwo legend, z których 99 procent nie ma żadnego oparcia, ani nawet cienia prawdopodobieństwa Wiadomo, górale lubią fantazjować, wprost dlatego, że im się nudzi na wysokich połoninach. Dlaczego jednak już nie fantazjują, ale ordynarnie kłamią rozmaici autorzy drukowanych legend, tego nie mogę zrozumieć. „Kamień Dobosza" nie mniej ofotografowany jest od mostu na Prucie. Gdyby po każdem zdjęciu podnosił się tylko o jeden milimetr, stanowiłby dziś najwyższy szczyt w Czarnohorze.

Za kamieniem linja kolejowa wpada w tunel, gdzie niknie. Ponieważ jednak nic w naturze nie ginie, zjawia się ona po drugiej stronie tunelu, tuż obok t. zw. „Skały Dobosza", już na gruntach gminy Jamna.

Wymienione skały, zgodnie z legendą, miały służyć Doboszowi za kryjówkę, stwierdzone jest jednakowoż, że Dobosz nigdy się w nich nie ukrywał. Gładkie ściany łupkowe służą natomiast jako pole do popisów kaligraficznych niezliczonym wycieczkowcom, którzy tu składają nagminnie swoje podpisy. Wskutek tego ściany stanowią żywą kronikę tych miejscowości i zawierają tak cenne notaty, jak fakt, że Wasyl Uhrynyszyn z Kołomyji bawił tu 27 lipca 1930 r., a Anatol Fajteles z Starego Sambora w rok później. Niemniej cenną jest informacja, że Mania jest świnią, a domorosły poeta z Ustrzyków Dolnych, Kazimierz Flora - Florek, napisał tu dwuwiersz, prawie sonet:

„Nie wiem co mam oglądać wprzód.
Czy góry, czy też fale wód!"

Upstrzone zbocza jeszcze raz stwierdzają, że niema tak gładkiego kawałka skały na świecie, na którym wycieczkowiec, zbiegły z miasta, nie mógłby się podpisać. Ha, trudno!

Jamna jest najpiękniejszym zakątkiem całej doliny Prutu, a wielkiego uroku dodaje jej fakt, że jest bezpretensjonalna. Władze centralne skrzywdziły ją trochę, odcinając spory kawał gruntu gminnego, przyległego do Jaremcza, i przyłączając go do wymienionego uzdrowiska. Trudno, mówi się! Od niepamiętnych czasów duży krzywdzi małego, a mały może tylko się skarżyć. Gmina Jamna pisze też skargi. Obecnie ma zamiar pisać już skargi do składu węgla, kierowane bowiem do władz, nie wywierają żadnego skutku. Niesłusznie pokrzywdzony piękny zakątek wynagradzany jest częściowo przez sympatię, jaką otaczają go letnicy i turyści.

Następną miejscowością jest Mikuliczyn, położony już w szerszej dolinie. Pół - wieś i pół - miasteczko. Aspiracje są, ale środków niema. Dwie taksówki na rynku imponują zato wszystkim okolicznym chłopom nie tyle wyglądem, ile zapachem. Koło dworca budują skocznię, muszą również zbudować sobie tych, którzy będą skakali. Radjo podaje stan śniegu w Mikuliczynie jednocześnie z komunikatem z Worochty, i przypomina to bardzo żabę, nadstawiającą łapę tam, gdzie konie kują.

Tatarów, położony znacznie wyżej, jest pięknym zakątkiem. Policyjny dom zdrowia, jakkolwiek drewniany, jest imponującym budynkiem. Szereg pensjonatów prezentuje się dobrze. Zimowy sezon ma tutaj widoki dużego powodzenia.

Na końcu naszej trasy znajduje się Worochta. 30 stopni ciepła w słońcu w czasie najgorszej zimy, piękne tereny sportowe o europejskiej już dzisiaj sławie, wykwintne pensjonaty i sanatorja, punkt wyjścia na Howerlę i inne szczyty Czarnohory, a przytem niekoniecznie porządnie utrzymane ulice, słabe oświetlenie, brak stacji elektrycznej dla miasta, oto najważniejsze cechy charakterystyczne Worochty.

Worochta zyska wiele przez otwarcie komunikacji z Żabiem, oddalonem o 10 km, ale pozbawione szosy. Wtedy dopiero w całej pełni ożywi się tutaj ruch turystyczny i letniskowy.

W Worochcie nocujemy w przyzwoitym pensjonacie, posiadającym nawet lampki elektryczne. Fakt, że zamiast nich pali się nafta w lampie, niczego nie dowodzi, oprócz tego, że lokalne dynamo nie działa narazie. W sezonie zapewne działa, chyba że nie byłoby jeszcze doprowadzone do porządku

Ceny, jakie nam tu liczą, nie należą do niskich. Wygląda nawet tak, jakby do rachunku doliczono również wysokość nad poziomem morza, t. j. 8 zł. 30 gr., Worochta leży bowiem na wysokości 830 m.

Nazajutrz o świcie jedziemy dalej.

BRZYDKA STOLICA PIĘKNEGO POWIATU

Nie wiem, czy turysta będzie kiedykolwiek zbudowany Nadwórną, która sama zbudowana jest dość paskudnie. Z pomiędzy kilku gmachów w mieście, prezentujących się jako tako, najlepiej wygląda budynek Rady Powiatowej i starostwa. Reszta, wraz z ratuszem, nieciekawa, a w ratuszu dominują zapachy dyskretnej ubikacji, rozchodzące się niedyskretnie po całym gmachu. Nadwórna posiada bruki, o których lepiej nie wspominać. Dość powiedzieć,

Tatarów. Ogólny widok *Fot. L. i M. Heller*



że w samem mieście, nawprost starostwa, jadąc z szybkością 10 klm., łamiemy resor...

W hotelu, naogół dość czystym, w nocy harcują szczury...

W urzędzie pocztowym ciemności egipskie. Wszystko odbywa się przy świetle kilku kopcących lampek naftowych, jakkolwiek w mieście jest elektryczność. Ulice, z których błota nie zgarnia się nigdy, toną po północy w mroku, albowiem zwierzchność gminna twierdzi, że o tej porze porządny nadwórnianin już śpi, dla łajdaków zaś i hultajów gmina nie będzie oświetlała ulic i niech sobie toną w błocie.

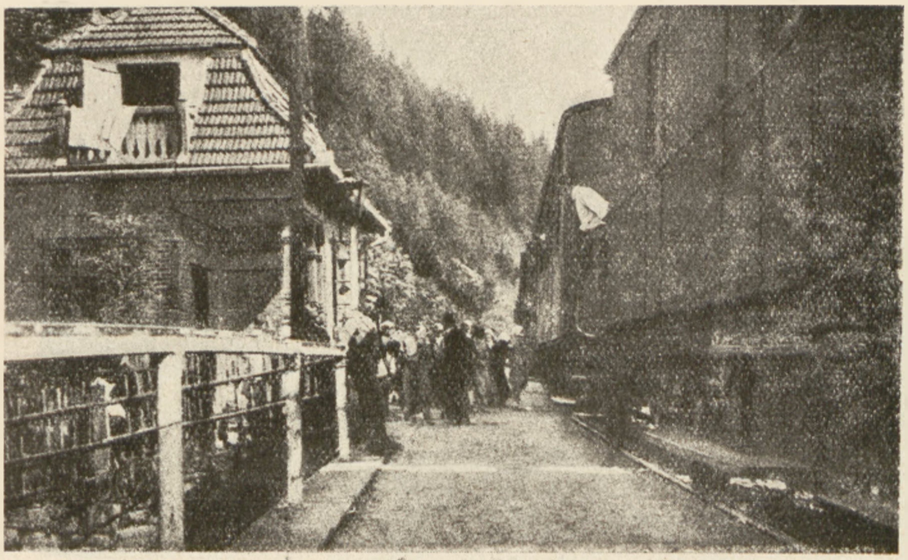
O, Sławoju, słowiańskim bożku czystości w miastach i hotelach, dlaczego nigdy nie zawadziłeś o Nadwórnę?

Jedziemy do Stanisławowa przez Bohorodczany i to natychmiast po naprawieniu resoru. Szofer klnie Nadwórnę my nie, albowiem przekonaliśmy się już nieraz, że klątwy nasze spełniają się, a nie chcemy więcej nieszczęść sprowadzać na to miasto, w którem mieszka i urzęduje p. wicestarosta Zeiss, turysta i krajoznawca w wielkim stylu, radca Rogalski, sekretarz Rady Powiatowej, subtelny literat i pionier lokalnego dziennikarstwa, a wreszcie miasta, do którego przybywa w tych dniach na stanowisko starosty radca Robakiewicz, który tak przyjacielsko odniósł się do „Wiadomości Turystycznych" w czasie, kiedy był jeszcze starostą grodzieńskim. (Sprawa z powództwa naszej administracji przeciwko Starostwu Grodzieńskiemu znajduje się w drugiej instancji).

Zostawiamy w spokoju miasto, wraz z jego błotem, szczątkami naszego resoru, szczurami, ubikacyjnemi zapachami ratusza...

Stwierdzamy, że do Nodwórnej doskonale daje się zastosować zdanie Heinego o Heidelbergu, że jest to najpiękniejsze miasto dla człowieka odwróconego doń plecami.

Życzymy jednak Nadwórnie, aby różnicę między sobą a Heidelbergiem otrzymała w gotówce.



Mikuliczyn Na przystanku „Diłok" *Fot. L. i M. Heller*

KOLEJĄ

Po brukach Nadwórnej i Delatyna, po rekordowo złej szosie Bohorodczany — Stanisławów, samochód ma już dosyć. Należy mu się mała kuracja w warsztacie w Stanisławowie, po złożeniu na ołtarzu ofiarnym resorów i kierownicy, oraz po ogólnem roztrzęsieniu.

Żegnamy się na jakiś czas z wiernem stworzeniem i odbywamy dalszą drogę koleją.

Jeżeli narzekamy na stan szos, trzeba również oddać sprawiedliwość złym połączeniom kolejowym w dyrekcji Stanisławowskiej.

Połączenia są rzadkie i niedostateczne, a już nie daj Boże, jeżeli człowiek pragnie skomunikować się z Rohatynem lub Żydaczowem ze Stryja.

Przeklęty Chodorów za każdym razem przyłapie go za połę, wepchnie w głąb swej brudnej poczekalni, gdzie każe długo czekać na wołowy osobowo-towarowy pociąg, który bez końca manewruje na każdym przystanku.

Do Stryja jedzie się ze Stanisławowa względnie dobrze, mijając Kałusz, Dolinę, Bolechów i Morszyn, w każdej z tych miejscowości znajdując rzeczy ciekawe.

Kałusz nie ma kałuż. Dolina wywiera wrażenie typowego puntku wypadowego w sąsiednie Gorgany, Bolechów, Broszniów i Wygoda imponują swemi tartakami na europejską skalę urządzonemi.

Morszyn?

Ano pomówimy o nim!

Bitków (pow. Nadwórniański). Ogólny widok *Fot. L. i M. Heller*



MORSZYN

Jest jasne, cokolwiek mroźne południe, kiedy wysiadamy na stacji w Morszynie. Kierujemy się wprost ku zakładowi, położonemu tuż obok dworca.

Pod nogami skrzypi 6 centymetrów śniegu, słońce lśni, jest cicho i czysto.

W biurze Komisji Klimatycznej zastajemy dyrektora uzdrowiska, zasłużonego dr. Lipskiego, który z całą uprzejmością proponuje nam zwiedzenie zakładu.

Kto nie zna Morszyna (a są i tacy) ten nie wie, że uzdrowisko to niesłusznie nazwane jest polskim Karlsbadem. Sądzimy, że znacznie pochlebniej byłoby dla Karlsbadu gdyby nazwał się czechosłowackim Morszynem, z wyjątkiem bowiem Sprudla, ustępuje on na każdym kroku leczniczym właściwościom Morszyna, którego 32%-wa solanka i gorzkie sole nie mają sobie równych w Europie, i którego borowina bije jak chce i gdzie chce nawet borowinę ciechocińską.

A że Karlsbad jest światowem uzdrowiskiem, Morszyn zaś dopiero toruje sobie drogę do światowej sławy, to już wina tylko warunków, w jakich obydwa uzdrowiska się rozwijały, bo z wieku Morszyn dłużej jest znany od Karlsbadu. Tylko, że Karlsbad zawsze lansowany był w rozwoju przez C. i K. Wiedeń, Morszyn zaś gnębiony.



Worochta. Nowa Cerkiew *Fot. L. i M. Heller*

Stosunki te i do dzisiejszego dnia nie są pozbawione pikanterji, gdyż nasze rodzime koleje prowadzą w sezonie bezpośredni wagon z Warszawy do czechosłowackiego Karlsbadu, ale nie prowadzą „takowego" do polskiego Morszyna, leżącego zresztą obok magistralnej trasy Lwów — Stryj, w odległości 20 minut od tego miasta!

Ale wróćmy do uzdrowiska. Przedewszystkiem zwiedzamy słynne źródło Bonifacego, alfę i omegę produkcji morszyńskiej. Ze źródła tego pompuje się solankę do czystych białych wanienek drewnianych o kształcie trumienek bez wieka. Tutaj wyparowuje z solanki woda, sól zaś osadza się na dnie. Zostaje ona potem kilkakrotnie jeszcze oczyszczona, następnie mielona na białe, delikatne kryształki i bez żadnych dodatków pakowana do słoików, skąd już bezpośrednio wędruje do żołądków pacjentów.

Oglądamy magazyny. Pełne są białych kryształków. Setki kilogramów skoncentrowanego przeczyszczenia leży tu i czeka na odbiorców. Zastój światowy i tutaj daje się we znaki.

A przecież za pomocą nagromadzonej tu soli możnaby zamknąć połowę Europy na cały dzień w dyskretnej ubikacji!

O, gdyby można było światowemu zastojowi zaaplikować porządną porcję soli morszyńskiej! Po tym zabiegu napewno zabiegałby jak się należy!

Obok źródła i magazynu rozłożone są na wzgórzach obszerne tereny zakładowe, pięknie zalesione, i stykające się bezpośrednio z wielkiemi lasami państwowemi. Jest to teren spacerowy i rezerwat balsamicznego ozonu dla kuracjuszów. Tutaj powstaną w przyszłości wille i sanatorja, tutaj stanie Nowy Morszyn.

Wracamy do zakładu, przechodzimy obok pięknego kościołka, pogrążamy się w parku, w którym prowadzona jest intensywna budowla nowych łazienek i nowej pijalni. Na końcu parku, pod figurą Matki Boskiej, znajduje się drugie źródło, z którego czerpie się słynną wodę stołową, Morszynkę, o delikatnym i wytrawnym smaku.

Uprzejmy dyrektor, dr. Lipski, zaprasza nas na śniadanie i szklaneczkę Morszynki. Tego się nie odmawia, chętnie też spełniamy nią toast za rozwój wartościowego uzdrowiska oraz za zdrowie jego dzielnych i ofiarnych kierowników, prof. dr. Renckiego, prof. dr. Nowickiego, a wreszcie, ja sam, za zdrowie dyr. d-ra Lipskiego.

Orzeźwieni wodą wdajemy się w bliższą pogawędkę o Morszynie. Nie powtarzamy jej tutaj, gdyż Morszyn opisany jest fachowo i szczegółowo na dalszych stronach niniejszego numeru przez prof. d-ra Nowickiego.

Żegnani serdecznie opuszczamy wartościowe uzdrowisko, życząc mu, jaknajlepszego rozwoju.

JAŚNIE OŚWIECONY STRYJ

Nie chodzi tu o żadnego krewnego z linji wstępnej, którego się tak tytułuje dla ewentualnego spadku. Chodzi o miasto Stryj, jedyne w Polsce, zasługujące na tytuł jaśnie oświeconego, gdyż posiadające latarnie, płonące jak wieczny Znicz bez przerwy dniem i nocą, 24 godziny na dobę.

Na taki luksus może sobie pozwolić tylko miasto, płacące 10 groszy za metr sześcienny gazu, co wypada taniej niż utrzymywanie odpowiedniej obsługi do gaszenia latarń. Stryj jest jeszcze pod jednym względem ciekawy, jest on bowiem jedynem miastem na całem Podkarpaciu, które nigdy nie zaznało burz wojennych, nie licząc oczywiście sporadycznych napadów Tatarów i Kozaków w 16—17 w.

Paliło się zato dużo i często, oraz wprost przeciwnie, bywało od czasu do czasu zalewane przez powódź rzeki Stryja.

A przecież, pomimo zupełnego braku zniszczeń wojennych, jak wiadomo, najwięcej rujnujących grody, Stryj nie posiada ani jednej starszej budowli oprócz kościoła farnego!

Jaśnie Oświecone miasto wywiera wskutek tego braku starych budowli nawskroś nowoczesne wrażenie.

DO WIDZENIA W KARPATACH!

Stryj był ostatniem z miast, zwiedzonych w objeździe Województwa.

Jakkolwiek podróż była piękna i pouczająca, człowiek po sześciu tygodniach tłuczenia się chętnie wraca do domu. Zajmuję miejsce w pośpiesznym pociągu, biegnącym do Lwowa, stąd czeka mnie już bezpośrednia podróż do Warszawy. W pustym przedziale, niekoniecznie dobrze oświetlonym, łatwo wytwarza się nastrój, sprzyjający rozmyślaniom. Staram się posegregować wrażenia, oddzielić dodatnie od ujemnych, ważne od nieważnych. Przebiegam myślą jeszcze raz całą podróż. Znowu widzę Huculów przed cerkwią w Żabiem, światła wysokiej Skarbówki w Worochcie, burmistrza Niemczewskiego w Śniatynie, niedostępne szczyty Gorgan, rwący Czeremosz. Wyżnicę, sady w Kutach, wazony Broszkiewiczów i kilimy Sztuki Huculskiej, małą Tatrę starosty Galotzy'ego, rwącą przez przełęcz Bukowca, sceptyczną twarz starosty Harmaty, entuzjastyczną postać starosty-taternika Zeissa i niemiły pysk ordynarnego pocztyljona z Bohorodczan...

W mroku przesuwa się przedemną tunel pod Jaremczem, Howerla, skały Bubniszcza i lasy Hrebenowa, czerwone stemple na balach dębiny z tartaku Glesingera... Słyszę warkot rwących potoków górskich, takt motoru samochodowego i pomruk buków na stokach gór...

Z chaosu wrażeń wytryska nagle jedno niepokojące pytanie, natrętne, głośne, wymagające natychmiastowej odpowiedzi:

— Dlaczego w Polsce i w turystyce polskiej symbolem gór są Tatry, nie zaś Karpaty? Dlaczego słyszy się wiecznie o Morskiem Oku, Garłuchu, Trzasce i Karpowiczu, a nie słyszy się nic o Szpyciach, Popadji, Rafajłowej, Howerli, Kutach, Pistyniu, Burkucie?

Każde dziecko w Polsce wie co to są Krupówki, ale mało który dorosły człowiek słyszał coś o Bojkach, Pokuciu, Czernelicy, Oporze, Daszawie! Stary blagier, gazda z Zakopanego, fałszujący na dudach, cieszy się niemal europejską sławą, a o Hucułach, tak swoiście grających na wielometrowych trembitach, nikt nie wie... Fuszer z Tatr, wycinający tępym kozikiem szablonowe wzory na drewnianych talerzach, wyrabianych fabrycznie masowo w Miejscu Piastowem pod Krosnem, uchodzi za artystę z Bożej łaski, a o Dewdiuku z Kosowa, największym mistrzu inkrustacji, jakiego Polska wydała, do którego specjalnie przyjeżdżają amatorzy aż ze Stanów Zjednoczonych, o tym Dewdiuku nikt prawie nie wie!

Lato — Zakopane, zima — Zakopane, narty, saneczki, łyżwy, hokej — Zakopane, konkursy hipiczne i wyścigi konne na lodzie — wszystko Zakopane, Zakopane i Zakopane...

O tem zaś, że Karpaty pod względem piękna i pierwotności, warunków

turystyki i sportów zimowych, egzotyzmu, barwności, skuteczności uzdrowisk oraz niskich cen mogą dać Tatrom na niewidzianego 50 puktów fory, o tem nikt nie wie!

O tem, że sztuka ludowa oraz stroje i obyczaje Huculów z punktu zapędzają w kozi róg cały sztuczny styl zakopiański z jego zmanierowanymi gazdami i tlenionemi gaździnami, również mało kto wie...

Karpatom należy się rewanż za tyle lat zaniedbania. Stanisławowszczyźnie zaś satysfakcja za wieczne pomijanie.

To też sądzę, że mieszkańcy Warszawy, Wilna, Łodzi, Gdyni, Białegostoku, Lublina, Częstochowy, Piotrkowa, Poznania i Bydgoszczy przetrą wreszcie na oczy i skierują swe kroki ku Karpatom, które w całem swem pięknie i całym majestacie czekają na nich!

Wszystkim też, którzy słowa te czytają, rzucam okrzyk, z gorącem wezwaniem, aby go wraz ze mną trzykrotnie powtórzyli:

— Do widzenia w Karpatach!



Gorgany. Chomiak *Fot. L. i M. Heller.*

Sezon zimowy na Huculszczyźnie

Sezon zimowy w dolinie Prutu w nadchodzącym sezonie zapowiada się bardzo pomyślnie

Ostatnia konferencja, zwołana z inicjatywy M. S. Wojsk. przy poparciu p. Wojewody stanisławowskiego i miejscowych przedstawicieli kół turystycznych, która podjęła się ożywienia ruchu turystycznego w Karpatach Wschodnich, wydaje już nowe swoje owoce. W styczniu zjeżdża do Worochty Centralny Instytut Wychowania Fizycznego z Warszawy, na okres trzytygodniowy.

Sekcja narciarska oddz. Stanisławowskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego wysłała do Worochty stałego instruktora, który w czasie od do 15 grudnia 1933 r. będzie prowadził kursy dla początkujących i wprawnych narciarzy oraz organizował wycieczki górskie. Przygotowuje również i klimatyka w Worochcie tor ślizgawkowy, hokejowy oraz saneczkowy, a prócz zawodów narciarskich w skoku i biegu, odbędą się tam zawody hokejowe i saneczkowe. W lutym odwiedzą Huculszczyznę dwa pociągi raidowe oraz pociąg popularny, którego uczestnicy w okresie kilkudniowym zwiedzą Czarnohorę, Beskidy Huculskie, Gorgany, Żabie, Worochtę, Jablonicę i Jaremcze. Nadmienić wypada, że z końcem grudnia oddział Stanisławowski Pol. Tow. Tatrzańskiego oddaje do użytku turystów nowo wybudowane schronisko na przełęczy Tatarskiej, położone przy granicy polsko-czechosłowackiej na wysokości około 1.000 m.

Dojazd do schroniska łatwy doskonała szosa z Tatarowa (15 km) lub górami z Worochty, pięknym szlakiem (około 2.30 godz.) Schronisko zagospodarowane posiada szereg pokoi dwu i więcej osobowych. Podobnie jak w Worochcie, organizuje i tu w styczniu Stanisławowska Sekcja Narciarska, P. T. T. kursy dla początkujących. Dodać należy, że odkryte niedawno piękne tereny narciarskie w okolicy przełęczy Tatarskiej i Jablonicy będą atrakcją dla amatorów łatwych wycieczek, które przypominają żywo wycieczki w znanej stacji zimowej, Sławsku.

Hucuł. *Fot. L. i M. Heller.*



Jedną z największych zalet schroniska na przełęczy Tatarskiej jest wspaniała panorama, roztaczającą się na dolinę Cisy, na najwyższą grupę Czarnohory oraz Bliźnice, Swidowiec i t. d. Schronisko P. T. T. pod Howerlą w Czarnohorze, rozpocznie również swój sezon zimowy już w najbliższym czasie.

Pozatem przygotowuje Mikuliczyn stałą skocznię ćwiczebną i kwatery, a Jaremcze posiadać będzie do dyspozycji w sezonie zimowym około 100 pokojów w pensjonatach i willach. Również w Rafajłowej znajdą narciarze w bieżącym sezonie skromne pomieszczenie z utrzymaniem w miejscowych chatach i gospodzie. Należy też wspomnieć o nowej stacji narciarskiej w Ciężowie obok Stanisławowa, gdzie buduje się skocznię. I tutaj będą organizowane kursy dla młodzieży i zawody narciarskie. W końcu dla zorjentowania się narciarzy należy nadmienić, że najlepsze warunki terenowe dla początkującego posiadają miejscowości Worochta, Jablonica, Mikuliczyn i Piasecznа, dla wprawnych zaś narciarzy doskonałym punktem wyjścia jest schronisko P. T. T. pod Howerlą w Czarnohorze, Worochta, Jaremcze i Rafajłowa w dolinie Bystrzycy Nadwórniańskiej.

Kosów i jego najbliższe okolice rozpoczęły w r. bież. również po raz pierwszy sezon zimowy. Doskonałe tereny narciarskie i saneczkowe, wielkie nasłonecznienie oraz niebywale niskie ceny stanowią tu specjalną atrakcję.

Mając przeto na uwadze ożywienie ruchu turystycznego w sezonie zimowym Stanisławowska Dyrekcja P. K. P będzie prowadziła na linji Stanisławów-Woronienka, prócz pociągów normalnych, dodatkowe pociągi osobowe.

POWIAT DOLIŃSKI

Powiat Doliński położony jest w południowo-zachodniej części województwa obejmuje obszar 2.498 klm. kw. i zamieszkany jest (1931) przez 124.732 osoby.

Północna część powiatu jest nizinna, południowa zaś górzysta. Występują tu Gorgany w całem swem pięknie i bogactwie, w przeważnej części pokryte lasami jodłowemi i świerkowemi, wśród których trafiają się okazy limby, chronionej obecnie ustawowo. Do najwyższych szczytów zaliczyć tu należy Gurgulat koło Ludwikówki (1454 m.), Pusty Werch (1354 m.), Menczul (1454 m.), Wielki Lisak (1432 m.), w okolicy Osmołody Niezgodów (1554 m.), w Gorganie Iłemskim Jajce Iłemskie (1685 m). Na samej granicy, w południowej części, znajdują się najwyższe szczyty w powiecie — Popadja (1742 m) oraz Grofa (1752 m).

Gorgany, stanowiące, jak wiadomo, najbardziej dzikie i niedostępne pasmo Karpat, szczególnie piękne są na terenie omawianego powiatu, to też turystyka w nim silnie jest rozwinięta, działalność zaś organizacyjno-turystyczna, gorliwie popierana przez starostę powiatowego, p. Czesława Brzostyńskiego, wykazuje ciągłe postępy. Szlaki turystyczne w większej części powiatu są wyznaczone, dobre gościńce ułatwiają komunikację, ludność zaś, uświadomiona o korzyściach, płynących dla niej z ruchu turystycznego, zawsze chętna jest do udzielania pomocy. Komunikację ułatwia kolejka tartaczna zakładów firmy Glesinger, chętnie użyczana turystom przy zjazdach w południowo-wschodnią stronę powiatu, dla zjazdów zaś w Gorgany, w stronę Zakli i Ludwikówki chętnie udzielana jest pomoc przez tartak firmy „Silvinia". Zagospodarowanie turystyczne jest w powiecie wystarczające. Bardzo ważnem jest schronisko na Jalu (52 klm. z Broszniowa), ostatnio zaś oddano do użytku schronisko w Świcy Klauzie w pobliżu Ludwikówki. W Maksymówce istnieje klasztor, w którym turyści znaleźć mogą nocleg.

Z Doliny wzdłuż Świcy biegnie wygodny gościniec i wznosi się do wysokości przeszło 900 m. Po drodze osada Leopoldsdorf. Znajdują się tu ścieżki na Gurgulat (1454 m.) Gorgan Iłemski (1589 m.). Z Broszniowa prowadzi odnoga kolejki firmy Gleisinger do Lipownicy, a stąd na szczyt Meczyszcze, gdzie znajduje się dom wypoczynkowy Towarzystwa Przyjaciół Gimn. w Bydgoszczy.

Z Doliny prowadzi gościniec do Wygody, a stąd istnieje dojazd kolejką leśną do Sołotwiny Mizuńskiej.

Grupa środkowa Gorganów obejmuje dolinę Łomnicy po dolinę Bystrzycy Nadwórniańskiej. Jest to najwyższa część Gorganów.

Z Broszniowa (stacja kolej. w miejscu) można dostać się kolejką prywatną Glesingerów do Perehińska, a następnie wzdłuż Łomnicy, aż do Osmołody, skąd są dalsze wyjścia na środkowe i zachodnie Gorgany. Po prawej stronie Łomnicy znajduje się schronisko P. T. T. na Jalu. Stąd wyjścia na Sywulę (1835 m.), Popadję (1742 m.), Pareńki (1737 m.), Grofę (1752 m.).

Do miejscowości, godnych uwagi należą: Dolina z salinami z czasów przedrozbiorowych, Wygoda z wielkim tartakiem f-y „Silvinia", z widocznem



Hucułka *Fot. M. Seńkowski.*

ujściem Mizunki do Świcy, z którego to miejsca roztacza się jeden z najpiękniejszych widoków w powiecie, Maksymówka, z wspomnianym klasztorem Redemptorystów, w pobliżu znajdujący się Pacyków, posiadający słynną manufakturę fajansową oraz starą cerkiew Żakla, Ludwikówka, Wyszków i Seneczów, miejscowości położone nad samą granicą czechosłowacką, o pięknych partjach wycieczkowych, Broszniów, posiadający jeden z największych i najwspółcześniej urządzonych tartaków w Polsce (f-a „Glesinger"), Rożniatów, handl. we miasteczko o starym kościele i murach dawnego zamku obronnego, w którym obecnie znajduje się sąd. Bolechów, jedno z najstarszych miast w województwie.

Znakowane szlaki turystyczne obejmują trasy: 1. Polanica-Bubniszcze — 4 klm., 2. Do Wyszkowa i źródeł Świcy, znakowany na przestrzeni 5 klm., 3. Od Ludwikówki do Klauzy Świcy, 4. Z Osmołody na Wysoka na Grofę i Popadję.

W Dolinie istnieje oddział Polsk. Tow. Tatrzańskiego pod prezesurą d-ra T. Zabiega, lekarza powiatowego.

Rzeki występują w południowej części powiatu, mianowicie: Świca, Mizunka, Sukel, i Łomnica. Wszystkie są rybne, o gospodarce dobrze prowadzonej, na pierwszy plan zaś wysuwa się z pośród ryb pstrąg i pokrewne mu gatunki. Dopływy tych rzek są bardzo malownicze.

Przemysł jest tutaj rozwinięty w postaci tartaków, znajdujących się w Dolinie, Broszniowie, Wygodzie, Mizuniu, Bolechowie, Spasie i Krechowicach. Przemysł naftowy istnieje w Rypnem, Dubie, Broszniowie i Spasie, garbarski w Bolechowie. Saliny znajdują się w Dolinie i Bolechowie.

Przemysł ludowy istnieje przeważnie w okolicy Perehińska, gdzie ludność wyrabia płótna. W wielu miejscowościach dziewczęta zajmują się haftem, opartym na motywach ludowych Szczególnie piękne hafty widzimy w Tiapczu, Trościańcu, Perehińsku, Mizuniu Starym i Strutynie Wyżnym.

Ludność przeważnie rusińska. Znajdują się jeszcze wśród niej ślady huculszczyzny, a wielka jej ilość stanowi potomków jeńców tatarskich i tureckich, któremi w 17 w. kolonizowano te strony. Wielu z pośród nich posiada przywileje szlacheckie, wielu jest pochodzenia wołoskiego. W powiecie istnieje kilka wsi niemieckich. Osady szlacheckie znajdują się w Witwicy i Roztoczkach. Obyczaje ludowe bardzo ciekawe, szczególnie obrzędy weselne i pogrzebowe, nie pozbawione śladów pogaństwa.

Z zabytków historycznych, znajdujących się w powiecie w niewielkiej ilości, wymienić należy kościół w Rożniatowie, gdzie znajduje się również dawny zamek z obronnemi wałami i stawiskiem, zameczek obronny z wałami w Czołhanach, dawny zamek w Perehińsku, dziś zamieniony na dom mieszkalny, klasztor w Hoszowie, i kilka innych mniejszych objektów.

Historja powiatu gubi się w mglistej pomroce dziejów. Prawdopodobnie teren doliński był zamieszkiwany przez ludność rumuńską, która wypasała stada owiec i wołów. W późniejszym okresie występuje tu ludność osiedlona przymusowo. Do najstarszych miejscowości należałoby zaliczyć wieś Iłemnię. Dolina występuje na widownię dopiero w czasie panowania królów polskich, którzy miastu nadali szereg praw i przywilejów, np. prawo warzenia soli, zwolnili miasto od ponoszenia pewnych obowiązków, nadali prawo handlu i wypalania gorzałki i t. p. Obszerne kompleksy leśne były własnością królów, oprócz tego dochody czerpali królowie z salin dolińskich, młyna i stawu.

Szlachta mieszkała w zameczkach często obronnych, jak to w Krechowicach, Rożniatowie, Czołchanach, Perehińsku, Dolinie i Bolechowie. Zameczki te przeważnie padły w okresie wojen Chmielnickiego.

Opieka królów polskich nad tą okolicą widocznie wypływała z konieczności potrzeby ożywienia tych okolic i umocnienia zameczków obronnych. Ostatnim starostą dolińskim królewskim był Rzewuski, który mieszkał w zamku dolińskim. W południowej części powiatu znajdowały się za czasów polskich obronne strażnice na Czucie. W okresie rozbiorowym upadły miasta Dolina i Bolechów, które prowadziły znaczny handel solą aż na Wołyń oraz skórami, miodem, mazią i więcej do swej świetności się nie podniosły.

POWIAT HORODEŃSKI

Powiat Horodeński stanowi część Pokucia. Leży on na prawym brzegu Dniestru, na wschodniej granicy województwa Stanisławowskiego. Graniczy od północy z powiatami Zaleszczyckim i Buczackim (Tarnop.), od wschodu granica jego biegnie wzdłuż granicy rumuńskiej, od południa graniczy z pow. Sniatyńskim, od południowego zachodu i zachodu z powiatami Kołomyjskim i Tłumackim. Obszar powiatu wynosi 87.107 ha i dzieli się administracyjnie na 49 gmin w czem 1 miejska — Horodenka. Ludności liczy (19331) 95.733, w czem Polacy stanowią 30,2%, inne zaś narodowości 69,8%. Przyrost ludności od ostatniego spisu w w r. 1921 wynosi ok. 10%.

Ludność zajmuje się przedewszystkiem rolnictwem, przyczem przeważają drobne gospodarstwa.

KULTURA

Pod względem kultury nie posiada pow. Horodeński żadnej regjonalnej odrębności, a leżąc tuż w sąsiedztwie Podola posiada kulturę zbliżoną do tegoż, na co złożyły się również dzieje powiatu, zawsze pozostające w ścisłej łączności z dziejami Podola. Rolnictwo stoi na stosunkowo niskim poziomie, pomimo doskonałej urodzajnej gleby lössowej, a dość znaczne połacie ziemi leżą odłogiem. Podniesienie kultury rolnej pozwoliłoby tu na uzyskiwanie plonów do 100% wyższych od dotychczasowych, jak to stwierdzono nieraz na przykładach.

Wpływ Podola zaznacza się wśród ludności nie tylko analogją kultury materjalnej i duchowej, ale przedewszystkiem podobieństwem stroju, po dziś dzień jeszcze samodziałowego i charakterystycznego. Ubiór mężczyzn składa się z długiej koszuli samodziałowej, szerokich spodni, pasa wełnianego lub skórzanego, szerokiego płaszcza z czarnego domowego sukna, często obszytego kolorowym sznurem. Kożuszek krótki i bez rękawów, pięknie nieraz wyszywany oraz czerwona ozdobna torba, przewieszona przez ramię, uzupełniają strój. Zimą noszą białe kożuchy baranie, często również wyszywane.

Kobiety noszą długie do kostek koszule i owijają się rodzajem czarnej chusty wełnianej, której oba końce zatykają za pas tak, że odsłaniają koszulę po kolana. W niektórych wsiach noszą coś w rodzaju dwu fartuchów, z przodu i z tyłu. Szczególnie malownicze są stroje wieśniaczek ze wsi Serafińce.

Budownictwo wiejskie naogół nie odbiega od podolskiego. Te same chaty gliniane, dwuizbowe, o dachach krytych strzechą. Rozplanowanie zagród kwadratowe, jak na Podolu. Charakterystyczne są w chatach wielkie piece, zajmujące nieraz czwartą część izby. Piece te służą do gotowania suszenia mięsa, pieczenia chleba, oraz do wypoczynku. Kominy należą do rzadkości. Chaty są przeważnie kurne. Jako opał często używany jest nawóz. W Horodence, Obertynie i Czernelicy zachowały się jeszcze domy z podsieniami, co podobno stanowiło charakterystyczną cechę tutejszych budowli jeszcze przed pół wiekiem.

Ludność tutejsza jest naogół spokojna, szanująca prawo i obyczaje. Chłop horodeński jest podejrzliwy, wobec władzy pozornie uległy, ale nieszczery, oszczędny, ale leniwy, gdyż rozleniwiony przez urodzajną ziemię, przynoszącą dostateczne plony przy małej pracy. Lenistwo wywołuje często u niego niechlujstwo. Poczucie moralności słabo jest rozwinięte, a pieniactwo posunięte do przesady. Chłop polski nie utworzył tu specjalnego typu, różni się jednak od ruskiego przedewszystkiem pracowitością.



Włościanka z pow. Horodeńskiego

FIZJOGRAFJA

Powiat stanowi przedłużenie Wyżyny Podolskiej ,od której oddzielony jest przez Dniestr. Północna część tej wyżyny dochodzi w pow. Horodeńskim do 394 m., południowa natomiast jest niższa i nie przekracza 250 m. Północna krawędź tej wyżyny przecięta jest przez jar Dniestru, zwężającego się w niektórych miejscach do 2 metrów, w niektórych też płynącego w jarach o wysokości ścian, dochodzących do 100 m. Wszystkie dopływy Dniestru płyną również w jarach.

Do cech charakterystycznych terenu należą t. zw. „leje". Są to zagłębienia, znacznych nieraz rozmiarów, powstające tam, gdzie na głębokości kilku lub kilkunastu metrów zjawiły się zapadliny, spowodowane wypłókaniem skał wapiennych lub gipsowych. Ugrupowały się one m. in. na zachód od Horodenki, między miastem tem a Obertynem, na terytorjach gmin Okno, Czerniatyn, Horodenka, Głuszków, Tyszkowce, Ranków, Olej, Korniów i Karolówka. Na południowej granicy powiatu znajdują się bagniska, przechodzi też tamtędy dział wód, rozgraniczający dopływy Dniestru i Prutu. Główną rzeką jest tu Dniestr, posiadający dopływy z 75% wód powiatu, i biegnący malowniczemi zakołami. Z pośród potoków, wpadających tu do Dniestru, na uwagę zasługują Czernelicha i Liniec, płynące w malowniczych jarach i stanowiące ważny czynnik gospodarczy powiatu jako siła wodna, poprzerzynane setkami młynków wodnych, służących przeważnie do przemiału zboża na potrzeby gospodarstw, jednak wyzyskiwanych czasem obszerniej, jako folusze ze stępami do bicia sukna. Na płaszczyznach wyzyskane są potoki dla tworzenia stawów rybnych. Z pośród nich wymienić należy dochodzące do kilku, a nawet kilkudziesięciu hektarów stawy w rybne w Horodence, Połoczyskach, etc. Hoduje się tu przeważnie karp, szybko rosnący przy dużem nasłonecznieniu i dlatego korzystny w hodowli. Dniestr dostarcza również wielu gatunków ryb, jak świnki, cyrty, brzany, sandacze, wyrozuby, okonie i sumy.

Pomimo istnienia rzek i potoków powiat cierpi na brak wody zdatnej do picia, a nawet głębokie studnie, dochodzące do 80 m. nie dają dobrej wody, która z reguły zabagniona jest iłem, gipsem lub wapnem.

LASY.

Właściwości gleby spowodowały, że w powiecie niema lasów iglastych, rozpowszechniły się natomiast liściaste, wśród których pierwsze miejsce zajmują: dąb, grab, buk, akacja, a miejscami brzoza. Żyzność ziemi spowodowała karczowaniu lasów w celu uzyskania terenu pod uprawę, to też większe kompleksy ich zachowały się jeszcze tylko na ściankach Dniestru oraz jarów potoków, do Dniestru wpadających.

KLIMAT.

Pod względem klimatu należy powiat do obszaru ukraińsko - mołdawskiego (czarnomorskiego), jest więc wyraźnie kontynentalny, o znacznem polu odmian między średniemi temperaturami lipca i stycznia. Charakterystycznemi cechami są tutaj gorące lato i jesień chłodniejsza od wiosny. Opady atmosferyczne wahają się od 500 do 700 mm. Do cech charakterystycznych klimatu zaliczyć należy nasłonecznienie, dochodzące do 51° C. co powoduje znaczne wyparowanie wody, a w następstwie większą wydajność roślin zbożowych i okopowych. Brak lasów powoduje częstokrotność i zmienność wiatrów.

BOGACTWA NATURALNE.

Powiat posiada olbrzymie bogactwa naturalne, z których jedne zupełnie nie są wyzyskiwane, inne zaś tylko w nieznacznym stopniu. Do pierwszej kategorji zaliczyć należy olbrzymie pokłady fosforytów mineralnych pierwszorzędnej jakości, złoża kamienia litograficznego, gipsu, siarki, wapna i piaskowca dewońskiego, przyczem najbogatsze pokłady siarki, bo aż 40%-owe, znajdują się w Żabo-



Typowa chata w pow. Horodeńskim

krukach, posiadających również liczne źródła siarczane, jako resztki dawnego zakładu kąpielowego. Eksploatacje piaskowca znajdują się w Nieźwiskach i innych okolicznych miejscowościach. W Horodence znajdują się pokłady czerwonego granitu, przed wojną eksploatowane na wielką skalę, obecnie zaniedbane. Do bogactw naturalnych zaliczyć należy, oprócz urodzajnej gleby, siłę wodną potoków oraz Dniestru, zupełnie nie wyzyskaną w znaczeniu prawidłowej gospodarki, a stanowiącą tak pokaźną pozycję, że możnaby ją zamienić na siłę dostateczną do zelektryfikowania całej Małopolski Wschodniej.

KOMUNIKACJA.

Przez powiat przebiega tylko jedna linja kolejowa, mianowicie część linji, łączącej Delatyn z Zaleszczykami. Linja ta odgrywa poważną rolę gospodarczą dla powiatu, łącząc go z jednej strony przez Rumunję i Zaleszczyki z woj. Tarnopolskiem, z drugiej zaś przez Kołomyję z główną linją Czerniowce - Lwów. Projektowana jest druga linja, łącząca Korszów przez Obertyn z Nieźwiskami, specjalnie planowana dla transportu fosforytów. Najważniejsza, wobec ubóstwa sieci kolejowych, jest sieć dróg kołowych. Powiat posiada ich ogółem 536 klm, w tem państwowych 51 klm., powiatowych 96 klm. Do utrzymania prawidłowej komunikacji przyczyniają się autobusy, łączące najważniejsze punkty. Z pow. Zaleszczyckim komunikacja zostanie ułatwiona po ukończonej budowie mostu na Dniestrze między Siemakowcami a Uścieczkiem.

KILKA SŁÓW Z HISTORJI.

Horodenka założona została przed r. 1440, gdyż w tym czasie przybyli do miasta Ormianie. Najstarszym zabytkiem Horodenki jest kościół ormiański, odnowiony później przez Mikołaja Potockiego. Ten sam fundator zbudował w Horodence wyniosły kościół i duży klasztor oraz cerkiew. Obydwie świątynie posiadają na wieżach herb „Piława" wewnątrz zaś portrety Potockiego. Za panowania Józefa II klasztor zamieniono na pomieszczenia wojskowe, później zaś pomieszczono w nim urzędy. Dziś mieści się tu starostwo i urząd skarbowy.

Kościół horodeński należy do najpiękniejszych w Małopolsce Wschodniej. Zbudowany jest w stylu szlachetnego baroku o dwu wieżach, które, uległszy pożarowi, nie zostały już odbudowane w pierwotnej formie. Tuż za ogrodem klasztornym znajdują się resztki dworku Potockich, mieszczące obecnie gimnazjum polskie.

O b e r t y n słynny jest ze zwycięstwa Jana Tarnowskiego nad Wołochami w r. 1531. Prócz mogił w polu i starego kościoła, niegdyś ormiańskiego, niema tu nic, przypominającego historyczną chwilę. W mogiłach, położonych na wschód od miasteczka, pochowani są Wołosi, w leżących zaś na zachód — Polacy. Największą z nich wykupił w swoim czasie „Sokół" i wzniósł na niej krzyż.

C z e r n e l i c a istniała już prawdopodobnie w 13 w. W czasie napadów tatarskich była już znaczną osadą, o czem świadczy zamek obronny oraz takiż kościół i cerkiew. W miejscowości tej rozwinięty był za czasów przedrozbiorowych domowy przemysł tkacki, o czem świadczą posiadane jeszcze do dzisiejszego dnia przywileje cechowe. W r. 1660 sprowadził tu Michał Jerzy Czartoryski Dominikanów, budując dla nich klasztor i kościół. Osada była ośrodkiem klucza, w skład którego wchodził szereg sąsiednich wsi. Po Czartoryskich przeszedł klucz do Potockich, w końcu zaś 18 w. rozpadł się. Zamek czernelicki zbudowany został z końcem 16 lub z początkiem 17 w. Trzykrotnie zburzony przez Tatarów i Turków, odnowiony zostaje przez Michała Jerzego Czartoryskiego, wojewodę Brasławskiego. Zamek jest dość dobrze zachowany, położony na wzgórzu, na przestrzeni 2,5 ha i posiada mury grubości 2,5 m. W środku zachodniego muru znajduje się brama wjazdowa, względnie dobrze zachowana, ozdobiona płaskorzeźbą, i zaopatrzona w otwór na armatę. Bramę wewnętrzną zdobi herb „Piława", zaopatrzony literami „E. S. X. C. W. B.", co znaczy: „Eufrozyna Stanisława Xiężna Czartoryska Wojewodzina Brasławska". Ubikacje na prawem skrzydle stanowiły niegdyś zapewne magazyn. Nad niemi znajduje się dobrze zachowany taras, z którego prowadzi wejście na dach bramy. Ślady wskazują na to, że obok zamku znajdowały się jeszcze inne baszty obronne. W prawej części prostokąta znajduje się parterowy dom, do dziś doskonale zachowany i zamieszkały, a będący dawniejszą kaplicą. Według legendy, zamek miał posiadać podziemne połączenie z kościołem w Horodence oraz z Repużyńcami i Rakowcem.

Zamek miał służyć jako podstawa operacyjna w walkach Sobieskiego z Wołochami, sam król zaś bawił tutaj kilkakrotnie.

W związku z zamkiem czernelickim krąży wśród ludności legenda, opiewająca tragedję Eufrozyny Czartoryskiej. Zgodnie z nią, żona księcia, po wyjeździe tegoż na wyprawę wiedeńską, miała nawiązać romans z paziem. Kiedy spostrzegła się, że owocem tego stosunku ma być dziecko, popełniła samobójstwo, rzucając się ze szczytu bramy zamkowej. Ciało nieszczęśliwej ma być podobno zamurowane w pozycji stojącej w jednej ze ścian kościoła.

R a k o w i e c, wieś o 12 klm. oddalona od Czernelicy, posiada ruiny zamku, położone nad brzegiem Dniestru na wysokiej skale. Z zamku zachowały się jedynie mury zewnętrzne i baszta a zgodnie z napisem, wyrytym na marmurowej tablicy, częściowo zachowanej nad gruzami bramy, założycielem jego był Olbrecht de Bieniewić Bieniewski w r. 1660 „dla obrony Ojczyzny i Współobywateli przeciw Turkom i Tatarom". Zamek kilkakrotnie przechodził oblężenia, z najgroźniejszego zaś uratowany został, jak głosi legenda, dzięki odwadze jednego ze szlachty, który zdołał wydostać się zeń i sprowadził odsiecz z Czernelicy. 40 mogił tatarskich, znajdujących się na sąsiedniej górze, świadczy w każdym razie o krwawej bitwie, jaka się tutaj rozegrała. W zamku znajdował się obraz N. M. P., ale przeniesiony następnie do starej cerkwi, spłonął wraz nią. Zamek uległ ostatecznemu zniszczeniu przed pierwszym rozbiorem.

M i c h a l c z e, wieś położona o 2 km od Dniestru, posiada ślady wału obronnego, wewnątrz którego miał się znajdować zamek obronny „Holda", zdobyty przez Tatarów i w walce z Michałem Korybutem. Na miejscu dawnego zamku zbudowano następnie kościół i cerkiew.

OSOBLIWOŚCI POWIATU

Do osobliwości powiatu zaliczyć należy w pierwszym rzędzie turnie gipsowe w Głuszkowie, opisane przez p. S. Krantza w Nr. 5 „Ochrony Przyrody", wysokie na 2 m, o formie potężnych baszt i typowych „kominów" i egzotycznych kształtach, dalej leje, położone wzdłuż drogi Horodenka-Obertyn i Horodenka-Tłumacz, następnie jaskinie w Żabokrukach, kopalnie fosforytów w Nieźwiskach, liczne kurhany, położone na południe od pasma wzgórz, ciągnące się od Czerniatyna przez Okno poza Obertyn, na linji,



Grota w Lataczu (pow. Horodeński)
Fot. prof. M. Rosenbaum.

na której palono ognie, ostrzegające przed nieprzyjacielem, źródła siarczane w Żabokrukach i Horodence, jar dniestrowy, biegnący od Sinkierzyna aż po Horodnicę, ruiny zamków w Czerenlicy i Rakowcu, kościół rz. kat. w Horodence, jeden z najpiękniejszych zabytków późnego baroku w Polsce, kościół ormiański w Horodence.

ZABYTKI PRZEDHISTORYCZNE

Ślady zabytków z epoki kamienia gładzonego znajdują się w powiecie na polach kilku gmin, między innemi w Nieżwiskach, skąd w swoim czasie ekspedycja angielska wywiozła około 200 skrzyń różnych wykopalisk, z których część udało się jednak zatrzymać w kraju. W Horodnicy znajdują się groby przedhistoryczne, złożone z płyt kamiennych, w których, oprócz kości, znajdowano siekierki krzemienne, dzbanki z palonej gliny oraz bronzowe ozdoby. W Strybnem znajdowano srebrne monety z wizerunkiem Wespazjana, co świadczyłoby, że kultura i wpływy Rzymu sięgały aż po Dniestr. W Horodnicy znajdują się ślady rzymskich szańców, w Nieżwiskach, na głębokości ok. 1 m. znajdują się ślady mieszkań z epoki kamienia gładzonego. Mieszkania te znajdują się blisko Dniestru, który często je zalewa, co dowodzi, że rzeka była dawniej głębsza. Zabytki historyczne znajdują się w niewielkich ilościach i są bez poważniejszego znaczenia.

W powiecie znajduje się wiele mogił i śladów wałów obronnych, przeważnie z 17 w.

POWIAT W CHWILI OBECNEJ

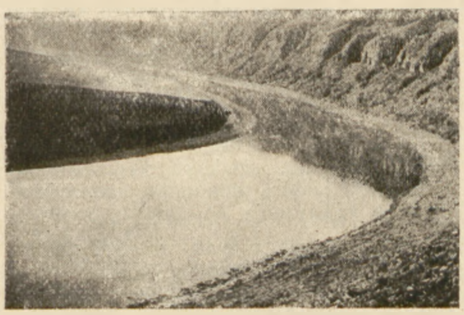
Na pierwsze miejsce wysuwa się tu rolnictwo, uprawiane na żyznej glebie czarnoziemnej, dającej obfite zbiory pszenicy, buraków cukrowych, kukurydzy i jęczmienia, dającego do 19 korcy z morga! W ostatnich czasach intensywnie rozwija się zakładanie sadów owocowych, mających tutaj nie mniejsze szanse rozwoju, niż w sąsiednim powiecie Zaleszczyckim. W celu propagandy tej akcji, samorząd powiatowy urządza konkursy sadów owocowych i rozpoczyna prawidłową kampanję, mającą na celu utworzenie w każdej gminie sadu owocowego. Drzewka wydawane są na długoterminowy kredyt, przyczem z czasem planowane jest tworzenie sadów morelowych i brzoskwiniowych oraz winnic, w obecnej chwili jednakowoż dąży się do hodowli jabłoni i śliw.

Nie mniej ważnem zadaniem gospodarczem, gorliwie popieranem przez obecnego starostę powiatowego, p. Edwarda Skrzyńskiego, jest rozwój hodowli. W powiecie istnieje szereg obór i stajen oraz znajdują się stacje kopulacyjne dla koni bydła i nierogacizny w dostatecznej ilości. Wysoko stoi również hodowla drobiu wśród którego pierwsze miejsce zajmuje rasa karmazynów. Powiat Horodeński zajmuje poważne miejsce w dziale jajczarstwa, dostarcza on bowiem 75% całego eksportu jaj z województwa Stanisławowskiego.

Przyszłość powiatu leży w jego kulturze rolnej, to też usiłowania władz samorządowych skierowane są w tym kierunku przedewszystkiem. Potrzebna tu jest przytem ciągłość pracy, na stanowisku najwyższego gospodarza powiatu — starosty. Niestety, pod tym względem powiat nie ma szczęścia, od czasu bowiem odzyskania niepodległości w pow. Horodeńskim urzęduje już j e d e n a s t y starosta!

Powiat, przy odpowiedniem wyzyskaniu swych właściwości, może stać się jednym z najbogatszych, w każdym zaś razie nie będzie on ustępował sąsiednim powiatom Podola.

Pętla Dniestru pod Horodnicą (pow. Horodeński)
Fot. Bukowski



HORODENKA



Horodenka. Kościół r. kat. fundacji Mikołaja Potockiego, jeden z najpiękniejszych baroków w Polsce

Dzisiejsza Horodenka jest miastem o 13.000 mieszkańcach. Posiada własną elktrownię, targowicę miejską i rzeźnię. W mieście znajduje się szpital powszechny i oddział Kasy Chorych oraz szereg urzędów. Ze szkół istnieje 7-o klasowa szkoła powszechna żeńska, 4-o kl. męska, gimnazjum koedukacyjne polskie oraz ukraińskie i kursy dokształcające.

Na uwagę zasługuje w Horodence piękny kościół, fundacja Mikołaja Potockiego, z 18 w. w stylu późnego baroku, zaliczany do najpiękniejszych świątyń w Małopolsce Wschodniej, pod względem stylu zbliżony do cerkwi św. Jura we Lwowie. Wewnątrz znajduje się szereg pięknych rzeźb figuralnych oraz portret fundatora. Charakterystyczne są herby Potockich, „Pilawa", umieszczone na wieżach kościoła. Do kościoła przylega gmach poklasztorny, mieszczący obecnie starostwo.

Oprócz kościoła interesujące są jeszcze budowle: cerkwi, również fundacji Mikołaja Potockiego, oraz kościoła ormiańskiego. Godny zwiedzenia jest pałac ks. Lubomirskich.

Horodenka posiada wielką cukrownię, wł. ks. Lubomirskich, oraz stawy o wielkich obszarach.

Miasto jest ruchliwe i stanowi centrum ruchu między południowo-zachodnią połacią woj. Stanisławowskiego a urodzajnym pow. Zaleszczyckim.

Na czele władz miejskich stoi burmistrz Ludwik Tomkiewicz, urzędujący od r. 1931. Zastępcą jego jest adw. Teodor Matejkow, funkcje asesora miejskiego pełni p. B. Spierer.

POWIAT KAŁUSKI i KAŁUSZ

Powiat Kałuski jest jedynym w obrębie województwa Stanisławowskiego, który opiera się w części północnej o rzekę Dniestr, w południowej zaś granicy sięga do Karpat i granicy Czechosłowackiej.

Konfiguracja powiatu przedstawia się jako wydłużony pas ziemi o obszarze 1.183 km. kw.

Ludność powiatu wynosi (1931) 103.427 mieszkańców.

Wygląd powiatu Kałuskiego pod względem ukształtowania, klimatu i rozwoju gospodarczego jest różny w części południowej od części północnej.

Przez powiat Kałuski przepływa rzeka Dniestr z dopływami rzek Łomnicy, Łukwy, Siwki i licznych potoków górskich.

Jest on na ogół powiatem rolniczym w północnej części, oraz przemysłowym w południowej części, a obfituje w olbrzymie bogactwa mineralne w postaci kopalń soli potasowych i kuchennej oraz terenów naftowych, gdzie czyni się poszukiwania.

Zalesienie bardzo znaczne, obejmujące 40.000 ha powierzchni, stwarza szczególne konjuktury z jednej strony dla rozwoju przemysłu drzewnego, z drugiej zaś dla turystyki, ze względu na zalesienie Karpat i Podkarpacia. Okolice górskie w dolinie rz. Łomnicy stanowią niezwykle piękny teren dla turystów, dzięki czemu ruch turystyczny stale rozwija się. Pobudowano schroniska na Jalu i pod Wysoką, oraz wyznaczono drogi turystyczne. Dolina rzeki Łomnicy otrzymuje miano „polskiej Szwajcarji", a wycieczki na Wysoką, Gorgany, Popadję i Sywulę dają wiele wrażeń. Łagodny klimat na Podkarpaciu w okolicy Jasienia (powyżej Perehińska) był przyczyną powstania w tej miejscowości stacji klimatycznej i wypoczynkowej, która się corocznie rozwija.

Nieprzebyte knieje stanowią dla myśliwych prawdziwe pole do popisu. Niedźwiedzie, jelenie, sarny, rysie, dziki, wilki i zające są zwierzyną, z którą zawsze niemal spotkać się można, obfitość dzikiego ptactwa stanowi nie mniejszą atrakcję.

Dla rybołówców najbardziej zachęcającą jest rz. Łomnica z dopływami, która obfituje w pstrągi i lipienie.

Stan szos powiatowych bardzo dobry.

Rozwój pracy społecznej i kulturalno-oświatowej na terenie całego powiatu jest bardzo silny i intensywny, zwłaszcza od szeregu ostatnich lat, poprzedzonych pewną apatją i biernością. Liczne organizacje polskie pracują gorąco nad podniesieniem umysłowem, moralnem i obywatelskiem swych członków, oraz nad rozwojem fizycznym. Wzorowa strzelnica P. W. i W. F. oraz boisko sportowe dla piłki nożnej dają możność rozwoju tych sportów, bardzo korzystne zaś tereny narciarskie dają możność do zwiększenia szeregów licznych zwolenników tego sportu. Z organizacyj polskich najwydatniej pracują: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Strzelecki, Zw. Federacji Obrońców Ojczyzny, Z. O. R., Zw. Podof. Rez., T. S. L., Sokół i inne. Rok rocznie urządzane są wielkie zawody strzeleckie z nagrodami, w których udział biorą zawodnicy miejscowi i pozamiejscowi.



Kałusz. Widok na budynek „Tesp'u".

Miasto Kałusz, używające herbu, przedstawiającego na polu amarantowem u góry trzy topki soli, pod niemi zaś literę K., a u dołu półksiężyc, położone na wzgórzu, okalającem lewy brzeg rz. Łomnicy, na Podkarpaciu, znane jest w całej Polsce z bogatych pokładów soli potasowych, które znajdują zbyt zarówno w kraju jak i za zagranicą. Miasto Kałusz sięga początków w. 14 (według Szajnochy założone w r. 1549 przez Sieniawskich). Prawdopodobnie powstały pierwsze osady Kałusza znacznie wcześniej, a nazwa Kałusz powstała z bagien i stawów solnych (kałuże solankowe), rozmieszczonych licznie na terenie ówczesnego Kałusza.

Już w r. 1400 wydobywano tu sole i solankę, czego dowodem jest akt, przyznający duchowieństwu łacińskiemu w Kałuszu (8 księży) prawo pobierania dotacyj solnych.

W r. 1524 przechodziły przez Kałusz hordy tatarskie szlakiem Wojniłów — Kałusz — Dolina, dokonując niemal zupełnego zniszczenia.

Pozostałością z tych czasów są po dzień dzisiejszy utrzymane szańce i mogiły w okolicach Wojniłowa, oraz spotykane nazwiska pochodzenia tatarskiego jak np. Kuszłyk — Kuszlik (od słowa tatarskiego kiszłyk — namiot).

Los i rozwój Kałusza są nierozerwalnie związane z wybobywaniem górniczem naturalnych pokładów soli potasowych, które znajdują się w okolicach Kałusza i bliskiej osady Hołyń w bardzo wielkiej ilości. W czasach historycznych przechodził Kałusz różne koleje. W r. 1400 odbudowano spalony kościół, którego zniszczenie łączy się z najazdami tatarskiemi, w r. 1524 zniszczono niemal całą osadę kałuską. Hetman Jan Zamojski wybudował na wzgórzu Kałusza zamek, przyczyniając się niewątpliwie do podniesienia tej miejscowości. —

Z kilku dokumentów, które się zachowały w gminie w odpisach, wynika, że:

1. Za czasów panowania króla Zygmunta II Augusta Kałusz, przychodzący w tekście łacińskim jako „Oppidum Kałusz" rządzi się już prawem magdeburskiem i ma własną jurysdykcję. Z tego samego zaś czasu pochodzi nadany Kałuszowi przywilej na dwa doroczne jarmarki, w dnie 20 lipca i 27 października i na targ tygodniowy w każdy piątek.

2. Za czasów panowania króla Augusta III otrzymuje Kałusz przywilej na dalsze dwa jarmarki.

3. W dniu 1 stycznia 1686 r. bawi na zamku w Kałuszu Królowa Marysieńka, a kanclerz Andrzej Chryzostom Załuski odprawia tu sądy komisarskie Najjaśniejszego Majestatu i wydaje dekrety w sprawach różnych powinności miejskich.

Z opowiadań zaś ustnych wiemy, że Kałusz jako „Starostwo Kałuskie" należał do Sobiepana Zamojskiego, który używał tytułu i nazywał siebie sam „panem kałuskim", po śmierci zaś jego starostwo kałuskie dostaje się wraz z ręką Marysieńki królowi Janowi III Sobieskiemu, który używa tytułu „Starosty kałuskiego".

Od czasów wojny światowej w r. 1914 Kałusz ucierpiał nie mniej od innych miast Małopolski wschodniej. Faktyczny rozwój tego miasta rozpoczyna się od r. 1920. Z chwilą podpisania ze Sowietami pokoju ryskiego, rozpoczęto w całem państwie gorączkową pracę celem podniesienia rolnictwa. Wysokoprocentowe nawozy soli potasowych w Kałuszu były poszukiwane przez całą niemal ludność rolniczą która, zwłaszcza w czasie wojny światowej, poznała wartość nawozów sztucznych. W tych warunkach rozpoczął się gwałtowny rozwój kopalni soli potasowych, prowadzonej przez Sp. Akcj. Tesp., wobec bardzo dodatnich zaś wyników poszukiwawczych, powstała nowa kopalnia w Hołyniu, której pokłady gwarantują zbyt na dziesiątki lat.

Obok Strassfurtu jest Kałusz drugiem jedynem miejscem w Europie, obfitującem w pokłady soli potasowych. Celem zwiększenia wartości produkcyjnej soli potasowych wybudowano w ostanich latach t. zw. „Zakłady koncentracyjne", które przetwarzają sole potasowe nisko procentowe na sole wysoko procentowe, przez usuwanie (za pomocą wyługowania) części organicznych zbędnych. Z urządzeń publicznych posiada miasto wodociągi, elektrownię, rzeźnię, betoniarnię i te urządzenia nadają dzisiejszemu Kałuszowi charakter miasta europejskiego.

W mieście znajduje się kościół fundacji Kazimierza Jagiellończyka z 15 w. oraz dawny zamek, przebudowany obecnie na urząd starostwa.

Na czele powiatu stoi starosta pow. p. Kostołowski, energicznie dążący do rozwoju powierzonej mu placówki.

Biegiem prac Wydz. Powiatowego umiejętnie zarządza p. Lisowski, sekretarz Wydziału.

POKUCIE i JEGO STOLICA

(POWIAT i MIASTO KOŁOMYJA)

Powiat kołomyjski leży w południowo-wschodniej części województwa, u stóp Beskidu lesistego, w miejscu, w którem Prut opuszcza teren górski i wrzyna się między falistą wyżynę, a lesiste pagórki Podkarpackie. Graniczy on na północy z pow. Tłumackim i Horodeńskim, na wschodzie ze Śniatyńskim, na południu z Kosowskim, na zachodzie z Nadwórniańskiem.

Cały powiat jest wyżyną, podzieloną przez Prut na część południową, karpacką, i północną, krainę przejściową między Podkarpaciem a Podolem. Temu podziałowi odpowiada też budowa geologiczna. Warstwa czarnoziemu od Podola ku Prutowi coraz cieńsza, spoczywa na podglebiu tłustej i nieprzepuszczalnej gliny aluwjalnej, w okolicach bliżej Prutu wychodzi ona gdzieniegdzie na powierzchnię, tworząc siwą kwaśną, mokrą i mało urodzajną glinkę. Tę glebę ma południowo-zachodnia część powiatu i po tem podłożu spływa woda zaskórna do Prutu. Ku północy do Podola występuje coraz grubsza warstwa czarnoziemu, nad Prutem 3 — 7 cm ku Podolu 15 — 22 cm, żwir i glina jako podglebie nikną w północnej części powiatu, ukazuje się zaś wapień. Ku powiatowi horodeńskiemu wapień ustępuje miejsca pokładom gipsu, które ciągną się od Gwoździca przez Ostrowiec i Okno ku Horodence. Pod pofalowaną warstwą gipsu leżą piaskowce mioseńskie, po prawej zaś stronie Prutu, pod gliną aluwjalną, znajdują się potężne pokłady iłów solonośnych.

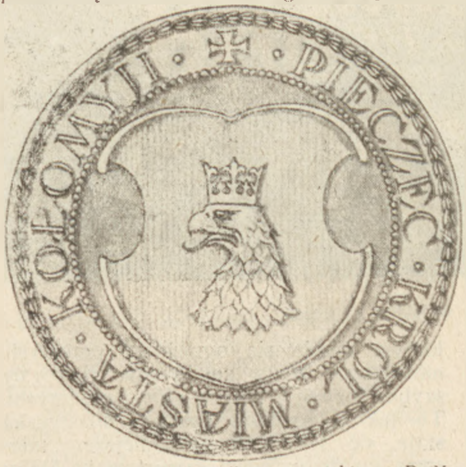
Prut, główna arterja całego Pokucia wypływa z północnego stoku Howerli, najwyższego szczytu pasma Czarnohorskiego (2.058 m) przedziera się piękną doliną przełomową i oddziela Gorgany od pasma Czarnohorskiego. Od Delatyna do Kołomyji płynie już u podnóża gór, nie tracąc jednak charakteru rzeki górskiej. Przyjmuje też dopływy karpackie: Szybienkę na zachód od Kołomyji, w obrębie samej Kołomyji Luczkę z Sopówką oraz Pistynkę, na wschód Rybn cę i Czeremosz. Również lewobrzeżne dopływy: Tłumaczyk, Czarny Potok z Kołomyjką, Kosaczówka, Rydelówka i Ceniawka, Turka i Czerniawa wpadają do Prutu albo w samej Kołomyji albo w najbliższych okolicach miasta.

Klimat powiatu, nieco łagodniejszy niż w sąsiednich, wykazuje średnią temperaturę zimy — 3.5 C., lata + 19.1 C. Opady atmosferyczne obfite wynoszą około 80 cm. Przeważają wiatry północno-zachodnie.

Gęstość zaludnienia wynosi 98 na 1 km kw. Zamieszkuje tu Polaków 34.2%, Rusinów 56%, Żydów 7.9%, Niemców 1.9%.

Głównemi artykułami handlowemi powiatu są sól, drzewo, bydło, wyroby garncarskie i kuśnierskie rzemieślników kołomyjskich oraz artykuły handlu węgierskiego, z Podola zaś, Ukrainy i Wołoszczyzny zboże i towary wschodnie.

Ośrodkiem powiatu, a zarazem naturalną stolicą Pokucia, jest miasto Kołomyja. W mieście tem zbiegają się najważniejsze dopływy Prutu, dolinami zaś ich prowadzą odwieczne drogi z Karpat na



Nowa pieczęć m. Kołomyji, wg. projektu p. P. Mękickiego

Podole i dalej na wschód i do Rumunji, oraz na północny zachód do Lwowa, doliną zaś samego Prutu biegnie jedna z najważniejszych dróg, przez przełęcz Tatarską na Węgry.

Nie dziw zatem, że miasto to należy do najstarszych osiedli Małopolski Wschodniej. Niektórzy uczeni wywodzą nazwę miasta od „Colonia", osady rzymskiej. Najprawdopodobniej jednak założył Kołomyję około r. 1214 Koloman, król halicki. Twierdzenie to uzasadnia zwłaszcza ta okoliczność, że począwszy od Kolomana są o Kołomyji wzmianki w kronikach. Od początku swego powstania dzieli Kołomyja losy państwa halickiego. W r. 1340 zajmuje Grody Czerwieńskie Kazimierz Wielki i od tego czasu Kołomyja wraz z ziemią Pokucką łączy się z Polską. Kazimierz Wielki troszczy się o miasto, daruje mu grunta, łąki i lasy, nadaje mieszczanom prawo magdeburskie, zwalnia od podwód, ustanawia targi i skierowuje główny gościniec handlowy z Wołoszczyzny przez Kołomyję w głąb Polski. Dzięki zatem Kazimierzowi Wielkiemu staje się Kołomyja głównem miastem handlowem między Dniestrem a Prutem, mając bowiem prawo składu nie może być omijana przez kupców z Wołoszczyzny i z Węgier, lub też z Polski ku tym krajom.

Po Kazimierzu Wielkim odbiera chwilowo Polsce Grody Czerwieńskie Ludwik Węgierski, lecz niebawem odzyskuje je Jadwiga, poczem sejm jedlnieński z r. 1432 wciela tę ziemię na zawsze do Korony. Kołomyję zaliczono na tym sejmie do ziemi halickiej i stworzono w niej starostwo. Władysław Jagiełło potwierdza przywileje miasta, nadane przez Kazimierza Wielkiego, i pozwala używać herbu, ukoronowanej głowy orła. W przywileju przemyskim z r. 1405 mianuje Jagiełło wójtem Kołomyji Lwowianina, Mikołaja Freistetera, który zobowiązał się miasto zaludnić i podnieść, za co otrzymał dochody miejskie. Prawu magdeburskiemu, według dyplomu Władysława Jagiełły, podlegali mieszczanie Niemcy i Polacy, Rusini zaś należeli do jurysdykcji urzędników królewskich, dopiero w kilka lat później poddał król wszystkich mieszczan sądom magdeburskim. Bielski wspomina, że niebawem zastawił Władysław Jagiełło Kołomyję i Śniatyn wojewodzie wołoskiemu, Aleksandrowi, zastaw ten jednak trwał niedługo, gdyż już następca tegoż, Stefan, zwrócił Pokucie Polsce. Wtedy też założył król w Kołomyji klasztor O. O. Dominikanów nad Prutem, spalony w kilka lat później przez Tatarów.

Przywilejem w Budzie zezwalał Władysław Warneńczyk założyć mieszczanom łaźnię, targ na mięso, sukno i woskobójnię, dając miastu monopol na przetapianie wosku.

Za Kazimierza Jagiellończyka jest już w Kołomyji zamek, który król ofiaruje w r. 1448 swojej ciotce, Marji, wdowie po Eljaszu, wojewodzie multańskim, wójtostwo zaś nadaje Laurentemu Długoszowi, obdarzając równocześnie miasto przywilejem na skład soli.

Zasłynęła szczególnie Kołomyja z hołdu hospodara wołoskiego Stefana Wielkiego, złożonego Kazimierzowi Jagiellończykowi na polach Kosaczowskich dnia 15 września 1485 r. na którem to miejscu wzniesiono pomnik, zniszczony podczas inwazji ukraińskiej, odnowiony zaś staraniem młodzieży polskiej w r. 1928. Lecz Stefan niebawem sprzeniewierzył się Kazimierzowi, najechał Pokucie, syn zaś jego, Bohdan, obrabował i spalił miasto w r. 1505. Znosiło więc miasto wraz z Pokuciem najazdy wojewody Bohdana i syna jego Petryły, aż do zadania temu ostatniemu stanowczej klęki pod Obertynem w r. 15313 przez hetmana Jana Tarnowskiego.

Zygmunt August otacza znów miasto pieczołowitą opieką, rozszerza przywileje, daruje miastu pastwiska królewskie, tudzież dodaje do posiadanych już Matyjowiec i Oskrzesiniec wsie Kornicz, Berezów Wyżny i Niżny, pozwala jednak Żydom osiedlać się w mieście i sprzedawać co piątku towary na rynku.

Dzięki opiece króla miasto się odbudowało, podniosło, ludność się bogaciła i wzrastała, gdyż nie była narażona nanajazdy i wojny.

Dopiero za Zygmunta III. w r. 1621 wpadli na Pokucie Tatarzy i spalili Kołomyję do szczętu. Odbudował ją następnie starosta Kamieniecki. Według lustracji z roku 1627 miasto leżało przedtem nad Prutem, niszczyła je zatem rzeka, a jeszcze bardziej Tatarzy. Kamieniecki wyznaczył wskutek tego pod miasto inne miejsce, sposobniejsze do obrony, otoczył je wałem, basztami i bramami, zamek okopał z trzech stron wałem i wzmocnił parkanem, z czwartej częstokołem. Mieszczanie własnym kosztem zaopatrzyli wały w armaty i amunicję, tak, iż miasto i za-



Kołomyja. Rynek z widokiem na ratusz

mek znakomicie były ufortyfikowane.

W czasie pierwszego rozbioru Polski, w r. 1772, jest starostą kołomyjskim Rafał Chołoniewski, który ustąpić musiał, gdyż rząd austrjacki sprzedał starostwo Andrzejowi hr. Kuropatnickiemu, kasztelanowi buskiemu. W r. 1786 nabywają Chołoniewscy starostwo na własność. W r. 1811 przywędrowali do Kołomyji Niemcy z Czech, którym magistrat wyznaczył grunta na zachód od miasta, gdzie osadnicy założyli kolonję Mariahilf. W r. 1853 wybudowali sobie przy pomocy Kurzweila kościołek.

Po skonfiskowaniu dóbr OO. Dominikanów sprzedał je rząd austrjacki rodzinie Bagińskich. Dziedziczka tych gruntów, Marjanna Bagińska, sprowadziła w r. 1818 dwudziestu kolonistów niemieckich, oddając im w wieczystą dzierżawę 200 morgów gruntu. Na cześć jej nazwali nowi koloniści swą osadę Baginsbergiem.

Koloniści ci, pochodzący z Hesji, są ewangelikami. W r. 1874 zbudowali sobie zbór murowany i plebanję. W r. 1833 powstaje jeszcze trzecia kolonja na Wincentówce, która się spolszczyła. Obok Mariahilf założyli Niemcy dwie mniejsze kolonje, Flehberg i Rosenheck.

Po Niemcach przybyli w okolice Kołomyji, za sprawą działaczy narodowych, koloniści polscy i założyli osadę w pobliskiej Korolówce i dalej, nieco na północny zachód, kolonję św. Józefa i św. Stanisława.

Pod zaborem austrjackim Kołomyja nie straciła na znaczeniu, gdyż ruch handlowy między Węgrami z Podolem znacznie się powiększył, nadto przez Kołomyję prowadziła główna droga z Wiednia do Czerniowiec i do Rumunji, miasto więc szybko wzrastało i stało się najważniejszym punktem handlowym i komunikacyjnym w tej połaci kraju. Jeszcze bardziej się podnosi po wybudowaniu linji kolejowej ze Lwowa do Bukaresztu i Konstantynopola.

Najszczęśliwszą wszakże chwilą dla miasta były czasy działalności Stanisława Szczepanowskiego, gdy odkryto obfite źródła ropy w Słobodzie Rungurskiej i węgiel brunatny w Myszynie i Dżurowie. Zdawało się wówczas, że Kołomyja stanie się ogniskiem przemysłu naftowego, złoża zaś węgla rokowały szybki rozwój i innych gałęzi przemysłu. To też w krótkim czasie z miasteczka staje się Kołomyja znaczniejszem miastem, co do ludności czwartem w Małopolsce. Ten okres świetności nie długo trwał, Szczepanowski stracił cały majątek, z upadkiem zaś tego pioniera przemysłu galicyjskiego nastąpił zastój w dalszym rozwoju miasta. Nie spadła wprawdzie liczba mieszkańców, lecz ludność, zbyt uboga, nie mogła się zdobyć na inwestycje wielkomiejskie, rozrosły się zatem niepomiernie przedmieścia przy brudnem i nieuregulowanem śródmieściu.

Gwałtowny i nagły lecz krótkotrwały wzrost miasta sprawił, że Kołomyja zatraciła swoje cechy średniowiecza, zniszczono budowle starsze, wzniesiono zaś nowe budynki chaotycznie i bez planu. Jedynym starszym budynkiem jest obecnie kościół parafjalny z końca 18 w. Rynek ozdobiono około r. 1880 pomnikiem poety Franciszka Karpińskiego, urodzonego w Hołoskowie pod Kołomyją. Ludność polska wybudowała kościół O. O. Jezuitów, S.S. Urszulanki zaś przy pomocy i za poparciem miasta wzniosły wspaniały gmach, w którym mieszczą się zakłady naukowe, utrzymywane i prowadzone przez nie.

Przy budowie linji kolejowej na Węgry, przez przełęcz Tatarską, pominięto Kołomyję, odbierając jej odwieczną drogę w głąb Karpat. Wprawdzie niebawem zbudowano odnogę tej linji z Delatyna przez Kołomyję i Stafanówkę do Zaleszczyk, ,kolej ta jednak nie mogła zastąpić głównej linji, skierowanej na Stanisławów. Tuż przed wojną światową miano rozpocząć budowę kolei z Kołomyi przez Kosów i Kuty do Wyżnicy. Kolej ta byłaby połączyła jedną z najpiękniejszych części Karpat z Kołomyją, a zarazem stworzyłaby drugie połączenie z Rumunją. Wybuch wojny wstrzymał budowę projektowanej linji, gdy zaś zajęcie Stefanówki przez Rumunję zerwało połączenie z Zaleszczykami i Podolem, znalazła się Kołomyja w bardzo niekorzystnem położeniu. Obecnie leży ona wprawdzie na głównej linji do Rumunji, lecz przełęcz Tatarska, ta najcenniejsza droga handlowa Kołomyji, straciła na znaczeniu, łączy bowiem z Polską tylko wąski i ubogi pas Czechosłowacji zamiast bogatych i wielkich Węgier z Siedmiogrodem.

Podczas wojny światowej była Kołomyja ważnym punktem strategicznym. Już we wrześniu 1914 r. Rosjanie zajmują miasto wśród zaciętych walk oceniają bowiem znaczenia tegoż w kampanji karpackiej. Wojska austrjackie znów, szachując armję Mikołaja Mikołajewicza, zdobyły Kołomyję w lutym 1915 r., w czerwcu jednak 1916 r. po klęsce armji austrjackiej pod Łuckiem, dostaje się Kołomyja po raz drugi w ręce Rosjan, którzy trzymali się w niej do końca lipca 1917 r.

Po wojnie światowej zawładnęli miastem Ukraińcy, dnia 1 listopada 1918 r. Pola Kosaczowskie zaroiły się zastępami jeńców polskich, których ludność polska otaczała opieką.

W maju 1919 r. okupowały Pokucie aż po Otynię wojska rumuńskie, uwalniając je od inwazji ukraińskiej. Dopiero w sierpniu tegoż roku wkroczyły do miasta zwycięskie wojska polskie, witane entuzjastycznie przez ludność.

Podczas wojny bolszewickiej w r. 1920 Kołomyja dzięki swemu szczęśliwemu położeniu w pobliżu granicy rumuńskiej i czechosłowackiej nie tylko uniknęła inwazji nowych wrogów, lecz nawet dała przytułek władzom wojewódzkim ze Stanisławowa i ludności północnych i zachodnich powiatów województwa.

W tych licznych przejściach wojennych zrujnowano miasto i powiat, lecz rząd polski nie szczędził funduszów na odbudowę. W krótkim stosunkowo czasie Pokucie wraz z Kołomyją zatarło ślady wojenne i rozpoczęło się prawidłowe życie gospodarcze i polityczne.

Zmienione warunki polityczne ścieśniły życie ekonomiczne miasta, skazując je na zaspakajanie potrzeb samego Pokucia, spodziewać się jednak należy, że niebawem odzyska Kołomyja swe dawne znaczenie jako punkt węzłowy kolei do Kut i do Zaleszczyk, jakoteż niedawno zaprojektowanej linji przez Obertyn do Nieźwisk.

Obecny pewien zastój w rozwoju miasta jest przejściowym. Podobnych okresów i to znacznie niebezpieczniejszych mieliśmy w historji tego miasta kilka. Z tych wszystkich przejść wychodziła Kołomyja zawsze zwycięsko, zyskując coraz to większe znaczenie jako ośrodek komunikacyjny, ekonomiczny a nawet kulturalny. Kołomyja sąsiaduje z zagłębiem naftowem, ma w pobliżu solanki, pokłady soli kamiennej i węgla, jest najbliższem większem miastem miejscowości klimatycznych jak Kosów, Kuty. Pistyń, Kosmacz, Żabie, i miejsc ką-

pielowych jak Burkut, Łanczyn, Delatyn, ma bogate pokłady fosforytu w Niezwiskach nad Dniestrem i złoża gipsu w okolicach Gwoździca, Ostrowca i Okna.

Z pośród miejscowości podkarpackich nadają się szczególnie na letniska oraz stanowią cel wycieczek turystycznych, położone wśród malowniczych okolic i rozległych lasów szpilkowych miejscowości Kosmacz, Berezów Średni, Berezów Wyżny, Berezów Niżny, Słoboda Rungurska, Rungury, Młodiatyn, oraz, ze względu na okolicę, miasteczko Jabłonów.

Do wszystkich tych miejscowości prowadzą drogi powiatowe w średnim stanie, nadające się do komunikacji autobusowej jedynie w lecie.

Do miejscowości tych zjeżdża rok rocznie mimo niedogodnych środków komunikacyjnych, po kilkaset osób

Dla należytego rozwoju powiatu, pod względem letnisk i turystyki konieczną jest rzeczą uzyskanie odpowiednich kredytów na naprawę istniejących dróg oraz częściową budowę zniszczonej drogi strategicznej Kosmacz — Worochta oraz budowę drogi Kosmacz — Żabie.

Dogodne położenia i bogactwa naturalne powiatu i najbliższej okolicy sprawiają, że miasto wzrasta w ludność, z 40.000 mieszkańców w r. 1921, do około 46.000 obecnie. Skupia ono też w sobie główne urzędy rządowe i samorządowe, banki państwowe i prywatne, odbudowane fabryki przedwojenne, powiększone i założone nowe, rękodzieło rozwija się pomyślnie, o wzroście zaś handlu świadczą liczne autobusy, łączące Kołomyję ze wszystkiemi miasteczkami Pokucia i Podola.

Miasto posiada kilkanaście szkół powszechnych, 5 gimnazjów, 6 szkół zawodowych, tudzież liczne towarzystwa społeczne, kulturalne i oświatowe.

Skupianie się tu życia umysłowego i ekonomicznego jest najlepszym dowodem, że miasto wraz z powiatem ma widoki świetnego rozwoju w przyszłości.

Powiat nie posiada dotychczas ani jednej miejscowości uznanej za letnisko, jedynie ze względu na trudności komunikacyjne.

KOŁOMYJA W CHWILI OBECNEJ

(rozmowa z radcą mgr. Mieczysławem Rappé, Komisarzem Rządowym miasta Kołomyji).

Nie miała szczęścia gospodarka komunalna miasta Kołomyji w ostatnich latach! Mocno zadłużona, administrowana nieenergicznie i bezplanowo, bez zaufania obywateli i bez widoków poprawy, smutne rokowała nadzieje.

Słusznie też uczyniły władze wojewódzkie, przecinając węzeł gordyjski istniejących stosunków, przez mianowanie komisarza rządowego i powierzenie tej funkcji mgr. Mieczysławowi Rappé'mu, radcy wojewódzkiemu, b. staroście dolińskiemu, doskonale obeznanemu z kołomyjskiemi stosunkami, wskutek wielu lat pracy na tutejszym terenie, a przytem doskonałemu organizatorowi, który swemi zdolnościami i wiedzą walnie przyczynił się do organizacji Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie, za co odznaczony został orderem „Polonia Restituta".

Ponieważ zdarzyło się, że właśnie pierwsze dni urzędowania radcy Rappé'go zbiegły się z chwilą opracowywania niniejszego specjalnego numeru, zwróciliśmy się doń z prośbą o podzielenie się z nami swem zamiarami na przyszłość.

W uprzejmej rozmowie oświadczył nam mgr. Rappé co następuje:

— Urząd miejski zastałem w stanie pełnego chaosu, to też pierwszem mojem zadaniem jest reorganizacja tegoż w sensie zarówno większej jego sprawności, jak wyeliminowania z gospodarki miejskiej niepotrzebnych wydatków. Ponieważ za najpilniejsze zadanie uważam sanację finansową miasta, muszę zacząć ją przedewszystkiem od samego urzędu miejskiego. Oszczędności, jakie przeprowadzam w dziale administracji miejskiej, wynoszą ok. 25% dotychczasowych wydatków. Oczywiście, nie obejdzie się tutaj bez redukcji personelu, na czem zresztą miasto tylko dobrze wyjdzie, pozbywając się elementów bezwartościowych tak moralnie, jak i pod względem produkcyjności ich pracy.

— Wspomniał pan radca o sanacji finansowej. Jak przedstawia się zadłużenie gminy?

— Mamy około 3.500.000 zł. długów, przeważnie w Banku Gospodarstwa Krajowego. Wskutek niepłacenia odsetek, dług ten wzrasta coraz bardziej. Najuciążliwsze są krótkoterminowe zobowiązania w sumie ok. 1.000.000 zł., staram się też skonwertować je na długoterminowe.

— Jaką drogą zamierza pan radca osiągnąć równowagę budżetową?

— Oprócz redukcyi kosztów administracji gminnej, uważam za konieczne wstrzymanie w bieżącym okresie wszystkich inwestycyj. Nie oznacza to bynajmniej jakiegoś cofnięcia się gospodarki miejskiej. Wprost przeciwnie, prace nad nią prowadzone będą nadal, a jako przykład mogę zacytować, że zarządziłem elektryfikację kilku ulic, dotychczas pozbawionych oświetlenia, pracuję nad elektryfikacją dworca kolejowego, uruchamiam 2 bezpłatne kuchnie dla najuboższej ludności chrześcijańskiej i żydowskiej. Ogółem sądzę, że wstrzymanie dalszych inwestycyj nie potrwa dłużej nad 6 miesięcy.

Hucuł z pow. Kołomyjskiego *Fot. L. i M. Heller*



— Czy przewidywane jest obciążenie ludności nowemi podatkami w związku z potrzebą znalezienia funduszów na spłatę długów?

— Zupełnie wykluczone! Mieszkańcy Kołomyji ani mogą, ani potrzebują być obciążeni jakiemiś nowemi daninami. To, co miasto posiada w budżecie, zupełnie wystarczy, przy zastosowaniu oszczędności, na planową sanację finansową.

— Stosunek ludności do zarządu gminnego był, o ile mi wiadomo, nieufny. Czy obserwuje pan radca zmianę tego stosunku obecnie?

— Tak jest. Ludność zaczyna nabierać zaufania do prac zarządu gminnego. Już sama reorganizacja czynności biurowych, dokonana przez fachowych instruktorów, wprowadzenie nowego podziału czynności i nowej instrukcji kancelaryjnej, sprowadziły, że sprawy załatwiane są znacznie szybciej i prościej, z czego ludność jest zadowolona. Ustąpienie z kolegjum miejskiego szeregu osób wybitnie niepopularnych również wywarło dodatnie wrażenie, a przyzna pan chyba, że zmniejszenie olbrzymiego personelu miejskiego, dotychczas wynoszącego 51 urzędników i 85 niższych funkcjonarjuszów, również musiało odbić się dodatnio na nastrojach ludności, która nabiera przekonania, że pieniądze przez nią płacone użyte zostają na cele produkcyjne, nie zaś na konsumcyjne, do których należą wydatki personalne.

— Czy pan radca spodziewa się dobrych wyników owej akcji?

— Zapatruję się na nią optymistycznie, nie widzę bowiem podstaw do pesymizmu. Kołomyja posiada dość środków, aby żyć i rozwijać się normalnie. Należy tylko pracować i gospodarować z myślą o przyszłości, a nie wątpię, że Kołomyja, przy odpowiedniej konjunkturze, zajmie stanowisko jakie jej się należy ze względu na swe położenie i zamożną okolicę.

Na tem kończymy rozmowę, dziękując za uprzejme informacje i składając na ręce radcy mgr. Rappé'go życzenia pomyślności dla miasta.

wiadomości turystyczne dwutygodnikiem

od lutego 1933 r.

rok III

Szybki rozwój turystyki, która z dnia na dzień staje się zagadnieniem coraz donioślejszem dla Państwa pod każdym względem, skłonił nas, jako jedyne fachowe i niezależne pismo, do przejścia w III roku istnienia na dwutygodnik. Jednocześnie charakter nasz zmienia się o tyle, że „Wiadomości" jako dwutygodnik, poświęcone będą więcej aktualnym sprawom turystyki, niż opisowym. Wprowadzone zostają następujące stałe działy: turystyka, podróże, kolejnictwo, żegluga, automobilizm, lotnictwo, uzdrowiska, hotelarstwo, emigracja, zarządzenia, informacje, kalendarz wycieczek w Polsce, piśmiennictwo turystyczne, komunikacyjne i podróżnicze, porady, odpowiedzi redakcji, etc. Dział opisowy znajdzie również swoje miejsce. Artykuły ogólnej treści zamieszczane będą stale, przyczem redakcja pozyskała dla współpracy cały szereg pierwszorzędnych piór. Numery wojewódzkie ukazywać się będą w dalszym ciągu, jednak po za kolejnością Nr. Nr. dwutygodniowych. Nasi roczni abonenci otrzymywać je będą bezpłatnie, jako jedno z premjów, których wogóle damy dużo w r. bież. W związku z reorganizacją pisma zostaje obniżona cena prenumeraty do zł. 8. — rocznie, zł. 4,50 półrocznie i zł. 2.50 kwartalnie. Format pisma został ustalony na 4 do 6 wielkich stron, formatu „Wiadomości Literackich". Cena poszczególnego numeru — 40 gr. Do nabycia na stacjach kol. u sprzedawców, w większych księgarniach. Numery okazowe dwutygodnika będziemy wysyłali na żądanie bezpłatnie, za nadesłaniem gr. 10 na opłatę porta, począwszy od 1 lutego r. b. Zgłoszenia i informacje: Warszawa, ul. Piękna 21 tel. 8-25-93, P.K.O. Nr. 8.100.

Szybki rozwój „Wiadomości Turystycznych" dowiódł żywotności pisma. Dalszy rozwój jego i ew. przejście na tygodnik, zależne będą od dalszego poparcia naszych Czytelników. Nie otrzymujemy znikąd subwencyj, nie posiadamy też żadnych zobowiązań wobec nikogo. Piszemy śmiało, otwarcie, interesująco i mamy dobre informacje — stąd nasza poczytność i — nasza siła!

REDAKCJA

POWIAT KOSOWSKI

FIZJOGRAFJA

Pod względem administracyjnym powiat Kosowski, jako najdalej na południe wysunięta połać Rzeczypospolitej, graniczy od północy z pow. Kołomyjskim, od północo-wschodu z pow. Śniatyńskim, od wschodu, południa i południowego zachodu z Rumunją, od południowego zachodu z Czechosłowacją, zaś od zachodu z pow. Nadwórniańskim. Obejmuje on obszar 1.839 km kw., który zamieszkuje przeszło 100.000 ludności.

Granicę naturalną z Rumunją (Bukowina) stanowią rzeki Czeremosz Biały i Czeremosz Wspólny, granica zaś z Siedmiogrodem rumuńskim biegnie szczytami Beskidów Wschodnich. Powiat składa się z dwu wybitnie odrębnych części: północno-wschodniej, płaskiej i południowej — wybitnie górzystej. Wyraźną granicę tych części stanowi droga, biegnąca z Kołomji przez Pistyń i Kosów do Kut.

Część północna, pod względem obszaru znacznie mniejsza ,posiada glebę dość urodzajną. Część przejściowa, położona jest na wysokości 350 do 400 m i posiada w szerokich dolinach Czeremoszu, Pistynki i Rybnicy ziemię urodzajną. Niezbyt wysokie pasma górskie, które doliny te przegradzają, oraz góry ze strony południowej dochodzą do 800 m, i chronią tę część powiatu od wiatrów północnych, zachodnich i południowych, dzięki czemu obszar ten pod względem klimatycznym zajmuje wśród ziem całej Polski zupełnie wyjątkowe stanowisko.

Powietrze, przesycone zapachem lasów iglastych, mała ilość opadów atmosferycznych, (ok. 600 m), dużo słońca, piękna wiosna, ciepłe lato, pogodna jesień i łagodna zima, przy średniej temperaturze + 9 C., sprawiają, że obszar ten posiada wielką przyszłość jako pierwszorzędny teren uzdrowiskowy. Tem też tłumaczy się, że już w połowie 19 w. istniał w Pistyniu słynny zakład wodoleczniczy Bernaczyka, później zaś powstał obecnie istniejący zakład przyrodoleczniczy d-ra Apolinarego Tarnawskiego pod Kosowem. Miasta Kosów, Kuty, Pistyń oraz wsie Szeszory, Moskalówka, Horod, Czerhanówka, Kuty Stare, Tudiów i inne, odwiedzane są coraz liczniej przez letników, znajdujących pomieszczenie w licznych pensjonatach i domach prywatnych. Kąpiele solankowe w salinach kosowskich oraz rzeczne w Pistynce, Rybnicy i Czeremoszu, możność pięknych wycieczek tak do okolicznych miejscowości w Polsce, jak do sąsiedniej rumuńskiej Wyżnicy, stanowią tu dużą atrakcję.

Wyjątkowe warunki klimatyczne sprzyjają rozwojowi sadownictwa, które stoi na wysokim poziomie i stanowi źródło utrzymania części ludności. Z pośród owoców ustaloną sławą cieszą się jabłka, czereśnie, wiśnie, gruszki, orzechy włoskie, a nawet winogrona. Mówiąc o owocach zaznaczyć należy, że Kosowszczyzna jest jedyną połacią Polski, na której w czasie słynnych mrozów roku 1928/29 drzewa owocowe nie wyginęły.



W dolinie Czeremoszu.
Fot. Koło Fotografów Amatorskich przy Stanisławowskim Oddziale P. T. T.

Część południową, górską, stanowi najciekawszy teren dla turystów. Szczególnie piękne są partje od Kut w górę Czeremoszu oraz od Kosowa, brzegiem Rybnicy, przez Bukowiec i Krzyworównię do wielkiej wsi, ,Żabiego, ,liczącej ponad ponad 10.000 mieszkańców, położonej u samych Czarnohory i stanowiącej „serce Huculszczyzny".

RYS HISTORYCZNY

Dzieląc losy innych ziem Małopolski Wschodniej, przechodził powiat Kosowski w ciągu dziejów naprzemian pod panowanie książąt ruskich i królów polskich, wreszcie za czasów królowej Jadwigi został ostatecznie połączony z resztą Polski. Późniejszego znaczenia dla losów państwa Kosowszczyzna nigdy nie miała, na terenie jej też nigdy nie rozgrywały się żadne wypadki dziejowe.

Dzięki przeważnie górzystemu ukształtowaniu powierzchni stanowiła Kosowszczyzna tylko teren przemarszów wojsk nieprzyjacielskich, nie stanowiła jednak nigdy terenu bitw. Ale przemarszów tych widziała ona dosyć. Przesuwały się tu wojska różnych hospodarów wołoskich i multańskich wojewodów, olbrachtowych rycerzy, baszów tureckich i tarskich bejów, watah kozackich, moskiewskich i siedmiogrodzkich.

Wojna światowa nie oszczędziła gór tutejszych. Krwawe zmagania pozostawiły ślady w postaci strzaskanych granatami lasów, pooranych okopami połonin, rozsypanych po górach samotnych krzyżów i mogił.

W tym czasie doznał powiat trzykrotnej inwazji rosyjskiej i wojsk austrjackich, madziarskich i niemieckich, następnie poznał rebeljantów ukraińskich i gościł w swych górach Wilhelma Habsburga („Wasyla Wyszywanego"), przebył okupację rumuńską w r. 1919, a w końcu r. 1920 oglądał oddziały generała Krausa, zdążające z nad Zbrucza do Czechosłowacji.

W Polsce przedrozbiorowej wchodziło terytorjum dzisiejszego powiatu Kosowskiego w skład ziemi Halickiej, powiatu Kołomyjskiego. Majątki ziemskie na tem terytorjum stanowiły dobra królewskie, jednak w ciągu stuleci hojni Jagiellonowie nadawali je w najrozmaitszej formie szlachcie polskiej, tak, że w czasie pierwszego rozbioru jako jedyna i to wydzierżawiona królewszczyzna pozostał klucz Kucki z wszystkiemi wsiami, położonemi między Czeremoszem Wspólnym i Białym, a Hryniawą i Jawornikiem.

Miasto Kosów stanowiło własność prywatną i wraz z całym szeregiem okolicznych wsi należało do Dzieduszyckich. Ze względu na znajdujące się w Kosowie saliny nabył Kosów rząd austrjacki, dając wzamian królewszczyznę w innych częściach Małopolski. Z tego samego powodu nabył rząd austrjacki klucz pistyński od rodziny Bilskich i Ponińskich, dając wzamian starostwo jasielskie, wójtostwo kołomyjskie i szereg innych dóbr funduszu religijnego.

Miasto Kosów powstanie swe zawdzięcza zamkowi Kossakowskich, który stał niegdyś na miejskiej górze oraz klasztorowi Bazyljanów w Monastarskiem. Do rozwoju miasta przyczyniały się bardzo jarmarki, które odbywały się tu w związku z odpustami, oraz istnienie żupy solnej.

ORMIANIE

Powiat Kosowski, szczególnie zaś miasto Kuty, stanowi dziś jedyne i największe skupienie Ormian, którzy w swoim czasie odegrali bardzo wybitną rolę w rozwoju handlu polskiego na tych ziemiach. Historja ich w Kosowszczyźnie zaczyna się od XI w., kiedy zaczęli oni imigrować w te strony po zajęciu przez Greków i Turków stolicy ormiańskiej Ani.

Wtedy to około 20.000 Ormian przybyć miało na wezwanie księcia kijowskiego Izasława, dla udzielenia mu pomocy w walkach z Połowcami.

Ormianie osiedli zrazu w Kijowie, następnie zaś w Kamieńcu Podolskim, a zasilani przez coraz to nowych przybyszów z ojczyzny, zaczęli tworzyć liczne kolonje, stanowiąc ruchliwy element handlowy. Do Kut przybyli oni w XVIII w. z Mołdawji. W r. 1717 otrzymali tu przywilej od Józefa Potockiego, ówczesnego dzierżawcy klucza Kuckiego i wybudowali swój pierwszy w Kutach kościół. Pod ich wpływem powstał w tej połaci kraju handel i zaczęło kwitnąć rzemiosło. W rękach ich spoczywał przedewszystkiem obrót bydłem, które sprowadzali z Mołdawji, wypasali na żyznych połoninach Beskidu Huculskiego i wysyłali w głąb kraju, a nawet i po za jego granice (do Ołomuńca, Wrocławia, Wiednia, Monachium i za Ren). Równocześnie oddawali się „kunsztowi safjanickiemu", pozostając pod opieką bractwa, które na zasadzie statutu dbało o to, aby „każdy umiał wszelki materjał sobie przysposobić, warsztat swój i tabacharnię mieć porządną, safjany i juchty, kurdybany i podeszwy wyprawiać, meszty, papucie, buty żółte, czerwone i inne towary, z rzemiosła safjańskiego pochodzące, wyrabiać". Na safjany bito jałówki, owce i kozy. Łój przerabiano na świece, mięso za kozinę, odpadkami tuczono wieprze. W ten sposób pracując doszli Ormianie do znacznego dobrobytu, co znalazło swój wyraz w zewnętrznym wyglądzie i sposobie zabudowania miasta.

Niestety, dobre czasy Ormian szybko minęły. Skutkiem zamknięcia przez rząd austrjacki granicy dla rosyjskiego przywozu bydła, stracili Ormianie możność prowadzenia zyskownego handlu bydłem, rozwój przemysłu fabrycznego zniszczył rękodzieło, monopol tytuniowy zgasił wyrób tabaki, nafta usunęła potrzebę świec. Ormianie podupadli i rozeszli się po okolicy, a dzisiejsze miasto Kuty w dniu dzisiejszym posiada nie więcej nad 300 Ormian, stanowiących bardzo obywatelski i dodatni element.

HUCULI

Górską część powiatu Kosowskiego zamieszkują Huculi, stanowiący odrębny szczep ludu ruskiego.

O początkach tego szczepu istnieją najrozmaitsze wersje. Jedna z nich wywodzi go aż od Waregów, według innej wywodzą się Huculi od ludności, która w czasie najazdu na Polskę wojewody wołoskiego Michała (1600) uciekła z Pokucia i schroniła się w góry, gdzie osiadła, zajmując się hodowlą przyprowadzonego ze sobą bydła i owiec. Inna wreszcie legenda głosi, że początek szczepowi Hucułów dali zbiegowie, banici z różnych okolic Polski, Węgier i Rumunji, którzy uciekali tu, chroniąc się przed wymiarem sprawiedliwości. O prawdopodobieństwie tej legendy świadczyłby fakt, że na Huculszczyźnie spotyka się bardzo wiele nazw wsi i gór oraz nazwisk o pierwiastkach nieruskich i że język huculski posiada wielką ilość słów, dowolnie urobionych z języka polskiego, nie-



Hucułka z Żabiego
Fot. prof. M. Rosenbaum

mieckiego, węgierskiego, ormiańskiego, a nawet cygańskiego.

W najwyższych regjonach spotyka się rodziny o szlacheckich polskich nazwiskach, jak Tarnowscy, Rozwadawscy, Skóreccy, Janiszewscy, etc., które do dzisiejszego dnia powołują się na swoje szlacheckie polskie pochodzenie.

Zamieszkując pojedyńcze doliny i szczyty górskie, Huculi tworzyli odrębne osiedla, przeważnie zaludnione przez członków jednej rodziny, stąd też



Gazda huculski
Fot. M. Seńkowski

każde prawie osiedle stanowi odrębność regjonalną, której mieszkańcy różnią się od sąsiadów nie tylko wyglądem, charakterem, strojem i obyczajami, ale nieraz i budową ciała.

Ze wszystkich tradycyj, najwyżej przechowana jest na Huculszczyźnie tradycja rozbójnictwa, które w 18 w. i w pierwszych latach 19 w. stanowiło prawdziwą plagę okolicy. Dochodziło nawet do tego, że miasta pokuckie utrzymywały przeciwko rozbójnikom własne milicje. Dotyczy to zwłaszcza najgłośniejszego watażki opryszków, Oleksy Dobosza, który na czele kompanów swych zapuszczał się nawet do Bolechowa (pow. Doliński), a stanisławowska milicja wraz z wojskiem czyniła przeciwko niemu prawdziwe wyprawy.

Nazwisko Dobosza łączy się z wieloma osobliwościami tych stron, jak góra Dobosza w pow. Nadwórniańskim, kamień Dobosza w okolicach Skolego, krzyż na górze miejskiej w Kosowie, etc.

Dzięki pochodzeniu, otaczającej przyrodzie i warunkom życia, wykazuje lud huculski bardzo wiele cech charakterystycznych pod względem właściwości zewnętrznych, sposobu życia i charakteru. Cechują go zwłaszcza silna budowa ciała, piękna postać, swoboda w postawie i w ruchach, energja i wytrwałość. W stosuku do obcych jest Hucuł ugrzeczniony i gościnny, ale nieufny i podejrzliwy. Łatwo pozwala sobą kierować, ale jest przytem bardzo impulsywny. Inteligentny z natury i wytrwały w pracy, ale jednocześnie lekkomyślny, wielki zwolennik zewnętrznego poloru. W pracy zyskali Huculi opinję najlepszych robotników leśnych i cieśli, cenionych nawet w dalszych stronach. Hucuł posiada wrodzone zdolności artystyczne, szczególnie zaś cechuje w prymitywnych wyrobach z drzewa, dochodząc nieraz do wysokiego poziomu artystycznego w snycerstwie, rzeźbie, tokarstwie, inkrustacji drzewnej i wyrobach przedmiotów codziennego użytku.

Lud ten trudni się oprócz pracy w lasach spławem drzewa na Czeremoszu, hodowlą bydła i owiec, które wypasa na połoninach. Owce dostarczają skór na kożuchy, i wełny, z której sam wyrabia bardzo malowniczy strój. Hucułki potrafią pięknie haftować zarówno kożuchy jak i lniane części ubiorów, dobierając przytem barwnych kolorów, zyskiwanych przez używanie wyłącznie roślinnych farb, których sekrety przechowywane są drogą tradycji. Zastanawiający jest przytem wielki zmysł estetyczny, dzięki któremu tworzą one nieporównane wzory ludowe, nie powtarzające się nigdy, istniejące w tysiącach odmian i stanowiące odrębny styl, zwany huculskim. Charakterystycznem jest, że do dnia dzisiejszego wyroby fabryczne nie wyparły jeszcze samodziałów huculskich, to też stroje Hucułów wywierają niezwykle efektowne wrażenie swoją oryginalnością.

Dzięki izolacji, powstałej z zamieszkiwania okolic, często niedostępnych, zachowali Huculi cały szereg odrębności, wyrażających się w obyczajach, legendach, obrządkach i wierzeniach oraz w pieśniach, modlitwach, wróżbach i przesądach, nieraz sięgających jeszcze czasów pogańskich.

Specjalny charakter naszego pisma

nie pozwala nam, niestety, na obszerniejsze zajęcie się temi ze wszechmiar interesującemi sprawami, istnieje jednak specjalna literatura, traktująca sprawy te bardzo obszernie. Wiele materjałów w tej dziedzinie posiada starosta kosowski, p. Galotzy, specjalnie interesujący się regjonalizmem miejscowym.

GÓRY I RZEKI

Beskidy Wschodnie, o geologicznej budowie składającej się z miękkich łupków i piaskowca, tworzą piękny krajobraz. Tu i owdzie zwietrzałe łupki rysują niespodzianie łagodny szczyt, tworząc osypisko kilkusetmetrowe o dzikich konturach. Gdzieindziej bystre potoki przerywają podkład piaskowcowy i wyrywają się w dół jako żywiołowe wodospady. Ani jednego szczytu łysego, ani jednego ostrego zakończenia harmonijnej fałdy gór. Gęste poszycie lasu stanowi zakończenie szczytów, łagodna ich falistość nie daje efektu dzikości. Czarnohora, o długości ok. 20 klm. ze swemi szczytami, Howerlą i Popem Iwanem, obydwoma ponad 2000 m. wywiera szczególnie imponujące wrażenie z Żabiego, będącego punktem wyjścia dla wycieczek do Łostuna, Smotracha, Stohu, Szohowca i wymienionych szczytów. Liczne potoki górskie, wpadające do Czeremoszu Czarnego i Białego, wśród których pierwsze miejsce zajmują Rybnica i Pistynka, bystre, rwące, niepozorne, a kąśliwe, rzeźbią doliny żywemi linjami. Obfitują one w ryby, szczególnie w pstrągi i — rzadki unikat — głowacice, drapieżnika wśród ryb.

Nie brak też źródeł mineralnych, z których większość dotychczas nie jest jeszcze zbadana. Z pośród znanych na pierwsze miejsce wysuwa się szczawa żelazisto-wapienna w Burkucie, dawniej posiadającym swój zakład, obecnie zniszczony.

BOGACTWA NATURALNE

Do bogactw naturalnych w Kosowszczyźnie zaliczyć należy przedewszystkiem lasy. Zajmując one obszar około 63.000 ha, t. j. ok. 30% powierzchni powiatu. Administrowane są przez 5 nadleśnictw, większą zaś własność stanowi fundacja St. hr. Skarbka, hr. Baworowskich i d-ra Leonarda Tarnawskiego. Z pośród drzewostanu spotyka się przeważnie buk, świerk z domieszką jodły oraz niewielkie ilości kosodrzewiny. Z powodu złych warunków komunikacyjnych eksploatacja drzewa stoi na niskim poziomie. Kilka planowanych oraz znajdujących się w budowie kolejek leśnych złagodzi niezawodnie tę bolączkę.

Bogactwa mineralne reprezentowane są przedewszystkiem przez iły solne w Kosowie, zajmujące obszar 3 klm. kw. Solanka kosowska posiada roztwór soli o nasyceniu 32%, produkcja soli zaś wynosi w ostatnich latach ok. 3.500 ton jadalnej, 80 przemysłowej i bydlęcej. Wobec braku zapotrzebowania produkcja nie odbywa się z całą dopuszczalną intensywnością.. Zarząd żupy utrzymuje kąpielowe dla użytku robotników salinarnych. Ostatnio oddano je również do dnocześnie w Kosowie łaźnię i 4 kabiny użytku gościom letniskowym. Szyby solne w Pistyniu i Starych Kutach nie są eksploatowane. Pobierana jest z nich tylko sól bydlęca przez wieśniaków w pewnych okresach czasu.

W Kosowszczyźnie, jak na całem Podkarpaciu, znajdują się pewne ilości olejów skalnych. Poszukiwania ropy nie dały pozytywnych wyników.

Legenda głosi, że w Żabiem istnieją złoża rudy srebra, o eksploatacji jednak nic nie wiadomo. Eksploatacja naukowa pod przew. prof. Tokarskiego wykryła w roku 1930 na tych terenach znaczne pokłady grafitu.

Łowiectwo nie zajmuje na terenie powiatu wielkiego stanowiska, jakkolwiek zwierzyny jest wbród. Na terytorjum Żabiego i Hryniawy żyje jeleń karpacki, znany z pięknych rogów i operlenia, spotykane są rzadkie drapieżniki jak niedźwiedź, ryś i żbik, w niższych partjach spotyka się wilki i dziki, nierzadkim jest lis. Sarny i zające spotykane są w wielkiej liczbie, ochrona ich jest jednak utrudniona z powodu zamiłowania Huculów do myśliwstwa. Z ptactwa zasługuje na uwagę głuszec i jarząbek, a wspaniałe tokowiska kosowskie ściągają myśliwych nie tylko z Polski, ale i z zagranicy.

PRZEMYSŁ i RZEMIOSŁO

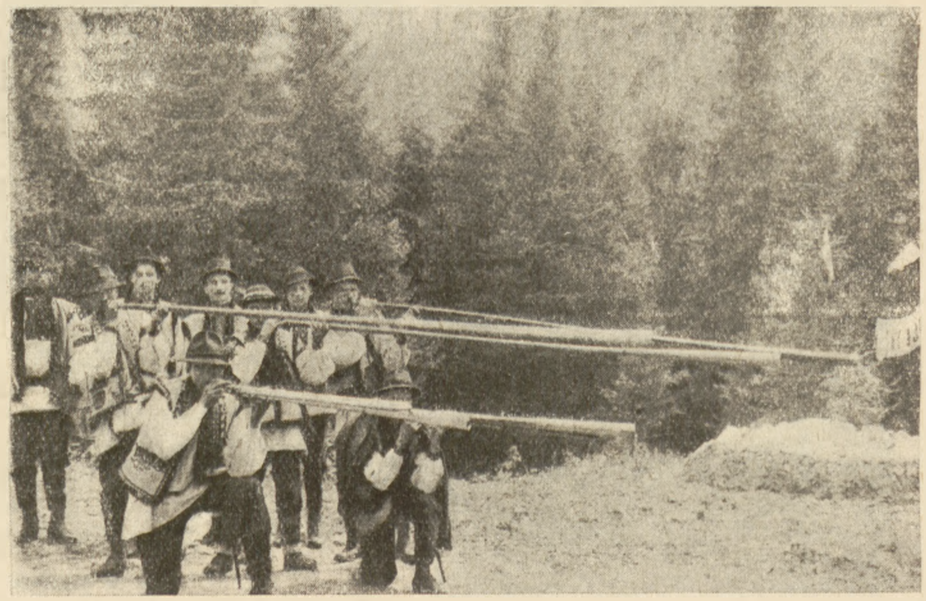
Przemysł nie jest rozwinięty w powiecie. Po za tartakami wodnemi i trzema młynami istnieje kilka wytwórni kilimów, dywanów i wyrobów wełnianych. Rzemiosło rozwinięte jest szerzej. Kwitnie tu szczególnie szewctwo i kuśnierstwo gdyż wyroby szewckie i kuśnierskie nie są tutaj wykonywane tylko na zamówienie, ale wywożone są na jarmarki w dalekim promieniu. Szczególny zbyt mają kożuchy, używane przez Huculów zarówno w zimie, jak w lecie.



Wesele huculskie — Fot. M. Seńkowski



Pogrzeb huculski. — Fot. M. Seńkowski



Oryginalne instrumenty Huculów, „trembity,", któremi zwołują swe stada i na których artystycznie grają
Fot. L. i M. Heller

Specjalna wzmianka należy się kilimkarstwu, posiadającemu kilka poważnych warsztatów i stojącemu bardzo wysoko pod względem artystycznym. Kilimkarstwo wytworzyło tutaj specjalny styl huculski, reprezentowany przez wielką ilość barw i wzorów. Drugą ważną gałęzią przemysłu domowego jest garncarstwo. I tutaj istnieje szereg warsztatów o wybitnej wartości artystycznej wyrobów, wśród których malowane dzbany stanowią specjalność Kut, talerze zaś — Pistynia. Ornamentyka garncarska kosowska nosi nie tylko piętno indywidualne wykonawcy, ale i charakterystyczne cechy motywów ludowych tutejszych, wśród których najpiękniejsze są wzory starohuculskie. Z pośród barw przeważa tu kolor oranżowy, czerwony i zielony.

Rzeźba w drzewie i metalu, rzadsza jako sztuka ludowa, występuje w Kosowszczyźnie również w formie wybitnie indywidualnej. Najciekawsze w tym dziale są inkrustacje w drzewie i metalu, przeważnie mozaikowe, urozmaicone często perłową macicą.

TURYSTYKA

Powiat Kosowski przedstawia niesłychanie ponętny teren dla sportów i turystów. Beskidy Wschodnie, nad wyraz urozmaicone i malownicze pod względem krajobrazu, są zarazem łatwo dostępne, a wiele wycieczek w wysokie góry daje się odbyć samochodem, motocyklem i rowerem, nie tylko dolinami rzek, ale przełęczami.

Góry, wysokie na 1000 — 2026 m., przecina rzeka Czeremosz, składająca się z dwóch ramion: Czarny Czeremosz ma źródła na Czarnohorze, od potoku Łostuń jest spławny. Biały Czeremosz wypływa poniżej wsi Hryniawy i tworzy naturalną granicę pomiędzy Polską a Rumunją.. Oba zlewają się razem w pięknej miejscowości Uścieryki (do 500 m n. p. m.) skąd potężny Czeremosz płynie dalej granicą obok Kut ku Prutowi (dorzecze Dunaju) pomiędzy groźnemi urwiskami skał jak np. Sokulski we wsi Tudiowie.

Z każdej z opisanych miejscowości odbyć można szereg wycieczek bliższych i dalszych, pieszych i kołowych. W pobliżu Kosowa znajduje się skała Herkulesa oraz góra Michałków (815 m) skąd roztacza się widok na Czarnohorę i Bukowinę (wycieczka półdniowa). Nad Kutami godna zwiedzenia jest góra Owidjusz (800 m). Z Kosowa przejść można przez przełęcz Wolicy do Rożna Małego, stamtąd do Tudiowa i Kut. Połączenie Kosowa z Pistyniem wiedzie przełęczą Monasterską.

Z Kosowa najbliższe wycieczki prowadzą do Kut i Pistynia, z Kut za przepustką do Wyżnicy na rumuńskiej Bukowinie, gdzie spotkać się można z wyrobami przemysłu ludowego o charakterze rumuńskim, jak wyszywanki na koszulach i wyroby drewniane, w jesieni zaś korzystać z obfitości tanich winogron, przywożonych z Besarabji. Przez Kuty i Tudiów dojeżdża się do skały „Sokulski" (835 m), kóra wznosi się nad Czeremoszem i czyni pełne grozy wrażenie, jakgdyby miała runąć do rzeki.

Jadąc szlakiem ponad Pistynką najlepiej autem, zwiedzić można kopalnie nafty w Kosmaczu. Interesujące są też wycieczki kołowe do Jaworowa, Riczki, Sokołówki, na górę Bukowiec, skąd pieszo udać się możemy do legendarnego „Pisanego Kamienia" oraz do wsi Brustur.

Z dalszych wycieczek autem najpiękniejsza do Żabiego.

Żabie jest punktem wyjścia wycieczek turystycznych w góry. Przez dolinę Czarnego Czeremoszu dochodzimy do Jawornika, jeziora Szybenego, dalej do Burkutu, oraz na szczyty Łostun (1655), Pop Iwan (2026 m), Smotrych (1901), Stóg (Stoh — 1.655 m),, Stohowec (1.489 m) i inne.

Dotarłszy z Żabiego do pogranicznych Uścieryk, odbyć można wycieczki doliną Białego Czeremoszu do Hryniawy, nad potokiem Probiną, w stronę górnego biegu Czeremoszu, gdzie rzeka nosi nazwę „Perkołab" i na okoliczne szczyty.

Nie mogąc podać szczegółowego planu wycieczek turystycznych, gdyż przekroczyłoby to znacznie rozmiary niniejszego artykułu, odsyłamy turystów do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które w Kosowie posiada swe koło i udziela bliższych informacyj, zamierza też wydać specjalny przewodnik.

LETNISKA

Oprócz Kosowa i Kut, o których piszemy oddzielnie, na wymienienie zasługują:

P i s t y ń, miasteczko nad rzeczką Pistynką, dopływem Prutu, otoczone górami i lasami, posiadające kilka źródeł słonych. Po pożarze wojennym Pistyń odbudował się, posiada kilka dobrych pensjonatów Na uwagę zasługuje stary

Niedźwiedź upolowany w lasach Kosowszczyzny *Fot. M. Seńkowski*



stynką wśród wyższych gór, sięgajądrewniany, oraz cerkiewka, znajdująca się na półwyspie. Kąpiele, rybołówstwo, obfitość jarzyn, owoców i jagód. Ulubione miejsce obozów harcerskich. Tanie ceny utrzymania.

S z e s z o r y, również nad Prutem, wśród wyższych gór, sięgających 800 m, o 2 źródłach siarczanych. Szeszory słynne są ze znakomitych owoców. W pobliżu ruiny starego zamczyska.

Ż a b i e, wielka wieś w dolinie Czeremoszu, o 12 milach kwadr. obszaru i 10.000 mieszkańców. Punkt wyjścia na wysokogórskie wycieczki, niezwykłe warunki klimatyczne.

B u r k u t, najwyżej położone zdrojowisko polskie (1.014 m.) słynie ze znakomitych naturalnych wód mineralnych, należących do najcenniejszych w Europie, o zawartości szczawy żelazisto-wapniowej. W pobliżu jezioro Szybene.

H r y n i a w a, najdalej na południe wysunięta wieś polska, leży nad Czeremoszem, wśród skał i lasów. Hryniawa jest najbardziej charakterystyczną i swoistą miejscowością Huculszczyzny.

J a w o r ó w, letnisko w górach nad Rybnicą odznaczające się niezrównanym urokiem położenia.



Nocny połów ryb w Czeremoszu. *Fot. M. Seńkowski*

J a w o r n i k, u stóp Czarnohory, na wysokości 860 m., posiada charakter letniska wysokogórskiego.

Poza tem zasługują na wymienienie urocze wsie Krasny Łuh i Krzyworównia, położona w górach, nad rwącemi rzekami, i dające możność wspaniałych wycieczek.

Wszystkie miejscowości nadają się doskonale dla sportów zimowych.

KOSÓW

Miasto powiatowe Kosów leży na wysokości 346 m. n. p. m. w rozległej kotlinie, nad Rybnicą, dopływem Prutu. Od północy i zachodu zasłonięty jest Kosów grzbietem gór, nie przepuszczających wiatrów, to też przy nadzwyczaj łagodnym klimacie posiada on wysoką przeciętną temperaturę $+ 8\frac{1}{2}^0$.

Kosów zawdzięcza swe powstanie rodowi Kossakowskich, którzy wybudowali tu zamek, znajdujący się niegdyś na panującej nad miastem górze, zwanej Zamkową, oraz nieistniejącemu już dziś klasztorowi Bazyljanów.

Niemało też przyczynić się musiała do rozwoju miasta istniejąca tu państwowa żupa solna, niegdyś własność królewskich dóbr stołowych. Kopalnia ta, od czasów wojny światowej zalana wodą, dostarcza dziś wysokoprocentowej solanki, odpowiedniej na cele lecznicze dla dorosłych i dzieci. Salina posiada prześliczny park kilkunastumorgowy, staw i budynki oraz urządzenia, które mogłyby się stać zaczątkiem zakładu kąpielowego.

Huk, kąpielisko w Kosowie *Fot. M. Seńkowski*



Kosów stanowi obecnie ośrodek ruchu letniskowego i turystycznego całego powiatu. Godnym uwagi jest zwłaszcza założony d r. 1891 przez D-ra Apolinarego Tarnawskiego zakład przyrodoleczniczy, który dał początek tutejszemu letnisku. Lecznica mieści się w szeregu willi i domków, rozrzuconych w dwudziestomorgowym sadzie owocowym, odbiega znacznie od hotelowego typu przeciętnych sanatorjów i chlubi się świetnemi wynikami stosowanej kuracji. Metoda zakładu polega na odrzuceniu leków a używaniu tylko naturalnych środków. Kuracjuszów obowiązuje prostota życia, ujęta w system, do którego należy: ranne wstawanie, gimnastyka, kąpiele powietrzne, wikt jarski, chodzenie boso w przewiewnych ubraniach, a nadewszystko hasło wypisane na bramie lecznicy: „Władaj sobą".

Kosów, który liczy przeszło 5.000 mieszkańców, jest siedzibą władz powiatowych i ośrodkiem handlowym Huculszczyzny, posiada urząd pocztowo- telegraficzny ze służbą telefoniczną, dwie apteki, szpital powszechny, kilku lekarzy, kościół i cerkiew, bibljotekę T. S. L. i Zw. Strzeleckiego, światło elektryczne, kilka hoteli i restauracyj oraz większych pensjonatów, jak: Jadwiga, Zacisze, Lubicz, Wiktorja, Jastrzębiec, Bajki, Na Skale, Kresy i t. p.

Istnieje tu Koło Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz Biuro Informacyjne Towarzystwa Przyjaciół Kosowszczyzny, zorganizowane przy Magistracie miasta Kosowa.

Dojazd od stacji kolejowej Kołomyja lub Zabłotów autobusami, taksówkami lub końmi. W Kołomyji przystają międzynarodowe pociągi pośpieszne z Warszawy, Berlina i Wiednia do Bukaresztu, mające dogodne połączenie ze wszystkiemi większemi miastami polskiemi.

Kosów, wraz z okolicznemi wsiami Moskalówką, Horodem, Kosowem Starym i Smodną, stanowi ośrodek kultury ogrodniczej. Udają się tu najszlachetniejsze gatunki owoców, które w czasach przedrozbiorowych wysyłano na dwory królewskie, a dziś wagonowo eksportuje się do całej Polski.

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY Dr. TARNAWSKIEGO W KOSOWIE

Zakład kosowski istnieje już od 40 lat pod stałym kierunkiem d-ra Apolinarego Tarnawskiego, który jest jego założycielem i właścicielem.

Środki higjeniczne, stosowane w lecznicy, wprowadzono powoli, odpowiednio do doświadczeń. W ten sposób powstał zespół wszystkich środków przyrodoleczniczych w najprostszej formie, bez użycia lekarstw, wód mineralnych i sztucznych metod.



Fragment jeziora z okolic Jawornika — *Fot. M. Seńkowski*

Lecznica położona jest na wysokości 400 m., w południowo-wschodnich Karpatach, w sąsiedztwie Rumunji, wśród wyjątkowo łagodnego klimatu. Warunki położenia zakładu kosowskiego sprzyjają rozwojowi roślinności, Kosów słynie też z owoców i jarzyn, obficie stosowanych w kuchni zakładu. Oprócz owoców tyrolskich udają się w Kosowszczyźnie doskonale brzoskwinie i winogrona.

Urządzenie lecznicy jest celowe i dostosowane do współczesnych wymagań, jednak bez zbytecznego komfortu.

Jeżeli chodzi o krótki zarys metody zakładu i środków stosowanych w nim, zauważyć należy co następuje:

Na pierwszym miejscu znajduje się leczenie świeżem powietrzem, dlatego też pacjenci przebywają, o ile możności, na dworze i uprawiają gimnastykę oddechową.

Drugą podstawą zdrowego życia jest umiarkowanie w jedzeniu, a przytem djeta jarska, która zostaje uzupełniona pokarmami surowemi ze względu na zawartość witamin, wzmacniających energję życiową. Stosuje się również kurację postem (głodówke), zawsze jednak za zgodą pacjentów.

Trzecim warunkiem zdrowia jest ruch. Życie — to ruch, dlatego obowiązuje tu ranna gimnastyka, na którą nigdy nie jest zapóźno, póki jeszcze sił starczy.

Środki stosowane na skórę wzmacniają organizm. Wśród nich kąpielom powietrznym i słonecznym należy się pierwsze miejsce. Potem idzie leczenie wodą, ograniczone do najprostszych i najłatwiejszych zabiegów. Środkiem pomocniczym jest masowanie ciała, szczególnie zaś zaleca się masowanie samodzielne.

Aby wszystkie te środki były skuteczne stawia się warunek: niema leczenia przyrodniczego bez zwalczenia złych nałogów i przyzwyczajeń, jak tytoń, alkohol, i t. p., jak niema zasiewu przed wyplenieniem chwastów.

Głównym celem lecznicy jest, aby chorzy poprawiali swe zdrowie na stałe, co może nastąpić zwłaszcza wtedy, gdy higjenę osobistą zaprowadzą również u siebie w domu, albowiem organizm, jako żywa maszyna, samodzielnie się już potem naprawia.

Słowem, lecznica d-ra Tarnawskiego jest przedewszystkiem z a k ł a d e m w y c h o w a w c z y m, rodzajem warsztatu do ćwiczenia się w higjenie osobistej.

Wszystkie te zagadnienia poruszają lekarze zakładowi w pogadankach higjenicznych.

Choroby, w których można się spodziewać pomocy w lecznicy kosowskiej są to wszystkie cierpienia chroniczne, jeżeli organizm jest jeszcze zdolny do odnowy. Dobre wyniki są w chorobach przemiany materji, zwłaszcza dnie (artretyzmie), otyłości, lekkiej cukrzycy, schorzeniach nerek, cierpieniach nerwowych oraz chorobach przewodu pokarmowego i kobiecych, a nadto u rekonwalescentów i słabowitych, którzy uczą się żyć higjenicznie. Gruźlików i chorych umysłowych zakład nie przyjmuje.

W zimie zakład jest zamknięty.

Ceny dzienne wynoszą w sezonie wiosennym i jesiennym od 10 zł., w letnim od 13 zł., za wszystko razem, t. j. za utrzymanie wraz z całkowitem leczeniem.

KUTY

Kuty są pięknie położonem miasteczkiem o 5.445 mieszkańcach, i stanowią obecnie jedną całość z graniczącą wsią Stare Kuty o 5.000 miesz. Miasto położone o 10 klm. od Kosowa, u stóp Karpat Wsch., na wysokości 388 m, i tuż nad granicą rumuńską, posiada b. łagodny klimat, najwięcej w roku dni słonecznych a najmniej dżdżystych i nosi nazwę „polskiego Meranu. Jako miejscowość letniskowa posiada szereg pensjonatów, w których ceny wahały się w ostatnim sezonie od 5 do 7 zł. dziennie oraz wiele mieszkań w domkach prywatnych, tak, że razem mieszczą obecnie Kuty do 5.000 letników. Ceny utrzymania przy własnem gospodarstwie nie przekraczają 4 zł. dziennie.

Atrakcję Kut stanowią kąpiele w Czeremoszu, rybołówstwo (pstrąg.) i liczne wycieczki tak w dolinę Czeremoszu, jak na okoliczne szczyty, do Kosowa oraz dalszych miejscowości jak Żabie (u stóp Czarnohory), Tudiów, Uścieryki, Pisyń oraz do Wyżnicy, położonej po stronie rumuńskiej, a połączonej z Kutami pięknym mostem kolejowym, wykonanym w rekordowo szybkim czasie przez nasze oddziały wojskowe. Komunikacja z Kutami przez stację Zabłotów lub Kołomyję w najbliższym czasie ulegnie znacznemu ułatwieniu przez otwarcie na miejscu stacji kolejowej, zupełnie już gotowej.

Kuty posiadają szereg ciekawych warsztatów sztuki huculskiej, między innemi słynną pracownię ceramiczną Braci Broszkiewiczów.

Miasto i okolica słynie z dobrych owoców, znajdujących się w wielkiej obfitości.

Na czele mieszczaństwa kuckiego, składającego się między innemi z ok. 300 Ormian, stanowiących tutaj największe skupienie tego narodu w Polsce, stoi burmistrz, p. Bogdan Norsesowicz, pod którego administracją miasto z każdym rokiem wykazuje coraz to większy rozwój.

POWIAT NADWÓRNIAŃSKI

Powiat Nadwórniański należy do najciekawszych pod względem turystycznym w całem województwie. Posiada on prawdziwe skarby pod względem przyrody, bogactw naturalnych, zabytków, pamiątek, krajobrazu, a wartość poszczególnych elementów jego często podkreślając jeszcze mocne kontrasty, stanowiące jego tło. Do tej ostatniej kategorji zaliczyć należy przedewszystkiem dwa miasta: Delatyn i Nadwórnę, wybitnie brzydkie, jakkolwiek nie pozbawione wartości.

Dwie zasadnicze trasy turystyczne wybiegają z Nadwórnej, obie dolinami rzek. Pierwsza z nich, to trasa doliny Prutu, od Delatyna do Worochty, druga — w dolinie Bystrzycy Nadwórniańskiej, od Nadwórny do Rafajłowej. Inaczej mówiąc — Gorgany Wschodnie. Obydwu tym trasom poświęcamy oddzielne opisy.

Powiat Nadwórniański graniczy od północy z pow. Stanisławowskim, od północnego wschodu z Tłumackim, od wschodu z Kołomyjskim, od południowego wschodu z Kosowskim. Granicę południowa i południowo - zachodnią stanowi linja graniczna z Czechosłowacją. Obszar powiatu wynosi ok. 2 500 klm. kw., zaludnienie zaś jest względnie niewielkie, wynosi bowiem ok. 140.000 mieszkańców. Pod względem administracyjnym dzieli sie powiat na 57 gmin wiejskich i 2 miejskie: Nadwórna i Delatyn.

Pod względem użytkowym powiat posiada charakter leśnego. Lasy zajmują tu 55% powierzchni, łąki ok. 20%, rola zaledwie 15%, jest to więc najmniej rolniczy bodaj powiat w województwie.

Przemysł drzewny koncentruje się w Delatynie (wielki tartak państwowy oraz prywatny), Worochcie (tartak państwowy, obecnie spalony), Mikuliczynie i Rafajłowej.

Przemysł naftowy i gazowy, odgrywający wybitną rolę, znajduje się w Bitkowie, Pasiecznej, Zwinaczu i Majdanie. Wosk ziemny posiada swe złoża w Staruni, rafinerja nafty znajduje się w Nadwórnej. Ropa bitkowska i pasieczniańska posiada wysoki odsetek benzyny.

Przemysł ludowy w powiecie jest nikły. W Jabłonicy wyrabiają derylizniki, w różnych wsiach kwitnie koszykarstwo.

Stan szos w powiecie jest dosyć dobry, w dolinie Prutu nawet bardzo dobry. Najgorsze nawierzchnie znajdują się w samych miastach, Nadwórnej i Delatynie.

Z prac drogowych największą bolączką jest brak 10 klm. drogi, łączącej Worochtę z Żabiem. Brak tego odcinka boleśnie odczuwa turysta, zmuszony do odbywania podróży z Żabiego do Worochty przez Kosów, Kołomyję, Szeparowce, Delatyn i całą dolinę Prutu, t. j. na przestrzeni **154 klm. zamiast dziesięciu!** Cierpi na tem również Worochta, w której trudno jest o artykuły spożywcze, szczególnie o owoce i warzywa, podczas, gdy w Żabiem, oddalonem o 10 klm. produktów jest nadmiar.

O ile nam wiadomo budowa tego odcinka uznana została za najważniejszą



Bitków (pow. Nadwórniański) Szyb wysokoprocentowej ropy

na konferencji turystycznej, zwołanej z inicjatywy wojewody Stanisławowskiego, p. Z. Jagodzińskiego, na jesieni ub. roku.

Z zabytków wymienić należy Skit Maniawski (monaster) z r. 1611, położony w dzikim parowie górskim, zamek Kuropatwów z 16 w. w Pniowie pod Nadwórną, stare cerkwie drewniane, wśród których wybija się cerkiew w Tatarowie, stary kościół w Nadwórnej, etc.

Z okresu ostatniej wojny istnieje szereg pamiątek z bojów legjonowych, jak bratnia mogiła w Mołotkowie, Sołotwinie, Pasiecznej, w Rafajłowej, a wreszcie na słynnej przełęczy Pantyrskiej, gdzie w r. 1931 wzniesiony został pomnik na miejscu dotychczasowego krzyża, z napisem:

> „Przechodniu, spójrz na ten krzyż!
> Legjony polskie dźwigły go wzwyż,
> Przechodząc góry, lasy i wały,
> Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały!"

W powiecie znajduje się wiele wykopalisk przedhistorycznych. W r. 1907 odkopano w Staruni szczątki mamuta, w r. 1929 zaś doskonale zachowanego hipopotama. Starosta pow., p. Zeiss posiada w swym gabinecie odcisk ryby w łupku, wykopany w okolicach Bitkowa. Delatyń, Starunia, Bitków i Rafajłowa, to — zdaniem naszem — tereny, na których archeologowie znajdą jeszcze wiele wartościowych wykopalisk.

Ruch letniskowy koncentruje się w dolinie Prutu i Bystrzycy Nadwórniańskiej, przyczem ta ostatnia nie jest jeszcze zagospodarowana odpowiednio, a sezon zimowy istnieje tylko w Worochcie, jakkolwiek Jabłonica, Jaremcze i Mikuliczyn w najbliższej przyszłości również go wprowadzą.

Gospodarkę turystyczną prowadzi w powiecie oddział Stanisławowski P. T. T., posiadający swe koła w Nadwórnej, Delatynie, Jaremczu, Mikuliczynie, Worochcie, Sołotwinie i Bitkowie. Schroniska P. T. T. istnieją na Zaroślaku pod Howerlą, na przełęczy Tatarskiej, pod Doboszanką i w Worochcie.

Pasieczna (pow. Nadwórniański) Kościołek *Fot. L. i M. Heller*



DOLINA PRUTU



Delatyn. Most kolejowy. *Fot. L. i M. Heller*

Na przestrzeni 45 kilm, dzielących Delatyn od Worochty, położony jest cały szereg uzdrowisk wzdłuż Prutu, wijącego się w niezwykle malowniczym wąwozie.

Im dalej w górę Prutu, tem piękniej, tem wyżej. Od 454 m. w Delatynie do 830 m. w Worochcie, od brudnego miasteczka do czystej górskiej atmosfery, od błota uliczek do szczytu Howerli...

D e l a t y n, miasto o 8.846 mieszkańcach, spalone do pnia w r. 1905, następnie w latach 1931 i 1932, częściowo, odznacza się ciepłym klimatem i dużą wystawą słoneczną, szczególnie na przedmieściu swem, Lubiżni. Istnieje tu warzelnia soli i zakład kąpieli solankowych o 30 łazienkach i wziewalni. W przysiółku Horysz znajduje się wojenny cmentarz niemiecki, pod miastem piękny wiadukt kolejowy. Delatyn jest punktem wyjścia dla wycieczek na Malawe (848 m.) skad piękny widok na Beskid Huculski, Prut i Gorgany.

Na drodze wiodącej wzdłuż Prutu znajduje się wielki tartak państwowy.

W odległości 7 klm od Delatyna, znajduje się pierwsze letnisko D o . a, leżące wśród pasma gór, na wys. 513 m, przy zbiegu potoków Kamionki i Bojarskiego, odległa od granicy czechosłowackiej zaledwie o 30 kilm. Dora posiada ok. 3.500 mieszkańców, kilkanaście pensjonatów, kilkadziesiąt dworków i chat. Jest ona jedna z ulubieńszych miejscowości wypoczynkowych, zarówno dla pięknego położenia, jak dla kąpieli w trzech rzekach i pięknych wycieczek, odbywanych stad na szczyty Gorgan i Czarnohory. Dora buduje się intensywnie, ostatnio zbudowano oprocz wielu will, piękny lokal urzędu gminnego w stylu huculskim. Wkrótce otwarty zostanie tu drugi przystanek kolejowy, „Dora - Pidgił".

W Dorze posiada swą willę, prof. K. Bartel.

Naczelnikiem gminy jest p. Semen Marusyn, sekretarzem p. Jerzy Chomeniec.

Wycieczki z Dory: na Makowicę (Klewa 967 m). Czarnohorzec (1.402 m.) Malawę (844 m.).

J a r e m c z e, słynna stacja klimatyczna, położona w odległości 3 klm w górę Prutu, na wys. 525 m., odznacza się europejskiem urządzeniem, wyśmienitem położeniem, pozwalającem na sporty zimowe, doskonałemi kąpielami w Prucie i Żonce. Istnieje tu kilka ciekawych objektów, jak piękny most na Prucie, zbudowany łukiem, wodospad Prutu i Żonki, w kościele zaś rz. kat. znajduje się artystyczny ołtarz, pięknie rzeźbiony w stylu huculskim. Słynny „Kamień Dobosza", tunel kolejowy, szczyty: Makowica (985 m.), Jawornik (1467 m.) i Czarnohorzec (1402 m.) stanowią cel wycieczek i spacerów z Jaremcza.

Jaremcze posiada zakład wodoleczniczy, planowana zaś jest budowa zakładu kąpielowego, przyczem solanka będzie dowożona z Delatyna. Odpowiednią kurację znajdują tu chorzy na niedomagania dróg oddechowych, niedokrwistość, otyłość, neurastenję, choroby kobiece, reumatyczne i artretyczne oraz wyczerpani nerwowo.

Frekwencja letnia wynosiła w r. 1932 przeszło 6.000 osób, które znalazły wygodne pomieszczenie w licznych dworkach, willach i pensjonatach, przy niskich cenach 6—7 zł. dziennie.

Na czele Komisji Klimatycznej stoi dyr. Emil Kalmus, sekretarzem jej zaś jest p. Józef Kolasiński.

Komisja, dbała o rozwój Jaremcza, doskonale zdaje sobie sprawę z ważności swych zadań i pracuje z wielkim pożytkiem da uzdrowiska.

W bezpośredniem sasiedztwie z Jaremczem, w odległości 5 klm. leży jedna z najpiękniejszych miejscowości doliny Prutu, J a m n a, już na wysokości przeszło 600 m. O ile Jaremcze jest „kurortem" o europejskim zakroju, o tyle Jamna jest miejscowością wybitnie wypoczynkowa, a walory jej polegają tylko na pięknem położeniu i prymitywie, tak potrzebnym w porze odpoczynku każdemu mieszkańcowi wielkiego miasta.

W szeregu domków i pensjonatów na zboczach gór, mieści się w sezonie ok. 1000 letników, korzystających z kąpieli w Prucie i pięknych spacerów oraz wycieczek. Rozrywek dostarcza sąsiednie Jaremcze.

Jaremcze. Plaża nad Prutem. *Fot. L. i M. Heller*



Jamna jest punktem wyjścia dla spacerów do wodospadu Prutu i Żonki, do Kamienia Dobosza, położonego na pograniczu Jamny i Jaremcza, na piękny most na Prucie i do tunelu oraz do t. zw. „Komór Dobosza" i „Kamienia Kratera", wielkiego głazu, zwieszającego się nad szosą. Z Jamny prowadzi znakowana droga na Jawornik (1467m).

W ostatnich latach Jamna uszczupliła nieco tereny gminne, część jej bowiem została przyłączona do Jaremcza, co odbiło się niekorzystnie na finansach gminy. Pomimo to Urząd Gminny z naczelnikiem, p. I. Klimowiczem i doświadczonym sekretarzem, p. K. Obstem na czele nie przestają myśleć o inwestycjach, do których zaliczyć należy w pierwszej linji założenie parku na zboczach gór pięknie zalesionych.

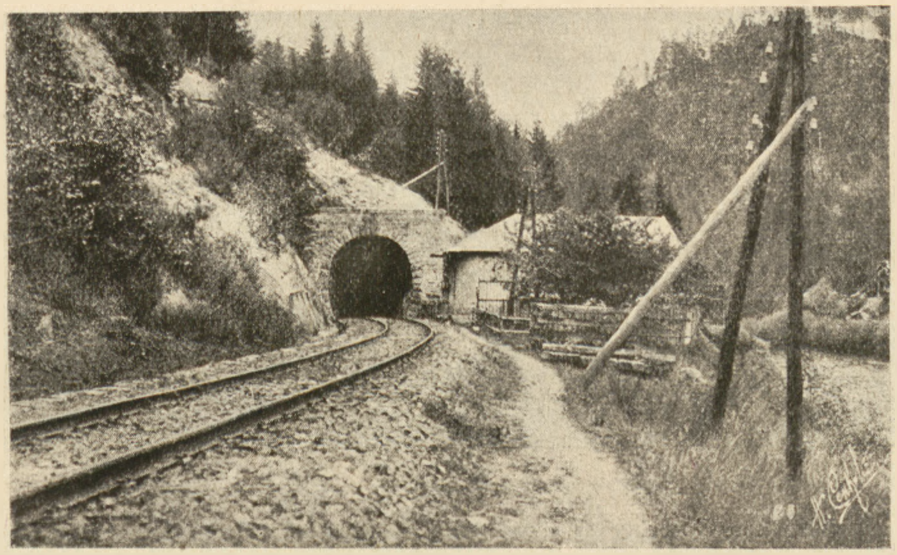
Ceny utrzymania są tu niskie. Pokoje kosztują od 60 do 100 zł. za sezon, obiady od 1,40 do 2 zł.

W odległości 6 klm. w górę Prutu znajduje się M i k u l i c z y n, wielka wieś huculska o 5.000 mieszkańców. W sezonie letnim bywa tu do 3500 letników, zamieszkujących pokoje w chatach i pensjonatach. Koszty utrzymania w pensjonatach od 4 do 6 zł. dziennie. W domach prywatnych ceny pokojów wahają się od 30 do 60 zł miesięcznie. Mikuliczyn oświetlony jest elektrycznością, posiada halę targową i własną rzeźnię, gmina zaś, dbała o dobro letników, prowadzi stałą kontrolę nad dobrocią produktów oraz cenami.

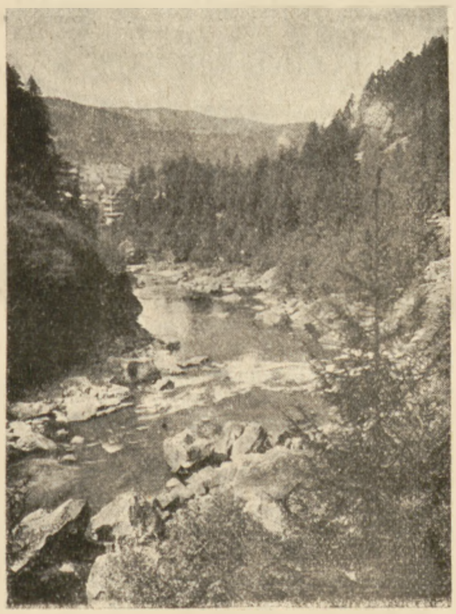
W r. bież. Mikuliczyn po raz pierwszy wprowadza sezon zimowy, wybudowawszy w tym celu skocznię oraz urządziwszy 5 torów saneczkowych. W sezonie zimowym znajdzie tu pomieszczenie do 300 osób. Nad całością zimowej imprezy czuwa specjalny komitet, pod przewodnictwem naczelnika gminy, inż. Duffika.

Warunki klimatyczne Mikuliczyna, położonego na wys. 650 m. są dobre, nasłonecznienie zaś duże. W sezonie zimowym codzienne biuletyny śnieżne ogłaszane są przez radjo.

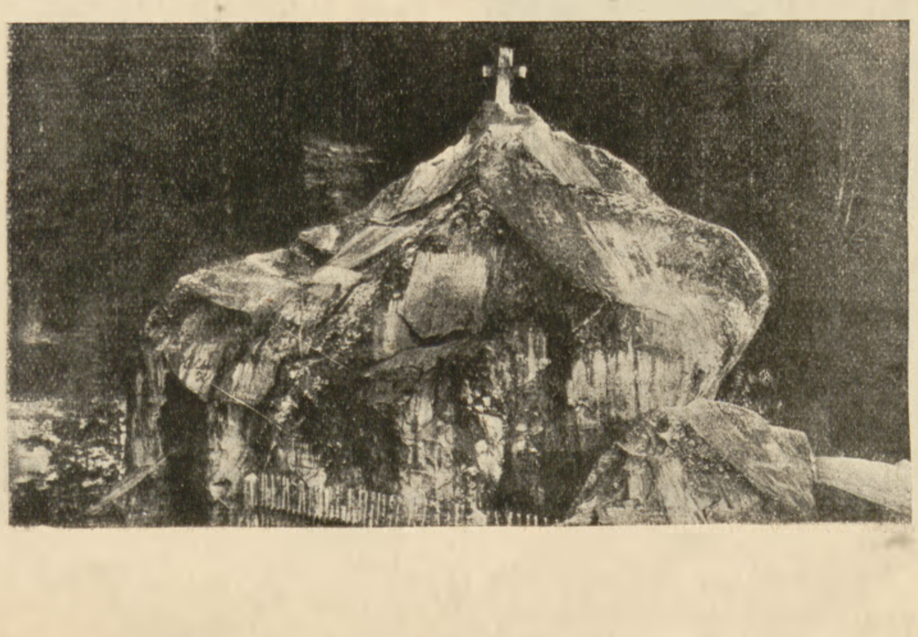
Z Mikuliczyna prowadzą drogi wycieczkowe na Chomiak, Leśniów, Rokitę Wielką, Polanicę, Siekielówkę, Sieniak i Jawornik. Kolejką leśną można się dostać w dolinę Prutca, skąd wycieczki na Gorgan Buraczykowski i Świniankę. Na terenach gminy istnieją 3 stacje kolejowe: Mikuliczyn, Dilok i Podleśniów.



Jamna (Dolina Prutu) Wjazd do tunelu. *Fot. L. i M. Heller.*



Jamna. Przełom Prutu *Fot. prof. M. Rosenbaum*



Jaremcze. Kamień Dobosza. *Fot. L. i M. Heller.*

Po minięciu małego letniska, Podleśniowa, dostajemy się do T a t a r o w a, leżącego na wysokości 670 m. Jest to wieś o 1342 mieszkańcach, położona w szerszej już dolinie, zabudowana całym szeregiem pięknych domów, will i pensjonatów, wśród których na pierwsze miejsce wybijają się sanatorja policyjne i kolejarzy. Tatarów posiada dobre warunki zimowego uzdrowiska, a przedewszystkiem tereny narciarskie. W niedługiej przyszłości będzie posiadał skocznię, budowaną w sąsiedztwie stacji kolejowej, posiada zaś już doskonałe naturalne tory saneczkowe pod Jahodynem, Bachczanką i Magórą. Gmina posiada szereg dobrze działających urządzeń publicznych, jak elektryczne oświetlenie (prąd z tartaku), plażę, chodniki, etc. Ceny w pensjonatach od 5 do 9 zł.

Wycieczki z Tatarowa na Chomiak, Howerlę, do Leśniowa, na Jawornik, do Jabłonicy, przez dolinę Prutca na przełęcz Tatarską, stanowiącą granicę Gorgan i Czarnohory.

Naczelnikiem gminy jest kom. rządowy dr. Michał Werka, zastępcą p. W. Dominik, sekretarzem p. Michał Steinowicz.

Ostatnią, najwyżej położoną miejscowością w dolinie Prutu jest W o r o c h t a, odległa o 8 klm od Tatarowa, położona na wys. 830 m. w pięknej okolicy, obfitującej w lasy iglaste. Z powodu doskonałego osłonięcia przed halnemi wiatrami i korzystnego położenia w słonecznej dolinie, posiada łagodny podalpejski klimat, szczególnie zaś łagodna jest tutaj zima. Sezon w Worochcie trwa przez cały rok, a temperatura w zimie w słońcu dochodzi do plus 30 stopni. Znajduje się tutaj szereg pensjonatów i sanatorjów oraz wielka ilość prywatnych mieszkań, mieszczących do 3500 gości jednorazowo. Frekwencja w sezonie wynosi do 6.000 osób.



Czarnohora. Widok z Worochty na Pożyżewską i Turkuł *Fot. L. i M. Heller*

Osobliwością Worochty są dwa piękne wiadukty kolejowe oraz stara cerkiew.

Worochta jest najwyżej położoną w Karpatach miejscowością klimatyczną. Jest ona jednocześnie ulubionem miejscem sportów zimowych i kursów narciarskich, oraz turystyki wysokogórskiej, której najbliższym celem jest Howerla i inne szczyty Czarnohory.

Gmina sama znajduje się w ciężkiem położeniu, nie jest ona bowiem w stanie utrzymać się samodzielnie i żyje właściwie na koszt Komisji Klimatycznej, która przeprowadza tu wszystkie inwestycje i dźwiga na swych barkach cały ciężar utrzymania tej pięknej miejscowości. W ostatnich 2 latach nie było tu zimowych kursów narciarskich, dopiero w r. bież. CIWF zorganizował tu kurs dla 200 osób, niestety... jak dotychczas, bez śniegu. Pod względem aprowizacyjnym nie jest Worochta w szczęśliwem położeniu, brak jej bowiem dowozu z najbliższych okolic — Żabiego, dokąd niema szosy, o czem piszemy oddzielnie w art. poświęconym ogólnej charakterystyce pow. Nadwórniańskiego. Stąd też w Worochcie panuje pewna drożyzna artykułów pierwszej potrzeby, z której korzystają niektórzy niesumienni właściciele pensjonatów, śrubując ceny nawet ponad potrzebną normę. Walczy z tem Komisja Klimatyczna jak może, dzięki też jej usiłowaniom sprawy tutejsze załatwiane są ku zadowoleniu publiczności.

Opłaty klimatyczne są niskie. Komisja stosuje też szeroko ulgi i zniżki.

Na czele Komisji stoi zasłużony dla Worochty działacz, dyr. inż. Hirsch.

DOLINA BYSTRZYCY NADWÓRNIAŃSKIEJ

Dolina Bystrzycy Nadwórniańskiej ciągnie się na południo - zachód od Nadwórnej i sięga Gorgan Centralnych i Wschodnich.

Najlepiej odbywać drogę tę kolejką leśną z Nadwórny, po uzyskaniu zezwolenia w zarządzie tartaku.

Pierwszym przystankiem będzie tu Pasieczna, gdzie znajdują się szyby naftowe oraz kopalnie wosku ziemnego, i gdzie często spotyka się wykopaliska z epoki dyluwjalnej. Z Pasiecznej prowadzi droga do Buchtowca, gdzie znajduje się największy wodospad w Karpatach Wschodnich, spadający z wysokości 16 m.

Dalej dojeżdżamy do Zielonej, wielkiej wsi, leżącej w dorzeczu Bystrzycy, dopływu Zielenicy. Stąd doliną potoku wiedzie odnoga kolejki do leśniczówki tej samej nazwy, skąd dalej dostajemy się przez Komarniki i Ilmę na Niżną, gdzie znajduje się schronisko P. T. T. na 20 miejsc i skąd prowadzi droga na Doboszankę (1757 m.).

Następnym przystankiem, od Zielenicy jest Rafajłowa, spora wieś huculska, pod względem położenia jedna z najpiękniejszych miejscowości Karpat Wschodnich, słynna z bojów legjonowych II Brygady w r. 1914.

Rafajłowa stanowi punkt wyjścia na Bratkowską (1792 m.), Doboszankę (1757 m.), Sywulę (1835 m.) i Przełęcz Pantyrską.

Dolina Bystrzycy Nadworniańskiej posiada charakter wybitnie turystyczno-wysokogórski. Ruch letniskowy jest tutaj dopiero w zaczątku.

Rafajłowa (Dolina Bystrzycy) Uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci poległych legjonistów. *Fot. L. i M. Heller*



NADWÓRNA



Nadwórna. Ratusz.

Nadwórna jest miastem o 8.976 ludności. Z urządzeń posiada Nadwórna elektrownię Wydziału Powiatowego, rzeźnię i targowicę miejską, szpital powszechny, 2 ochronki, 2 szkoły 7-o klasowe we własnych budynkach i oddział Kasy Chorych.

Miasto wielokrotnie ulegało pożarom, szczególnie w ostatnich czasach, mianowicie w r. 1914, kiedy straszny pożar strawił w ciągu 2 godzin ok. 400 domów, pozostawiając przeszło 2000 rodzin bez dachu. Do dnia dzisiejszego miasto nie całkowicie jeszcze zostało odbudowane.

Z zabytków zachowały się na Zabereżu, przedmieściu Nadwórnej, ruiny zamku Kuropatwów z 16 w., rycerzy-zbójników, w mieście cerkiew drewniana, dawniej posiadająca cenną ikonę św. Mikołaja, obecnie spalona w czasie pożaru.

Burmistrzem jest p. W. Swyszcz, miejscowy kupiec, na obecnem stanowisku pozostający od r. 1922 jako komisarz rządowy, od r. 1927 zaś jako burmistrz z wyborów.

MICHAŁ ROGALSKI.

„POTOMKOM NIEWYRODNYM"

Wśród ludu polskiego krąży pełno legend, podań z ust poprzez pokolenia przekazywanych, że to tu, to znowu tam, zagrzebany jest skarb bezcennej wartości.

Jako na jedno z takich miejsc wśród ludu powiatu Dolińskiego wskazywała żyjąca legenda kościołek drewniany wśród lasów, w Majdanie Górnym w Hucie. Kościołek ten wśród ustroni leśnych wzniesiony został ku uczczeniu pamięci wielkiego patrjoty, bohatera i męczennika za Wolność Narodu, ś. p. Teofila Wiśniewskiego, który w latach 1846, wędrował po ziemiach polskich i budził naród do walki orężnej, aż wreszcie sam jako przywódca powstania, pod Narajowem ujęty, zginął wraz z ś. p. Kapuścińskim na Gorze Straceńia we Lwowie na szubienicy.

Tutejszy starosta powiatowy, Mr. Franciszek Sokół*), który jako dobry gospodarz powiatu pragnałby wydobyć na światło wszystkie wartości tej ziemi, idąc za głosem tego podania i za wskazaniem Józefa Zarzyckiego, starca w Hucie, świadka czasów tego porywu polskiego, stanął na czele zorganizowanej przez się ekspedycji i udał się do Huty celem zebrania tych podań i poczynienia poszukiwań zakopanych pamiątek.

I istotnie, odkryto opodal od strony wejścia do kościoła zakopaną w ziemi w skrytce z cegły oryginalną puszkę ze szkła barwnego o kolorze opala. Puszka była pęknięta i zapełniona do połowy woda. Znaleziono w niej jedną monetę polską z roku 1831 (miedź), srebrny medaljon, wybity z okazji drugiego pogrzebu króla Kazimierza Wielkiego, trzy płytki miedziane, oraz zwój papieru zadrukowanego. Pod wpływem działania wody zwój ten uległ kompletnemu zniszczeniu, zmienił się niemal w jedną mase, a ślad druku poza paru wyrazami, nie dał się już odczytać. Należy przypuszczać że była to odezwa.



Wicewojewoda Stanisławowski, mgr. F. Sokół, b. starosta Nadwórniański, w otoczeniu górali, naczelników gmin. *Fot. L. i M. Heller*

Wspomniane trzy płytki, każda 10,5 ×19,8 cm., pokryte grubo śniedzą, zdawały się nie przedstawiać już również wartości. Po starannem jednak zmyciu zaczęły jedna po drugiej okazywać się litery pisma.

Podniosła treść pisma rytego na tych płytkach do głębi wzrusza czytelnika i przez to stanowi skarb przedziwnej wartości. Oto treść pierwszej płytki:

† J. M. J. †

W roku 1847, dnia 31 lipca we Lwowie Rząd austryjacki zamęczył na szubienicy najdzielniejszego Apostoła Wolności Tefila Wiśniewskiego, ujętego w r. 1846 jako przewódcę powstania pod Narajowem. Teofil Wiśniowski był mężem Korneli z Bieńkowskich najzacniejszej Matki Polski Dziedziczki dóbr Majdu górnego zmarłej na dniu 16 maja 1869 r. w 70 roku życia za wielkim oltarzem pochowanej, która pierwsza w Galicji w myśl idei męża zniosła jarzmo ludowe zwane pańszczyzną w 1848 r. zbudowała na tem miejscu kaplice z drzewa. — Papież Pius IX. nadał odpust na 31 lipca corocznie przebywają Rodacy aby w dniu tym pamiętnym męczeństwa Polski błagać Boga o wybawienie z niewoli moskiewskiej.

Druga płyta głosiła:

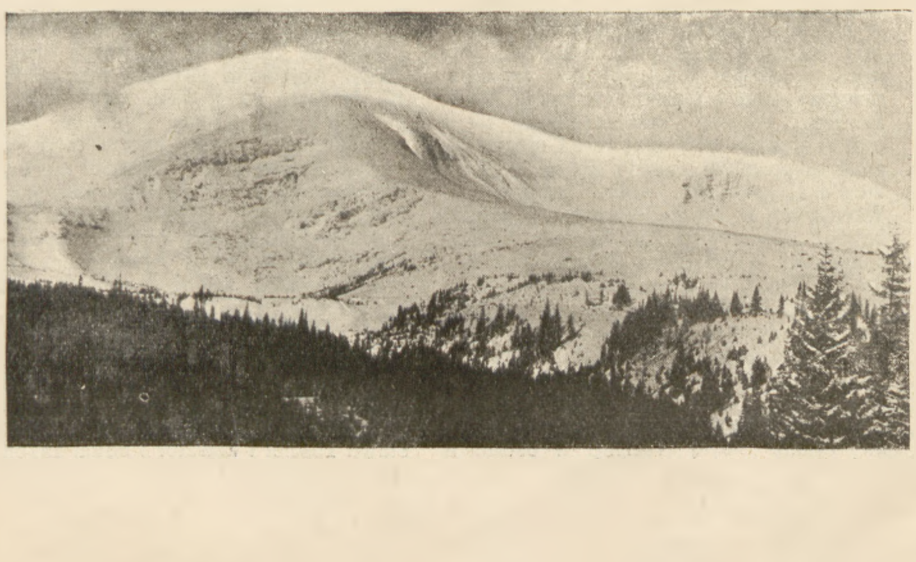
„Po śmierci Korneli Wiś. siostrzeniec urodzony z Julji z Bieńkowskich Piwko — dziedziczki dóbr Słobódka leśna, Zygmunt Piwko, dziedzic dóbr Majdanu górnego, dopełniając obowiązku Polaka, kościół ten z własnych i narodowych składek wybudował, Kamień węgielny 30 lipca 1869, założony przy licznym udziale ludzi kochających Ojczyznę. Puszka zrobiona tu na Hucie szkła, która egzystuje 80 lat. Plan kościoła wykonany przez Anastazego Przybyłońskiego z 1863 r. kapitana strzelców obecnie tułacza, Zarząd budowy prowadzony przez dyrektora Huty Jana Nepomucena Gniewosza, kapitana strzelców z 1848 r. i 1863 r. więźnia stanu, obecnie tułacza. Rodem z Województwa krakowskiego z ziemi letowskiej z Ponika".

Obecni podpisali: Klementyna Potockich Hr. Miaczyńska, Grzegorz Głuchowski z Kaminnej prezes Rady powiatowej Aureli Borzęcki sybirak towarzysz ś. p. Teofila, Marceli Wiśniewski bratanek, Jan Kanty Turski — literat. Józef Zarzycki — starszy majster Huty, Ks. Kowalski pierwszy proboszcz tutejszy, Józef Grabiński bohater z 63 roku, Leonard Łebkowicz major z 1863 r.

Uroczystość 31 lipca przekazujemy potomkom niewyrodnym. — Boże Zbaw Polskę".

*) Obecnie Wicewojewoda Stanisławowski (Red.)

Howerla od strony Worochty. *Fot. L. i M. Heller*



POWIAT ROHATYŃSKI

Powiat Rohatyński jest jednym z największych w woj. Stanisławowskiem. Na 114.680 ha zamieszkuje około 114.000 mieszkańców, należących do 103 gmin, z czego na Polaków przypada 20%, Żydów 8%, a Rusinów 72%. Położony w obrębie 3 rzek, lewo-brzeżnych dopływów Dniestru, t. j. Narajówki, Gniłej Lipy i Świerzu, opierający swoją południową granicę o Dniestr, posiada glebę w przeważnej części czarnoziemną, urodzajną. Wschodnią częścią należy do Opola, część zachodnio-północna o glebie cięższej miejscami nieprzepuszczalnej, wymagającej drenowania, pokryta jest lasami liściastemi.

W dolinach wspomnianych rzek istnieją stawy naturalne i sztuczne o obszarze około 1000 ha. Rolnictwo i chów bydła jest głównym zawodem ludności.

Przez linję Narajówki aż ku Bołszowcom przechodziła do końca wojny światowej linja bojowa. Później rebelja ukraińska i najazd bolszewicki w znacznej części powiatu, poczyniły ogromne spustoszenia, z których jeszcze dotąd ludność nie zdążyła się należycie otrząsnąć. Handel jednak ożywia się ciągle, zwłaszcza w dziedzinie wywozu produktów rolnych.

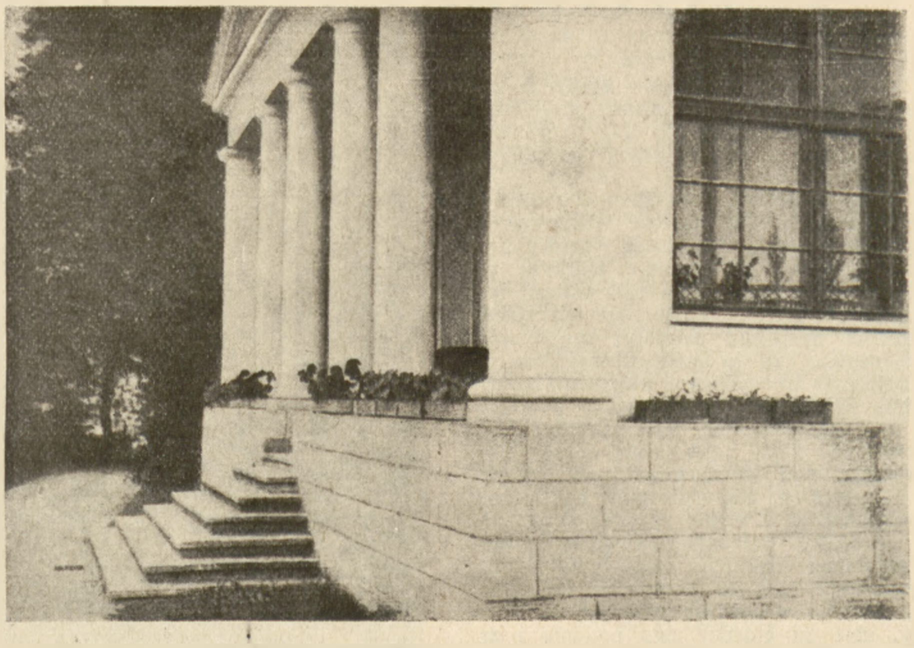
Z bogactw mineralnych występuje w powiecie kamień wapienny i gips, wapno produkuje piec kręgowy w Łopusznej. Jest to jedyny zakład przemysłowy w powiecie, zatrudniający 200 robotników. Szczególnie piękny biały prążkowany alabaster, nadający się do produkcji przemysłowej, znajduje się w okolicy Bołszowiec i Kołokolina, gdzie istniała przed wojną również fabryka cementu. Nadto jest w powiecie 12 kamieniołomow i 37 małych cegielni.

Przemysł rękodzielniczy znacznie podupadł, a z przemysłu domowego należy zanotować wyrób garnków i przemysł tkacki. W gminie Ludwikówka, gdzie ten ostatni jest szczególnie rozwinięty, odbudowano zniszczony przez Niemców podczas wojny zakład tkacki, wyrabiający piękne kilimy. Niestety, obecnie zakład zamknięto.

Przez powiat przebiegają trzy linje kolejowe: Chodorów — Tarnopol, Podwysokie — Halicz i Lwów — Stanisławów.

Znacznie rozwinięta sieć dróg rządowych i powiatowych o łącznej długości 275 km. znajduje się wobec braku potrzebnych funduszów w stanie naogół złym.

Gminy powitu rohatyńskiego należały za czasów Polski przedrozbiorowej do trzech ziem: lwowskiej, żydaczowskiej i halickiej. Położone w samej „paszczęce tatarskiej", ulegały często zniszczeniu. Przechodziły przez nią zagony tatarskie w drodze na zachód, a o ile tutaj stawiano im opór, stawały się kwitnące pola terenem zawziętych niekiedy walk. O obronnym charakterze tej ziemi świadczyły też liczne zameczki w Bukaczowcach, Bołszowcach, Konkolnikach, Łuczyńcach, Putiatyńcach, Sarnkach i t. d. Zakładane one były przez Polaków, podobnie jak i wsie, którym królowie polscy nie szczędzili przywilejów.



Danilcze (pow. Rohatyński) Dwór empirowy p. F. Biesiadeckiego

Do znaczniejszych miejscowości należą:

B u r s z t y n, liczący ok. 4.500 mieszkańców, należy do najpiękniejszych miast w województwie. Wspaniały pałac ks. Jabłonowskich i piękny ogród, kościół i parafja, fundowana przez Pawła Benoego, kasztelana warszawskiego i instygatora koronnego, stanowią prawdziwą ozdobę miasta. Miasto pamiętne jest zwycięstwem, jakie odniósł tu w roku 1629 starosta taborowski, Stefan Chmielnicki nad wracającymi i łupami obciążonymi Tatarami. W pobliżu miasta znajduje się 6 dużych mogił i ogromny kamień, oznaczający według podania ludu miejsce, gdzie leży poległy dowódca kozaków. W miasteczku mieści się ekspozytura starostwa i 7-mio kl. szkoła powszechna.

Miasteczko B o ł s z o w i c e posiada sławny na całą Polskę kościół O. O. Karmelitów z cudownym obrazem Matki Boskiej, piastującej na łonie Dzieciątko Jezus. Klasztor zawdzięcza swe powstanie Marcinowi Kazanowskiemu, kasztelanowi halickiemu, wielkiemu hetmanowi kor. Kiedy w r. 1620 hetman wyruszył z garstką wojska przez Dniestr, pod Haliczem miał pies hetmański wyłowić z nurtów rzeki płótno zwinięte, przedstawiające piękny wizerunek Matki Boskiej. Wojsko dowiedziawszy się o tem zdarzeniu, uważając to za nieomylny znak zwycięstwa, rzuciło się na nieprzyjaciela i odniosło walne zwycięstwo. Wróciwszy w progi domowe, pomieścił hetman obraz znaleziony w swej kaplicy zamkowej, a następnie ufundował klasztor i oddał O. O. Karmelitom. Przepiękny gmach po kompletnem zniszczeniu wojennem, wymaga gruntownego remontu. Miasteczko, środkiem którego biegły okopy wojenne, zostało całkowicie zniszczone i bardzo powoli się odbudowuje. Posiada wielki budynek ratuszowy w środku rynku, nową rzeźnię, w ostatnich czasach porządkuje i brukuje ulice. Miasteczko znane jest z licznych ożywionych targów na konie i bydło. Piękny nowy pałac właściciela p. Kornela Krzeczunowicza, wielki młyn parowy, sztuczne stawy.

B u k a c z o w c e nad rzeką Świrz, która o 3 km. na południe od Bukaczowiec wpada do Dniestru przy linji kolejowej Lwów - Stanisławów, miasteczko w którem odbywają się znaczne targi na bydło. Założone przez Jana Żurawińskiego, obdarzone przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1489 prawem magdeburskiem.

C z e r c z e, wieś położona o 4 km na północ od Rohatyna, posiada źródła siarczane. W r. 1927 uruchomiony został zakład kąpielowy, narazie w ramach prymitywnych. Nadto znajduje się tu borowina i wody mineralne o składnikach jodu i żelaza.

D y t i a t y n, wieś położona na południowo wschodniej granicy powiatu. Rozegrała się tu dnia 16 września 1920 r. sławna z bohaterstwa bitwa z bolszewikami, która okryła sławą I-szy pułk artylerji górskiej, 13 pułk piechoty i 8 pułk artylerji polowej.

F i r l e j ó w, położony o 11 km na północ od Rohatyna, nad Gniłą Lipą. Jan Firlej, wojewoda lubelski, marszałek W. K., starosta rohatyński, założył tu miasteczko w r. 1570, a Zygmunt August, przywilejem w tym samym roku, nadał prawo magdeburskie. Kościół murowany obronny stoi na znacznem wzniesieniu nad rzeką. W r. 1725 był tu proboszczem ks. Joachim Chmielowski, autor czterech ksiąg pod tytułem: „Nowe Ateny albo Akademja wszelkich sciencyi pełna", rodzaju encyklopedji i kilku innych dzieł.

F r a g a, wieś leżąca przy gościńcu Rohatyn-Bóbrka. Od dawna słynęła tu kapliczka z cudownym obrazem Matki Bożej. W 17 w. Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski, hetman W. K., wystawił kościół i klasztor i oddał zakonowi

O. O. Bernadynów. Licznie uczęszczany był tu odpust w dniu 15 sierpnia, zakonnicy posiadali znaczną bibljotekę, wcieloną następnie do bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie. Z początkiem 19 w. mury klasztoru zaczęły się rysować, zakonnicy opuścili siedzibę, która się wkrótce rozsypała w gruzy. Dopiero w r. 1904 ponownie zbudowano klasztor i kościół i przeniesiono napowrót z Brzeżan cudowny obraz Matki Boskiej.

K o n k o l n i k i, miasteczko należące do arcybiskupstwa lwowskiego w odległości około 5 km. od Bołszowiec Kościół założony i uposażony przez arcb. Jana Półkozica Rzeszowskiego w r. 1421. W r. 1479 zmarł tu nagle arcyb. lwowski, wielki humanista, Grzegorz z Sanoka.

L i p i c a d o l n a, wieś nad Narajówką, ze starą basztą pozostałą po dawnym zamku.

M a r t y n ó w N o w y, starożytna osada. W okolicy odbywała się w r. 1624 słynna bitwa, w której hetman W. K. Stanisław Koniecpolski, pobił na głowę Tatarów pod wodzą Kantemira Baszy, odbiwszy zabrane w jassyr dzieci, które potem zwieziono na wozach do Lwowa i wystawiono na widok publiczny na rynku, skąd wzięte zostały przez miłosiernych mieszczan na wychowanie.

Ł o p u s z n a, wieś położona przy gościńcu Rohatyn — Brzeżany, o 13 km. od Rohatyna. Znajduje się tu ciekawy krzyż kamienny, który, wyrastając z podstawy czterostopowej, jest przedmiotem zainteresowania archeologów i konserwatorów.

P o d k a m i e ń, założony przez Fryderyka Herbuta, przy zamku, który na stromej górze do dziś istnieje.

P s a r y, wieś na płn. brzegu wielkiego stawu, z pięknym pałacem hr. L. Reya.

P u t i a t y ń c e, miasto w odległości 6 km od Rohatyna. Majątek ten dzierżawił w latach 1606 — 1611 i często tu przebywał Szymon Szymonowicz.

S t r a t y n miasto należało jakiś czas do rodziny Bałabanów. Była tu drukarnia ruska, założona w r. 1602 przez Gedeona Bałabana. Obecnie należy do rodziny hr. Krasickich. Ładny pałac w stylu polskim, zniszczony przez ostatnią wojnę. W r. 1675 zostali tu pobici Tatarzy przez Atanazego Miączyńskiego.

Z a ł a n ó w, wieś koło Podkamienia, miejsce urodzenia znakomitego pisarza Karola Brzozowskiego.

Ż u r ó w założył i osadził na przywileju Zygmunta I Mikołaj Daniłowicz w r. 1510, otrzymawszy pozwolenie na zamianę wsi na miasto i ustanowienie sądownictwa magdeburskiego. Z rodu Daniłowiczów pochodziła matka Jana Sobieskiego i Teofila, córka Jana. Znajduje się tu stary i piękny kościół z wieżą gotycką. Główny ołtarz pięknej rzeźbiarskiej roboty, w prezbiterjum piękny pomnik z 16 w., przedstawiający postać kobiety w naturalnej wielkości, wykonany z miejscowego alabastru. Według inwentarza ma to być nagrobek Konstancji Daniłowiczowej, żony Jana Potockiego.

Powiat posiada następujące zabytki:

1. Kościół rzym. kat. pod wezwaniem św. Mikołaja w Rohatynie. Zabytek z 16 wieku. Charakterystyczny okaz renesansowej architektury wraz z otaczającym go murem.
2. Kościół rzym. kat. pod wezwaniem św. M. Magdaleny w Konkolnikach. Zabytek z r. 1732. Typowy okaz późnobarokowej architektury wraz z cennemi malowidłami ściennemi z 18 wieku, okalającym go murem, drzewostanem i dzwonnicą.
3. Cerkiew gr. kat. pod wezwaniem Narodzenia N. P. Marji w Rohatynie. Zabytek z 17 w. Charakterystyczny typ renesansowej architektury wraz z okalającym ją murem i drzewostanem.
4. Cerkiew gr. kat. pod wezwaniem św. Ducha, drewniana, w Rohatynie. Zabytek z 16 w. Cenny okaz budownictwa drzewnego wraz z dzwonnicą otaczającem ogrodzeniem i drzewostanem.
5. Cerkiew filjalna gr. kat. w Cześnikach. Zabytek z 17 w. (dawny zbór arjański). Charakterystyczny okaz architektury wraz z otaczającym ją drzewostanem i kamiennemi nagrobkami.

* * *

Praca kulturalna w powiecie, prowadzona z niezmordowaną energją przez d-ra Gustawa Janeckiego, starostę powiatowego, czyni widoczne postępy. Doskonale postawiona jest sprawa hodowlana, a rasa bydła stale poprawiana jest przez okazy zarodowe s mentalerskie, obsługujące miejscowe obory. Również rasa nierogacizny poprawia się stale przez stacje kopluacyjne rasy białej ang. Hodowla koni popierana jest przez Związek Hodowli Koni, do którego należy ludność bez różnicy narodowości. Kółka rolnicze ze swemi sklepami wiejskiemi rozwijają się w dobrem tempie, przysposobienie rolnicze liczy dziś 52 zespoły. Rozwija się również sadownictwo, a powiatowa szkółka drzew owocowych dostarcza materjału sadom gminnym, zakładanym po wsiach. P. W. i W. F. liczy w powiecie 22 oddziały Zw. Strzeleckiego i posiada boisko z bieżnią w Rohatynie, które z wiosną r. b. zostanie ogrodzone i ostatecznie wykończone. Zapoczątkowana jest budowa strzelnic małokalibrowych, prowizoryczne boiska znajdują się prawie we wszystkich gminach.

Godnym podkreślenia jest doskonały stan finansowy powiatu. Budżet wykonany jest w całych 100%, a Wydział Powiatowy, nie przeprowadzając a.i j dnej egzekucji, zdołał ściągnąć wszystkie należne podatki.

Dobry stan gospodarczy powiatu przedewszystkiem wyraził się w inwestycjach komunikacyjnych. W r. bież. wykonano 3 km nowej drogi powiatowej oraz zbudowano most pod Bukaczowcami na Świrzu, na szosie Bołszowce — Sanki zaś 2 mosty. Drogi obsadza się systematycznie drzewkami owocowemi.

Powiat Rohatyński, ze swojemi licznemi pamiątkami, dokumentującemi na każdym kroku jego przeszłość i teraźniejszość czysto polską, jakkolwiek należy politycznie do dość trudnych, wykazuje stały rozwój kulturalny i gospodarczy.

Na podkreślenie zasługuje piękny gmach Rady Powiatowej, zbudowany niedawno z własnych funduszów powiatu, przy niestrudzonym udziale p. T. Życzyńskiego, energicznego sekretarza Rady Powiatowej.

ROHATYN

Miasto powiatowe R o h a t y n należy do najstarszych miasteczek w Polsce. Wołczko Przesłużyc podnosi w r. 1415 wieś swą Filipowice do rzędu miast i nadaje mu miano Rohatyna. Drogą spadku dostało się następnie miasteczko na własność potężnemu rodowi Chodczów, po wymarciu których przeszło na własność królewską w roku 1534 jako starostwo niegrodowe. Zygmunt I, przywilejem z roku 1535 nadał miastu prócz innych drobnych uprawnień herb, przedstawiający róg jeleni z siedmioma gałęziami z literą R. Od czasów tego króla miasto naprawdę rozwijać się zaczęło, tak że stąd nawet urość miało przysłowie „Rohatyn drugi Lwowa pobratym". Obwarowane murem, posiadało zamek, ratusz, łaźnię. Niejednokrotnie narażane na napady tatarskie i wołoskie, zniszczone zostało zupełnie w r. 1509 przez Wołochów.

Oprócz fary hojnie uposażonej przez Ottona z Chodcza, miał Rohatyn jeszcze nieistniejący już dziś klasztor O.O. Dominikanów i kościół św. Barbary. Był tu proboszczem krótki czas ks. Piotr Skarga. Istnieją tu nadto 2 cerkwie murowane i 2 drewniane. Był także klasztor Bazyljanek pod tytułem Przemienienia Pańskiego przeniesiony około roku 1769 do Słowity. Miasto musiało stanowić ośrodek ruchliwego życia handlowego i przemysłowego, istniało tu bowiem 8 cechów w tem charakterystyczny cech muzyczny i cech wspólny, złożony z kowali, ślusarzy, mieczników, rymarzy, kotlarzy, siodlarzy i kołodziejów. Po rozbiorze przez Austrję stał się Rohatyn własnością rządu austrjackiego, który zamienił go za dobra Dobromil, z Zofją ks. Lubomirską. Po Lubomirskich przeszedł w posiadanie rodziny Krasińskich.

Chlubi się Rohatyn, iż jest rodzinnem miejscem sławnej Roksolany, która uprowadzona około r. 1520 przez Tatarów, sprzedaną została do haremu Solimana I, a zniewoliwszy serce tego potężnego władcy, kierowała przez pewien czas sprawami Turcji.

Miasto posiada szereg przywilejów, między innemi z r. 1525 od Zygmunta Starego, z r. 1615 od Zygmunta III, z roku 1676 od Jana III, z r. 1729 od Zygmunta Augusta, etc,, z epoki zaś porozbiorowej od Franciszka II z r. 1796, nadający Rohatynowi godność królewskiego wolnego miasta.

Dziś jest Rohatyn siedzibą wszystkich władz powiatowych, posiada gimnazjum państwowe i prywatne gimnazjum ruskie, szkołę powszechną 7-mio klasową męską i żeńską. Bardzo zniszczony podczas wojny, odbudowuje się w dość szybkiem tempie. Na rynku stoi pomnik Mickiewicza, przed gmachem Sokoła pomnik ku czci osób zamordowanych przez Ukraińców. Rohatyn posiada własną elektrownię, prowizoryczne kramy handlowe, szereg nowych chodników obsadzonych drzewami, park miejski i rozpoczętą pracę nad kanalizacją.

STANISŁAWÓW I ZIEMIA STANISŁAWOWSKA

Miasto Stanisławów i dzisiejszy powiat polityczny stanisławowski, z wyjątkiem części naddniestrzańskiej, leży przeważnie w obrębie Pokucia na jego kresach zachodnich. Najdawniejsze osady w tym zakątku ziemi naszej powstały w pobliżu Dniestru, zaczynając od Halicza, z biegiem tej rzeki, po obu jej brzegach, jak: Kryłos, Chorostków, Siemikowce, Jezupol, Marjampol, i t. d. Tędy też przechodził jeden ze szlaków, zwanych „Szlakiem Wołoskim"; głównie zaś cierpiała biedna tutejsza tubylcza ludność od rabusiów z pobliskich gór.

W 16 w .t. j. od klęski obertyńskiej napady wołoskie ustały prawie zupełnie, a w epoce zygmuntowskiej również i zagony tatarskie tylko rzadko kiedy przechodziły, nie sięgając prawie nigdy zachodnich granic Pokucia. W tych to spokojniejszych czasach zaczynają się nieco lasy w tutejszych stronach przerzedzać, a z pośród gąszczy leśnej pojawiają się osady pastersko-rolnicze jak Bednarów, Czerniejów, Uhorniki, a między niemi i wieś Zabłocie.

Do niesienia kultury i osadnictwa w tej połaci kraju przyczynia się najbardziej można rodzina Potockich. Jakób Potocki († 1613), kasztelan kamieniecki i wojewoda bracławski, otrzymuje od Zygmunta I w nagrodę za kształcenie w sztuce wojennej królewicza Zygmunta Augusta dobra Zahajpole (późniejszy Złoty Potok) i Sokołów, a w drugiej połowie 17 w. prawie cała część Pokucia należała już do tego możnowładnego rodu. Dzięki tej polskiej rodzinie powstają tu liczne osady oraz klasztory.

W tych czasach celem zaspokojenia różnorodnych potrzeb, zarówno kulturalnych jak materjalnych, okazuje się coraz bardziej potrzeba wytworzenia jakiegoś ośrodka cywilizacyjnego dla tego zakątka w chwilach pokoju, a zabezpieczenia na czas wojny, zwłaszcza że Halicz od r. 1241 podupadł, a Kołomyja, ze względu na pogranicze, a więc mniej zabezpieczona, nie odpowiadała temu celowi. Z tej to, dobrze przez Potockich zrozumianej konieczności, powstał i wzrósł Stanisławów na naczelny gród Pokucia, pozostawiwszy za sobą o wiele starsze miasta.

Z czasem powiększała rodzina Potockich swe posiadłości na Pokuciu, a pewną i historycznie stwierdzoną jest rzeczą, że Stanisław Rewera Potocki, herbu Piława, wojewoda krakowski i hetman koronny (syn Andrzeja), sławny ze swych zwycięstw pod Ochmatowem i Cudnowem, był właścicielem tej połaci ziemi, na której rozległo się dziś miasto Stanisławów. On to pierwszy powziął myśl założenia w tem miejscu warownego grodu, a choć jej w czyn sam nie wprowadził, gród Stanisławów, na pamiątkę i ku uczczeniu sławnego inicjatora, jego imieniem nazwany został.

Dziedzictwo ojca obejmuje najstarszy syn jego, Andrzej, wojewoda kijowski, później kasztelan krakowski i hetman polny koronny. Był to jeden z najmożniejszych panów w Polsce, posiadał bowiem prawie całe Pokucie z Haliczem. On to, wraz z dziedzictwem ojca, podejmuje i w czyn wprowadza myśl jego i ugruntowuje około roku 1656 miasto, które dla uczczenia pamięci ojca i najstarszego syna swego Stanisława, nazywa Stanisławowem, opasuje je wałem i palisadami drewnianemi, a od króla Jana Kazimierza uzyskuje dla miasta w roku 1662 prawo magdeburskie, które stale i przez następnych królów było potwierdzane. Stąd to Stanisławów, jakkolwiek dziedziczna własność Potockich, nosi tytuł wolnego miasta królewskiego. Około r. 1662 dla podniesienia miasta i ulepszenia sprowadza z Węgier i Wołoszczyzny Ormian, których również obdarza prawem magdeburskiem.

Chcąc podnieść założone przez siebie miasto i zachęcić do osiedlania się w niem, nadaje mu Potocki 20-letnie „słobody", w ciągu którego to czasu wolno był osiedlać się w niem na stałe, lub opuścić je, dopiero zaś po upływie tego czasu zastrzegł sobie dziedzic pewne opłaty.

Miasto początkowo opasane było wałem ziemnym i palisadami, nieco później murem i fosą. Do miasta prowadziły dwie bramy: halicka inaczej lwowską zwana, i tyśmieniecka, inaczej kamieniecka, oraz jedna furta, zwana ormiańską.

Z czasem zaczęli się osiedlać w mieście i Żydzi i to w znacznej ilości.

Stanisławów, Cerkiew Katedralna.



Własnym kosztem zbudował Andrzej Potocki najpierw kościół łaciński, dopomógł do budowy kościoła ormiańskiego, a niedaleko tegoż wzniósł cerkiew św. Mikołaja (obecnie stoi na tem miejscu synagoga żydowska). Izraelitom zezwolił na wybudowanie bóżnicy. Wkrótce potem zbudował radzie miejskiej ratusz drewniany, który pierwotnie znajdował się niedaleko obecnej gr. kat. cerkwi.

Ponieważ drewniany zamek, na miejscu drewnianej cerkwi stojący, nie odpowiadał godności dziedzica i możnego pana, wzniósł więc murowany i obronny zamek (dzisiejszy szpital wojskowy), zwany przez ludność miejscową. (z powodu bliskości Bystrzycy) „błotem".

W przedostatnim roku życia sprowadził z Warszawy OO. Trynitarzy, którzy dopiero za jego następcy i przy tegoż pomocy zbudowali dla siebie kościół i klasztor z nowicjatem. (Z dawnego kościoła i budynku klasztornego pozostały po dziś dzień tylko resztki tych zabudowań przy placu Trynitarskim, obok seminarjum nauczycielskiego męskiego, w których do niedawna mieścił się sąd obwodowy).

Za wstawieniem się Potockich zezwala król Michał Korybut na utworzenie w mieście kolonji akademickiej, którą stwarza przy tutejszej kolegjacie arcybiskup lwowski, Jan Tarnowski, w r. 1669, a kapituła tutejsza obowiązana była do udzielania nauk w tak zwanej akademji stanisławowskiej, która istniała aż do roku 1799 i składała się z 5 prałatów, dziekana, kustosza, scholastyka, 3 kanoników i 4 wikarych.

W r. 1676 podsunął się w swym pochodzie na Polskę, aż pod miasto Ibrahim basza. Przedmieścia zostały spalone, miasto jednak ocalało dzięki zbliżającej się odsieczy Jana III pod Żórawnem, a załoga oswobodzonego miasta pośpieszyła, pod wodzą Jana Denenmarka pod Żórawno i dzielnie się spisała, za co Stanisławów dostał uznanie na pełnym Sejmie w r. 1676.

Dnia 12 września 1683 zginął w wyprawie pod Wiedniem najstarszy syn Andrzeja i przyszły dziedzic grodu, Stanisław. Ciało jego przywieziono do Stanisławowa i pochowano w grobowcach kolegjaty.

W r. 1691 umiera Andrzej Potocki, ten wielce zasłużony mąż, na szczęście jednak zostaje jeszcze młodszy syn, Józef, a ten nie mniej gorliwie zajmuje się miastem. On to przez 60 lat krząta się zapobiegliwie około dalszego rozwoju umiłowanego przz siebie grodu; jego kosztem w r. 1695 w miejsce dawnego drewnianego wybudowano nowy ratusz (w tem miejscu, gdzie wznosi się obecny) i zaczęto brukować ulice. Miasto obwarowano daleko staranniej, mury rozszerzono, a zamek zaopatrzono w zbrojownię; na zamku znajdowało się od 120—200 dział spiżowych. Nad ufortyfikowaniem pracował jego syn, Stanisław, biegły inżynier wojskowy, ten sam, który przeprowadził budowę sławnych fortyfikacyj Kamieńca Podolskiego i Częstochowy.

W r. 1706, w czasie zmagań wojennych Augusta II, sprzymierzonego z Piotrem W., a Karolem XII, stronnikiem króla Stanisława Leszczyńskiego, któremu całą duszą był oddany Józef Potocki, szwagier Leszczyńskiego, Moskale, mszcząc się za usługi, jakie oddaje Józef Potocki Karolowi XII i Leszczyńskiemu, niszczą prawie wszystkie dobra Potockiego na Pokuciu, podsuwają się pod Stanisławów, który opuszczają dopiero z początkiem 1708, zostawiając miasto okrutnie zniszczone i wyludnione. Napad ich powtarza się znowu w r. 1712 (po klęsce Karola XII pod Połtawą). August II obejmuje tron polski, a Józef Potocki, widząc, że dalsze popieranie pretensyj Leszczyńskiego niema już racji bytu i zakrawałoby chyba na awanturę, jedna się z Augustem II i wraca ostatecznie do Stanisławowa, gdzie stara się gorliwą pracą dla dobra miasta i mieszkańców zagoić rany, zadane przez długą wojnę zubożałemu i zniszczonemu grodowi.

W r. 1730 nawiedza miasto dżuma; na pamiątkę zaś, że Bóg odwrócił wkońcu to nieszczęście od mieszkańców, wzniósł syn Józefa, Stanisław, pomnik Zbawiciela obok cmentarza, w ogrodzie ochronki im. Mroczkowskiej po dziś dzień istniejący.

Zaledwie ochłonęli nieco mieszkańcy po przebytych nieszczęściach, aż tu znowu zaczyna się walka sukcesyjna o tron



Stanisławów. Kościół farny

między Augustem III, a Leszczyńskim; Stanisławów znów ulega zniszczeniu przez wojska rosyjskie, które znowu wspierają Sasów w r. 1733.

W r. 1739 złupili Moskale Horodenkę, Kuty, Tyśmienicę i oblegli Stanisławów. Miasto jednak oblężenie mężnie wytrzymało i zmusiło wroga do cofnięcia się.

W r. 1751 umiera Józef Potocki w Założcach. Dziedzictwo obejmuje jego syn, Stanisław, wojewoda poznański, po nim zaś przechodzi miasto tytułem dziedzictwa na Katarzynę z Potockich Kossakowską i pozostaje jako jej własność, aż do rozbioru Polski, w którym całą podkarpacką część Polski, a więc i tę część kraju pod nazwą Galicji zagarnęła Austrja.

Czynny udział rodziny Potockich i szlachty pokuckiej w konfederacji barskiej ściągnął jeszcze kilkakrotnie Moskali do miasta. Znękana temi przejściami ludność masowo wyjeżdżała przeważnie do Lwowa, miasto zubożało.

* * *

Powiat Stanisławowski, centralnie położony w województwie, graniczy od północy z pow. Rohatyńskim, od północnego wschodu i wschodu z pow. Podhajeckim i Buczackim (Tarnop.) od południowego wschodu z pow. Tłumackim, od południa z pow. Nadwórniańskim, od zachodu z pow. Kałuskim. Obszar jego wynosi 869 klm. kw. ludności posiada (1931) 192.946, z czego Polaków 47.751, innych narodowości zaś 145.195.

Z pośród miejscowości godnych uwagi na wymienienie zasługuje Halicz. Marjampol i inne, wymienione w artykule p. t. „Zabytki Ziemi Stanisławowskiej", z miejscowości leczniczych zaś Olesiów, posiadający źródła jodowo-solankowe, zbliżone do iwonickich.

Oddzielnie wymienić należy miasto Bohorodczany z godnym widzenia kościołem OO. Dominikanów z 18 w. oraz cerkwią ze starym ikonostasem, przewiezionym tu ze Skitu Maniawskiego, a pochodzącym z 17 w. Na cmentarzu na Skobeczówce znajdują się mogiły legjonistów.

Ukształtowanie pionowe terenu powiatu jest pagórkowate, południowa zaś część jego leży już na Podkarpaciu. Rzeki, przepływające przez powiat: Dniestr, 2 Bystrzyce, Łomnica, oraz ich dopływy.

Charakter powiatu jest hodowlano-rolniczy, przyczem rolnictwem zajmuje się 70% ludności. Na terenie pow. istnieje kilka stacyj kopulacyjnych oraz stacja ogierów czystej krwi arabskiej bar. Mentzla.

Z przemysłów rozwinięty jest przemysł drzewny i białoskórnictwo. W Pacykowie istnieje znana fabryka fajansu.

Drogi bite w powiecie posiadają ogólną długość 329 klm, z czego na państwowe przypada 115 klm., reszta zaś na powiatowe. Państwowe są w fatalnym stanie, powiatowe dość dobre. W r. bież. zbudowano nową drogę okrężną Stanisławów - Bohorodczany, długości przeszło 40 klm., a mającą na celu udostępnienie ludności z lewego brzegu Bystrzycy komunikacji ze Stanisławowem. Drogi obsadza się stopniowo drzewkami owocowemi. W obecnej chwili zadrzewiono już 80 klm. jabłoniami i czereśniami. Próby czynione z drzewkami morwowemi nie powiodły się. Akcja kulturalna, intensywnie prowadzona przez starostę, p. Antoniego Pajączkowskiego, idzie ostatnio w kierunku zakładania domów ludowych, przeważnie pod egidą T. S. L. Rezul-



Stanisławów Pomnik Grunwaldzki w parku miejskim.

taty są dobre. P. W. i W. F. posiada przeszło 600 ćwiczących oraz liczne stadjony.

Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na 87 gmin wiejskich i 3 miejskie: Stanisławów, Halicz i Bohorodczany.

ZABYTKI ZIEMI STANISŁAWOWSKIEJ

Bednarów pamiętny klęską Tatarów w r. 1442 zadaną im za czasów panowania Władysława Warneńczyka, przez starostę glinianskiego, gdy wracali z pod Lwowa, oraz zwycięstwem odniesionem nad Tatarami w r. 1624 w lesie bednarowskim przez hetmana Stanisława Koniecpolskiego.

Błudniki (nazwa pochodzi najprawdopodobniej od ruskiego słowa „błudyty") jest to wieś, która istniała już w 15 wieku. Herbarz polski tom I. str. 17 wspomina, że wieś ta była własnością Piotra Bludnickiego herbu Topacz w r. 1532. Błudniccy byli także fundatorami kościoła w osadzie Święty Stanisław pod Haliczem, co potwierdzają również dokumenty w archiwum wymienionego kościołka.

Czerniejów. Pod Czerniejowem miał ponieść klęskę Bolesław Krzywousty w r. 1121, w czasie swej wyprawy na Ruś Czerwoną, której celem było poparcie Jarosława Włodzimirskiego, wnuka Jarosława I. Mądrego.

Dorohów. Był tam niegdyś monaster reguły św. Bazylego zwany „woskreseńskim", który istniał do r. 1744.

Halicz. Starodawny Halicz leżał w tem miejscu, gdzie dzisiejszy, lecz pomiędzy Łomnicą a Łukwią. Do r. 1241 był stolicą kniaziów ruskich. Za czasów polskich był starostwem grodowem i głównem miastem ziemi halickiej. Od niego to po rozbiorze Polski cała część zagarniętej przez Austrję Małopolski otrzymało nazwę „Galicji". Z ziemi halickiej wybierano na sejmiku halickim 6 posłów na sejm walny, deputata do trybunału koronnego i deputata skarbowego. Starosta halicki odbywał pod Haliczem popisy wojskowe, zwane w owych czasach „zbrojnem obrazowaniem". W r. 1214 odbyła się w Haliczu koronacja na króla halickiego królewicza Kolomana, syna Andrzeja i św. Salomei, córki Leszka Białego, w obecności arcybiskupa krakowskiego, Wincentego Kadłubka.

W r. 1340 zajmuje Kazimierz Wielki Ruś Czerwoną wraz z Haliczem i łączy z państwem Polskiem. Ludwik Węgierski rozporządzeniem z dnia 10 października 1372 oddaje Ruś Czerwoną, a więc i Halicz Władysławowi Opolczykowi. W r. 1379 przechodzi Ruś Czerwona w bezpośrednie panowanie Węgier, dopiero Jadwiga w r. 1387 odzyskuje ją z powrotem dla Polski i odtąd już bez przerwy przy niej pozostaje. W r. 1367 zakłada Kazimierz Wielki w Haliczu arcybiskupstwo, które istniało tam do r. 1412. Siedzibą biskupów ruskich był Halicz do r. 1152, metropolitów tytularnych do 1292, a rzeczywistych od 1371 a to dzięki staraniom Kazimierza W. w Carogrodzie. Metropolja ruska istniała w Haliczu do r. 1414.

W Haliczu były liczne świątynie i zgromadzenia zakonne obu obrzędów, jak: klasztor Dominikanów we wsi Chorostkowie, na lewym brzegu Dniestru, który dawniej należał do Halicza, tudzież klasztor Franciszkanów fundacji Bolesława Wstydliwego z r. 1238. Zniesiono go za czasów Józefa II., a gmach klasztoru zamieniono na ratusz. Dotąd istnieje pod Haliczem klasztor Franciszkanów, założony w r. 1598 w osadzie św. Stanisław. W pobliżu rezydencji kniaziowskiej stała nadworna cerkiew św. Spasa, z której po dziś dzień rysują się tylko fundamenty. Do dziś przechowały się w Haliczu resztki dawnych wałów ziemnych i ruiny dawnego zamku, (kościół o którym wyżej wspomniano) w osadzie św. Stanisław pochodzący z 12 wieku, niegdyś kościół katedralny; cerkiew Narodzenia Chrystusa, oraz ruiny zamku na górze zamkowej, pochodzące z r. 1620. Ponadto znajduje się wiele mogił w okolicach Halicza.

Jezupol przy ujściu Bystrzycy do Dniestru, zwany dawniej Czesybiesy; był w 17 w. znacznym grodem i posiadał zamek warowny z kamienia. W 16 w. znajdował się tam tylko drewniany zamek zbudowany przez Jakóba Potockiego, który ufundował tam w r. 1598 klasztor i kościół O. O. Dominikanów, znacznie przez Mikołaja Potockiego rozszerzony, gdzie też spoczywają jego zwłoki.

Marjampol (dawniejsza nazwa Czartopol) posiada obecnie ruiny pięknego zamku Jabłonowskich, dawniej warowni. Na podwórzu zamkowem jest studnia niezmiernej głębokości, o której krąży legenda, że wymurowali ją jeńcy tatarscy; ponadto są tam lochy, które mają prowadzć aż do Złotego Potoka popod koryto Dniestru. Dawniej był tu klasztor O. O. Kapucynów, fundowany przez księcia Jana Jabłonowskiego, wojewodę bracławskiego, zniesiony w początkach 19 w. Istnieje tam do dziś klasztor i kościół Szarytek fundacji księżny Teresy Jabłonowskiej w 1746 r. utrzymujący ochronkę dla dziewcząt.

Tustań (pierwotna nazwa Chorostków) niegdyś miasteczko, założone przez Hieronima Sieniawskiego, wojewodę Sieniawskiego około r. 1578, posiadało nawet prawo magdeburskie, nadane przez Stefana Batorego. Wskutek dwukrotnego napadu Tatarów i wojen kozackich podupadło i zmieniło się na zwykłą osadę wiejską.

Uhorniki. Istniał tam sławny monaster. Jeden z mnichów tego klasztoru, Jan Knihiniecki, szlachcic wyznania wschodniego (pod pseudonimem „starec Iow") założył monaster „Skit maniawski".

Uhrynów i Zagwoźdź, gdzie istniały także monastery. Wspominamy o tem dlatego ażeby złożyć niezbite dowody tolerancji religijnej naszych przodków, wiele bowiem z nich dotrwało aż do czasów kasaty za Józefa II.

ZABYTKI HISTORYCZNE STANISŁAWOWA

Ratusz obecny zbudowany na tem samem miejscu, gdzie stał dawniejszy i na wzór poprzedniego z roku 1871. Pierwotny budynek z drzewa spłonął w roku 1868. Był on o wiele piękniejszy od obecnego. Zbudował go jeszcze Józef Potocki w r. 1695. Okrągła wieża o 9-ciu piętrach wznosiła się na kamiennej podstawie w kształcie półtrzecia krzyża t. j. herbu Potockich. Na piątem piętrze był umieszczony zegar; na samym szczycie kopuły wznosił się posąg św. Michała, patrona Rusi Czerwonej. Austrjacy usunęli w 1825 r. tę ozdobę i umieścili swego orła; pod samą galerją od strony południowej był umieszczony Żyd z blachy, trzymający chleb olbrzymich rozmiarów, aby przypominał potomnym wielkość chleba, sprzedawanego wówczas w mieście po 1 groszu.



Stanisławów. Kościół ormiański

Zamek Potockich (mieści się w nim obecnie szpital wojskowy) zwany dawniej „blichem", zbudowany został po roku 1672. Wskutek ciągłych przebudowań dla celów wojskowych, uległ zupełnej zmianie i nie przedstawia dzisiaj nic osobliwego. W dawnych czasach bywał on świadkiem najważniejszych zdarzeń familijnych rodziny Potockich.

Kościół pojezuicki (obecnie grecko-kat. katedra) zaliczyć należy do najdawniejszych budowli. Budowę kościoła wraz z gmachem klasztornym, mieszczącym obecnie gimnazjum I rozpoczęto między r. 1713 a 1722. Dokładnie daty oznaczyć z braku pewnych danych nie można; pewną jest rzeczą, że już 13 maja 1744 odbywało się w kościele nabożeństwo, a w szkole regularna nauka. W obecnym kościele jezuickim znajduje się we wielkim ołtarzu obraz św. Stanisława Kostki, pochodzący właśnie z dawnego kościoła, oraz dwa obrazy na ścianach w bocznych nawach, a to po jednej stronie obraz św. Ignacego Lojoli, z drugiej św. Franciszka Borgjasza.

Kościół farny. Do r. 1662 był w tem miejscu tymczasowy kościołek drewniany, w tymże roku rozpoczęła się budowa murowanego kościoła, a w r. 1713 arcybiskup lwowski, Konstanty Zieliński dokonał konsekracji kościoła. W r. 1769 został kościół farny podniesiony przez arcybiskupa Jana Tarnowskiego do godności kolegjaty i był nią aż do r. 1799.

W r. 1757 Józef Potocki znacznie kościół powiększa i hojnie go uposaża.

Kościół farny jest zbudowany pod wezwaniem N. M. P. w kształcie krzyża o 3 wieżach; wewnątrz bogato złocony i pełen rzeźb. Wielki ołtarz oraz dwa boczne pod filarami rzeźbione są w marmurze. Po prawej stronie w bocznej nawie ołtarz św. Wincentego z trumną z marmuru i relikwjami tegoż świętego, sprowadzonemi z Rzymu w r. 1679 przez Stanisława Potockiego, syna Andrzeja Jest to dar papieża Inocentego XI. dla Stanisława Potockiego, który okazał tem wielką miłość dla rycerskiego i pobożnego młodzieńca, bawiącego w Rzymie podczas stuletniego jubileuszu. W kościele znajdują się po dziś dzień posągi, zdobiące ongiś katafalk Józefa Potockiego podczas pogrzebu w r. 1751. Są to posągi Mikołaja, Stanisława Rewery, Jędrzeja i Feliksa Potockich. Obecnie dwa znajdują się obok wchodowych drzwi głównych, dwa zaś w tyle po obu bocznych nawach; nadto są 3 portrety Potockich na płótnie w zakrystji kościelnej, zaś 2 w kościele na płótnie w ramach, 2 na srebrnej blasze nad zakrystją. Na filarze po lewej stronie od ołtarza umieszczono w r. 1777 staraniem Katarzyny z Potockich Kossakowskiej kopję napisu umieszczonego w kościele O. O. Franciszkanów w Wiedniu, gdzie do dziś spoczywają serce i wnętrzności Stanisława Potockiego, poległego w bitwie z Turkami w r. 1683, a którego ciało w grobowcach familijnych w podziemiach kościoła spoczywa. W skarbcu kościoła znajduje się słynąca cudami głowa św. Wincentego w srebrnej oprawie oraz cenny bardzo ornat.

Zewnątrz kościoła jest wmurowana marmurowa tablica polsko-ruska ku uczczeniu pamięci Stanisława Potockiego, poległego 12 września 1683 pod Wiedniem.

Kościół ormiański zbudowany w r. 1663, pierwotnie z drzewa pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P. przez Andrzeja Potockiego. Gdy w r. 1742 dnia 22 października obraz N. M. P. zasłynął cudami, zaprowadzono 40-godzinne nabożeństwo, które po dziś dzień w tym czasie odbywa się. W r. 1642 przy pomocy finansowej Józefa Potockiego i dobrowolnych składek miejscowych Ormian przystąpiono do budowy murowanego kościoła i wykończono ją w r. 1762. Odtąd odnawiano go jeszcze trzy razy, t. j. w latach: 1826, 1856 i 1869. W r. 1868 pożar wyrządził temu kościołowi znaczne szkody. Wygląd jego do tegoż czasu był nieco odmienny. Zbudowany był w stylu włoskim z dwiema wieżami z frontu i z dużą kopułą środkową, a obraz znajdujący się na niej umieszczono na frontonie między obydwiema wieżami. Wewnątrz kościoła zasługują na uwagę piękne freski pendzla Jana Soleskiego, które zostały odnowione, szkoda tylko, że w sposób bardzo niemiejętny.

Pomniki. Na przedmieściu halickiem wznosi się posąg kamienny Bogarodzicy na wysokiej kolumnie, wystawiony w r. 1739 na pamiątkę ocalenia miasta od oblężenia przez Moskali. Na kolumnie widnieją po dziś dzień litery: H. W. K. (Hetman Wielki Koronny). Wzniesiono ją na cześć Józefa Potockiego.

Na ogrodzie farnym tuż za plebanją, przy ul. Halickiej wznosi się pomnik św. Jana Nepomucena, zbudowany przez mieszczanina niewiadomego nazwiska na pamiątkę ocalenia miasta od Moskali w r. 1742, a umieszczony na obecnem miejscu, jako bardziej odpowiedniem.

Przy ul. Sapieżyńskiej, w ogrodzie ochronki tuż przed cmentarzem wznosi się na wysokiej kamiennej kolumnie statua Zbawiciela z napisem: „Salvator mundi, salve nos!" („Zbawicielu świata, ocal nas!"); wystawiona w r. 1730 przez Stanisława Potockiego jako wyraz dziękczynienia z powodu minionej dżumy.

Bibljoteki i archiwa. I Gimnazjum państwowe posiada cenną kronikę zawierającą ważne wypadki szkolne, a nawet polityczne. Założono ją w r. 1785/86 i prowadzono z przerwami do r. 1859. Pisana jest w części po łacinie, a w części po niemiecku.

Ponadto posiada miasto własną bibljotekę liczącą 5.700 dzieł w 8.000 tomów, w której jest wiele cennych rzeczy, odnoszących się do dawnej przeszłości miasta.

Ponadto znajdują się bibljoteki w kościele farnym i ormiańskim, zawierające wiele cennych dzieł treści teologicznej i filozoficznej.

POWIAT STRYJSKI

Powiat Stryjski graniczy od północnego wschodu i wschodu z pow. Żydaczowskim, od południowego wschodu z pow. Dolińskim, od południa z Czechosłowacją, od zachodu zaś z powiatami Turczańskim i Drohobyckim woj. Lwowskiego.

Obszar powiatu wynosi 195.279,23 ha i zaludniony jest przez 143.611 mieszkańców (1931) co oznacza przyrost 16% od poprzedniego spisu w r. 1921.

17,1% ludności zadeklarowało przy ostatnim spisie język polski jako ojczysty, co odpowiada 24.693 osobom, 82,9% zaś uznało inne języki za ojczyste, t. j. 118.918 osób.

Na terenie powiatu istnieje 6 parafij rzymsko-kat., 54 grecko-kat. i 3 ewangelickie.

Pod względem administracyjnym dzieli się powiat na 60 gmin, w tem 2 miejskie: Stryj i Skole.

Charakter powiatu jest rolniczy, ze specjalnem uwzględnieniem hodowli, która tu stoi najwyżej w całej Polsce. Dotyczy to szczególnie rasy simentalskiej. Główne prace władz powiatowych idą też w kierunku podniesienia hodowli, w czem osiągnięte zostają dobre rezultaty. Popierana jest również hodowla owiec.

Pod względem organizacyjnym ruch gospodarzy skupia się tutaj głównie w spółdzielniach, przeważnie ruskich, a naturalnem dążeniem społeczeństwa polskiego jest stworzenie również gęstej sieci spółdzielni polskich. Pierwszym z obecnie przedsiębranych w tym celu kroków, jest tworząca się w Daszawie spółdzielnia mleczarska.

Z przemysłów na pierwszy plan występuje tu przemysł drzewny, grupujący się przeważnie w Synowódzku i Skolem, gdzie istnieją wielkie tartaki Groedlów i Godulli, przyczem, co podkreślić należy, tartaki Groedlów pracują bez przerwy, na dwie zmiany. Oprócz przemysłu drzewnego posiada powiat również przemysł naftowy, a to w Daszawie, gdzie istnieje państwowa i prywatna kopalnia ropy oraz gazu ziemnego, dostarczanego m. in. również na potrzeby m. Stryja.

W powiecie kwitnie łowiectwo. Ze zwierzyny grubszej są tu jelenie, dziki, żbiki, rysie i niedźwiedzie, a rykowiska tutejsze posiadają ustaloną sławę. W roku bież. naprz. w Skolskiem ryczało jednocześnie 270 jeleni!

Rybołówstwo, pozostające pod opieka Lwowskiego Tow. Rybackiego, rozwija się dobrze w Oporze, Stryju, Orawie i Różance.

Powiat posiada na swem terytorium słynne uzdrowisko Morszyn, o którem piszemy oddzielnie, oraz cały szereg pięknych letnisk w dolinie Oporu, z Hrebenowem i Sławskiem na czele.

Ruch turystyczny odbywa się w górskiej części powiatu, a więc w okolicy Sławska, Hrebenowa i Zelemianki.

Dróg bitych posiada powiat ogółem 209,476 klm. Są one w niezłym stanie. Gorszy natomiast jest stan mostów, z pośród których najważniejszy na rz. Stryju, łączący szosę, biegnącą z m. Stryja do Skolego, a zerwany na wiosnę r. ub., do dzisiejszego dnia nie jest odbudowany.

Z miejscowości interesujących turystę wymienić należy Synowódzko Niżne, położone na dnie dawnego jeziora, wieś posiadającą przemysł drzewny i będącą punktem wyjścia na skały, t. zw. „Boldy" (Synowódzko Niżne — Bubniszcze, przez Tyszownicę do Truchanowa) stanowiące jedyną w tym rodzaju osobliwość Karpat, i posiadające kute komory i ganki. Według podań miał w skałach tych mieścić się klasztor Bazylianów.

Z Synowódzka Wyżnego prowadzi droga na Paraszkę (1271 m.), z Dębiny do jeziorka Morskiego Oka.

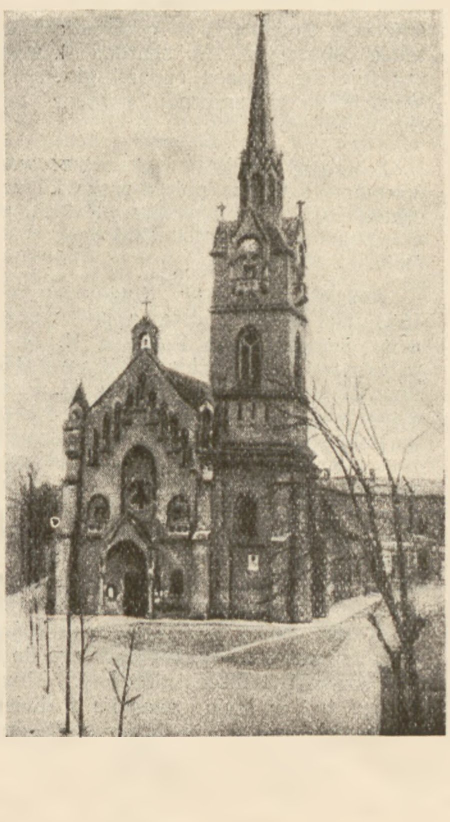
Skole posiada wielki tartak Groedlów i stanowi punkt wyjścia na Zełemlin (1167 m.) oraz Paraszkę. Tuchhodzi się na Kindrat (1158 m.), Matachin la jest dużą wsią i letniskiem, skąd wy-(1220 m.) i Daszkowiec, oraz na Magórę (1365 m.) Sławsko, słynny punkt narciarski, oraz punkt wyjścia na Trościan (1233 m.) Ilze (1066 m.) i Wysoki Wierch (1245 m.).

Na końcu tej linii leży Ławoczne, jedna z najpiękniejszych miejscowości w Bieszczadach.

STRYJ.

Miasto Stryj, leżące nad rzeką tej samej nazwy, założone zostało w 14 w. Jako leżące u stóp podgórza karpackiego, na drodze do Węgier i Siedmiogrodu oraz do Carogrodu, posiadało wielkie znaczenie komunikacyjne oraz handlowe. W 15 w. było już stolicą powiatu Stryjskiego i nadane zostało w tym charakterze przez Władysława Jagiełłę bratu jego, ks. Bolesławowi Świdrygielle, który z kolei oddał powiat Stryjski ks. Fedorowi Lubartowiczowi. W tym też czasie otrzymuje Stryj prawo magdeburskie.

Stryj. Kościół farny



W r. 1509 najechał Stryj wojewoda mołdawski, Bohdan, w r. 1523 złupili i spalili miasto Tatarzy, nie pozwoliwszy mu odbudować się należycie po poprzednim napadzie w r. 1514.

Dobrodziejem miasta był w owym okresie hetman w. koronny Jan Tarnowski, starosta Stryjski, który uzyskał od króla Zygmunta Augusta wr. 1549 nietylko potwierdzenie wszystkich przywilejów miasta, ale ich rozszerzenie. Dalsze przywileje otrzymało miasto od króla Stefana Batorego w r. 1578 i 1585.

W 17 w. istniały już w Stryju liczne cechy, oparte na szerokich przywilejach, które przysparzają miastu dobrobytu. W tym samym okresie miasto nabywa na własność sąsiadujący z niem folwark Zapłatyn, i od tej chwili zaczyna się największy rozwój Stryja.

Zygmunt III, Władysław IV, Jan III i Stanisław August kolejno zatwierdzają i rozszerzają przywileje miasta, dzięki zabiegom mieszczan, dbających zawsze o rozwój swoich praw.

Miasto kilkakrotnie podlegało w owym okresie napadom Tatarów i Kozaków oraz pożarom, stawało się również pastwą zarazy, za każdym razem jednak szybko dźwigało się z upadku. Wielokrotnie również miasto zalewała rzeka Stryj w czasie wiosennych powodzi. Liczne dewastacje poczyniły tu następnie wojska saskie, które w końcu przez kontrybucje doprowadziły miasto do upadku. Nieszczęścia dopełniły trzy olbrzymie pożary w r. 1701, 1712, i 1726, które strawiły prawie całe miasto. W następnych latach, 1738 i 1742 pożary niszczyły Stryj w dalszym ciągu, tak, że zeszedł on już do roli małego miasteczka.

Z zabytków dawnych pozostał w mieście tylko gotycki kościół farny. Z zamku, o którym wspominają kroniki już w 15 w. niema ani śladu. Na t. zw. „Podzamczu" istnieją słabe ślady daw-



Brama wejściowa na cmentarz wojenny W Stryju.

nych wałów obronnych, w jednej zaś z sal obecnych koszar, zbudowanych na miejscu dawnego zamku, istnieją ślady malowideł.

* * *

Obecnie miasto liczy 31.500 ludności wraz z wojskiem, posiada oświetlenie elektryczne, przyczem prąd pobierany jest z elektrowni w Drohobyczu, sieć zaś stanowi własność miasta. Miasto posiada również do dyspozycji gaz ziemny z Daszawy, który używany jest do oświetlania i opalania. Jakkolwiek cena jego wynosi zaledwie 20 gr. przy świetle i 10 gr. przy opale, nie jest on tutaj popularny, jako niezdrowy i, w stosunku do ceny drzewa opałowego, jeszcze zbyt drogi.

Miasto zabudowane jest dobrze, posiada dobre bruki i jest czysto utrzymane.

W dziale opieki społecznej, szeroko w Stryju rozwiniętej, na wymienienie zasługują: Bursa rzemieślnicza im. marsz. J. Piłsudskiego, mieszcząca się w własnym domu, a ufundowana na pamiątkę 10-o lecia odzyskania niepodległości, bursa im. Adama Mickiewicza, również mieszcząca się w własnym domu, zakład SS. Serafitek dla dziewcząt, świeżo zbudowana ochronka dla chłopców, w własnym budynku, pod wezwaniem Anioła Stróża, żydowski zakład dla sierot, 2 ukraińskie ochronki dla sierot, miejski dom ubogich, b. dobrze utrzymany, szpital powszechny, pozostający na usługach powiatu, szpital weneryczny, żydowski z działem gruźliczym, subwencjonowany przez miasto i społeczeństwo żydowskie.

Szkolnictwo w Stryju reprezentują 2 państwowe gimnazja, 1 prywatne żeńskie z prawami szkół państw., seminarjum, szkoła handlowa, 6 szkół powszechnych 7-o klasowych, szkoła tkacka etc.

Majątek miejski składa się z gruntów, lasów, folwarków, budynków, rzeźni, gazowni, etc. i posiada niemałą wartość 18.000.000 zł.

Na czele władz miejskich stoi burmistrz, prof. Bolesław Keim, ur. w roku 1880 we Lwowie, absolwent wydz. filozofji Uniwersytetu Jagiellońkiego, w pracy samorządowej m. Stryja pozostający od r. 1928, na obecnem zaś stanowisku od r. 1930 jako komisarz, od roku 1931 zaś z wyborów, prawdziwie oddany swemu miastu i energicznie pracujący nad jego rozwojem.

Prof. dr. WITOLD NOWICKI

MORSZYN.

Wśród nieznacznych i łagodnych wzniesień Podkarpacia, obramowany zielenią lasów szpilkowych i liściastych z widokiem na łańcuch Beskidów Wschodnich, leży Morszyn, do niedawna jeszcze niedość znany i uznany Polski Karlsbad, skarbiec-zdrój, wśród zdrojowisk polskich.

Morszyn to jedyne zdrojowisko na ziemiach polskich, posiadające wody gorzkie, o którem już dawniej pisano, że jest unikatem pomiędzy pokrewnemi zdrojowiskami. Niestety, jeszcze do niedawna nie budził on tego zainteresowania, na jakie w pełni zasługuje. Dziś wiadomo, że jest to naprawdę cenna perła w wieńcu nietylko zdrojowisk polskich, ale że przewyższa on pod niejednym względem podobno, coprawda nieliczne, zdrojowiska na kontynencie europejskim.

Dzieje Morszyna są bardzo dawne. Już za Zygmunta Starego starano się utworzyć z solanki morszyńskiej salinę. Właściciele dóbr morszyńskich, Branicy, otrzymali w roku 1538 pozwolenie królewskie na urządzenie warzelni soli z źródeł słonych, głęboko sięgających. Te źródła stały się też podstawą dla późniejszych zdrojów, nazwanych źródłami „Bonifacego“, „Magdaleny“, „Bronisława“ i „Adama“. Domieszka innych soli, których wówczas nie umiano odłączyć od soli kuchennej i których wielkiej wartości wówczas nie znano, była powodem niemożności używania morszyńskiej soli warzonej, a tem samem jej warzenia.

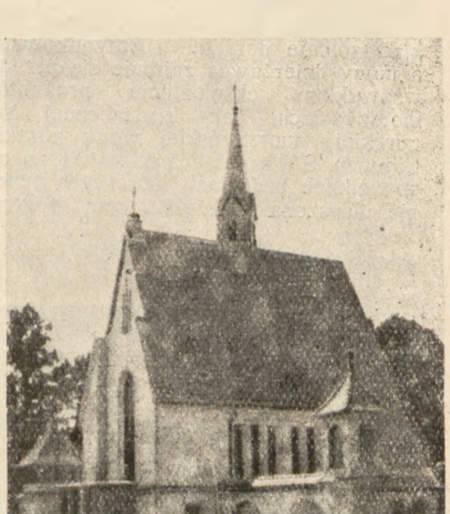
I na długie lata zapomniano o Morszynie, o jego wartości mineralnej, o bogactwie, jakie się w nim kryje. Jedynie stare kroniki zachowały o nim pamięć dawną. Dopiero niespełna 60 lat temu bo w r. 1875, kiedy Morszyn przeszedł z rąk Franciszka Smolki, a potem J. Godlewskiego, na własność Bonifacego Stillera, zaczyna się nowy okres w jego rozwoju.

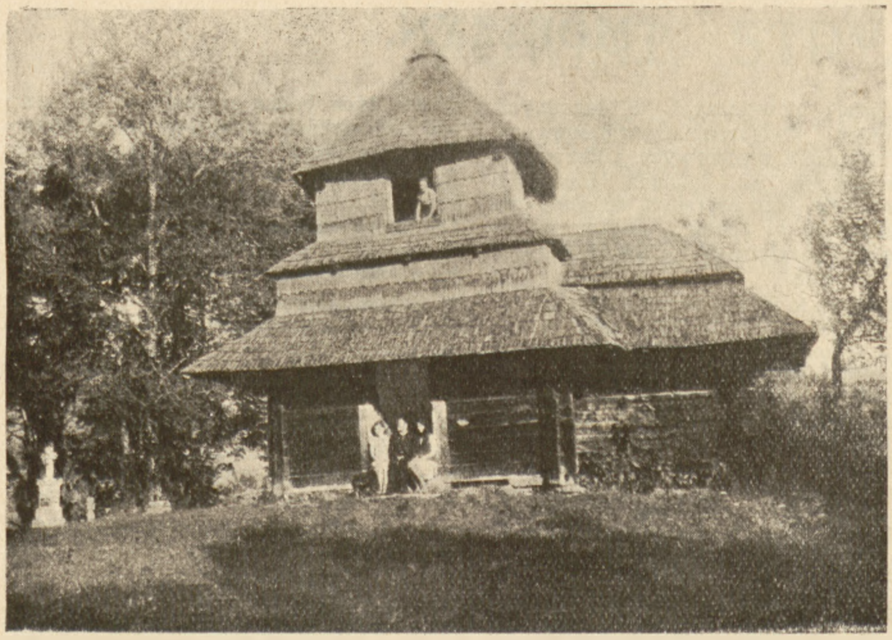
Nowy właściciel, człowiek mądry, przedsiębiorczy, staje się niejako twórca Morszyna-zdrojowiska. Stiller zdaje sobie dobrze sprawę z wartości leczniczej jego wód i zakłada też we wspomnianym roku „górskie uzdrowisko klimatyczne“, buduje zakład leczniczy i, jak podaje dr. Offenberg w swej broszurze o Morszynie, zastosowuje i uwzględnia szerzej leczenie powietrzem i dietą, żętycą, mlekiem, kumysem, leczenie pneumatyczne i wziewaniami, zimną wodą i kąpielami wszelkiego rodzaju, a kierownictwo zakładu oddaje d-rowi Dzikowskiemu. Morszynem zaczynają się interesować sfery lekarskie, a nawet rządowe. W niespełna trzy lata później, bo w roku 1878, ówczesna Krajowa Rada Zdrowia, na czele której stoi zasłużony Dr. Biesiadecki, poleca dokładne zbadanie wody z oczyszczonego wówczas zdroju „Magdaleny“, Stiller zaś robi to samo z dwoma staremi szachtami „Bonifacego“ i „Bronisławy“, stwierdzając równocześnie bogate i wartościowe złoża morszyńskiej borowiny leczniczej. Namiestnictwo lwowskie wydaje na podstawie tych badań pozwolenie na nazwę uzdrowiska „Zdrojowisko solankowo-borowinowe“ oraz na puszczenie w handel soli i borowiny morszyńskiej. Niektóre z tych przetworów, jak dr. Offenberg zaznacza, figurowały w 1883 na wystawie nicejskiej. Nastąpiło to w roku 1880, a więc pół wieku temu.

Zakład morszyński posiadał w tym czasie 16 łazienek i 60 pokojów dla kuracjuszów.

Już w roku następnym, t. j. 1881, Bonifacy Stiller zeznaje notarjalnie akt darowizny zakładu zdrojowiskowego i dóbr Morszyna, obejmujących folwark z gospodarstwem rolnem i leśnem Towarzystwu Lekarzy Galicyjskich, jako fundację, z której dochody przeznacza na wsparcie dla wdów i sierot po lekarzach. Wielkoduszny fundator, robiąc ten zapis, miał niewątpliwie na oku dobro zakładu założonego przez siebie i należyte wyzyskanie naturalnych, a tak cennych jego dóbr mineralnych. Towarzystwo Lekarzy obejmuje Morszyn w dwa lata później po przeprowadzeniu i załatwieniu szeregu formalności. Jaki taki dalszy rozwój zdrojowiska wymagał znacznych wkładów i szeregu inwestycyj, na które nie było funduszów. Pamiętać też należy, że jest to czas, w którym przeważna część zamożniejszej publiczności polskiej widziała tylko „bady“ zagraniczne, nie doceniając wartości zdrojowisk ojczystych. Boryka się też Towarzystwo z wielkiemi trudnościami, starając się koniecznie o utrzymanie i bodaj powolne rozwijanie Morszyna, co istotnie się dzieje, lecz w tempie powolnem.

Morszyn. Kościół.





Charakterystyczna dzwonnica przy starej cerkwi w pow. Stryjskim

Nadchodzi rok 1914, a z nim wielka zawierucha wojenna, która nie oszczędza i jego urządzeń. Bitwy, pochody wojsk, szpitale i obozy jeńców wojennych rujnują w zupełności zakład, burzą budynki folwarczne. To, czego dokonano z taki trudem w ostatnich latach przedwojennych, zostało doszczętnie zniszczone w tych nieszczęśliwych latach wielkiej wojny. Kiedy ucichł szczęk oręża i huk armat. Towarzystwo, jako właściciel, wchodzi w r. 1921 w porozumieniu ze spółką akcyjną „Polskie Zdroje" i wydzierżawia jej zdrojowisko oraz prawo eksploatacji morszyńskich produktów leczniczych, zastrzegając w umowie wprowadzenie szeregu inwestycyj i dbanie o należyty rozwój Morszyna, jako zdrojowiska.

Następuje nowa era powojenna. Zakład zostaje doraźnie uporządkowany, a nowy dzierżawca zajmuje się przedewszystkiem eksploatacją produktów morszyńskich, jak krystalicznej soli gorzkiej, morszyńskiej wody gorzkiej i innych. Sól krystaliczna zostaje po odpowiednich badaniach fachowych znacznie ulepszona i, dzięki swym doskonałym własnościom leczniczym, wypiera stopniowo podobne produkty zagraniczne. Sam zakład z roku na rok coraz bardziej się ożywia, śpieszą doń kuracjusze ze wszystkich stron Polski. Równocześnie Rada Zawiadowcza Towarzystwa i jego niestrudzony prezes, prof. Rencki, doprowadza do porządku zrujnowany folwark przez postawienie wzorowych budynków gospodarczych i wprowadzenie odpowiednich melioracyj.

Zabytkowa cerkiew drewniana z 17 w. w pow. Stryjskim



W ubiegłym roku Towarzystwo Polskich Lekarzy b. Galicji, bo tak ono obecnie się nazywa, świadome obowiązku dbania o rozwój tej bogatej w zasoby naturalne spuścizny, z zaufaniem przekazanej mu przez Bonifacego Stillera, uważającego za pierwszy cel należyty jego rozwój i przeprowadzenie szeregu inwestycyj, bierze samo w swoje ręce zarząd zdrojowiska i wprowadza znacznym kosztem szereg urządzeń. Wprowadza więc oświetlenie elektryczne, zaopatruje zdrojowisko w należytą ilość dobrej i stałej kontrolowanej wody użytkowej, przeprowadza kanalizację, wreszcie rozszerza łazienki przez dobudowę nowych i pomnożenie ich w dwójnasób, urządza wziewalnię (inhalatorjum), pijalnię i t. d. Zamierzone jest urządzenie basenu z plażą piaskową na kąpiele słoneczne. Piękny i rozległy park zakładowy otrzymuje nowe rozplanowanie i urządzenie kwietników według planu naczelnego ogrodnika miasta Lwowa. Urządza się deptaki dla kuracjuszów, którzy mogą nadto korzystać ze spacerów po dobrze utrzymanych lasach morszyńskich, własności Towarzystwa. W bieżącym sezonie została poświęcona piękna kaplica zakładowa.

Kuracjusze, dotknięci skazą moczanową, otyłością, cukrzycą schorzeniami żołądka i jelit, dróg żółciowych, przewlekłych gośćcem stawowym, chorobami serca, krwi, wreszcie chorobami kobiecemi, znajdują w Morszynie doskonałe środki lecznicze i jak najlepsze warunki pobytu, przyjemne ze względu na jego piękne i malownicze położenie. Środki lecznicze Morszyna, to przedewszystkiem zdrój Bonifacego ze swoją znakomitą, wysoko stężoną solanką gorzką, odpowiadającą swoim składem solankom Karlsbadu i Marienbadu, a przewyższająca je stężeniem, kąpiele solankowe, znana ze swej dobroci borowina, oraz inne kąpiele sztuczne, gazowe, igliwiowe i zabiegi wodolecznicze.

Spokojniejsze warunki miejscowe sprzyjają w Morszynie lepiej, niż gdzieindziej, racjonalnemu i systematycznemu przeprowadzeniu leczenia.

Większy napływ kuracjuszów wpłynął na wzmożenie się inicjatywy prywatnej, która zaznaczyła się budową szeregu willi i pensjonatów, co oczywiście jest ważnem dla przyjeżdżających. Obecnie Morszyn rozporządza około tysiącem pokojów jedno i dwuosobowych w willach i pensjonatach, w części z pełnym komfortem urządzonych. Dalszy rozwój Morszyna odbywa się pod okiem Komisji Zdrojowej, ustanowionej przez Województwo Stanisławowskie, jako dla zdrojowiska o użyteczności publicznej. I trzeba podnieść, że ten rozwój i rozbudowa postępują w ostatnich dwóch latach szybko, że zastęp kuracjuszów powiększa się stale, zyskując ich uznanie dla wartości leczniczej samego zdrojowiska, tak, jak jego produkty stają się, dzięki swej skuteczności, coraz bardziej znanemi i uznanemi.

Należy też gorąco sobie życzyć, aby to jedyne na ziemiach Polski zdrojowisko tego typu cieszyło się coraz większem uznaniem i poparciem, tak, jak zyskały już pełne uznanie jego produkty, wypierając z kraju podobne produkty zagraniczne.

Niech nikt nie powie „cudze chwalicie swego nie znacie...."

Halicz Ruiny zamku.
Fot. prof. M. Rosenbaum



POWIAT ŚNIATYŃSKI

Najdawniejsze koleje losu ziemi Śniatyńskiej i jej grodu Śniatyna toną jak i wielu innych ziem kresowych w dziejowej pomroce.

U schyłku Rzeczypospolitej Śniatyn pochylił się zupełnie ku upadkowi. Daty statystyczne, zebrane ze sprawozdań lustracyjnych, wykazują znikomą liczbę mieszkańców w sumie niespełna 700 ludzi.

Inwentarz z r. 1768 podaje, jako jedyną chlubę miasta pod względem architektonicznym, pałac drewniany, a nadto parkan na wale pod szosą. Mimo to przynosił Śniatyn dochód w kwocie 25.852 zł., a ostatni starosta, cześnik lwowski, opłacał kwotę 12.746 zł. 07 gr.

Drobny przebłysk ekonomiczny w dziejach Śniatyna stanowią wprawdzie lata 1864—66, kiedy handel ze wschodem znów się ożywia, jednak niefortunne dla Śniatyna przeprowadzenie trasy kolejowej zdala od miasta (1866 r.), niestety, nie bez winy ówczesnych włodarzy miasta, powoduje odsunięcie grodu od głównego szlaku o 6 kilometrów i odbija się ujemnie na dalszym jego rozwoju.

Wprawdzie w latach 1866—1914, a więc do roku wojny, szereg zarządów miasta oraz burmistrzów poczynił starania w kierunku rozbudowy miasta, jednak wojna światowa znów na czas jakiś spustoszyła Śniatyn. Tak więc uległo miasto częściowemu spaleniu i zniszczeniu w czasie trzykrotnej inwazji rosyjskiej w latach 1914—1919, w r. 1918 przeszło miasto okupację ukraińską, poczem w 1919 rumuńską.

Powiat Śniatynski, posiadający powierzchnię 566,62 km. kw., graniczy na południo-zachodzie z powiatem Kosowskim, od zachodu z Kołomyjskim, od północy z Horodeńskim, do granicy zaś rumuńskiej przylega od wschodu i południa.

Badania geologiczne, przeprowadzone na terenie śniatyńskim, nie zdołały wykryć warstw, odpowiadających grupom starszym od archaicznej do mezozoicznej włącznie. Z grupy natomiast kenozoicznej mamy tu trzeciorząd w najwyższem piętrze, mianowicie miocen, który reprezentują na ziemi śniańskiej t. zw. iły pokuckie.

Największa rzeką na obszarze powiatu jest Prut, który wpływa na teren powiatu pod Borszczowem, opuszcza go zaś przy spływie z Czeremoszem, następnie Czeremosz, który wpływa poniżej Zawala. Pod względem ukształtowania pionowego przedstawia się powiat jako charakterystyczna płyta nachylona ku południowi, lekko sfałdowana, z kilkoma jarami potoków.

Pod względem klimatu leży powiat śniatyński w pasie czarnomorskim. Stąd znaczne różnice między tą ziemią pokucką a pobliską podolską.

Ludność powiatu wynosi 78.392 osób, z czego przypada pod względem wyznaniowym na ludność rzym.-kat. obrządku 11798, obrządku gr.-kat. 59.216, a na ludność wyznania mojżeszowego 6.95?

Średni stan zaludnienia powiatu wynosi 131 mieszkańców na km. kw.

Analfabetyzm jest jeszcze znaczny i liczba analfabetów wynosi przeciętnie 40—50% całej ludności.

Stroje mieszkańców, piękne i oryginalne, różnią się dość znacznie w pojedyńczych osadach. Strój męski składa się z koszuli i płóciennych lub sukiennych spodni, nadto wyszywanego kożuczki bez rękawów (kiptara). Zimową porą noszą wieśniacy kożuchy, jesienią zaś sieraki z domowego sukna. Wcale piękne są też kapelusze, ozdabiane piórami. Piękny pas wełniany uzupełnia strój wiejski.

Kobiety noszą koszule wyszywane, lub haftowane paciorkami o artystycznej niekiedy wartości. Szczególnie piękne i malownicze są stroje weselne.

Głównem pożywieniem ludności jest przedewszystkiem kukurydza, spożywana w formie t. zw. kuleszy.

Mówiąc o układzie sił gospodarczych w powiecie zaznaczyć należy, że posiada on cechę okręgu wybitnie rolniczego. Liczba gospodarstw powyżej 100 ha. ziemi wynosi 27, poniżej zaś 100 ha — 16.583. Przeważa wśród gospodarstw typ 3 morgowy.

Z upraw na pierwsze miejsce wybija się pszenica, żyto, kukurydza i owies.

Lasów posiada powiat mało i nie odgrywają one gospodarczo żadnej roli.

Hodowla rozwija się stale. Z bydła rogatego hoduje się rasę simentalską i czerwoną polską, a akcją ulepszania rasy kieruje Wydział Powiatowy. Ostatnio poprawia się również rasa koni.

Piaskowiec Jamneński nad Prutem.
Fot. prof. M. Rosenbaum



W Augustowie istnieje i dobrze się rozwija stacja kopulacyjna ogierów. Dobrze rozwija się również hodowla drobiu z rasy karmazynów.

Wszystkie te sprawy znajdują gorliwych protektorów w osobach starosty pow. p. Wiesera oraz jego zastępcy, mgr. Hłubowskiego, którzy jednocześnie dążą do utrwalenia jak największej kultury w pow Śniatyńskim.

W r. 1928 przystąpiono z inicjatywy przewodniczącego Wydziału Powiatowego do założenia powiatowej szkółki drzew owocowych na wydzierżawionym od miasta Śniatyna gruncie o obszarze 6 ha. W szkółce tej prowadzone są handlowe odmiany szlachetnych drzew owocowych, szczególnie morel, brzoskwiń, grusz i winorośli. Szkółka ta, pod fachowem kierownictwem instruktora-pomologa zasila powiat w doborowe szczepy, czem przyczynia się do wybitnego podniesienia kultury drzew owocowych, a w rezultacie otworzy nowe, dotychczas nienależycie wyzyskane źródło dochodu. Dostarcza ona również drzewek do obsadzania dróg.

Równocześnie szkółka stanowi zaczątek przyszego powiatowego zakładu pomologicznego, jako rentownego przedsiębiorstwa komunalnego.

Z inicjatywy p. ministra Składkowskiego założył starosta powiatowy w r. 1928 doświadczalną winnicę na słonecznym stoku w ogrodzie Starostwa. Przykład ten oddziałał istotnie zachęcająco na poszczególnych mieszkańców, którzy przystąpili do zakładania próbnych winnic, narazie na małych obszarach. Między innemi założono też winnicę w Kniażu, w majątku Dr. Krzysztofowicza.

Prowadzona jest intensywna akcja w kierunku zakładania sadów gminnych, dająca dobre rezultaty. Sprawa zakładania winnic nie jest też tutaj nowością. Istnieją obecnie 4, z pośród których winnica ks. Borowego, założona jeszcze przed wojną, służy jako najlepszy dowód, że hodowla winnej latorośli znajduje w pow. Śniatyńskim doskonałe możliwości, szczególnie w dolinie Prutu. Zamierzenia idące w tym kierunku, popierane są przez Wydział Powiatowy.

Przemysł ludowy w powiecie ogranicza się do wyboru kilimów, chodników, pasów i innych wyrobów wełnianych, nadto płótna i kapeluszy słomianych. Przodują tu wsie: Zawale i Tuczapy, gdzie wyrabiane są jako specjalność kilimy. W kilku wsiach ludność zajmuje się wyrobem haftowanych koszul.

Na terenie powiatu czynne są dwie komunalne kasy oszczędności, mianowicie Powiatowa Kasa Oszczędności i Miejska Kasa Oszczędności, które rozwijają się bardzo pomyślnie.

Samorząd powiatowy rządzi się ustawą o reprezentacji powiatowej z dnia 12. VIII. 1866 r. Reprezentację powiatową rozwiązano w r. 1925. Miejsce jej zajął komisarz rządowy Dr. Mikołaj Krzysztofowicz, zaś w r. 1928 objął stanowisko to starosta powiatowy, jako kierownik Tymcz. Zarządu powiatowego.

Powiatowemu Związkowi podlega 37 gmin wiejskich i 2 gminy miejskie.

Miasto Śniatyn rządzi się ustawą z r. 1889, na jego czele stoi burmistrz p. Michał Niemczewski.

Miasto Zabłotów rządzi się ustawą gminną małomiejską z r. 1896. Na czele stoi burmistrz p. Władysław Buszyński.

Pod zarządem Wydziału Powiatowego pozostaje ogółem 352.5 km dróg, z tego bitych powiatowych 45.5 km., gminnych 307 .

Stosunki komunikacyjne w powiecie są naogół dobre. Obok gęstej sieci dróg powiatowych i dobrze utrzymanych dróg gminnych, przecina powiat doskonały gościniec państwowy od zachodu na wschód, łączący Kołomyję i Zabłotów ze Śniatynem, oraz droga wojewódzka z północy na południe, łącząca Horodenkę przez Śniatyn z Kosowem i Kutami.

Dróg państwowych posiada powiat 30,145 km, wojewódzkich 41,675 km, powiatowych zaś 102,300 km.

Położenie samego miasta pod względem komunikacyjnym nie jest szczęśliwe, albowiem oddalenie od stacji Śniatyn—Załucze wynosi 6 km, a dojazd do stacji, zwłaszcza w porze zimowej, bardzo trudny, a nieraz nawet wprost uniemożliwiony. Wskutek tego fatalnego położenia miasto jest odcięte od linji handlowej, którą przedstawia trasa kolejowa, co nie jest bez wpływu na ogólny stan ekonomiczny miasta.

Towarzystwa polskie skupiają się głównie w miastach t. j. w Śniatynie i Zabłotowie.

O ile chodzi o towarzystwa ruskie, to większość stanowią czytelnie „Proświty", które znajdują się we wszystkich gminach powiatu.

ŚNIATYŃ

Miasto powiatowe Śniatyn, położone na lewym brzegu Prutu, a liczące dziś zwyż 13.000 mieszkańców, o powierzchni 4,663.89 h., w najdalszych czasach historycznych dzieliło losy innych grodów czerwieńskich, w czasie ustawicznych wojen książąt ruskich.

W walce Jarosława halickiego z Janem Rościsławiczem przeszło miasto w ręce tego ostatniego w r. 1158, zmieniając niedługo swego pana. Jarosław, książę halicki, dał bowiem Andronikowi Komnenowi, cesarzowi bizantyńskiemu, proszącemu o schronienie, kilka miast w darze, między niemi prócz Horodenki, Kołomyji i Kniaźdworu także Śniatyn.

W czasie napadów dziczy mongolskich dzieliło miasto smutne losy innych grodów, niszcząc swoje mury warowne na rozkaz srogiego Borundaja.

Taki opłakany stan trwał aż do objęcia z powrotem Rusi przez Kazimierza Wielkiego w r. 1340. i od tej chwili zaczyna się w całej pełni rozwój gospodarczy Śniatyna, potęgowany zwłaszcza stosunkami handlowemi i ekonomicznemi z sąsiadującą Wołoszczyzną. Przyjazne stosunki Aleksandra I-go, organizatora tego kraju, z Polską oddziaływały nader korzystnie na merkantylizm Pokucia, a z handlu tego mieli znaczne zyski Ormianie, którzy w tym czasie na dobre zagospodarowali się na Mołdawji i w grodach czerwieńskich. Jagiellonowie, dzięki swej opiece, podnoszą w dalszym ciągu rozwój miasta przez wyznaczenie gruntów i pastwisk, przeniesienie go na prawo niemieckie i uposażenie wójtów.

Przyjazne stosunki z Wołoszczyzną i idący zatem rozwój gospodarczy zaczęły się psuć od r. 1497 t. j. od czasu zamieszek wojennych między Polską a Mołdawją. Patrzył więc Śniatyn na niedobitki olbrachtowych rycerzy, przeprawiających się przez Prut w tymże roku. Pośrednio i bezpośrednio brał udział w walkach, wreszcie uległ spaleniu w r. 1531. Zwycięstwo Jana Tarnowskiego pod Obertynem położyło wreszcie kres pożogom, walce i niszczeniom grodów pokuckich. Rozkwita z powrotem ożywiony handel, szczególnie wołami wypasanemi na bujnych łąkach Wołoszy. To też król Zygmunt na mocy przywilejów z 28 września 1571 r. rozkazuje wszystkim urzędom baczyć na to, aby bydło rogate, kupione w Śniatynie, pędzono na Lwów lub sandomierską rogatkę, a nie manowcami.

Nieszczęsne zawieruchy, idące z Wołoszczyzny, niefortunnie oddziaływały na losy miasta. Po zgonie ostatniego z Jagiellonów, rewizorowie starostwa zastali Śniatyn w opłakanych stosunkach.

Trzeciego kwietnia 1576 r. gościł Śniatyn w swoich murach króla Stefana Batorego.

Następne lata przynoszą szereg przywilejów, które przyśpieszają rozwój miasta. Więc przywilej królewski z r. 1578 zwalnia mieszczan śniatyńskich, narażonych na rozliczne niebezpieczeństwa, od ciężarów publicznych po wieczne czasy. W tymże roku ulega Śniatyn strasznemu pożarowi. To też Stefan Batory przywilejem lwowskim z 12 czerwca zwalnia mieszkańców miasta od wszystkich ciężarów publicznych. Następca Stefana, król Zygmunt III., przywilejem danym w Krakowie 7 kwietnia 1595 r., zawiadamia wszystkich o mianowaniu Zygmunta Błażowskiego, podwojewodziego podolskiego, poborcą składowego od win wołoskich i małmazji, idących na Kamieniec i Śniatyn. W następnym roku pozwala pobierać mostowe, tudzież przedłuża na jeden rok pobieranie składowego od małmazji i win na zwykłych komorach w Kamieńcu i Śniatynie, a czopowego we Lwowie. W r. 1597, przywilejem z 18 kwietnia, rozkazuje kupcom z Turcji, Wołoszczyzny i Mołdawji udawać się do Polski na Śniatyn, a przywilejem warszawskim z 25 marca 1618 uwalnia mieszkańców od wszelkich podatków i ciężarów.

Śniatyn. Ratusz.



Uznanie miasta, jako grodu warownego na rubieżach państwa, znalazło najlepszy wyraz w postanowieniu konstytucji w r. 1620, które orzekało: „Śniatyn, iż granicom nieprzyjacielskim jest przyległy a wiele na tem miejscu Rzczypl. zależy, przychylając się do prawa starego o opatrzeniu zamków dla wszelkiego bezpieczeństwa, strzelbą, prochem, ludźmi i inszemi rzeczami, do obrony należącemi, podług zdania hetmanów opatrzyć mamy".

W r. 1628 pozwala Zygmunt III osiedlić się Ormianom w Śniatynie, wybudować kościół, wybierać sobie wójta oraz sądzić się takiem prawem, jakie mieli ormianie lwowscy i kamienieccy. Nowo osiedli zwolnieni byli od podatków na lat 15.

Te postanowienia stanowić zaczęły nową erę w życiu miasta. Korzystali więc Ormianie z przywileju królewskiego i prowadzili ożywiony handel ze Wschodem, sprowadzając najrozmaitsze towary, jak kobierce perskie i tureckie, złotem przetykane, kilimy, skóry safianowe, kapy, zawoje, chutki, kołdry, łuki tureckie, łubie, strzały, pasy, mydło greckie i tureckie, czapraki, rzędy, siodła, siedzenia, koncerze, a dalej wina, korzenie, sukna i aksamity, futra i inne artykuły, tak zbytkowne, jak i do użytku codziennego, których wszystkich wymienić nie sposób. Jeśli dodamy do tego, że zajmowali się też w znacznej mierze eksportem artykułów z Polski, to choć w tak krótkich zarysach, będziemy mieli dosadny obraz handlowego rozwoju miasta w tym czasie.

Ale już rok 1589 przynosi ze sobą napad Turków na Śniatyn, w czasie panującego tam jarmarku. Turcy spalili mia-

sto do szczętu, a kupców uprowadzili do niewoli.

Wkrótce handel przechodzi w obce ręce i dobrobyt upada. Dalsze lata sprowadzają nowe chmury na horyzoncie wołoskim i tureckim, nowe zamieszki i nowe wojny. Przywileje wydane przez Jana Kazimierza z lat 1654 i 1656, malują również smutny stan miasta.

Z wiosną 1686 r. powtórzyła się wyprawa Jana Sobieskiego na butnych hospodarów Wołoszczyzny. Ściągnięto wojsko pod Budę, Jezupol i Monasterzyska, postawiono 8 chorągwi pod Śniatynem. Wojsko polskie przeszło Prut, ale wkrótce cofnęło się znowu na Cecorę. Wskutek zawodu ze strony sprzymierzonego cesarza Austrji wyprawa zupełnie się nie powiodła.

Z upadkiem Rzeczypospolitej chyli się również Śniatyn ku upadkowi. Ostatni starosta, Michał na Rostoku Roniker, cześnik lwowoski, opłacał w r. 1772 kwarty 12.746 zł. 7 gr. Starostwo śniatyńskie składały: Śniatyn miasto z wsiami Kułaczyn, Stecowa, Rusów, Załucze, Słobódka, Kniaże, Jasieniów, Kliszczów, Drahasymów, Zawale, Budyłów i Mikulińce.

Po upadku Rzeczypospolitej i przejściu całej dzisiejszej Małopolski pod panowanie autrjackie, tem samem i Śniatyn znajduje w zaborze. W pierwszych latach zaznacza się do pewnego stopnia pomyślniejszy rozwój miasta. Ustają zamieszki wojenne, Turcy nie wkradają się już w granice, i nie niszczą osiedli. Rozwija się handel ze Wschodem, sprowadza ze sobą napływ pieniądza i dobrobyt. Pomyślne te stosunki trwają jednak tylko do roku 1866 t. j. do czasu otwarcia kolejowej linji lwowsko-czerniowickiej, która ominęła miasto przez niedbalstwo i obojętność ówczesnych radnych gminy. Cały ruch handlowy omija już dotychczasowy ośrodek, Śniatyn upada powoli i ubożeje.

Tak więc przedstawiałby się rozwój historji i życia stołecznego miasta Śniatyna od najdawniejszych czasów, aż po pierwszą połowę dziewiętnastego wieku. Z powyższego krótkiego zestawienia dat i cyfr, wydać, że miasto nasze było warownem przedmurzem, broniącem wstępu do granic państwa Wołochom i Turkom. Dzięki położeniu na głównym trakcie handlowym ze Wschodem, potrafiło skupić u siebie ośrodek życia handlowego, który przynosił ze sobą dobrobyt mieszkańców, zawarowany przywilejami królewskiemi.

Do r. 1867 ma Śniatyn burmistrzów mianowanych przez gubernię lwowską. W r. 1867 otrzymuje autonomję.

Pierwszym wybranym burmistrzem miasta jest Marceli Niemczewski, który jako burmistrz mianowany, stał na czele miasta od r. 1856, a następnie zostaje wybrany burmistrzem „do śmierci", która nastąpiła w roku 1870. Zasługą jego jest położenie fundamentów pod wieżę ratuszową.

Następni burmistrze są: Justyn Zubrzycki od r. 1871 do r. 1876, Maurycy Pobóg Niementowski od r. 1877 do r. 1891. Tytus Niemczewski honorowy obywatel miasta Śniatyna od r. 1892 do r. 1910, zaś od roku 1910 do dnia dzisiejszego — obywatel honorowy miasta Śniatyna, Michał Niemczewski.

Dopiero za dwóch ostatnich burmistrzów miasto zaczęło się rozwijać, rozbudowywać i zagospodarowywać.

Burmistrz Tytus Niemczewski buduje wieżę ratuszową na fundamentach położonych przez burmistrza Marcelego Niemczewskiego, buduje 1 piętrową szkołę żeńską w r. 1895, rzeźnię miejską w r. 1894 i wielki gmach szkoły realnej, rozpoczęty w r. 1904, a ukończony w r. 1907. Ten gmach, zawierający 55 sal, jak i wybudowany również przez burmistrza Tytusa Niemczewskiego w r. 1900 budynek Starostwa darowała gmina za inicjatywą obecnego burmistrza, Michała Niemczewskiego w r. 1920 rządowi polskiemu.

Burmistrz Michał Niemczewski rozbudowuje sukcesywnie sieć chodników, a w r. 1913 w jesieni, uruchamia zakłady wodociągowe, które dla miasta mają ogromne znaczenie, gdyż grzbiet na którym miasto leży, pozbawiony jest zupełnie wody gruntowej. Główna część miasta położona na grzbiecie Śniatyna, otrzymuje wodę za pomocą zakładów wodociągowych ze źródeł wypływających w kotlince zwanej „Kałamutka", położonej o 5 km od miasta. Wydajność źródeł jest prawie jednostajna i wynosi przeciętnie 5 litr na sekundę, co daje na dobę 432.000 litrów.

Równocześnie przeprowadzono częściowo kanalizację miasta.

W r. 1914 rozpoczęto prace nad planem regulacyjnym miasta oraz rozpisano konkurs na budowę elektrowni miejskiej. Zamierzenia te jednak zostały udaremnione skutkiem wybuchu wojny światowej.

W czasie tej wojny przeszedł Śniatyn trzy inwazje rosyjskie, w czasie których znaczna część miasta została spalona. Od 11. IX. 1918 do 25. V. 1919 był Śniatyn pod okupacją ukraińską, od 25. V. 1919 do 25. VIII 1919 pod okupacją rumuńską. Dnia 25. VIII. 1919 wkroczyły do Śniatyna wojska polskie armji generała Aleksandrowicza.

Ogólno państwowe przesilenie gospodarcze trwające w Polsce do maja 1926 r., paraliżowało rozwój i odbudowę miasta. Dopiero w r. 1927 przystępuje burmistrz Michał Niemczewski do realizacji planu budowy elektrowni, która zostaje uruchomiona w listopadzie 1927 r. w r. ub. rozpoczęła się budowa hali targowej w rynku i dwóch szkół powszechnych 7-mio klasowych.

Ludność miasta przeważnie jest rolnicza. Glebę stanowi głównie czarnoziem, w ¼ części zaś żółta glina i szutrowiska nad Prutem.

Na 13.001 ludności wypada na ludność polską 3.497, ruską 5.116, żydowską 4.070, a niemiecką 3.318.

Wskutek odległości miasta od dworca kolejowego rozwój handlu i przemysłu jest bardzo utrudniony. Zarząd miasta w ciągu lat kilkakrotnie czynił starania o przeniesienie dworca kolejowego na teren miasta, lecz starania te dotychczas nie odniosły skutku.

Przedmiotem handlu dzisiaj jest tutaj zboże, jaja, bydło i nierogacizna. Na obszarze miasta znajdują się 4 młyny, 1 cegielnia, 1 garbarnia i kilka olejarni. Z rzemiosła najbardziej się rozwija kuśnierstwo, szewctwo i krawiectwo. Instytucjami kredytowemi są dwie komunalne Kasy Oszczędności, miejska i powiatowa, Towarzystwo Zaliczkowe i Zakład kredytowy.



Żabie. Huculka. *Fot. prof. M. Rosenbaum*

Ruch spółdzielczy postępuje naprzód. W mieście znajduje się kilka kooperatyw.

Bardzo intensywną działalność na terenie miasta rozwijają organizacje Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, koncentrujące się w komitecie W. F. i P. W. Gmina darowała na cele ćwiczeń sportowych boisko i wymiarze zwyż 12.000 m_2, oraz plac pod strzelnicę małokalibrową. Staraniem też gminy urządzona została wielka strzelnica, sale Przysposobienia Wojskowego, jak również lokale Oddziałów Przysposobienia Wojskowego, Związku Strzeleckiego i Ochotniczej Straży pożarne znajdują się w budynku Magistratu.

W jesieni 1928 r. urządzono przy strzelnicy małokalibrowej komorę gazową.

Graniczne położenie miasta nie przyczynia się narazie do jego rozwoju, to też tendencją Zarządu miasta jest uzyskanie otwarcia granicy dla t. zw. małego ruchu granicznego. Ruch ten graniczny ma przechodzić punktami Waszkowce-Załucze, oraz Kułaczyn-Orszowce. Dla umożliwienia tego ruchu wynajęła gmina własnym kosztem w gminie Załucze lokal na pomieszczenie filji urzędu celnego. Otwarcie tego małego ruchu granicznego zależy ostatecznie od ukończenia odnośnych pertraktacyj między władzami polskiemi i rumuńskiemi, oraz od wydania przez władze polskie dla tego ruchu przepisów i zarządzeń.

Na czele władzy admin. stoi obecnie starosta pow. kpt. Wieser, również kier. Tymczasowego Zarządu pow., zaś na czele władzy samorządowej miejskiej, Rada z burmistrzem Michałem Niemczewskim na czele.

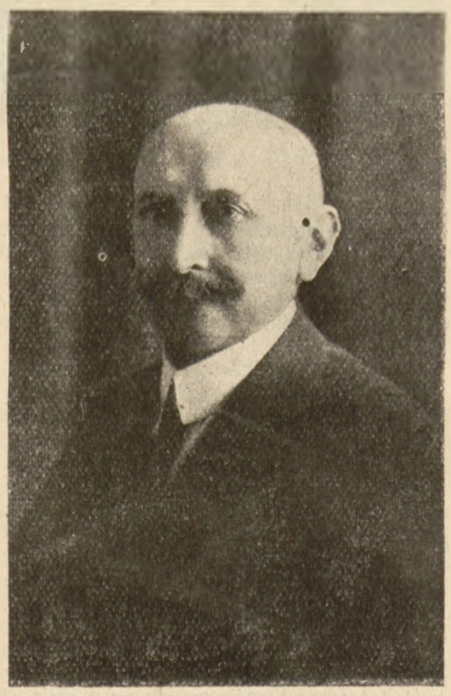
Postulaty dzisiejszego Śniatyna

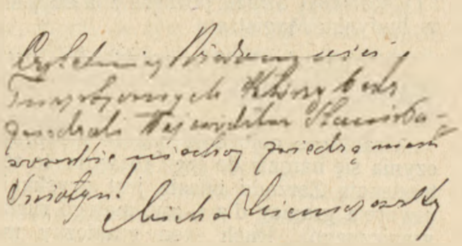
(rozmowa z p. Michałem Niemczewskim, Burmistrzem Miasta)

W rozmowie z redaktorem „Wiadomości Turystycznych" p. burmistrz Michał Niemczewski oświadczył co następuje:

— Dla rozwoju Śniatyna koniecznem jest wprowadzenie wolnego ruchu granicznego z Rumunją, dokąd z naszej strony wywożone są towary włókiennicze, bibułka i obuwie, a skąd znowu do nas idą surowce, jak wełna, skóry baranie, etc. Ruch ten obecnie prowadzony jest

Pan Burmistrz zaprasza naszych Czytelników do Śniatyna.





w sposób bardzo niedogodny wskutek tego, że Śniatyn nie posiada urzędu celnego I klasy, mającego prawo wydawania pozwoleń na przywóz i wywóz, i załatwiającego wiele innych spraw. Gdybyśmy posiadali w Śniatynie wspomniany urząd, sprawy handlu naszego z Rumunją doznałyby znacznego uproszczenia, a ruch handlowy w mieście, pomimo kryzysu, wzrastałby stale. Otwarcie też urzędu celnego I klasy uważam za jeden z czołowych postulatów naszego miasta.

— Jak się przedstawia sprawa letniskowa w Śniatynie?

— Posiadamy wszelkie warunki, jakim winno odpowiadać miasto — letnisko. Śniatyn chlubi się swemi kąpielami w Prucie i plażą, mamy wielką ilość mieszkań, i to tanich. Pokój na sezon otrzymać można już za 40 zł. z usługą, ceny artykułów żywnościowych zaś również są niskie. Niech pan zważy, że kilogram mięsa kosztuje w Śniatynie 80 gr., szynki zł. 1.20, litr mleka 15 gr., jaja od 5 gr., masło 2 — 3 zł., litr śmietany 1 zł. Jarzyny i owoce są prawie darmo. Kilogram jabłek kosztuje u nas 20 groszy!

Mieszkań mamy pod dostatkiem, i to przyzwoitych, cała bowiem nowa dzielnica Śniatyna składa się z domków, otoczonych ogrodami. Warunki higjeniczne są dobre. Posiadamy doskonałą wodę do picia z wodociągów zasilanych przez potoki górskie, kanalizację, oświetlenie elektryczne, chodniki etc.

Atrakcją dla letników są piękne spacery i wycieczki, również do Rumunji, za przepustkami wydawanemi bez trudności.

— Jakie są plany inwestycyjne pana prezesa?

— Narazie budżet nie przewiduje w r. bież. żadnych inwestycyj, pomimo to jednak czekam tylko na sposobną chwilę, aby rozwój miasta dalej prowadzić w kierunku postępu.

Burmistrzowie Niemczewscy posiadają już swoją tradycję w rozwoju Śniatyna. Możemy też być spokojni że dzisiejszy, piastujący swój urząd od r. 1910, nie powiedział jeszcze ostatniego słowa w dziejach rozwoju Śniatyna.

POWIAT TŁUMACKI

Powiat Tłumacki położony jest we wschodniej części województwa i graniczy od północo-wschodu z pow. Buczackim woj. Tarnopolskiego, od południowego wschodu z pow. Horodeńskim, od południa z Kołomyjskim, od południowego zachodu z Nadwórniańskim, od zachodu zaś i północnego zachodu z Stanisławowskim.

Powierzchnia powiatu wynosi 986 klm. kw., ludności liczy (1931) 118.458, osób, w czem z językiem polskim 40%, co stanowi duży odsetek jak na województwo Stanisławowskie.

Charakter powiatu jest wybitnie rolniczy, przyczem pod względem gleby rozróżnić się dają trzy regjony: czarnoziemny w północnej stronie, równiny o gorzkiej glebie w rejonie Ottynji i przemysłowy w okręgu Tyśmienicy. W pierwszym regjonie ziemia pszenna, w pozostałej żytnia. Z przemysłów istnieją w powiecie białoskórniczy, drzewny wapniany i gipsowy.

Lasy zajmują 15.02% powierzchni. Przeważa w nich drzewostan liściasty.

Z dziedziny życia kulturalnego zanotować należy ruch w dziedzinie budowy domów ludowych, podejmowany przez ludność powiatu przy pomocy związku powiatowego oraz władz państwowych. W ciągu ostatnich 4 lat zbudowano 4 nowe, z których ludność wsi Tarnowica Polna nazwała swój dom ludowy imieniem Rudolfa Świątkowskiego, starosty tłumackiego, w dowód wdzięczności za przyczynienie się do jego budowy.

Związek Strzelecki, w którym koncentruje się tu P. W. i W. F. liczy w powiecie 27 oddziałów męskich oraz 2 żeńskie. Liczba ćwiczących sięga 700 osób, do dyspozycji ich znajduje się 29 świetlic, strzelnica małokalibrowa w Tłumaczu i w Ottynji, Stadjon w Tłumaczu jest w stanie budowy.

Rozpoczęta jest budowa domu strzeleckiego im. marszałka Piłsudskiego w Lackiem Szlacheckiem, na ukończeniu zaś jest dom T. S. L. w Markowcach. W Tłumaczu wzniesiono w r. 1931 piękny pomnik Niepodległości.

Szosy te na terenie powiatu ciągną się na przestrzeni 144 km, w czem na państwowe przypada 48 km, na powiatowe zaś 96 km. W czasie urzędowania obecnego starosty, p. Rudolfa Świątkowskiego, zbudowano 23 km nowych szos, i pod tym względem pow. Tłumacki wysuwa się na pierwsze miejsce w woj. Stanisławowskiem.

Z osobliwości zanotować należy w w powiecie grotę stalaktytową w Łokutkach, dotychczas jeszcze nie zbadaną, z miejsc pamiątkowych zaś kościół rzymsko-kat. oraz ormiański w Tyśmienicy oraz klasztor Niepokalanek w Niżniowie.

W Nieźwiskach godna widzenia jest pętla Dniestru, długości 27 km, o cięciwie wynoszącej 1 km. Projektowana jest tu, w Uniżu, budowa wielkiej elektrowni wodnej, która zużytkowałaby różnicę poziomów, wynoszącą 18.7 m oraz ilość wody, wynoszącą 120 m sześć. na sekundę. Gdyby zamiary te zostały wcielone w życie, otrzymałby pow. Tłumacki największy w Małopolsce Wsch. zakład wodny, zdolny do obsługi prawie całej tej dzielnicy.

POWIAT ŻYDACZOWSKI

Powiat Żydaczowski można podzielić na trzy odrębne grupy, tak pod względem ukształtowania jako też pod względem gleby: dorzecze Świcy, teren między Świcą a Dniestrem i resztą powiatu, od Dniestru w kierunku północno zachodnim.

Grupa pierwsze posiada glebę kamienistą, nieprzepuszczalną pokrytą w znacznej części wzgórzami i lasami, środkowa, nizinna, ma glebę żyzną, trzecia zaś również górzysta i pokryta lasami, posiada glebę piaszczystą na wapnistem podłożu.

Przez powiat przepływa rzeka Dniestr i jej dopływy: Stryj i Świca, które z powodu znacznych opadów prawie co roku wylewają, na wiosnę, a nieraz i z końcem lata lub z początkiem jesieni. Wylewy użyźniają łąki, dostarczające tłustej paszy.

Klimat korzystny, podobny do klimatu powiatu Rohatyńskiego, odrębnych cech nie wykazuje. Roczna ilość opadów około 55 cm.

W północno-zachodniej części znajdują się pokłady skał kredowych, a w południowo-schodniej pokład alabastru.

Ludność powiatu w 90% trudni się rolnictwem i hodowlą bydła. Drobni kupcy i przemysłowcy, nie nadający powiatowi żadnej wybitnej cechy, są osiedleni prawie wyłącznie w czterech gminach miejskich, Żydaczowie, Żurawnie, Rozdole i Mikołajowie n/Dn.

Ludność ruska jest wyznania gr. kat., polska wyznania rzym. kat. W pięciu wioskach mieszkają Niemcy wyznania rzymsko katolickiego. Ludność żydowska dzieli się zasadniczo na dwie grupy, z których pierwsza ilościowo silniejsza, to niezamożni drobni kupcy i przemysłowcy ortodoksi, druga, składająca się z inteligencji i zamożniejszych kupców, to sjoniści. Ludność polska z wyjątkiem kolonistów i ruska stoi przeważnie na niskim stopniu kultury, posiada mało chęci do oświaty, politycznie niewyrobiona, podlegająca łatwo wpływom agitatorów, władza silna imponuje jej i taką szanuje. Dodatnią cechą ludności jest silne przywiązanie do ziemi ojczystej i zamiłowanie do porządku społecznego.

Głównem źródłem dochodów gospodarstw małorolnych jest mleczarstwo. Rolnicy hodują bydło simentalskie i holenderskie.

W części wyżynnej powiatu przeważają konie rasy krajowej, zaś na nizinie konie roślejsze. Hoduje się dużo trzody chlewnej i różnego rodzaju drób.

Robotnik rolny tani, o małej jednak wydatności pracy, spowodowanej bądź to lenistwem bądź też nieumiejętnością organizacji pracy.

Budynki mieszkalne przeważne szczuple i liche, budowane najmniejszym kosztem.

Odpływ ludności na roboty sezonowe nie jest duży, a spowodowany nie przeludnieniem, lecz chęcią większego zarobku.

Sadownictwo, szczególnie pszczelarstwo, w przeciwieństwie do rybołówstwa, nie zaspakaja potrzeb powiatu.

W powiecie istnieje fabryka wapna i gipsu, fabryka wyrobów alabastrowych i zabawek, pięć gorzelń rolniczych, browar, 4 młyny motorowe, około 20 wodnych, dachówkarnie, cegielnie i betoniarnie.



Żydaczów. Tablica w kościele N.M.P.

W miastach są dość liczne warsztaty szewckie, krawieckie, stolarskie i tkackie, oraz bednarskie i garncarskie.

* * *

Historja zanotowała dużo nazwisk i wypadków, związanych z dziejami Rzeczypospolitej Polskiej w ogólności, a ziemi żydaczowskiej i jej miasteczek w szczególności.

Jak świadczą dokumenty gminy Żydaczów, miasteczko to zostało przekształcone z wsi w pierwszych latach wieku XIV.

Za Kazimierza Wielkiego było tu starostwo grodzkie. Miasto miało zamek, obwarowany wałami i parkanem. Od strony północnej wały istnieją do dzisiaj. Władysław Jagiełło nadał miastu przywilej, na podstawie którego mogło ono rządzić się prawem magdeburskiem. Za panowania tego króla był tu kościół św. Macieja. Istniał tu też klasztor O. O. Augustjanów, zniesiony przez Józefa II. Dzisiejszy kościół pochodzi z r. 1612.

Załoga zamku żydaczowskiego pomagała Janowi III Sobieskiemu w bitwie z Turkami pod Żurawnem w r. 1676, i tam też poległ chorąży żydaczowski, Tarnowski, dnia 29 września 1676 r.

Miasto liczyło niegdyś 20.000 mieszkańców, dzisiaj zaledwie 4.556.

Miasteczko R o z d ó ł założył kasztelan halicki, Maciej Czerniejewski, w r. 1559. Pierwszych osadników polskich sprowadził z Pomorza Stanisław Rzewuski w latach 16448—1652. On też założył tu klasztor O. O. Karmelitów. Do dzisiaj znajduje się w Rozdole drewniana cerkiew, pochodząca z XVI wieku.

Starszem o 100 lat jest miasteczko Ż u r a w n o, pamiętne zwycięstwem Jana III nad Turkami w r. 1676. Tu też urodził się w r. 1505 i spędził lata młodzieńcze Mikołaj Rey. W kościele żurawieńskim znajdują się dwa krzesła polowe z czasów oblężenia miasta przez Turków.

Dzisiejsza wieś R u d a była niegdyś bogatem miasteczkiem.

Koło Rudy, w lasku dębowym, zwanym Kochawiną, znajdował się od niepamiętnych czasów w wydrążonym dębie cudowny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. W r. 1680 przeniesiono ten obraz do kaplicy, którą wybudowała Teresa z Zawadzkich Wychowska, żona wojewody kijowskiego Eustachego Wychowskiego. Obecnie obraz ten znajduje się w dużym, pięknym kościele kochawińskim, do którego sprowadzono go 1 września 1894 r.

K o c h a w i n a jest najsłynniejszem miejscem odpustowem w południowo-wschodniej Polsce.

W powiecie Żydaczowskim znajduje się szereg mogił, świadczących o akcji wojennej w czasie zmagań o wielkość Rzeczypospolitej.

* * *

Specyficzną cechą gospodarczą powiatu jest hodowla bydła na tucznych paszach naddniestrzańskich. W środkowej i południowej części powiatu hodowania jest rasa simentalska, w północnej zaś fryzyjska, dla swej mleczności. Hodowla nie jest jednak odpowiednio wyzyskana z powodu braku organizacji zbytu. Z pomiędzy instytucyj, do których należy czuwanie nad tą sprawą, Patronat Mleczarski we Lwowie działa na tutejszym terenie słabo, zaś Małopolskie Tow. Rolnicze nie prowadzi dość intensywnej akcji w celu tworzenia nowych rynków zbytu. W tych warunkach pożądanem byłoby tworzenie spółdzielni okręgowych, które mogłyby zająć się znalezieniem nowych rynków oraz polepszeniem jakości produktów.

W dzisiejszych warunkach drobnego producenta niszczą otrzymane dawniej kredyty, obecnie już niewspółmierne z rynkowa wartością bydła, a ściagane bezwzględnie.

Powyższe zagadnienie stanowi jedną z najpoważniejszych trosk gospodarczych władz powiatowych w osobie p. starosty Antoniego Rusińskiego, w tym też kierunku zwraca się w obecnej chwili jego działalność.

Niezależnie od tego w powiecie posuwa się szybkim krokiem praca nad kulturalnem podniesieniem ziemi Żydaczowskiej. Godnym zanotowania jest ilościowo dostateczny stan szkół, w których znajdują wykształcenie wszystkie dzieci w powiecie w wieku szkolnym, na uwagę zasługuje dobry rozwój P. W. i W. F., opierający się na Związku Strzeleckim oraz na 2 Związkach Młodzieży, rozwija się również prawidłowo niedawno otwarty ośrodek zdrowia w Żydaczowie.

Energiczna i zapobiegliwa działalność starosty Rusińskiego, doświadczonego administratora, wspomaganego w pracach samorządu powiatowego przez Wydział Powiatowy, umiejętnie kierowany w swej pracy wewnętrznej przez p. Mieczysława de Goden Monseu, sekretarza W. P., wydaje dobre rezultaty, których owocem jest coraz lepszy rozwój ziemi Żydaczowskiej.

ŻYDACZÓW

Miasto Żydaczów należy do najstarszych osad w Małopolsce Wschodniej i posiada przywileje, sięgające Władysława Warneńczyka. Przechodziło ono w ciągu wieków rozmaite koleje, często będąc niszczone przez nieprzyjaciół, szczególnie zaś ucierpiało w 17 w. W ostatnich latach miasto, znajdujące się w czasie wojny europejskiej na linji frontu, zostało częściowo zniszczone przez artylerję rosyjską. Okupowane przez wojska niemieckie, zabudowało się w okolicy dworca szeregiem baraków drewnianych, służących jako prowizoryczne schronienie dla mieszkańców. Baraki te zostały zniszczone następnie przez Ukraińców, którzy jednocześnie zniszczyli mosty na Stryju i Dniestrze. W sąsiednim lasku Niemcy urządzili składy amunicji, której nie wywieźli przy cofaniu się, to też dopiero w r. 1923 władze polskie usunęły z pod miasta niebezpieczny materjał. Przejścia wojenne zniszczyły wiele pamiątek w Żydaczowie i najbliższej okolicy, w dniu dzisiejszym też spotykamy tu jedynie piękny kościół pod wezw. Najświętszej Marji Panny, ufundowany w 17 w., odbudowany zaś po pożarze w r. 1896, posiadający interesujące tablice. Z dawnego zamku niema obecnie już nawet śladów, przed 20 laty jednak istniało jeszcze podziemne przejście, łączące zamek z kościołem. Na przedmieściu Bazejówce istnieją jeszcze szczątki wału, w miejscu, w którem znajdował się niegdyś klasztor Bazyljanów. Pod sąsiednim Żurawnem znajduje snię kurhan z krzyżem, prawdopodobnie z 17 w.

Dzisiejszy Żydaczów jest sympatycznem miastem, o typie miasta - ogrodu w swych nowszych częściach. Posiada on elektrownię miejską, rzeźnię, 2 szkoły 7-o klasowe, ambulatorjum K. Chorych, powiatowy ośrodek zdrowia, oraz kilka ładnych budynków, do których zaliczyć należy gmach starostwa, mieszczący jednocześnie urząd pocztowy i skarbowy, gmach sądu, etc. Ludności liczy Żydaczów (1931) 4.556.

Komunalne Kasy Oszczędności i instytucje finansowe woj. Stanisławowskiego

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POW. KOŁOMYJSKIEGO.

Kasa założona została w czerwcu 1923 r. z kapitałem zakł. 25.000 zł. W chwili obecnej sumy bilansowe wynoszą 512.000 zł., w czem wkłady oszczędnościowe 166.000 zł., ilość książeczek zaś 163. Głównym celem działalności Kasy, po za normalną, przewidzianą przez statut, jest w obecnej chwili rozprowadzanie kredytów P. B. Rolnego. W celu sanacji długów prowadzona jest konwersja dawnych pożyczek wekslowych przyczem akcja ta wydaje dobre rezultaty, albowiem upłynniono już ok. 30% przy hipotecznem zabezpieczeniu całej należności.

Przewodniczącym Rady jest starosta Władysław Składowski, naczelnikiem Zarządu prof. Jan Sokołowski, dyrektorem urzędującym p. Piotr Filas.

Kasa cieszy się zaufaniem ludności, a stały rozwój jej jest tem bardziej godny uwagi, że posiada ona pod bokiem jedną z największych kas, mianowicie Miejską Komunalną Kasę Oszczędności.

MIEJSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI W KOŁOMYJI.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Kołomyji została założona w r. 1874 jako Kasa Oszczędności miasta Kołomyji. W r. 1928 dostosowano statut Kasy do rozporządzenia P. Prezydenta i zmieniono firmę na obecną. Dzięki sprężystej działalności sfer założycielskich Kasa rozwijała się w szybkiem tempie i wybiła się na czoło wszystkich instytucyj kredytowo - oszczędnościowych na Pokuciu. Szybki wzrost wkładek umożliwił szeroką akcję kredytową. Osiągnięte zyski kasa zużywała na popieranie ośrodków kulturalnych na Kresach. Przed wojną już Kasa należała do najlepiej prowadzonych i prosperujących na terenie Małopolski. Wojna światowa spowodowała przejściowy spadek agend Kasy, od czasu jednak ustabilizowania się waluty złotowej Kasa rozwija się pomyślnie, spełniając swoją ciężką w obecnych warunkach funkcję społeczną ku zadowoleniu coraz to szerszych sfer tak oszczędzających jak pożyczkobiorców.

W r. 1932 przeprowadzono gruntowną reorganizację pracy i przebudowę biur, dostosowując je do wymagań nowoczesnej technik. bankowej, obecnie też Kasa mieści się we własnym gmachu, należącym do najpiękniejszych budowli



miasta.

Z dniem 1. 12. 1932 stan wkładów wynosił zł. 1.995.270.60, stan funduszów rezerwowych zaś 1. 12 1932 wynosił zł. 458.480.48, portfel wekslowy wykazywał 1.900.442.46 zł., suma bilansowa 3.329.244.76 zł., wartość bilansowa gmachu wynosiła zł. 499.732.

Kasa przyjmuje wkłady w walucie złotowej i dolarowej i oprocentowuje je na 7% wzgl. 5%. Udziela pożyczek wekslowych na skrypta i pod zastaw papierów wartościowych. Otwiera rachunki bieżące i czekowe. Pozatem prowadzi oddział zastawniczy, który udziela pożyczek pod zastaw przedmiotów ze szlachetnych metali. Kasa załatwia również i inkaso weksli i dokumentów.

Przewodniczącym Rady jest p. Antoni Białowąs, inspektor szkół, naczelnikiem Zarządu p. Aleksander Ottman, notarjusz, dyrektorem urzędującym zaś p. Bolesław Dunin - Markiewicz.

Obecnie Kasa jest największą i najpoważniejszą instytucją kredytowo - oszczędnościową na Pokuciu.

POWIATOWA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI w STRYJU.

Sprawnie prowadzona przez dyr. A. Ryglewicza Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności w Stryju obejmuje swą pożyteczną działalnością miasto Stryj oraz powiaty Skolski i Stryjski, przyczem na ten ostatni przypada 69% wszystkich udzielonych przez Kasę w r. 1931 kredytów.

Kredyty udzielane są w gminach wiejskich na cele ogólno - rolne, w miastach zaś mają charakter kredytów rzemieślniczych dla drobnego kupiectwa.

K. K. O. powiatu Stryjskiego powiększa stale swe obroty (suma bilansowa w r. 1931 wynosi 662.000 zł.) i zasięg swych wpływów. Mimo ogólnego kryzysu suma wkładów ma tendencję zwyżkową i osiągnęła wysokość blisko 400 tysięcy złotych.

Kasa jest korespondentem Banku Gospodarstwa Krajowego.

Na czele Rady stoi ks. prałat Aleksander Cisło.

MIEJSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI w STRYJU.

Miejska K. K. O. w Stryju jest jedną z najstarszych instytucyj bankowych we Wschodniej Małopolsce, albowiem powstała jeszcze w r. 1868.

Instytucja cieszy się wielkiem zaufaniem, którego dowodem jest suma wkładów, sięgająca wg. bilansu za rok 1931 zł. 1.800.000. Obroty Kasy, będącej zastępstwem Banku Polskiego, są bardzo znaczne, a suma bilansowa przekracza 3 miljony złotych.

Prezesem Rady Kasy jest p. St. Tchórznicki, wiceprezes Sądu Okr., jego zastępcą p. Abr. Apfelgrün.

Stanowisko dyrektora zajmuje od kilku miesięcy pierwszorzędny znawca bankowości, p. Kamil Barański, zastępcą zaś jego jest dr. I. Kohn.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI pow. KOŁOMYJSKIEGO.

Założona została w r. 1923 z kapitałem zakładowym zł. 25.000. Pozyskawszy zaufanie ludności, wykazuje dziś ok 170.000 zł. wkładów, złożonych przez blisko 200 klientów.

Jednem z najwdzięczniejszych zadań Kasy jest rozprowadzanie kredytów Państwowego Banku Rolnego. Kasa prowadzi również akcję konwersji dawniejszych pożyczek wekslowych.

Naczelnikiem Kasy, której suma bilansowa w r. 1931 przekroczyła pół miljona złotych, jest prof. Jan Sokołowski, dyrektorem zaś p. Filas, Prezesem Rady jest p. Starosta Wład. Składowski.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI pow. ŚNIATYŃSKIEGO.

Jest ona największą instytucją kredytową w powiecie, której suma bilansowa sięga 900.000 zł.

Kasa posiada zastępstwo Banku Polskiego. Miarą zaufania miejscowej ludności jest przeszło 1500 książeczek oszczędnościowych, opiewających na przeszło 300.000 zł. Wysokość wkładów wykazuje stałą tendencję zwyżkową w granicach 10% rocznie.

Prezesem Rady Kasy jest p. starosta Jan Wieser, naczelnikiem p. Dyonizy Korabnicki, były dyrektor K. K. O. w Bohorodczanach.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE w ŚNIATYNIE.

Tow. Zaliczkowe w Śniatyniu powstało w r. 1872. Wykazując stały rozwój, liczy w chwili obecnej 404 członków, którzy wpłacając po 50 zł. udziału, odpowiedzialni są do 10-ciokrotnej jego wysokości.

Krótkoterminowe (najwyżej 3-miesięczne) kredyty udzielane są w 75% rolnikom, urzędnikom i rzemieślnikom. Na czele Rady Towarzystwa stoi p. burmistrz Michał Niemczewski, dyrektorami są pp. Mikołaj Zawadowski oraz K. Jurkiewicz. Kasa cieszy się zasłużoną popularnością.

ZWIĄZEK KREDYTOWY W ŚNIATYNIE.

Związek Kredytowy, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Śniatynie istnieje od r. 1926. W chwili założenia liczył Związek 65 członków, obecnie ma ich 434, przyczem wpłacony kapitał udziałowy sięga 30.000 zł. Również bardzo znaczny wzrost wykazują ogólne obroty Związku oraz sumy wkładów (na dz. 1. I. 1932 r. — 162.000 zł.).

Związkiem Kredytowym, do którego klientów należą kupcy i rzemieślnicy miejscowi, kieruje szereg doświadczonych działaczy gospodarczych na czele z p. M. Zuckermannem, jako Prezesem Rady, p. prof. H. Sandekiem, jako przewodniczącym Zarządu i p. S. Rinkerem, jako dyrektorem.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA TŁUMACZA.

Kasa założona została w r. 1910, przejęta zaś przez władze polskie w roku 1919. W ostatnim bilansie Kasa wykazuje fundusz zapasowy w wysokości zł. 62.099,11, sumy bilansowe 714.593,17 zł., w czem wkłady oszczędnościowe zł. 403.482,14, ulokowane na 786 książeczkach złotowych i 16 dolarowych.

Względnie nienajlepszy stan Kasy tłumaczy się stratami, jakie poniosła ona w ilości ok. 11% pożyczek z powodu niepłatności klientów. Stan ten jednak uważać należy za przejściowy, Kasa cieszy się bowiem dużem zaufaniem wśród ludności powiatu.

Na czele Rady Kasy stoi prezes Piotr Szczepański, w skład zarządu wchodzą pp. Edmund Deyczakowski, jako naczelnik zarządu i urzędujący dyrektor, z zawodu bankowiec na obecnej placówce urzędujący od r. 1920, Wł. Kumek i Wł. Jełowicki.

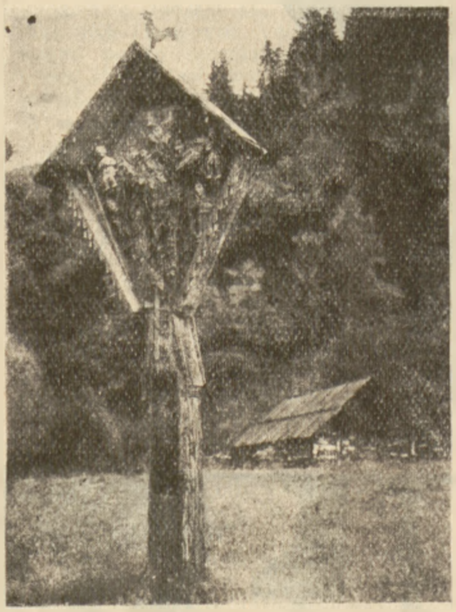
Z PRZYRODY KARPAT



Na saneczkach w Worochcie.



Na nartach w Kosowszczyźnie. *Fot. H. Gąsiorowski*



Krzyż w Krzyworówni *Fot. prof. Rosenbaum*



Sywula w Gorganach Zachodnich. *Fot. L. i M. Heller*

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Piękna 21 telefon 8-25-93. Konto P. K O. Nr. 8.100.

Nacz. redaktor i wydawca WACŁAW OLSZEWSKI przyjmuje w środy i piątki od 12 do 2 pp. Red. i Adm. otwarte od 10 do 3 pp

CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne zł 0.70 za 1 milimetr jednoszpaltowy. Strona w tekście lub za tekstem zł. 1.400. Strona okładki. 800 zł.., ½ strony zł. 500, 1/4 strony zł. 350. Drobne 20 groszy za słowo. Zastrzeżenie miejsca 20%. Komunikaty według zajętego miejsca i obliczeniu milimetrowem. Tłumaczenia ogłoszeń na obce języki bezpłatnie. Rękopisów ani fotografij Wydawnictwo nie zwraca

PRENUMERATA roczna z odnoszeniem lub przesyłką pocztową zł. 10., zagranicą zł. 20.

Salezj. Szkoła Graf. Warszawa, ul. Ks. Siemca 6. Tel. 337-72

INSTYTUT WYDAWNICZY

LIGI MORSKIEJ i KOLONJALNEJ

poleca następujące prace:

St. Kwaśniewski — Kilka uwag o żegludze śródlądowej w Polsce Zł 0.75
Bronisław Sotkowski — Przemysł i handel rybny na wybrzeżu „ 1.50
J. Borowik — Trzeba ruszyć z miejsca sprawę rozwoju rybactwa morskiego „ 0.25
Kazimierz Demel — Narzędzia i metody łowu ryb „ 0.50
M. B. Lepecki — Opis stanu Espirito Santo „ 3.—
F. Rostkowski — Zarys organizacji przedsiębiorstw żeglugi morskiej „ 1.50
Edward Słoński — Zaślubiny Polski z morzem zł. 1 — w opr. „ 1.20
H. Bagiński — Zagadnienie dostępu Polski do morza „ 4.—
E. Kwiatkowski — Polska na Morzu „ 0.50
E. Kwiatkowski — Trzymajmy się morza „ 0.50
J. Korwin-Kamieński — Zagadnienie morskie w Polsce „ 1.—
Z. Dunin-Marciukiewicz — Polska i jej dostęp do morza w świetle historycznem, etnograficznem i gospodarczem „ 1.—
St. Poraj — Pomorze a Polska we wczesnej dobie dziejowej „ 1.—
A. Dębczyński — Dwa lata w Kongo „ 0.50
Józef Szczepański — Z dziejów marynarki w Polsce przedrozbiorowej „ 0.25
Józef Szczepański — Powrót na odwieczny nasz Bałtyk „ 0.25
Jerzy Kurnatowski — Ustrój polityczny Francji „ 0.50
Adam Uziembło — Nasza przeszłość i przyszłość na morzu Zł. 0.25
K. Głuchowski — Wśród pionierów polskich na Antypodach „ 4.—
A. Rylke — Morze, to nowy teren pracy dla robotnika polskiego „ 0.20
Gra towarzyska „Bitwa morska" (dla członków L. M. i K. — zł. 4.—) „ 5.—
Z. J. Tyszel — „Pod ojczystą banderą". „ 3.—
B. Krzywiec — Sprawa obrony morskiej w Polsce w przeszłości i obecnie „ 1.20
M. Fularski — Kryzys emigracyjny, a polska polityka kolonjalna „ 1.—
Fr. F. Łyp — Wiadomości o wysokim płaskowyżu Angoli „ 1.20
G. Orlicz-Dreszer — Program Ligi Morskiej i Kolonjalnej „ 0.25
H. Tetzlaff — Zagadnienia morskiej polityki Polski „ 0.50
W. Rosiński — O zamorski program gospodarczy Rzeczypospolitej „ 0.50
L. Gustowski — Na morze, Gdańsk, Gdynia „ 4.50
„ — Od Warszawy do Sahary „ 4.—
Dr. A. Jarzyna — Peru „ 1.50
J. Rummel — Gdynia port polski, 1927 r. „ 2.50
S. Skarżyński — 25778 km. ponad Afryką „ 6.—
S. Wojciechowski — Flota handlowa w Polsce, 1927 r. „ 0.25
Fr. Łyp — Angola „ 4.—
„ — Brazylja „ 4.50
St. Zieliński — Słownik pionierów cz. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 á „ 0.50

oraz Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego:

W. Stępczyk — Handel międzynarodowy na Bałtyku Zł. 13.—
K. Smogorzewski — Propaganda korytarzowa zagranicą „ 2.50
A. Siebeneichen i H. Strassburger — Spór o Gdynię „ 18.—

Prace zbiorowe pod redakcją:
J. Borowika — Obrona Pomorza Zł. 38.—
„ — Polskie Pomorze, t. I „ 25.—
„ — Przeciw propagandzie Korytarzowej „ 10.—

Pozatem Administracja „Morza" posiada na składzie ilość roczników „Morza" za lata ubiegłe, w płóciennej oprawie po cenie: zł. 18.—, oraz pocztówki propagandowe na cele rozbudowy Marynarki Wojennej

Widoki Gdyni (serje po 5 sztuk) Zł. 1.—
Pierwsza polska łódź podwodna „Wilk" (pg. akwareli Marin'a) sztuka Zł. 0.30

DO NABYCIA W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ
w Warszawie, ul. Nowy Świat 35, III piętro.

UWAGA: Instytut Wydawniczy L. M. i K. wysyła wymienione książki i broszury oraz pocztówki za zaliczeniem pocztowem dodając do ich ceny koszty przesyłki wzgl. po uprzedniem nadesłaniu znaczków pocztowych. Przy większych zamówieniach — rabat. Od Wydawnictw Instytutu Bałtyckiego rabatu się nie udziela

Hotele polecone

Hôtels récommandés. Empfohlene Hotels. Hotels recommended.

Białystok hotel Ritz.
Bielsko hotel Prezydent.
Bydgoszcz

> Hotel i Restauracja **Gastronomia**
> Bydgoszcz ul. Dworcowa 19, tel 340.

Bystra pensjonat Helena. Zakład klimatyczno-leczniczy „Uzdrowisko".
Chodzież

> **HOTEL DWORCOWY**
> Restaurac.-Pensjonat. ul. Kościuszki 16

Częstochowa hotel Polonia.
Gdynia hotel Riviera Polska.
Grodno hotel Europejski
Grudziądz hotel Centralny.
Inowrocław hotel de France.
Jaremcze hotel Skrzyńskiego.
Jarocin

> Hotel **CENTRALNY** i restauracja
> Rynek.

Kalisz hotel Europa.
Katowice

> **Hotel EUROPEJSKI** ul. Marjacka 1 — telefon 45 —
> PIERWSZORZĘDNY HOTEL
> Siedziba Polskiego Touring Klubu

hotel Savoy.
Kazimierz Dol. pensj. „Arkadja".
Kielce hotel Bristol.
Kołomyja

> HOTEL **JANA BERGA** ul. Piłsudskiego 9 tel. 2-21
> **poleca** 16 komfortowych pokojów
> **Restauracja na miejscu**

Kraków
hotel Francuski.
hotel Pollera.
Krynica Dom Zdrojowy.
hotel pensjonat Lwigród.
Lublin hotel Europejski.
Lwów hotel George'a.

> **HOTEL KRAKOWSKI**
> nowocześnie urządzony, woda bieżąca zimna i gorąca. Centr. ogrz. Ceny od zł. 6.—. Tel 3-73

> **NARODNA HOSTYNNYCIA**
> ul. Kościuszki 1, tel 8-88.
> **Ceny pokojów od zł 4.**

Łódź hotel Grand.
hotel Savoy.

Muszyna pensjonat doktora Mściwujewskiego.
Nowy Sącz hotel Imperjal.
Nowy Tomyśl.

> HOTEL I RESTAURACJA
> **„Pod Złotym Orłem„** tel. Nr. 81.

Ostrów Wlkp. hotel Polski.
Piotrków. hotel Polski.
Poznań.

> **HOTEL BRITANIA**
> tel. 21-99 ul. Św. Marcin 44, tel. 12-99

Rabka Zdrój hotel-p. Sławomir.
Radom hotel Europejski.
Sambor hotel Bristol.
Stanisławów

> **HOTEL KRAKOWSKI**
> pokoje komfortowe od 4 zł.
> ul. Sobieskiego 16 tel 4-88.

> **Hotel UNION** tel. 2-59. Nowocześnie urządzony, woda bież., centr. ogrz. telefony w pokojach. winda. — Ceny od 4 zł.

Stryj

> **HOTEL WIEDEŃSKI**
> **Kawiarnia - Restauracja - Łazienki**
> Ceny przystępne Telefon Nr. 25.

Tarnopol hotel Polonia.
Tczew hotel centralny.
Truskawiec pensjonat Postój.
Ustroń pensjonat Brzezinka.
Warszawa hotel Bristol.

> **HOTEL BRITANJA**
> WARSZAWA — VARSOVIE — WARSCHAU
> **Nowolipie 18 tel 11-64-15: 12-09-12**
> Woda bieżąca ciepła i zimna w każdym pokoju. Ceny niskie, od 7 zł. łącznie z usługą i podatkiem miejskim
> Kuchnia na miejscu.

hotel Europejski.

> **HOTEL POLONIA PALACE**
> Jerozolimska 39, tel. 551-40

hotel Rzymski.

> **HOTEL POLSKI**
> Warszawa
> Długa 29, tel. 11-0074, 11-68-64
> Woda bieżąca ciepła i zimna w każdym pokoju. Ceny niskie od 6 zł.
> Restauracja na miejscu.
> 33

Wilno hotel Bristol.
hotel Europejski.
Wisła pensjonat Bukowa.
pensj. Elżbietanka.
Zakopane hotel Bristol.
Grand-Hotel Stamary.
pensjonat „Albion"
pensj. „Biały Dom"
pensj. „Carlton".
pensjonat „Jasny Domek".
pensjonat „Konradówka."
pensj. „Maraton".
pensjonat „Oaza".
pensj. „Zawory".
Zaleszczyki

> **Pensjonat „ŁADA"**

Złoczów.

> **HOTEL WARSZAWSKI**

Żegiestów-Zdrój Hotel Dom Zdrojowy.
hotel Karolówka.
hotel Zdrój.
Żywiec

> **Hotel POLONIA**
> Naprzeciw arcyksiążęcego pałacu i gmachu dyrekcji.

> **WIELKI HOTEL POLSKI**
> **w Paryżu**
> **JANA POPIACKIEGO**
> 1. rue du Commandant Guilbaud.
> 6. Av. de la Reine.
> naprzeciw stadjonu „Parc des Princes"
> **METRO: Porte St. Cloud. Tel. Molitor 12-21**
> CENY POKOJÓW OD 15 FR.
> Z UTRZYMANIEM OD 30 FR.
> Dla wycieczek ceny zredukowane.
> Przy 10 osobach, jedenasta otrzymuje pokój i utrzymanie bezpłatne.
> 1047


KOLEJE FRANCUSKIE
KOLEJE FRANCUSKIE
PRZEDSTAWICIELSTWO W POLSCE
PIĘKNĄ FRANCJĘ
SOISSONS
ROYAUMONT
SPRZEDAŻ BILETÓW NA KOLEJE FRANCUSKIE
BEZPŁATNE INFORMACJE WE WSZYSTKICH SPRAWACH, ZWIĄZANYCH Z PODRÓŻAMI I POBYTEM WE FRANCJI
ZNIŻKI NA KOLEJACH FRANCUSKICH
WARSZAWA
OSSOLIŃSKICH 4
TEL. 6-84-85